EOS

KWARTALNIK KLASYCZNY

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

Rocznik XXXVI. 1935

WE LWOWIE 1935
NAKŁADEM POLSKIEGO TOW. FILOLOGICZNEGO Z ZASIŁKIEM
MINISTERSTWA WYZNAŃ REL. I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
SKŁAD GŁÓWNY: GUBRYNOWICZ I SYN, LWÓW

EOS

COMMENTARII TRIMESTRALES

EDITI A

SOCIETATE PHILOLOGA POLONORUM

Volumen XXXVI. 1935

LEOPOLI 1935
SUMPTIBUS SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM
ET AUXILIO MINISTERII INSTRUCTIONIS PUBLICAE
APUD BIBLIOPOLAS GUBRYNOWICZ I SYN, LEOPOLI

Przedpełski

EOS

KWARTALNIK KLASYCZNY

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

1
[36]

Rocznik XXXVI. 1935
Zeszyt 1

WE LWOWIE 1935
NAKŁADEM POLSKIEGO TOW. FILOLOGICZNEGO Z ZASIŁKIEM
MINISTERSTWA WYZNAŃ REL. I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

EOS

COMMENTARII TRIMESTRALES

EDITI A

SOCIETATE PHILOLOGA POLONORUM

Volumen XXXVI. 1935
Fasciculus 1

LEOPOLI 1935
SUMPTIBUS SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM
ET AUXILIO MINISTERII INSTRUCTIONIS PUBLICAE

Członkowie Pol. Towarzystwa Filologicznego we Lwowie, opłacający roczną wkładkę w kwocie 12 złotych, otrzymują **Eos-Kwartalnik Klasyczny** bezpłatnie. Pozatem można nabywać roczniki Eosów-Kwartalników Klasycznych za cenę 14 złotych i pojedyńcze zeszyty za cenę 3·50 zł za zeszyt.

Wszelkie opłaty przesyłać należy czekiem P.K.O. Nr. 153.380.

ADRES REDAKCJI:

Prof. Dr. Franciszek Smolka

Lwów, ul. Stryjska 24, II p.

Pod tym adresem przesyłać należy wszystkie manuskrypty (artykuły, recenzje i tp.), tudzież egzemplarze recenzyjne i t.p.

ADRES ADMINISTRACJI:

Prof. Władysław Grużewski

Lwów, ul. Obertyńska 2.

Pod tym adresem przesyłać należy zamówienia i wszystkie sprawy, w zakres administracji wchodzące.

SPIS RZECZY

I. JUBILEUSZE:

Bobka J., Profesor Dr. Jan Oko w 30-lecie pracy naukowej i wychowawczej z. I 1935 I
Pilch St., Jan Sajdak w 25 lecie pracy naukowej i wychowawczej z. III, ... 257

II. ROZPRAWY NAUKOWE I DYDAKTYCZNE:

Ganszyniec R., De Medea Circes Homericae prototypo 1
Körner R., Quaestiones mythogeographicae — Tartaros, Hades 11
Kocevalov A., De articuli in inscriptionibus Cretensibus usu syntatico 35
Śmiałek W., Jakie znaczenie ma „testudo" jako termin techniczny w budownictwie rzymskiem? 43
Smereka J., Ku nowym pomiarom tragedyj greckich . . 53
Pilch St., Stosowanie nowej terminologji gramatycznej w nauce języka łacińskiego 71
Ostowski M., Jeszcze o nowej gramatyce łacińskiej . . 85
Abramowicz Z., Hymnus in Apollinem Delium quatenus ad vitam Homeri illustrandam pertineat I 123
Smolka F. Podstawowe monopole ptolemejskie w świetle pap. tebt. 703 143
Pilch St., Wpływ Tacyta na powieści rzymskie Choińskiego 155
Rozmarynowicz M., Możliwości realizacji programu łaciny w klasie I 165
Güntzberg B., Zagadnienie aktualizacji w nauce języka łacińskiego 187
Kaszyczko M., Wymogi konstrukcyjne od czytanki łacińskiej dla klasy I 201
Golias M., W odpowiedzi 205
Handel J., Zagadnienie indoeuropejsko-semickie w ostatniem 10-leciu 209
Abramowicz Z., Hymnus in Apollinem Delium quatenus ad vitam Homeri illustrandam pertineat II 263
Smereka J., De Catullianae vocabulorum copiae certa quadam lege 275
Klinger W., Baśń w tragedji Eurypidesa *Ion* 285
Hahn W., Krasicki i Horacy I 291
Pilch St., Źródła i czynniki inspiracyjne *Quo Vadis* Sienkiewicza I 305
Zetowski St., Dwie adnotacje do Ód Horacego . . . 319
Ogrodziński W., Piękno i pożytek w najnowszych czytankach łacińskich 325
Golias M., Nauka języka łacińskiego w klasie II w świetle ankiety 337

Rozmarynowicz M., Wstęp do nauki języka łacińskiego 349
Sinko St., De famis et libidinis in fabula Petroniana momento 385
Dziech J., Avaritia quatenus antiquitus deprehendatur . 413
Pilch St., Źródła i czynniki inspiracyjne *Quo Vadis* Sienkiewicza II 423
Baumberg F., Prawdomówność Cezara w jego sprawozdaniu z wojny helweckiej 433
Stokłosa F., Myśli przewodnie trzech Ód Horacego . 441
Hahn W., Krasicki i Horacy II 447

OCENY I SPRAWOZDANIA: . . . . 221—244, 355—370, 456—470

Smolka F., Ulrich Wilcken, Mitteilungen aus der Würzburger Papyrussammlung Berlin 1934 221
Pilch St., L. Ćwikliński, Przyczynki do historji poezji polsko-łacińskiej, Poznań 1934 227
Schächter R., Nowe podręczniki do nauki języka łacińskiego w kl. I, II, III gimnazjów ogólnokształcących . 227
Skoczylas A., Albert Oelsner, Studienrat in Greiz, Frankfurt 1931 235
Majewski K. W., Olympia von Ernst Curtius, Berlin 1935 237
— Starczuk J., Antiquités de Pologne, Revue Archeologique 1935 239
— Klöter H., Myron im Licht neuerer Forschungen, Würzburg 242
Sinko T., Kowalski J., Quaestiones hydrographicae, Kraków 1934 355
— Ogrodziński W., Polskie przekłady Horacego, Kraków 1935 359
Pilch St., Sinko T., Poezja nowołacińska w Polsce Kraków 1935 361
— Popławski M. St., Literackie walory Pamiętników Cezara, Lublin 1933 362
Schächter R., Sinko T., Disce puer latine, Kraków-Lwów 1935 366
Smolka F., Przychocki G., Tempo i nastrój rzymskich widowisk teatralnych 457
Auerbach M., Handel J., Dzieje językoznawstwa, Lwów 1935 460
Majewski K. W., Bittel K, Prähistorische Forschung in Kleinasien, Istanbul 1934 463
— Hazzidakis J., Tulissos, Paris 1934 465
— Jendyk R., Hellada starożytna pod względem antropologicznym, Lwów 1934 467

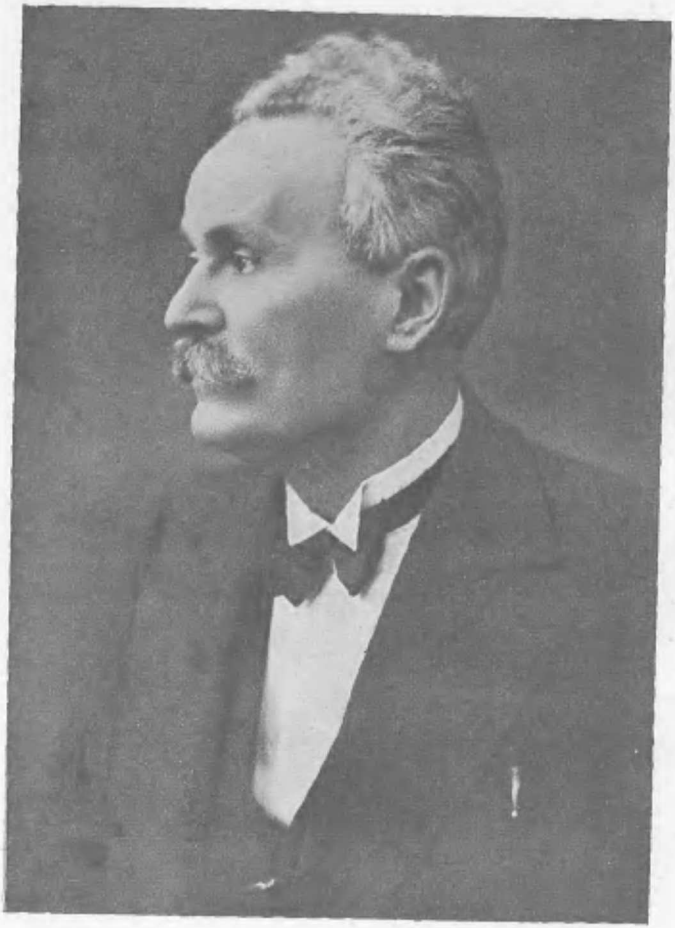
III. BIBLJOGRAFJA: . . . . . 121—127, 245—250
IV KRONIKA:

Jubileusz Pr. Jana Oki, ... 95

Stulecie Pana Tadeusza w Kole Lwowskiem 98
Walne Zgromadzenie PTF w r. 1934 102
Walne Zgromadzenie Koła Lwowskiego 109
1400-lecie dokonania kodyfikacji Justynjana 112. 251
Pobyt wicemin. Chylińskiego we Lwowie 113
Nagroda Kasy im. Mianowskiego 113
Sprawozdanie skarbnika i administratora PTF. 128
Nabycie kolekcji Ostraków przez Uniwersytet Warszawski . 255
Walne Zgromadzenie PTF w r. 1935 371
Spis Członków PTF prenumeratorów Eos, Kwartalnika klasycznego w roku 1935 374
Obchody ku uczczeniu 2000-lecia Horacego 471
Posiedzenie Koła Lwowskiego 474, 475
Nekrologi: Jan Babij 114, Józef Tara 117, Antoni Sas Uruski 118, Michał Jezienicki. 477

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Abramowiczówna Zofja (Wilno) 129,263
Auerbach Marjan (Lwów) 460
Baumbergowa Fanny (Warszawa) 433
Bobka Jan (Wilno) 1
Dziech Józef (Poznań) 413
Ganszyniec Ryszard (Lwów) 1
Golias Marjan (Lwów) 205,337
Güntzberg Benedykt (Częstochowa) 187
Hahn Wiktor (Lwów) 291, 447, 477
Handel Jakób (Lwów) 209
Jarecki Kazimierz (Lwów) 126, 245, 248
Kaszyczko Mikołaj (Kraków) 201
Klinger Witold (Poznań) 285
Kocewalow Andrzej (Charków) 35
Körner Renata (Lwów) 11
Krwawicz Stanisław (Czortków) 118
Lubomirowicz Jan (Lwów) 114
Majewski Kazimierz Włodzimierz (Lwów) . 121, 237, 242, 463, 465, 467
Ogrodziński Wincenty (Kraków) 325
Ostowski Mieczysław (Warszawa) 85
Pilch Stanisław (Lwów) 71, 98, 102, 109, 112, 155, 227, 251, 257, 305, 361, 362
Piotrowicz Ludwik (Kraków) 117
Rozmarynowicz Mieczysław (Kraków) 165, 349
Schächter Regina (Brzeżany) 227, 366
Sinko Tadeusz (Kraków) 355, 359, 385
Śmiałek Wincenty (Lwów) 43
Smereka Jan (Lwów) 53, 275
Smolka Franciszek (Lwów) 126, 143, 221, 457
Stokłosa Franciszek (Bielsko) 441
Skoczylas Antoni (Lwów) 235
Szczerbański Mikołaj (Lwów) 102
Wileńskie Koło P. T. F. (Wilno) 95
Zetowski Stanisław (Kraków) 319



PROF. JAN OKO

JAN BOBKA

PROFESOR DR. JAN OKO
W 30-LECIE PRACY NAUKOWEJ I WYCHOWAWCZEJ

W nowo wskrzeszonym po wojnie światowej Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie wznowił tradycje filologiczne G. E. Grodka profesor tegoż uniwersytetu od r. 1920, Dr. Jan Oko. Urodził się profesor Oko w roku 1875 dnia 16 grudnia w Zameczku w Małopolsce, a studja gimnazjalne ukończył w V gimnazjum we Lwowie w roku 1898. Potem studjował w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie filologję klasyczną pod kierunkiem profesorów Witkowskiego, Ćwiklińskiego i śp. Kruczkiewicza oraz filologję polską pod kierunkiem profesorów śp. Pilata i Kaliny, zajmując się równocześnie prawem rzymskiem pod kierunkiem prof. śp. Szachowskiego i Piętaka. Po złożeniu w roku 1903 egzaminu nauczycielskiego z filologji klasycznej jako przedmiotu głównego i języka polskiego jako przedmiotu pobocznego, poświęcił się pracy nad dramatem greckim i teatrem antycznym; w roku 1909 uzyskuje stopień doktora filozofji w Uniwersytecie Lwowskim, zaś w roku następnym wyjeżdża jako stypendysta do Grecji i Rzymu, którą to podróż odbywa pod przewodnictwem profesorów Heberdeya, Premersteina i Dörpfelda.

Służbę nauczycielską rozpoczął dnia 1 września 1901 r. jako zastępca nauczyciela w gimnazjum III we Lwowie, zaś po złożeniu egzaminu został mianowany rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum w Stryju, gdzie pełnił obowiązki od 1903 do 1906 roku. Przeniesiony na stanowisko profesora do gimnazjum VI we Lwowie pozostał tam aż do roku 1920, jako profesor, potem kierownik, a wreszcie dyrektor tego zakładu. Kierownikiem i dyrektorem tego zakładu był w najcięższych czasach, jakie przeżywało nasze szkolnictwo. Były

to lata niekończącej się a niszczącej wszystko wojny światowej, gdy szkoła pozbawiona była i nauczycieli i pomocy materjalnej — oraz pierwsze lata istnienia wolnego państwa naszego, gdy w organizacyjnym i reorganizacyjnym chaosie trzeba było wszelką pracę zaczynać ab ovo. Niezmierna jednak intuicja i szybka orjentacja pomogła Czcigodnemu Jubilatowi wyprowadzić zakład na normalne tory pracy i zapewnić mu jak najlepszy rozwój.

Praca zawodowa nie sprowadza go jednak z drogi naukowej; w roku bowiem 1904 wydaje rozprawkę *O powstaniu i znaczeniu formuły Patres Conscripti* (Sprawozdanie Dyrekcji gimn. w Stryju), w której rozwinął i uzasadnił śmiałę tezę, że w pierwszych latach wolnej rzeczypospolitej rzymskiej senatorowie ex plebe adiecti, wchodząc do senatu, musieli być nobilitowani, a wciągnięci na listę senatorów nazywali się *conscripti*, co było pewnego rodzaju sankcją w przeciwieństwie do dawnej sankcji królewskiej przy powoływaniu do senatu. W roku 1911 wyszły zpod jego pióra rozprawki: *De senatoribus pedariis* (Sprawozdanie Dyr. Gimn. VI we Lwowie 1911), następnie *Teatr Dionysosa w Atenach (Słowo Polskie* 1911) potem *Nauczanie języka starogreckiego w dzisiejszych gimnazjach greckich* (*Muzeum* 1911). Praca *De senatoribus pedariis* zwróciła na młodego autora uwagę uczonych w Niemczech i Włoszech i została przychylnie przyjęta przez świat filologiczny. Następnie wydaje do użytku szkolnego Sophoklesa *Oidipusa w Kolonie* w roku 1912, (nakład TNSW), *Antigonę* w roku 1913 (nakład TNSW) i *Oidipusa Króla* w roku 1916 (nakład Twa Pedagog. we Lwowie); wydawnictwa te spotkały się z bardzo przychylną oceną w *Muzeum, Eos*, i w *Zeitschrift für österr. Gymnasien*. Równocześnie pisze rozprawki dydaktyczne *Lekcje początków języka łacińskiego w klasach kombinowanych* i drugą *Lektura autorów klasycznych w klasach kombinowanych*, drukowane w *Muzeum;* prócz tego wiele recenzyj podręczników itp.

Z początkiem stycznia 1920 r. powołany został na zastępcę profesora filologji klasycznej w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, a od 1 lipca tego roku mianowany profesorem nadzwyczajnym. W roku akademickim 1924/25 otrzymał urlop w celach naukowych i spędził go w Rzymie, studjując topografję Rzymu; w roku następnym był prodzie-

kanem Wydziału Humanistycznego, a następnie przez trzy lata od 1926/27—1928/29 piastował godność dziekana tego Wydziału. Od roku 1922 rozwija bardzo ożywioną działalność literacką i naukową w Wilnie. Pisze rozprawę pt. *Maciej Kazimierz Sarbiewski poeta uwieńczony,* Wilno 1922, w dwa lata później *Catulliana et Horatiana* (Wyd. Twa Przyjaciół Nauk, Wilno 1924), w której na podstawie dokładnej analizy poszczególnych pieśni Catulla i Horatiusa stara się wykazać wpływy Catulla na Horacego. Praca ta nazwana przez uczonych niemieckich „eine feinsinnige Abhandlung", przyjęta została przez naukę europejską (francuską, angielską, niemiecką, włoską) bardzo przychylnie. W roku 1925 pisze do *Dziennika Wileńskiego* artykuł pt. *Pożyteczna książka,* zaś w 1926 wydaje trzy rozprawy *Forum Romanum w świetle najnowszych badań (Przegląd Współczesny,* Kraków 1926), *Rostra Romana (Mownica Rzymska),* Wilno 1926 i *Do źródeł grobu Romulusa* (Wyd. Zakładu Ossolińskich, Lwów 1927). Te trzy prace historyczne, opracowane z największą skrupulatnością i oparte na gruntownych źródłach, wyjaśniają wiele problemów odnoszących się do *Forum Romanum,* do czasu powstania Mownicy i do prastarych napisów łacińskich i ocenione zostały bardzo dodatnio przez prof. Bulandę i prof. Gostkowskiego w *Kwartalniku Klasycznym.* W roku 1927 ukazuje się jeszcze rozprawa: *Kościoły chrześcijańskie na Forum Romanum* (*Wiedza i Życie* 1927), oparta na studjach dokonanych przez autora w Rzymie w roku 1925. W roku 1928 ukazuje się *Płomienny liryk rzymski w nowej polskiej szacie,* artykuł w *Dzienniku Wileńskim* 1928, jako obszerna recenzja przekładu Reissa, wydanego z przedmową profesora S. Witkowskiego, oraz rozprawa naukowa *L'Ode de Catulle sur le passereau* (*Eos* 1928), w której autor na podstawie śladów w rękopisach daje rekonstrukcję prześlicznej pieśni Catulla o wróbelku kochanki.

W roku 1929 pisze krytyczną rozprawę: *Rękopis Wileński Zabaw Leśnych Sarbiewskiego (Księga Pamiątkowa U. S. B.* Tom I, Wilno 1929), w której autor ustala tekst *Silviludiów* na podstawie dokładnej analizy znalezionego przez siebie w bibljotece Seminarjum Duchownego Obrządku łacińskiego w Wilnie nieznanego dotychczas tekstu rękopiśmiennego Sarbiewskiego; rękopis ten, jak się okazało później, był w po-

siadaniu Grodka. W tym samym roku wydaje pracę: *De Ovidii Sapphus epistolae codice Vilnensi* (Eos 1929).

W roku 1930 wychodzi zpod jego pióra kilka prac: 1. *L'iter Romanum de Sarbiewski* (*Humanitas* 1930) — jest to bardzo pracowita rewizja filologiczna znalezionej przez profesora Okę w bibljotece Seminarjum Duchownego wczesnej elegji Sarbiewskiego *Iter Romanum;* 2. *Un Commentaire inconnu de Sarbiewski de la Somme de St. Thomas d'Aquin* (*Humanitas* I 1930). Niezmiernie doniosłego odkrycia dokonał prof. Oko przez wydobycie ze zbiorów Uniwersytetu Wileńskiego zaginionego komentarza rękopiśmiennego Sarbiewskiego do Summy Teologicznej św. Tomasza. Jest to bowiem wzór prozy teologicznej wielkiego poety, której dotychczas nie znano, a która rzuca światło na działalność profesorską Sarbiewskiego. Analiza rękopisu, o którym chodziły tylko wieści niesprawdzone, ujawniła jego treść, na którą złożyły się wykłady miane w Akademji Wileńskiej w latach 1631—1633. Praca prof. Oki podaje tę treść bardzo dokładnie i potrąca o wpływy obce na Sarbiewskiego, oraz zwraca uwagę na ustępy poświęcone czci Matki Boskiej, wyrażając przekonanie, że wiele z tych uwag, które Sarbiewski zamieścił w swym komentarzu, złożyło się także na treść jego pieśni do Najświętszej Panny. Bardzo pochlebną recenzję o pracach prof. Oki ogłosił T. Mikulski w *Ruchu Literackim* Rok IX, styczeń 1934. — 3. *De Vergilii Bucolicorum codice Vilnensi* (*Eos* 1930) — rozprawa naukowa, analizująca tekst rękopisu *Bukolik;* przepisywaczem okazał się Paweł Deusterwalt, sekretarz osobisty Biskupa Warmińskiego Łukasza Watzelrode, wuja Kopernika. Autor podaje dzieje rękopisu, ustala datę jego powstania i wyraża przekonanie, że rękopis ze względu na swe glossy jest ważny dla dziejów Vergiliusa w Polsce (recenzja bardzo pochlebna w *Ateneum Wileńskim* 1931). — 4. *Stare wydania Vergiliusa w Bibliotece Uniwersytetu Stefana* Batorego (Wilno 1930, *Księga Wergiljuszowa).* Jednym z najwięcej znanych i czytanych autorów łacińskich na ziemi Wileńskiej był Vergilius, który dostał się do niej z hasłami Odrodzenia. Dzieje oświaty Ziem półn.-wschodniej Rzplitej są ściśle związane z kultem Vergiliusa. Najlepszym tego dowodem są dzieła tego poety, które zachowały się w Bibljotece uniwersyteckiej, cudem — rzecz można — uchodząc

zagłady. Nie pochodzą one z dawnej bibljoteki uniwersyteckiej, która została zrabowana i wywieziona, lecz z tej bibljoteki, którą stworzył w Wilnie Murawiew ze skonfiskowanych po roku 1867 księgozbiorów Litwy i Rusi. Ciekawe jest pochodzenie druków Vergiliusowych i dzieje ich peregrynacji. Rozmaite notatki na kartkach tytułowych i uwagi marginalne mogą dostarczyć przedniego materjału dla zbadania upodobań literackich, stanu oświaty i kultury ubiegłych wieków. Są to wydania lugduńskie z r. 1517, lipskie z r. 1521, bazylejskie z r. 1561, wydanie Scaligera z r. 1573 i inne. 5. W tym samym roku 1930 wychodzi jeszcze zpod pióra prof. Oki rozprawa *Wergiljusz w wykładach dawnego Uniwersytetu Wileńskiego* (Wilno 1930, *Księga Wergiljuszowa*). Autor omawia chronologicznie zamiłowanie do lektury dzieł Vergiliusa w Wilnie w szkole założonej przez Jezuitów w r. 1570, następnie w Akademji w roku 1578. Z profesorów Akademji przejął się poezją wieszcza mantuańskiego najwięcej Sarbiewski, który znał świetnie jego dzieła, skoro mógł je przeczytać aż 60 razy i w jego *Aeneidzie* widział niedoścignionty wzór poezji bohaterskiej. Bliższe szczegóły o Vergiliusie w wykładach akademickich można znaleźć dopiero od czasu zaprowadzenia Szkoły Głównej Litewskiej, której profesor Filip Golański zajmował się wszechstronnie i w szerokim zakresie Vergiliusem. Od roku 1803 po zamianie Szkoły Głównej na Uniwersytet, wykładali Vergiliusa Groddeck, Tarenghi i A. Lewicki. Nie dziw więc, że kult tego najszlachetniejszego Rzymianina szerzył się w środowisku wileńskiem, że wydawano jego utwory i przekładano je na język polski.

W roku 1931 wychodzi rozprawa: *Paweł Deusterwalt nieznany humanista XV wieku* (*Ateneum*, Wilno 1931). Paulus Deusterwalt był to kanclerz Biskupa Warmińskiego Łukasza Watzelrode, urodził się w miejscowości Dobre-Miasto, studjował w Lipsku, był wielkim miłośnikiem łaciny i komentował dzieła Cicerona, Vergiliusa, Sallustiusa i Ovidiusa. W bibljotece Twa Przyjaciół Nauk w Wilnie znalazł prof. Oko rękopis, pochodzący z XV wieku, pisany pięknem pismem gotyckiem, zawierający dzieła wymienionych autorów łacińskich z podpisem przepisywacza, nad którym pracował tenże dwa lata od roku 1486—1488. W roku 1931 wyszła rozprawka *Nieznanego autora pieśń o zwycięstwie Grunwaldzkiem* (*Ate-*

neum, Wilno 1931), w której prof. Oko poddaje analizie wszystkie znane teksty tej pieśni i ustala poprawne jej brzmienie na podstawie autentycznego tekstu królewieckiego, sporządzonego przez Voigta. Na 51 wierszy tej pieśni znajduje się 27 leoninów mniej lub więcej poprawnie zbudowanych, najczęściej z pogwałceniem prozodji na korzyść akcentu dynamicznego, 18 heksametrów daktylicznych wadliwej budowy i 6 pentametrów również lichej struktury. Autor rozprawy twierdzi, że poemat cechuje ciężka, niezgrabna technika, trzymająca się zepsutych wzorów średniowiecznego wierszowania.

W tym samym roku ukazał się jeszcze popularny artykuł dla młodzieży w *Filomacie* 1931 r. *Na Kapitolu.*

W roku 1932 ukazują się rozprawy: 1. *Stanisław Żukowski, zapomniany poeta i filolog* (*Ruch Literacki* 1932), w której podaje autor na podstawie badań archiwalnych biografję Żukowskiego i omawia jego działalność literacką oraz przekład pieśni *Safony.* — 2. *Epitaphia Ciceronis duodecim sapientum* (*Eos* 1932). Drogą dokładnej analizy i na podstawie obfitego materjału porównawczego autor stwierdza, że epigramy o Ciceronie powstały na przełomie IV i V wieku, i są produktem agonu literackiego jakiejś szkoły retorycznej.

Ostatnie lata 1933 i 1934 poświęca p. Oko pracy nad działalnością G. E. Grodka w Wilnie. Z tego zakresu ukazują się jego rozprawy: 1. *Seminarjum Filologiczne G. E. Grodka,* Wilno 1933, w której autor udowadnia na podstawie badań i źródeł archiwalnych, dotychczas nieznanych i niewyzyskanych, że Groddeck stworzył pierwsze seminarjum filologiczne w Uniwersytecie Wileńskim i że ten instytut prowadzony był w sposób, któregoby i dzisiaj nie powstydził się najlepszy nauczyciel uniwersytecki. Autor omawia prace, wykonane w Seminarjum Grodka, podaje poczet członków, którzy w niem brali udział i wydatki Księcia Czartoryskiego, ówczesnego Kuratora. — 2. *Groddeck jako numizmatyk* (*Ateneum* 1932). W rozprawie tej autor rzuca światło na zainteresowania numizmatyczne Grodka, opierając się na nieznanym dotychczas, a znalezionym w Bibljotece Lelewela liście Grodka do profesora Uniwersytetu Dorpackiego Morgensteina w sprawie tzw. numizmu Bazitii. — 3. *Groddeck jako nauczyciel* (*Filomata* 1933). Artykuł popularny dla młodzieży, ale opierający się

na nieznanych dokumentach. — 4. *Pierwsze wieki chrześcijaństwa,* Wilno 1934 — rozprawka przedstawiająca pierwsze wieki chrystianizmu aż do Edyktu Mediolańskiego na podstawie miejsc u starych autorów. — 5. *Listy Groddka w Archiwum Księgarni Zawadzkich* (*Ateneum* 1934). Rozprawka ta rzuca jasne światło na podstawie ośmiu listów Grodka na warunki, w jakich odbywała się współpraca autora i wydawcy. — Wreszcie ostatnia praca 6. *Studja Groddka nad filologją w Polsce,* Wilno 1934. Zamierzenia autora na przyszłość są rozległe i idą w kierunku opracowania dziejów filologji w Wilnie, studjów nad rękopisami Ovidiusa, opracowania monografji Sarbiewskiego i wydanie jego *Silviludiów* i *Iter Romanum.*

Bogaty jest zatem dorobek naukowej pracy Jubilata w latach 1904—1934, który zjednał mu uznanie i chlubę wśród uczonych nietylko polskich, ale także w Europie. Te 36 prac naukowych, pisanych w językach polskim, łacińskim i francuskim, stawiają Jana Okę w rzędzie wybitnych filologów polskich. Lecz był nietylko uczonym — był również wychowawcą całych szeregów nauczycieli, którzy ze zdobytą pod Jego kierownictwem wiedzą filologiczną szli krzewić zamiłowanie do antyku wśród szerokich sfer młodzieży. Na stanowisko profesora Uniwersytetu Wileńskiego przyszedł z dużym zasobem doświadczenia i wiedzy pedagogicznej, zdobytej w ciągu 20-letniej pracy na terenie szkoły średniej. W Wilnie niełatwe miał pole działania: nowokreowany po wojnie światowej uniwersytet walczył z wielu brakami, które Czcigodny Jubilat musiał usuwać, aby stworzyć sobie warsztat pracy. Nowe środowisko, w którem się znalazł, małe środki materjalne, powojenna młodzież, która w nienormalnych warunkach kończyła studja średnie i wobec tego nie przynosiła wymaganego do studjów wyższych przygotowania — to wszystko utrudniało mu pracę. Jednak świadomy ważności swej misji, jaką miał spełnić w organizującem się szkolnictwie wyższem na terenie zmartwychwstałej Ojczyzny, pełen umiłowania przedmiotu, który miał umocnić kulturę klasyczną w umysłowości polskiej, wypaczonej w czasach zaborów naleciałościami wrogich nam rządów, przytem odznaczając się głębokiem poczuciem odpowiedzialności i niezmordowaną energją, nie uląkł się ogromu pracy. Umiał dobrać sobie

i uczniów i współpracowników, założył Seminarjum klasyczne, urządził dla niego lokal, zorganizował i rozszerzył bibljotekę i w ten sposób stworzył sobie grunt, na którym zaczął siać ziarno nauki, które miało wydać stokrotny plon. Pracował bez odpoczynku, gromadził uczniów i wskazywał im metody pracy, uczył ich czytać dzieła klasyków i badać źródła kultury klasycznej, wykładami utrzymanemi na wysokim poziomie naukowym wprowadzał słuchaczy w nieznane im tajniki życia starożytnych i ich ideałów, wymaganiami stawianemi przy pracy i przy egzaminach zmuszał ich do gruntownego studjum; nie był łagodny i pobłażliwy, ani dla siebie ani dla drugich — był sam hartowny w pracy i tego hartu uczył drugich, przyszłych nauczycieli, aby ci znów krzewili go w duszach młodzieży. Lecz pod pozorem surowości kryje się u niego gorące przywiązanie i miłość do swych wychowanków, którzy mu ją wzajemnie okazują na każdym kroku. Studjum klasyczne pod Jego kierownictwem rozszerzone Jego staraniem przez studjum archeologji, pogłębiane na posiedzeniach Koła Filologicznego studentów, którego jest Kuratorem i przewodnikiem oraz na posiedzeniach Koła Polskiego Towarzystwa Filologicznego PTF, którego Czcigodny Jubilat jest prezesem i w pracy tego Towarzystwa bierze żywy udział przez częste o wysokim poziomie naukowym referaty, zatacza coraz szersze kręgi i wywiera swój wpływ na cały Wydział Humanistyczny. Jest również członkiem Komisji Filologicznej Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie i członkiem dożywotnim Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Chlubić się Nim może filologja i nauka polska, dlatego należy Mu życzyć, aby dalsza Jego tak piękna i bogata dotychczas praca wydała jeszcze bujniejsze i obfitsze plony.

DE MEDEA CIRCES HOMERICAE PROTOTYPO

scripsit
RICARDUS GANSZYNIEC

Antiquorum res magicas apud poetas commemoratas qui perlustraverit, praedominantes Medeae partes facile animadvertet, ad cuius exemplum omnes fere sagae anonymae conformatae sunt vicissimque, quae poetae Alexandrini nova magabus tribuebant, posteriores item in Medeam conferebant. Scilicet Medea antiquis visa est maga per excellentiam. Cuius rei si causas requiras, ipsae se tibi obviam praestare videntur: nam et vix ullum carmen epicum omnibus tam notum erat et acceptum quam Argonautarum, quippe quod praeter alios Alexandrinis temporibus Apollonius Rhodius, postque eum Valerius Flaccus et Orphicus auctor retractaverint, neque in scena aliam sagam praeter Medeam inde a Neophronis Euripidisque temporibus repraesentabant eaque fabula tantam omnium admirationem captaverit, ut post Ovidium ipse Seneca denuo refingendam eam sibi sumeret. Quam Medeam cum illustri aemulatrice Homerica, Circen dico, si comparaveris, facile primas partes tenere mihi assenties. Nec quidquam inde statuere licet: deest enim in Circae fabula ea complicationum dramaticarum uberias ac vis — magia enim, quae in Medea solum est auxilium ad obstacula dimovenda resque promovendas, in Circes fabula potius est demonstrativa, ludi enim ac ludicri locum tenet.

Iam quod alii scrutandum omiserunt, disquirendum nobis sumamus, nimirum quomodo Circe Homerica se habeat ad Argonautarum Medeam. Interest enim scire, finxeritne Odysseae auctor proprio Marte Circen magam necne. Neque deest ratio, ne dicam necessitas, cur haec quaeramus: nam Odysseae auctorem errorum Ulixis consilium ex Argonauticis cepisse, iamdudum constat et ex professo speciali et speciosa dissertatione Carolus Meuli *(Odyssee und Argonautika,* Säckingen 1921), idem demonstravit. Ubi meam de Odysseae exemplaribus impugnavit opinionem, quasi unquam contraria docuerim: scilicet non advertit vir egregius tunc, cum de antiquorum descensu scriberem religiosamque huius thematis quaestionem elucidarem, tantum afuisse a me, ut quidquam de Odysseae fontibus litterariis statuerem, ut Odysseae auctorem multo plura, quam

Meuli aestimasset, Argonauticis debere contenderem. Cuius rei argumentum exiguum hic Circae fabula exposita praestabo: id enim agam, ut Circae fabulam totam ex Medeae exemplo expressam ostendam: quod si mihi successerit, Odysseae poetam non aliunde nisi ex Argonautarum carmine hoc petisse constabit.

Quod ut commodius praestem, videamus quae proprie sint Circae partes in Odyssea. Id enim inprimis refert, possitne Circe pro carminis consilio deesse necne, possintne facta consiliave ab ea praestita aut cum eius coniuncta persona eliminari ita, ut de carminis corpore quodammodo expuncta nulla eorum desiderentur vestigia. Cuius rei, ne perperam intellegar, statim apponam explicationem: scilicet non id agam, ut Odysseam, nedum in Ulixis apologo enarratos errores diversorum auctorum ostendam esse farraginem ac compilationem, immo Odysseam totiusque carminis consilium ac compositionem talem, qualem nunc legimus, ab uno auctore profecta credo. Attamen huius auctoris fontes disquisiturus id accidere potuisse existimo, ut varios compilans fontes variaque consarcinans themata ac motiva, ut auditorum aures miris mulceret fabulis, nonnulla minus necessaria carminis insereret corpori, eaque parum accurate cum operis consilio coniungeret: id quod mihi quidem certissimum exstat signum fabulam hanc non ex mente ac pectore poetae esse inventam, sed aut aliunde petitam aut saltem ad alterius fabulae exemplum esse refictam. Iam ad ipsam rem liceat transire.

Casu fortuito Ulixes defertur cum sociis ad Circes insulam, cui nomen Aeaea (Wilamowitz perperam eos reprehendit, qui insulam volunt esse appellatam *Aeaea*, cum potius dicendum sit aut *insula Aeea* aut *Aea*), Ulixes pro suo more insulam incolarumque mores statuit explorandos suosque praemittit socios Eurybate duce. Quorum reditus cum iusto maiorem traheret moram, verens ne quid funesti sociis acciderit, ipse se in iter accingit: quo in proposito Mercurium habet auxiliantem, qui eum de funestis Circes artibus edocens ea docet remedia ac consilia, quibus adiutus eius insidias ac fallacias possit eludere. Ulixes consilium hoc non tantum exsequitur, sed etiam amicissimam sibi sociisque reddidit Circen, ita ut patriae uxorisque oblitus totum annum apud eam commoretur. Cum tandem monentibus sociis ad reditum in patriam

se accingat, Circe eum de via deque periculis in via imminentibus edocet omnibusque quibus possit modis Ulixem adiuvat. Huius fabulae explicationem ac fontem iam alii dederunt, at minus feliciter. Ita et Meuli, qui eam non ex Medeae, sed potius ex Phinei partibus derivatam putat (p. 112): „Kirke- und Phineusabenteuer sind zwei verschiedene epische Ausgestaltungen der nämlichen alten Sagenepisode, eben dieses Vorabenteuers, in welchem der Held durch Kampf mit einem Dämon Kunde von dem nun einzuschlagenden Wege gewinnt". Porro affirmat in variis de Argonautis carminibus epicis daemona illum marem aut mulierem esse: illud carmen quod induxerit Circen Aeetae sororem, Odysseae fuisse exemplar, itaque iam ex Odyssea primigeniam huius exemplaris formam reconstruere tentat (p. 113): „Gab Kirke dem Jason willig oder gezwungen ihren Rat? blieben auch die Argonauten so lange auf der gastlichen Insel? landeten sie auch, wie Odysseus, ein zweites Mal auf Aiaia und empfingen sie erst da die Weisungen für die Rückfahrt?" Quas suspiciones variis auxiliis confirmare suscipit. At taedet me gratuitas has suppositiones refutare: satis habebo quae sentiam in medium proferre, quo facto hypotheses tales ipsae refelluntur.

Atqui quaedam ex Phinei episodio in Circes fabulam transsumpta esse hon negaverim, quamvis haec non sint tanta, ut alii fontes omnino excludantur. Scilicet Circe revera heroa docet viam, quod episodium pro Odysseae consilio est gravissimum: sine enim tali instructione reditus non potuisset perfici. Cui non obstat, quod Tiresias heroa item viam docet: Circe enim monstrat viam ducentem ad patriam, Tiresias vero eam quae post reditum peragenda manebat. Si carminis consilium spectamus, observamus hic aliquam locorum similium cumulationem: non enim erat difficile has duas instructiones in unam concinnam contrahere alterumque eliminare instructorem. Quod si poeta non fecit, varia exemplaria eum secutum esse asserimus, Tiresiamque debere Nostis Menelai, ubi respondeat Proteo Menelao viam monstranti (ut exposui in mea dissertatione *De Necyiae Homericae fontibus ac compositione*, in *Charisteriis Morawski* 1924), Circen vero Argonauticis, ubi has instructoris partes agit Phineus. Iam cur maluerit Odysseae auctor Nostos sequi quam Argonautica, perspectum habemus: cum enim in universo carminis sui consilio

Oresteam imitandam sibi sumpserit, etiam episodia — quantum id fieri potuit — libentius inde quam aliis ex carminibus petiit. Hanc ob rem, sicubi ipsi eligendum erat inter duo exemplaria, alterum erat aut reiciendum aut tali mutandum ratione, ut primigeniae eius partes vix ac ne vix quidem recognoscerentur. Revera tota vis ac sapor totus episodii de Circa in miris eius permutationibus potius quam in eius instructionibus consistit. Itaque partes quas Phineus in Argonauticis explet, Odysseae poeta transtulit in Tiresiam et Circae tribuit potius magicas Medeae artes.

Miramur sane quod qui ad hunc diem Circes fabulam tractarunt, haec non viderint. Omnia enim in Circes fabula unum hoc stabilire videntur: cognatio, habitationis locus, artes. Ex ordine haec scrutemur; haec poeta de illa (κ 135 sq).:

> Αἰαίην δ' ἐς νῆσον ἀφίκομεθ'· ἔνθα δ' ἔναιεν
> Κίρκη ἐϋπλόκαμος, δεινὴ θεὸς αὐδήεσσα,
> αὐτοκασιγνήτη ὀλοόφρονος Αἰήταο·
> ἄμφω δ' ἐκγεγάτην φαεσιμβρότου Ἠελίοιο
> μητρός τ' ἐκ Πέρσης, τὴν Ὠκεανὸς τέκε παῖδα.

Qua in Circes genealogia enarranda sunt quaedam, quae Circe cum Calypsone habet communia: utraque scilicet in sola Odyssea legitur, immo soli poetae imaginationi deberi videtur, qui hanc ob rem, utpote in minus notis personis, accuratissimam utriusque profert genealogiam, ut auditor nova haec cum pridem cognitis in unum possit cogere systema. Illic Calypsonem cum Atlante ex Herculis fabula variisque Heracleis apprime noto copulat, hic Circen cum Aeete ex Argonauticis celeberrimo. Attamen Circen poetae non licebat inducere ut filiam Aeetae, quippe quae fuerit auditoribus notissima, ceteroquin famatissima Medea. Cum vero Argonautica de Aeeta praeter filios solos parentes pro poetarum epicorum more nominaverant, Solem scil. et Persen (aut Perseida) Oceanidem — Solem propterea, quia in Aeetae patria Sol oritur, ibi ergo sua habet palatia, Persen autem, quia mythographi fratrem Aeetem noverunt Persen — potuit poeta excogitare alioquin ignotam nullibique auditam sororem Aeetae itaque ea addita augere et amplificare gentem Aeetae. Quin immo Circe Aeetae non solam gentem, sed etiam insulam suam debet Aeaeam, quae item soli auctoris Odysseae imaginationi originem debet. Nullum enim est dubium, quin poeta intellexerit Αἰητίς derivatum esse a voce αἶα 'terra', ut designet quodammodo 'terrae

incolam': nec deerant docti qui hanc speciosam poetae etymologiam veram putaverint confidentiusque quam par erat vocem Colchicam esse asseruerint[1]). Attamen si qua fides Xenophonti, vox alienae debetur linguae et 'regem' dicit (Xen. *An.* V 6, 37) — ita incolae Colchorum vel reges nominabantur ut alibi *pharaones* vel *caesares*: unde profecto licet suspicari hanc genuinam Argonauticorum repperisse notitiam, exque dominatoris titulo perperam intellecto Odysseae poetam efformasse patriae Circes appellationem, praesertim cum denominatio haec cum voce Graeca αἶα plane consonaret ac congrueret. Insulae nomen adiectivum est vocis αἶα.

Iam quod situm attinet Aeaeae — quippe quae purum poetae fuerit figmentum, non regio accuratius definita — oleum et operam perderemus, si eam cum aliqua insula reali ac distincta eandem putaremus. Est enim Aeaea (i. e. terrena), ut Calypsonis Ogygia (h. e. Oceanica, cf. Wilamowitz, *Hom. Unters.* p. 17): nomina quidem sunt appellativa, at ex poetae sententia propria, quorum situm vix in mundi partibus adsignavit. Ita secundum communem opinionem cum Ulixis errores in occidentis solis partibus fiant, suspicari licet insulas quoque has ibi esse sitas. Poeta quidem hoc non definit, ne innuit quidem, at posteri Homeri innixi vestigiis inde a Mimnermi temporibus putarunt ipsum quoque Aeeten Aea in urbe vel terra habitare, nec quomodo haec Aeetae Aea se ad Aeaeam Circaeam habeat, unquam retexerunt. At cum itineris Argonautici scopus fuerit Colchis, eam quoque dixerunt αἶα Κολχίς, quod licet vertere et per 'terram Colchicam' (ut πατρὶς αἶα B 162. δ 621 etc.) vel etiam per 'Aeam Colchicam'. Utut est posteri geographi intellexerunt hanc appellationem nomen terrae proprium. Una ergo erat Aeaea proprie dicta alteraque

[1]) Merito cautus fuit Alfredus Maury, cum Caroli Ritter (*Die Vorhalle europäischer Völkergeschichten vor Herodotus*, Berlin 1820) recensens opus (in J. D. Guigniaut, *Religions de l'Antiquité*, Paris 1851 III 3, p. 1046) adnotaret: „Le mot *Aea*, qui est supposé avoir signifié *terre* en colchidien, et d'où serait derivé le nom d'Aeétès, ne ressemble point au nom égyptien qui a la même acception et rappelle plutôt les mots qui ont cette acception dans les langues grecque et germanique". Graecae vocis αἶα etymologia adhuc — quod sciam — non constat: quam I. Wackernagel (*Vermischte Beitr. z. griech. Sprachk.*, Basel 1897, p. 7 sq.) proposuit, mihi quidem non probatur.

— scil. Aeetae Aea — Homeri imitationi posteriorumque hypothesibus originem debet et existentiam.

Situm huius Aeaeae Circaeae definire licet ope duorum testimoniorum: ipse Homerus accuratius indicat ubi fuerit Aeaea, scil. ubi Aurora suum habet palatium suamque choream, ubi et oritur Sol, μ 3:

(νηῦς ἴκετο) νῆσόν τ' Αἰαίην, ὅθι τ' Ἠοῦς ἠριγενείης
οἰκία καὶ χοροὶ εἰσι καὶ ἀντολαὶ Ἠελίοιο.

Quibus ex versibus elucet poetam cogitasse de Aeaea versus Orientem sita: ibi enim ortus Solis (ἀντολαὶ Ἠελίοιο — ad nostra usque tempora Oriens, Levante, Ἀνατολή, conceptus est geographicus), et per consequens palatium Aurorae. Miramur sane Solis ortum Auroraeque choreas non in ipsa Solis insula Thrinacia inveniri; at poetae quis licentiam negabit?

Attamen hic orientalis Aeaeae situs discordare videtur cum universa Odysseae geographia. Nam vix unius diei itinere Aeaea distat ab Orci introitu: quem cum in occidentis Solis partibus esse patet, consentaneum est neque Aeaeam insulam longe inde distare. Difficultati hinc ortae ipse poeta obviare videtur, cum iam in Laestrygonum urbe Telepylo (κ 86):

ἐγγὺς νυκτός τε καὶ ἤματός εἰσι κέλευθοι.

Quod Crates et hodierni (Nitzsch, *Anmerk.* III p. 105) de aura boreali dictum interpretantur. Non negamus talem explicationem loci conclamati videri rationi nostrae maxime congruam: at quomodo poeta auram borealem cum aurora aut ortu solis potuit confundere? Nonne praestat ipsi hanc concedere licentiam, ut solis occasum et ortum in eodem fere loco fieri finxerit? Nam quae illa solutio problematis, quod — ut plurimi solent — duas credamus fuisse Aeas, alteram eamque occidentalem Circes et orientalem alteram Aeetae, ut poetae maiorem tribuamus confusionem? Attamen nil enim unquam fuit simile: erat (idque postea demum) Aea Colchica, erat Aeaea (non Aea) Circes. Sed Aeaea haec non longe potuit distare a terra (αἶα) fratris, cui omnia fere debet.

Quam aporiam ut resolvamus, recurrendum nobis est ad conclamatam illam geographiam Homericam, quam alii aliter sibi imaginantur. Nimirum omnes fere ad hunc diem Homeri mundum paucis mutatis eundem fere ac nostrum asserunt: at differentias maximas esse non est cur nunc dubitemus. Patet

enim poetam non proprio Marte suam excoluisse cosmographiam, sed potius communem temporum suorum expressisse opinionem. Quae cum ita sint, praesto habemus duo documenta, scil. imaginem mundi Babylonicam a Renata Körner (*Eos* XXXV 1934, p. 124) allatam, et Milesiam Anaximandri mundi mappam (H. Berger, *Geschichte d. wiss. Erdkunde d. Griechen*, Leipzig 1903, p. 1 sq.), quae et chronologia et forma vix ab Homerica mundi imagine distat. Anaximandri mundi forma in universum cum Babylonica concordat, eo tantum differre videtur, quod versus meridiem terrae planities sit obliqua ac recurvata, ita ut eo puncto meridionali superficies terrae Oceani oram contingat: ibi ergo Oceanus potest aut terram inundare aut etiam in terrae viscera penetrare — alibi enim terra supereminebat ita, ut quodam vallo ab Oceani impetu defenderetur. Eam terrae inclinationem meridionalem, quam Homerus quidem silet, at vix ignorat, maioris puto esse momenti ad Aeaeae situm consignandum. Scilicet Gu. Dörpfeld (*Homers Odyssee*, München 1925, p. 230 sq.: *Das Weltbild der Achäer*) aliam supponit fuisse Odysseae imaginem, cum solum Oceanum versus meridiem ut torrentem de montibus ruere putat. Porro Dörpfeld exponit Solem occidentem vesperi lintre aurea in Oceano occidentali propter Aethiopas occidentales vectum esse ad palatium suum in ipso meridie ad Oceanum inque Libyae parte maxime meridionali situm, ubi cum Persa uxore et filiis Circa et Aeeta habitarit. Haec quidem Dörpfeld.

Qua in hypothesi — quam aliquatenus anticipavit Gladstone (*Homer und sein Zeitalter*, Jena 1877, p. 250) dicens: „Es gibt einen Punkt, wo die Dunkelheit und Dämmerung sich einander nähern, und die Sonne ist bei ihrem Aufgange nicht weit von dem Orte ihres Untergangs" — id unum probamus, in quo Dörpfeld cum Anaximandro consentit, scil. versus meridiem terram inclinari. Accuratius haec poeta noluit distinguere, cum cosmicis potius quam geographicis utatur conceptibus. In eo certissime Dörpfeld fallitur, quod Aeaeam eandem asserit cum Aea Colchica et palatio Solis: haec tria distincta esse, quamvis propinqua ac fere contigua, facile demonstrari potest: Aeaea enim Circes eodem modo se habet ad Aeetae Aeam, ut Calypsonis Ogygia ad Oceanum aut Phaeacum Scheria ad σχερός 'terra firma' (Wilamowitz, *Ilias und Homer* p. 498). Mirum quoque videtur Orci fauces eodem

plane haberi loco quo Solis fuerit palatium. Ceterum nescio quomodo Oceanus ibi Orci fundum aequarit, cum potius illic — si quid intellego — Oceanus solummodo terrae superficiem attingat, Orcique fundum potius in septentrione propter terrae elevationem cum Oceano communicare posse terraeque cavernas (i. e. Orcum) illic demum patere liqueat. Quae cum ita sint, nescio cur a tradita doctorum opinione recedamus, quae Aeaeam ponit in septentrione (occidentali, ut O. Müller, Völcker etc. — orientali, ut Gladstone p. 249, alii).

Utut est, hanc Aeaeam Argonautarum Aeae originem dedisse liquet. Hoc iam ante me quidam asseruerunt, quamvis aliter hoc intellexerint. Ita enim Nitzsch (*Anmerk.* III p. XXIX): „Ist sie aus der vorhomerischen Argonautensage, so ging diese selbst in den Westen (ibi enim Nitzsch Aeaeam sitam credit) und Kirke hatte in derselben eine bedeutende Wirksamkeit, und zwar eben als Zauberin", ita ut quoddam Medeae evaderet prototypon. Aliam magisque meae opinioni congruam sententiam protulit A. Kirchhoff (*Die hom. Odyssee*, Berlin 1879, I p. 287): „Die böse Zauberin Kirke, die Schwester des Aeetes, ist ein augenfälliges Seitenstück zu ihrer Nichte Medea, welche in der Argonautensage eine so hervorragende Rolle spielt... Dass nun zufällig zusammenhängende Darstellungen der Argonautensage uns erst aus sehr später Zeit überliefert sind, entscheidet durchaus nicht für die Priorität der Stellung dieser Motive in der Odyssee: denn die Sage ist älter, als ihre Ausgestaltung in der Dichtung, und die uns vorliegenden Bearbeitungen der Argonautensage sind das Product gelehrten Studiums, nicht den Zeiten angehörig, in denen die Sage noch lebendig und im Flusse war". Cui sententiae contradicit Wilamowitz (*Hom. Untersuch.* p. 122), qui Circes fabulam reputans antiquissimam, ad eius exemplar Odysseae auctorem de Calypsone asserit pepigisse carmen itemque Odysseae corpori inseruisse Circen, sed ad Calypsonis instar reformatam: eius quidem sententia Medea ante Euripidem non putata est maga, sed propter quam, ut Achivi propter Helenam, Argonautae iter Colchicum susceperunt, ut eam Corinthum in patriam reducerent. Ex eo tempore nemo ausus est defendere sententiam Kirchhoffianam.

Problema hoc ad liquidum perduci nequit, si easdem quibus nitebantur Nitzsch, Kirchhoff, Wilamowitz, approbamus

suppositiones. Nimirum putant hi docti, antequam poeta ullum creaverit carmen, exstitisse carminis materiem, nempe fuisse fabulam popularem, quae et ipsa fuerit residuum vetustioris cuiusdam persuasionis religiosae aut saltem memoriae historicae. Facile hac in opinione romanticorum recognoscis axiomata, quae ad hunc diem mutatis formis persistunt ac vigent. Raro quidem nunc aliquis doctus, ut Dörpfeld, in antiquorum fabulis factorum historicorum requirit vestigia inque Argonautarum itinere quendam reflexum itinerum nautarum Phoeniciorum Africam circumnavigantium reputat — talem euhemerismum ne in fabulis quidem indagandis quisquam nunc probat. Eo vero plures hoc tempore recensentur docti, qui credunt primitus ante quaelibet carmina exstitisse quasdam typicas fabulas anonymas, quas postea poetae personarum nominibus dotarint ac versu enarrarint. Quae fabulae cum fuerint res communis totius populi, quin immo plurium gentium (quales romantici suas crediderunt fabulas populares ortas quasi flores campi), non soli poetae eas noverunt potiusque casui debetur id quod poeta aliquis eas carmine constrinxerit potiusque deformaverit ad suum libitum quam conformaverit. Neque quidquam obstat quominus plures ex ordine poetas ex eo populari fabularum thesauro themata hausisse et versu consignasse putemus: quo facto adeo similibus exstantibus locis apud varios poetas minime licet affirmare alterum locum mutuasse ab alterutro, sed potius utrumque communem fabulam anonymam proprio Marte expressisse. Quam opinionem si probandam ducimus — veramque eam habet ipse Meuli praeter multos egregios ethnographos — mea quidem sententia tollitur res litteraria et plane supervacanea videtur quaestio utrum Odysseae poeta quidquam ex Argonauticis (h. e. ex epico de Argonautis carmine, non ex illa populari fabula Argonautica) mutuum sumpserit necne.Toto vero caelo aliter rem in rei veritate se habere contendo: scil. fabulas ipsas ortum debere poetis, neque haberi fabulas epicas quae non fuerint poeticae: ita ut ex locorum similitudine audacter liceat conclusiones inducere de mutua carminum inter se necessitudine. Hoc demum pacto aliqua saltem historia rei litterariae condi poterit.

Quam sententiam si probamus, ex locorum similitudine Odysseae et Argonauticorum non solummodo fabularum, immo

ipsorum carminum asseremus mutuam relationem, poetamque Odysseae ex Argonauticis hausisse. Licet quidem alicui autumare ipsam Circen in Argonauticis locum habuisse: at manifestae desunt rationes, aut potius rationes obstant apertae. Quas enim partes Circae illic tribuemus? Instructiones enim itineris Phineus isque solus tribuit: artes vero magicas Medea exercet. Propter instructiones Meuli Circen putat Phinei locum occupare, propter technas Kirchhoff Medeae: uterque ergo Circen ab Argonautarum c a r m i n e alienam putavit idque optimo iure. At Wilamowitz Kirchhoffio contradicens asseverat Medeam primitus nequaquam fuisse magam, ergo nil fuisse quod Odysseae poeta imitatione exprimeret, cum Circe longe distaret a primaeva illa Medea: eiusque insistens vestigiis C. Robert: (*Die griech. Heldensage* p. 185 sq.) talem Medeae proposuit historiam, quo dea Corinthia potius quam maga appareret. Porro non negamus Wilamowitzii Robertique sententiam verum attigisse: nostra enim non refert. At Argonauticorum poetam aliam eamque magiae apprime gnaram Medeam proposuisse omnia qualiacunque sunt testimonia conclamant. Ibique Medeae technae non sunt ludi delectationisque causa narratae, sed revera actionem promovent sineque his Iason vix ac ne vix quidem ad itineris terminum pervenisset et de Pelia ultionem sumpsisset. Cui non obstat id quod technae Medeae diversae fuerint ac Circaeis prorsus dissimiles: Circe enim Medeam imitata est, sed non repetivit. Ceterum adiutrix, ut Medea Iasoni, evadit et Circe Ulixi. At cur mutavit socios herois in sues? Tales metamorphoses multas refert Ovidius ex Graecis et Apuleius, verum a carminibus epicis videntur alienae. Quam ob rem olim putavi — nunc quoque haec mihi sententia probatur — persuasionem religiosam, quae assereret μετενσωμάτωσιν quamque postea Pythagorei profiterentur, Odysseae poetae non fuisse ignotam, superstitionemque hanc Homero praebuisse ansam atque incitamentum, ut ad eius exemplar ludicram confingeret fabellam, qua conclamatas Medeae artes superaret. Nam hoc in episodio poeta, ut in aliis, id inprimis intendit, ut quaecunque imitatione exprimeret, praestantiora magisque stupenda essent quam ipsius exemplaria: ut arte, ita et dignitate Circe praestat Medeae, quae Circae non est soror, sed solummodo neptis, et patriae subdita potestati, quae homines iuniores, sed non plane diversos potuit reddere.

QUAESTIONES MYTHOGEOGRAPHICAE III

scripsit
RENATA KÖRNER

IV. Hades.

De nomine. Maxime vero communis inferorum designatio graeca est Ἀιδης, qui est Romanis *Orcus* (ex gr. ὅρκος), notus hodiernis quoque linguis Romanis, ut francogall. *ogre*, ital. *ogro*, ubi immanem dicit gigantem monoculum, qualis erat Homeri Polyphemus. Attamen in Hadis nomine disquirendo et res ipsa et vox magnam obtrudunt difficultatem. Apud omnes enim constat Hadem regem esse inferorum suamque sedem in vel sub terra habere regionemque a deo demum nomen sumpsisse. Quae opinio tanta viguit auctoritate, ut ad nostra usque tempora nunquam in dubium vocaretur gravissimique docti eam expressis verbis commendarent. Eo difficilius ad effectum perductu nostrum est propositum, cum testimoniis accurate collectis et perlustratis alia eaque toto fere caelo diversa opinio magis nobis arrideat. Initium autem ab Homero capiamus, qui longe gravissimus et ipsius vocis et rationis eschatologicae testis exstitit.

Iam in ipso dissertatiunculae limine id monemus vocem in certis legi formulis, quo demonstratur formulas ipsasque opiniones formulis his expressas priscas esse neque ab ipso poeta esse excogitatas. Immo poeta, ni fallimur, solum deum personatum Hadem novit et agnovit. Atqui primum quidem notandum duas aut potius tres nominis formas apud Homerum posterioresque legi. Habes enim rariorem nominis formam Ἀϊδωνεύς, quae antiquis temporibus bis in Iliade legitur apud Homerum E 190 et Y 61 sq.:

ἔδεισεν δ' ὑπένερθεν ὄναξ ἐνέρων Ἀϊδωνεύς,
δείσας δ' ἐκ θρόνων ἆλτο, καὶ ἴαχε...,

ubi α breve esse metrum docet, eademque vox praeterea bis in hymno Hom. in Cererem 84. 377 recurrit. Iam hic addimus vocem hanc perperam cum voce hebraica *Adonai* recentibus temporibus esse comparatam, cum luce clarius pateat eam cum Hade artissime cohaerere.

Multo saepius, quamquam et hoc rarius, inque solis formulis lecta occurrit nomen defectivum, cuius secundum vulgi

ac doctorum opinionem genetivus et dativus soli servantur, scil. Ἄιδος et Ἄιδι, cuius usus cum postea plurima afferenda erunt exempla, hic aliqua tantum ponemus H 330:

ψυχαὶ δ' Ἀϊδόσδε κατῆλθον

vel Γ 322:

τὸν δὸς ἀποφθίμενον δῦναι δόμον Ἄιδος εἴσω,

quae formula eo est memorabilis, quod illic α sit productum (voce ante vocalem posita), vel denique Hesiod. *Scut.* 226:

... δεινὴ δὲ περὶ κροτάφοισιν ἄνακτος
κεῖτ' Ἄιδος κυνέη ...

Dativum' vero habes v. gr. A 3. Λ 55:

πολλὰς δ' ἰφθίμους κεφαλὰς Ἄιδι προΐαψεν.

Longe vero vulgatior nominis forma est tertia, quae Homero est Ἀΐδης, Doribus Ἀΐδας, Atticis Ἅιδης, cuius omnes declinationis formae leguntur apud poetas, quarum brevem hic conspectum subicimus:

	aeol.	ion.	dor.	att.
nom.	—	Ἀΐδης E 395, I 158	Ἀΐδας Aesch. *Sup.* 772, Soph. *Ant.* 811	Ἅιδης Aesch. *Eum.* 263.
gen.	Ἀΐδαο E 646, Θ 367 δ 834, κ 175	Ἀΐδεω κ 512, μ 17, Theog. fr. 20 v. 5	Ἀΐδα Eur. *Hec.* 207, Soph. *Oed. C.* 1572	Ἅιδου Aesch. *Prom.* 152,
dat.	—	Ἀϊδῃ κ 534, λ 47	Ἀΐδᾳ Eur. *Hel.* 1176, Soph. *Ai.* 634	Ἅιδῃ Soph. *Oed. R.* 972
acc.	—	Ἀΐδην I 569 *H. in Cer.* 337, *in Merc.* 572	Ἀΐδαν Eur. *Hec.* 1033, *Hel.* 1133	Ἅιδην Aesch. *Prom.* 1031,
voc.	—	—	—	Ἅιδη *H. in Cer.* 378

De nominis origine. Quibus expositis iam videamus, quae sit primigenia huius vocis vis, quam ipsi antiqui definire conabantur inde a Platonis tempore, qui quidem Homericam vocis formam Ἀΐδης putans esse genuinam ἀπὸ τοῦ ἀιδοῦς deducit identidemque (*Cratyl.* 404 b, *Gorg.* 493 b) hanc commendat originationem, quam temporibus recentibus post Henricum Stephanum (*Thes. L. Gr.*: „Ἀΐδης dictus a non videndo") alii quoque docti amplexi sunt, quos postea recensebimus. Sed non desunt qui aliam maluerint etymologiam:

quamvis quas alii antiqui commendarint originationes adhuc magis a vero abhorrere videntur. Ita v. gr. vocem hanc derivatam putat Cornutus (*De nat. deor.* 5) a verbo ἀνδάνω, Homeri vero scholiasta ab ἄω. Qui temporibus recentioribus novas huius vocis dederunt etymologias, ab antiquorum licentia parum recesserunt, ut e. gr. Io. Henricus Voss (*Hymne an Demeter*, Heidelberg 1820, p. 100) qui distinguens inter Ἀΐδην epicum et Ἄιδην Atticum, quem etiam Ἄδην sine ι subscripto tradi contendit, illud posterius Ἄδης deduci asseverat a verbo ἄδω aut potius χάδω, unde et *Chaos* derivetur: quam sententiam unus Aemilius Braun (*Griech. Götterlehre*, Hamburg-Gotha 1854, p. 244) defendere ausus est. Neque multo melior erat sententia Conradi Schwenck (*Etymologisch-mythologische Andeutungen*, Elberfeld 1823, p. 134) qui nescio cur duas designationes, nimirum Ἄις et Ἀΐδης, exstitisse asserens, eas a δάω, δαίω — ἔδω, ἴδω derivat, Plutonemque eo quod invisibilis esset, Ἀΐδην nuncupatum esse docet: quo dicto ni fallimur Platonis repetit commendatque sententiam. Multo magis placuit nova quam Unger (in *Philologo* XXIV 1854, p. 385) protulit originatio, quae Ἀΐδης coniungit cum voce αἶα, synonymo vocis γαῖα 'terra', ex quo prisca forma fuerit ὁ Ἄιος vel ὁ Αἴας, unde patronymicum Ἀΐδης, i. e. deus terrae, potuerit formari. Sed eodem fere temporis momento L. Döderlein (*Hom. Glossar.* Erlangen 1854, num. 407 Ἀΐδης = ἀνϝιδης <αϝιδης <ἀϊδης) Platonis originationem verum attigisse novis adstruere conatus est argumentis.

Ex quo vero grammatici cognoverunt linguam sanscritam aliasque loquelas indoeuropaeas, novis adiuti rationibus accuratiorem vocis huius originem demonstrabant. Primus Iacob Wackernagel (*Zeitschr. f. Sprachw.* XXVII 1885, p. 276 sq., prolixius vero in *Vermischte Beiträge zur griech. Sprachkunde*, Basel 1897, 4 sq.) novam eamque valde ingeniosam induxit originationem asserens quantitatem ineuntis α esse productam, quod I. La Roche (*Homer. Untersuchungen*, Leipzig 1867, p. 212) breve esse contendisset, idque postea esse productum, cum digamma intervocale intercidisset solumque in spiritu aspero quoddam vestigium reliquisset. Econtra Wackernagel asseverat illud esse longum utpote ortum ex *αιι-, quod et ipsum ex αἰ- vel potius σραιι- gigni potuit. Illud *αιι- potest debere originem voci αἶα (ita olim senserat Unger eamque sententiam

denuo commendavit Smyth, *Sounds and inflections. Ionic* p. 162 a Wackernagelio laudatus), at tunc illud αἶα deducendum esset itidem ex aliquo *saiu̯-*, quod reperiatur in voce latina *saevus* 'crudelis', et designasset tremendam Terrae deam **αἶϝα*, unde postea per metonymiam 'terra' potuit dici. Hanc sane egregii grammatici missam facimus hypothesin, quippe tot tantaque nova minimeque probata vixque probabilia introducat elementa, ut potius novas generet difficultates quam veteres extricet. Nihilominus auctoritas eius imposuit Aloysio Walde (*Vergl. Wörterbuch der indogerm. Sprachen* s. *saiu̯-*), ut eadem ex radice, ex qua *saevus* repetitur, deduceret et Ἀΐδης. Quae etymologia tota pendet ex quantitate ineuntis α, quam Wackernagel primitus longam esse affirmavit his nixus rationibus: apud Ionas Ἀΐδης (uno excepto Anacreonte fgm. 43,5) longum prae se ferre α (Semonid. 1, 14. 7, 117. Herod. Mim. 3, 17), apud ipsum Homerum in formula Ἄϊδος εἴσω (ante vocalem). Cum etymologia nostra non intersit, viri docti rationes non esse improbabiles facile concedimus. Id quoque fortasse verum Ἀΐδης prius fuisse **Ἀϝιδης*, illud Ionicum verbum aspiratione privatum olim sonuisse **αἰϝιδης*, quod innuat Attica vocis forma Ἄϊδης. At quam Wackernagel porro tradit vocis historia cautelam suscitat dubiumque movet, cum illud **Αἰϝιδης* ex aliquo primitivo **Αἰϝις* deducere tentat: „Wie aber neben Οἰνεΐδης ein Οἰνηΐς steht, so neben Ἄϊδης Ἄϊς, belegt in dem häufigen versausgang Ἄϊδος εἴσω... Übrigens sehe ich in Οἰνεΐδης: Οἰνηΐς = Ἄϊδης: Ἄϊς einen thatsächlichen parallelismus, also in den bez. wörtern patronymica, in dem kürzern der beiden ein ursprüngliches femininum, wobei ich allerdings zugebe, dass bei Homer unter vergessen des ursprünglichen (auch des alten accentes) Ἄϊς einfach Nebenform von Ἀΐδης ist, sicher masculinum in N 415 εἰς Ἄϊδός περ ἰόντα πυλάρταο κρατεροῖο". A qua sententia vir doctus et posteris temporibus non recessit, quamquam multo cautior eam repetivit (*Verm. Beitr.* p. 8): „Ἀϊδ- ist bei Homer maskulinisch; Ἄϊδος — πυλάρταο κρατεροῖο N 415, Ἄϊδι κλυτοπώλῳ E 654. Λ 445. Π 625, aber es fragt sich doch, ob das nicht auf einer Verdunkelung beruht und Ἄϊδ- sich nicht zu Ἀΐδης gleich verhält, wie sonst die auf -ις zu denen auf -ιδης, sodass es die Unterweltsgöttin bezeichnete. Jedenfalls braucht man für die Endung von **Ἀϊϊδης* nicht strikt patronymische Bedeutung an-

zunehmen". Satis habemus haec referre, tota enim probatio nititur in eo liceatne admittere formam *Ἄϊς, qua de re postea nobis erit disserendum.

Qui post Wackernagelium rem retractarunt, parum novi dederunt. A. Fick Wackernagelio contradicens laudat veterem etymologiam Ἀϊδης = *αϝιδης (*Bezz. Beitr.* XXIII 1893, p. 185), Froehde (*ibd.* XX 1894, p. 205) novam proponit: *ασιο-ϝιδ, qua designetur Hades ut 'Seelenwart, Gebieter der Geister' (ubi illud ασϝο- respondeat avestico *aŋhva* 'anima', -ϝιδ- vero sanscr. *vidátha* 'Weisung, Gebot, das Schalten, Walten als Gebieter')". Cui explicationi auctor ipse minus confidere videtur cum addit: „Indes scheint der häufige Gebrauch der Form εἰν vor dem Worte (εἰν Ἀΐδαο) auf ursprünglich sigmatischen Anlaut desselben zu weisen". Neque quidquam novi attulit Guil. Schulze (*Quaestiones epicae*, Guetersloae 1892, p. 468 sq.), qui a Wackernagelio dissentit, cum α natura contendat esse breve apud Homerum, quamvis apud alios, etiam apud Atticos, sit longum, verum quae productio posteriori debita sit tempori; ceterum „licet fortasse veterum etymologiam ita tutari, ut primitivam formam *αν-ϝιδ fuisse suspicemur aut *α(ϝ)ιδ- > Α-ϝ-ιδ-". Cui sententiae nomen dedit et Felix Solmsen (*Untersuchungen zur griech. Laut- und Verslehre*, Strassburg 1901, p. 73), qui et illud α initiale putat esse breve et nomen derivatum designare 'invisibilem', quae etymologia hanc ob rem sit probabilis, quia spiritus asper vocis Atticae digammae debeatur: Ἀ-ϝίδης <Ἀ-ίδης <Ἄιδης, ut ἵστωρ: ἴσμεν.

Pauca haec quidem parumque concinna, sed sufficiunt, ut quam ambiguae hae sint disquisitiones, nobis demonstrent. Certe grammatici nobis qui sit Hades adhuc explicare nesciunt multoque minus primigeniam eius naturam extricant. Quae cum ita sint, proprio Marte statuamus, quae ex Homeri contextu eluceant.

Ἄϊς, Ἄϊδος, Ἀΐδης. Atqui primum videamus quae sit vocis Ἄϊς a multis laudatae auctoritas, quam non solum poetarum chorus, sed praeter Wackernagelium ipse Udalricus de Wilamowitz (*Glaube der Hellenen*, Berlin 1931, I p. 335) admittit ut dei inferorum nomen.

Iam a limine est monendum formam Ἄϊς nunquam exstitisse, quamvis quidam grammatici antiqui (quos sequitur Ps.-

Hesychius in lemmate "Αιδι· τῷ ᾅδῃ ἀπὸ τῆς εὐθείας ὁ "Αις) et recentiores (Wackernagel, Wilamowitz) contrarium contendant. Herodianus in Il. A 3 formas "Αιδος "Αιδι "Αιδα putat esse metaplasticas — nomen ergo novit defectivum, sine nominativo, quem alii scholiastae istis ex casibus proprio Marte confingebant. Novas tales declinationes in lingua graeca oriri testi sit Ζεύς, cuius accusativus Ζῆν initium dedit novo schemati declinationis Ζῆν Ζηνός Ζηνί Ζῆνα: in his enim analogiae sectatores, discipuli Aristarchi, excellebant.

At neque accusativus "Αιδα antiquis temporibus reperitur: Homero tragicisque prorsus est ignotus et ante aetatem Alexandrinam non legitur.

Restant ergo formae "Αιδος et "Αιδι, quae — si grammaticis credas — semper sunt genetivus et dativus alicuius vocis defectivae. Attamen sententiam hanc esse erroneam statim demonstrabimus, satisque miramur ad hunc usque diem verum quod sese fere obtrudat neminem perspexisse. Nam ut statim, quid sentiamus, aperte profiteamur, res toto caelo aliter se habet. Vox enim primitiva sonabat "Αιδος (gen. *'Αίδους), quo ipso illud suppositum *"Αις (vel *'Αίς) excluditur, et neutrius erat generis, ut nomen urbis "Αργος — nulla ergo, quam Wackernagel voluit, generis feminini in masculinum mutatio erat necessaria. Quod ut argumentis adstruamus, videamus iam quid ipse Homerus nos de "Αιδος doceat.

Ante omnia id advertendum vocem hanc in solis formulis legi, ut iam antea monuimus. Formulas has esse priscas nec tempore Homeri ab ipsis poetis intellectas, ipsa facta docebunt. Quin immo duo soli casus in usu communi fuisse videntur, scil. accusativus directionis et locativus, quo facto nomen localem esse designationem, ut urbium nomina, dilucide comprobatur. Nostrae profecto interpretationi contradicunt Homeri scholiastae, immo et ipsi aliquando poetae, nihilominus speramus fore ut omnibus nostram sententiam verum attigisse argumentis allatis ex ipso poeta probabilem reddamus.

Plurima sunt exempla, ubi "Αιδος simpliciter exprimit accusativum directionis, ut Z 284 εἰ κεῖνόν γε ἴδοιμι κατελθόντ' "Αιδος εἴσω, ubi εἴσω ut semper apud Homerum adverbialiter est positum, ita ut nullo modo vocis antecedentis casum determinare posset; naturalis versio huius loci erit: si illum videam abeuntem in Aidos intra (= intrantem Aidos). Scholia-

stae docent nos hic habere ellipsin — omissam esse vocem δόμος vel δῶ, quae alibi revera addita legitur. At si unquam, certe hic adhibendum est celeberrimum Bentlei axioma, rationem et grammaticam centum praestare auctoritatibus. Scholiastas enim manifesto errare elucet ex aliis formulis in quibus Ἀιδόσδε legimus, ut H 330 ψυχαὶ δ' Ἀιδόσδε κατήλθον, γ 410 ἀλλ' ὁ μὲν ἤδη κηρὶ δαμεὶς Ἀιδόσδε βεβήκει quae formula quinquies in Iliade totiesque in Odyssea repetitur. Quamquam et hic interpretes ellipsin admitti contendunt, nostro iure fidem illis non habebimus. Ratio enim et quae firmior fere ratione grammatica tali interpretationi obstat. Ratio enim dictat formulam hanc nihil differre ab usitatissimis formulis, ut Ἄργοσδε, Ἀθήναζε, ὄνδε δόμονδε, φόωσδε, πολεμόνδε dictionemque hanc Graecis esse prorsus sollemnem. Nemo unquam Graecus locutus est admissa ellipsi, ne aetate quidem Byzantina, Κύρουδε Περικλέουσδε, quamquam novit nomen proprium coniunctum cum hac postpositione directionis, sed — id quod refert — casu accusativo, v. gr. Ω 338 Πηλειώναδε. Ergo gratis asserunt scholiastae hic subesse ellipsin vocis δόμος, nostrique temporis docti nimis creduli hanc speciosam amplectebantur opinionem. Certe non videmus quo Ἀιδόσδε differat ab Ἄργοσδε (B 348) aut ἐρεβόσδε (ν 356), quae item apud Homerum leguntur, quorum intellectus nequaquam est ambiguus.

At dices ellipsin istam non solum commendari, sed prorsus postulari ab ipso poeta, qui saepissime illud Ἄιδος coniungit cum voce δόμος aut δῶ, quo luce clarius ipsum nomen esse genetivum indicavit. Reapse poeta tales quoque formulas novit, ut Γ 322 τὸν δὸς ἀποφθίμενον δῦναι δόμον Ἄιδος εἴσω aut Ψ 74 ἀλλ' αὔτως ἀλάλημαι ἀν' εὐρυπυλὲς Ἄιδος δῶ, quae exempla manifesto demonstrant ipsum poetam putasse Ἄιδος esse genetivum idemque dicere quod Ἀιδῆς. Sed quid inde concludemus? Scilicet id quod pronum est: illis temporibus quibus composita sit Ilias aut Odyssea neminem iam fuisse qui vere scivisset quid fuerit Ἄιδος eamque ob rem traditam formam κατέρχεται Ἄιδος εἴσω sibi aliisque explicasse ut δῦναι δόμον Ἄιδος εἴσω: cui explicationi non maiorem tribuemus auctoritatem, quam rationes quibus debetur mereri videntur, i. e. profecto nullam, nisi δόμον intellegere malueris appositionem explicativam, verum quo facto pars tantum difficultatum removeretur.

At ni fallimur, origo huius interpretationis erroneae adhuc retegi potest. Si quidem legimus formulam Ἄϊδος δῶ, ipsi coniecturae ope assequi licet formulam hanc ortam esse ex Ἀϊδόσδε tali versus loco posito, ubi quantitatis differentia inter -δε et δῶ nullius erat momenti, i. e. sexto hexametri pede. Quam coniecturam poetae usus confirmat, nam formula haec praeter sextum hexametri pedem non reperitur:

Ψ 74 ἀλλ' αὕτως ἀλάλημαι ἀν' εὐροπυλὲς Ἄϊδος δῶ
λ 571 ...ἧμενοι ἑσταότες τε κατ' εὐροπυλὲς Ἄϊδος δῶ.

Et ne quid coniecturae probabilitati desit, legitur semel eodem versus loco Ἀϊδόσδε Ψ 137, ubi poeta narrat Achillem, cum valedicturus mortuo Patroclo funusque paraturus caput mortui amplecteretur, ingemuisse,

ἕταρον γὰρ ἀμύμονα πέμπ' Ἀϊδόσδε.

Haec ergo formula, quam cum nostra interpretatione plane consonantem videmus, erat primigenia, adque eius exemplum postea demum fictum est illud epigonorum interpretamentum Ἄϊδος δῶ.

Atqui idem fere de altera sollemni formula, scil. δόμον Ἄϊδος εἴσω, affirmari potest. Scilicet hac in formula referebat, ut Ἄϊδος εἴσω duos postremos versus pedes occuparet. Quam saepissime voces Ἄϊδος εἴσω absolute ponuntur, ut v. gr.

Γ 322 τὸν δὸς ἀποφθίμενον δῦναι δόμον Ἄϊδος εἴσω, cf. H 133
Λ 264 πότμον ἀναπλήσαντες ἔδυν δόμον Ἄϊδος εἴσω
ι 524 εὖνεν ποιήσας πέμψαι δόμον Ἄϊδος εἴσω
Ξ 457 αὐτῷ σκηπτόμενον δόμον Ἄϊδος εἴσω
λ 150 ὣς φαμένη ψυχὴ μὲν ἔβη δόμον Ἄϊδος εἴσω, cf. λ 627
Ω 246 ὀφθαλμοῖσιν ἰδεῖν, βαίην δόμον Ἄϊδος εἴσω
ψ 252 ἥματι τῷ ὅτε δὴ κατέβην δόμον Ἄϊδος εἴσω.

Quibus exemplis opponitur X 425, ubi Priamus Hectore interfecto fatetur se multorum filiorum occisorum non tantum percepisse dolorem quantum Hectoris perempti,

ὡς ἑνός, οὔ μ' ἄχος ὀξὺ κατοίσεται Ἄϊδος εἴσω.

Praeterea:

Z 284 εἰ κείνόν γε ἴδοιμι κατελθόντ' Ἄϊδος εἴσω
Z 422 οἱ μὲν πάντες ἰῷ νίον ἥματι Ἄϊδος εἴσω.

Quae exempla ostendunt ita dici potuisse, voce δόμον omissa: quae omissio cum sit nostra quidem sententia necessaria, X 425, Z 284, 422 primigeniam locutionis formam, cetera vero

exempla posterius formatas imitationes declarabimus, quorum novissimum est Y 336:

μὴ καὶ ὑπὲρ μοῖραν δόμον Ἄϊδος εἰσαφίκηαι

ubi poeta tritam deserens viam novam formulam creare est ausus, quae item potuit sonare: ... δόμον Ἄϊδος εἴσω ἵκηαι.

Restat, ut accuratiori subiciamus examini ea Homeri exempla, quae minus quadrant ad eam, quam commendavimus explicationem. Initium sumamus a N 415, quod unum exstat exemplum, in quo Ἄϊδος cum adiectivo legi perhibetur; Deiphobus feriens Hypsenorem gaudet, quod Asius non inultus perierit,

ἀλλά ἕ φημι
εἰς Ἄϊδός περ ἰόντα πυλάρταο κρατεροῖο
γηθήσειν κατὰ θυμόν, ἐπεί ῥά οἱ ὤπασα πομπόν.

Versum hunc imitatione expressit poeta Odysseae λ 277, qui Ἄϊδος putavit esse genetivum nominis dei:

ἡ δ' ἔβη εἰς Ἄϊδαο πυλάρταο κρατεροῖο.

Attamen, ut verum fateamur, vix atque vix intellegimus quomodo Ἄϊδος hoc saltem versu explanari possit ut genetivus, quomodo hoc in versu ellipsi poetam usum esse probemus: certe poeta hic non versus angustiis arctabatur, cum duo adiectiva uni nomini adiungeret: facile δόμον aut saltem δῶ addere potuisset, ut durissimam hoc quidem in versu ellipsin mitigaret. Quod si non fecit, ellipsin admisisse minime credimus, hancque formulam perinde atque alias, in quibus Ἄϊδος cum κατέρχεσθαι, βαίνειν etc. coniunctum legitur, interpretandam esse censemus. Quo fit, ut πυλάρταο κρατεροῖο putemus pendere ex Ἄϊδος, ita quidem ut Πυλάρταο asseramus scribendum esse per maiusculam litteram initialem, ut sit nomen proprium (bis praeterea Homerus Πυλάρτης usus est ad designandos bellatores Troianos, λ 491, π 696), quo dominus illius Ἄϊδος appelletur, ut alibi Agesilaus, qui et hominum est nomen, aut Polydegmon (H. Usener, *Götternamen*, Bonn 1929, p. 361), quae nomina orta sunt ex adiectivis. Quam ob rem λ 277 putamus scribendum nomina divisim, ita scilicet: Ἄϊδαο (δόμον), Πυλάρταο κτλ. Quod facile intellegentur, si quae W. Köhler *(Die Schlüssel des Petrus*, in: *Archiv f. Religionswiss.* VIII 1905, p. 222—224) scripserit, in memoriam revocaverimus, ubi Haden clavigerum Orci (Ἄϊδος)

saepius nominatum legimus. Itaque hic saltem versus opinionem nostram potius stabilit, quam infirmat.

Attamen interpretatio huius versus vix seiungenda est ab explicatione Ω 592 sq., ubi legimus Achillem dicentem ad Priamum:

μή μοι, Πάτροκλε, σκυδμαινέμεν, αἴ κε πύθηαι
εἰν Ἄϊδός περ ἐών ὅτι Ἕκτορα δῖον ἔλυσα...

Ex poetae enim sententia hic locativum Ἄϊδι exspectaveris; si, vero poeta maluerit haec scribere, nemo infitiabitur exemplo scribenti fuisse N 415, ubi pro lubito suo mutavit εἰς in εἰν et ἰὼν in ἐὼν — quae mutationes arbitrariae tunc solummodo potuerunt perfici, cum Ἄϊδος revera putarunt aequare ellipticam locutionem Ἀΐδαο (δόμος), nisi illud εἰν — ut in dialecto aeolica — accusativum hic regere formulamque ex aliquo boeotico carmine epico mutuatum esse (quod profecto minus est probabile) contendas (Thumb, *Hdb. d. griech. Dial.* § 195, 1. 225, 2). Tantum ergo abest, ut Ω 593 confirmet scholiastarum sententiam, ut potius luculenter illustret, quomodo error manifestus irrepserit ac sit propagatus.

Similiter prorsus intellegenda sunt duo Odysseae exempla, ubi Ἄϊδος praeter usum formularem legitur. Circae instructione de itinere in Orcum ducente accepta. Ulixes lamentatur et desperat, κ 502:

εἰς Ἄϊδος δ' οὔ πώ τις ἀφίκετο νηὶ μελαίνῃ.

Ubi primo animadvertendum vocem Ἄϊδος eodem versus loco poni, quo legatur in Iliade; deinde eandem fere formulam esse adhibitam, εἰς Ἄ. ea tamen differentia admissa, ut pro ἰέναι diceretur ἀφίκεσθαι. Quae cum ita sint, Odysseae poetam licet affirmare sat feliciter imitatum esse N 415 ita, ut primigenia vis vocis sit servata, scil. accusativus directionis vocis Ἄϊδος. Aliter vero res se habet λ 633 sq., ubi Ulixes narrat se timuisse, ne inferorum regina mittat ipsi caput Gorgonium:

... μή μοι Γοργείην κεφαλὴν δεινοῖο πελώρου
ἐξ Ἄϊδος πέμψειεν ἀγαυὴ Περσεφόνεια,

qua in formula ἐξ Ἄϊδος respondet usitatissimae formae Ἀθήνηθεν, Ἰλιόθεν etc. Poeta procul dubio autumavit, si liceret scribere: εἰς Ἄϊδος πέμπειν (ἰέναι, ἀφίκεσθαι) nihil obstare, quominus audeat novam formam: ἐξ Ἄϊδος πέμπειν: nimirum et ipse Ἄϊδος putavit esse aut indeclinabile aut genetivum. Utut est,

hoc certe demonstravimus commemoratos quattuor Homeri locos intime inter se cohaerere, et primigeniam formulam (N 415, ϰ 502) adhuc verum ostendere.

Restat denique, ut postremam exemplorum seriem, in quibus Ἀιδος legatur, breviter recenseamus, nimirum versus qui loquuntur de Ἀιδος κυνῆ, quorum tres sunt praecipui. E 845 Minerva adiuvans Diomedem contra Martem

ὃν' Ἀιδος κυνέην, μὴ μιν ἴδοι ὀβριμος Ἄρης.

Similiter Hesiodus in *Scuto Herculis* v. 226 dicit:

δεινὴ δὲ περὶ κροτάφοισιν ἄνακτος
κεῖτ' Ἀιδος κυνέη, νυκτὸς ζόφον αἰνὸν ἔχουσα.

Tertium exemplum posuit Aristophanes (*Acharn.* 388) eo memorandum quod haec exempla imitans ne vocis quidem formam Ἀιδος immutaret, quo innuit locutionem alienam esse ab Attica lingua. Ingenue fatemur nos nullam probabilem huius formulae nosse explicationem: ad conclamatum enim μεταγραμματισμόν, quo nimirum admisso Ἀιδος scriptum esset consuetudine Attica pro genetivo* Ἀίδους (hoc per metrum quidem liceret supponere), non audemus recurrere, ne dubium dubiis extrudere videamur. Neque epicorum ignorantiae audemus eius originem tribuere, qui illud Ἀιδος genetivum vocis *Ἀις putaverint: formula enim antiquum vereque genuinum prae se fert colorem. Quam ut aliqua saltem ex parte dilucidemus, monendum est vocem κυνέη illic usurpatam esse metonymice: omnes enim cassidis huius descriptiones in eo concordant, quod non — ut ceterae galeae — caput defendat ab ictibus, sed hominem i n v i s i b i l e m reddat. Atqui nescimus an audacior sit versio: „Minerva induit Ἀιδος (i. e. invisibile) pro galea", vel: „ut galeam": quo facto pateret iam Homeri temporibus Ἀιδος intellectum esse ut derivativum vocis ἀειδής 'invisibilis', et — quod nos contendimus — Ἀιδος de tumulo, non de persona esse dictum. Cui interpretationi non obstat dissona posterorum explicatio huius formulae.

Hoc nomen Ἀιδος putamus esse eiusdem generis ut nomen urbis Ἄργος, ortumque ex aliquo *Ἀιδεσ- eiusque — si unquam fuerit — genetivum sonuisse *Ἀίδους (ex *Ἀίδεσ-ος), ut Ἄργος — Ἄργους. Sed ut in locorum designationibus fieri solet, soli casus loci in usu erant, ita ut ceteri prorsus interciderint.

* * *

Idem comprobatur altera nominis forma examinata, quae est Ἀϊδι: quam omnes putant esse dativum nominis dei. At hic saltem omnes scholiastae una in re congruunt, scil. hac ex regula, quam statuerint, unam exstare exceptionem, ubi Ἀϊδι non dei nomen, sed locativum casum nominis loci designet, nempe Υ 244 θείομεν, εἰς ὅ κεν αὐτὸς ἐγὼν Ἀϊδι κεύθωμαι. Re vera plures hic habemus exceptiones, non unam solam: namque praeter casus mutationem habemus etiam metonymiam. W. Schulze indicavit tertiam quoque anomaliam hac in voce, scil. desinentiam ι, quae in dativo tertiae declinationis soleat esse brevis, hic esse longam: quae anomalia egregium grammaticum tantum irritavit, ut ad eam removendam non dubitaret coniectura contextum alterare proque κεύθωμαι legendum proponere κεκύθωμαι. Qua in re neminem invenit consentientem idque — ut videbimus — iure merito. Illud ι productum graviorem grammaticorum suscitavit contentionem, cum Schulze (*Quaest. ep.* p. 229 sq.) productionem huius ι putet esse licentiam poeticam, alii vero in Hartelii (*Homer. Studien*, Berlin 1873, p. 56 sq.) abierint sententiam dicentis illud ι primitus fuisse longum, cum aliquando ante vocalem subsequentem productum legatur; unde Hartel merito hanc formulavit regulam: „So lange man nicht Stellen beibringen kann, wo anerkannt kurzer Vokal vor folgendem Vocal lang gebraucht wird, — und das ist unmöglich, — folgt mit zwingender Nothwendigkeit die ursprüngliche Länge des dativischen *i*." Kühner-Blass (*Griech. Gramm.*, Hannover 1890, p. 367) hanc ob rem putant illud *i* ortum esse ex primitivo *ei*, quod respondeat sanscr. *ê*, latino *ei* = *i*, = osc. *ei*.

Iam patet quo tendamus: nimirum illud Ἀϊδι asserimus esse non dativum nominis dei, sed locativum nominis loci, qui primitus sonarit *Ἀϊδει contractum ex *Ἀϊδεσ-ι, ex quo postea ortum sit Ἀϊδι, cum dativus locativusque casus in lingua graeca promiscuis utantur desinentiis. Sed terminationem -ει transire aliquando in -ι plurima ostendunt exempla, ut praeter Διειτρέφης — Διτρέφης (Kühner-Blass p. 310) adverbia τριστοιχί K 473 (— Hes. *Theog.* 727 τριστοιχεί), αὐτονυχεί — apud Homerum Θ 197 αὐτονυχί, πανδημεί — lesb. πανδάμι etc. Quin immo C. Brugmann nudis verbis hoc postulat (*Gr. Gramm.* 1900, p. 197 Anm. 1): „Wo ι überliefert ist (scil. in Adverbien) und der

Vers Länge verlangt, wie bei hom. ἀνουτητί, ἀνωιστί, wird überall -ει zu schreiben sein". Nihil ergo ex grammaticorum parte obstat, quominus etiam in Ἄιδι scribamus Ἀΐδει, aut saltem — id quod nostro consilio sufficit quodque verum putamus — Ἄιδι asseveremus ortum ex locat. *Ἀΐδει.

Cui explicationi nostrae vix unum alterumve exemplum Homericum obstare videtur, immo plurima manifesto ei favent, ut

Λ 3 πολλὰς δ' ἰφθίμους ψυχὰς Ἄιδι προΐαψεν
Λ 55 πολλὰς ἰφθίμους κεφαλὰς Ἄιδι προΐαψεν
Ζ 487 οὐ γάρ τίς μ' ὑπὲρ αἶσαν ἀνὴρ Ἄιδι προΐαψει

ubi patet luce clarius Ἄιδι esse locativum. Attamen iuxta habetur altera formula ter lecta iisdem prorsus verbis (E 654. Λ 445. Π 625):

εὖχος ἐμοὶ δώσειν, ψυχὴν δ' Ἄιδι κλυτοπώλῳ.

Desiderantur quidem apertae rationes ad nostram stabiliendam sententiam, hic quoque — ut alibi — eo temporis momento, quo Aidos putarunt esse personae, non vero loci, appellationem, pro illo προΐαψειν poetam dedisse κλυτοπώλῳ, sollemni vocis huius loco in quarto — quinto (⏑ ⏑ –) hexametri pede reservato. Sed neque haec suppositio quidquam explicaret. Unus qui ad hunc diem quaestionem ex professo tractavit, Paulus Stengel (Ἀΐδης κλυτόπωλος, in *Archiv f. Religionswiss.* VIII 1905, p. 202 sq.) id tantum disquirit, cur Dis appellari potuerit 'clarus equis' rationemque invenit in eo, quod secundum eius quidem sententiam equorum usus in victimis sit 'chthonicus'. At nostra res vix tangitur, cum Stengel persuasum sibi habeat inter *Aidos* et *Aides* nil interesse, ut minime dubitarit ponere id, quod nullibi legatur: Ἄιδης κλ. Nostra quidem opinione vetusta haec formula aliter est vertenda ac vulgo fit, nimirum haec E 654 Sarpedon Lyciorum dux Heraclidi Tlepolemo indicit: „... Spondeo te a me morti datum iri victumque mea hasta mihi gloriam concessurum, animam vero in Orco Claro-equis": i. e. Ἄιδι hic ut ubique esse locativum, κλυτόπωλον vero nomen dei inferorum, idque nomen antiquissimum iis formatum atque usurpatum esse temporibus, quibus mortuis praeter servos et pellices etiam equos in tumba apposuissent (cf. Stengelium p. 208) quem usum et Homerus et excavationes confirmant. Nomen tale existere potuisse, testis est Alcinoi filius Κλυτόνηος (ϑ 119, 122) 'Clarus-navigiis', idque designare

ipsum per se Ditem, comprobat Ἱπποκράτης, quod Neptuni nomen ex Hippocrateorum festo Usener (*Götternamen*, p. 361) probabiliter eduxit. Cui interpretationi minime obstat E 190:

καὶ μὲν ἔγωγ' ἐφάμην Ἀιδωνῆι προϊάψειν

ubi loci appellatione omissa solum Ditis nomen ponitur.

Restat, ut quid vox haec designaverit, accuratius definiamus. Dei nomen hoc in universum intellexit poeta eumque secuti omnes Graeci et recentiores docti, ita ut Wackernagel et post eum Walde non dubitarent vocis originationem ex hoc significatu repetere. Nos vero demonstravimus Ἄιδος fuisse nomen loci. At quem locum indicavit haec vox? Libentissime huic voci applicarem lemma Ps.-Hesychii: ἀΐδας· τύμβος, τάφος — sed illud refertur ad Hadis nomen, cuius usum metonymicum explicat. Etymologia nullum nobis adiumentum praebet, nominis enim — quod nos putamus sonuisse *ϝαϝιδες — incertissimum est veriloquium et, ni fallimur, origo praehellenica. At certe non multum a vero aberramus, si Ἄιδος 'tumbam' designasse putamus, in qua homo mortuus conditur; tumulum illum apposite appellare potuerunt δόμον vel δῶ, quia revera antiquas domorum formas imitabatur, ut tumuli Mycenaei demonstrant. Postea temporum progressu Ἄιδος potuit indicare totum mortuorum regnum, ut Hebraeorum *šeol* initio designavit 'tumbam', postea Orcum, aut *gēhinnom* locum immolandorum Molocho infantium in meridionali Ierosolymorum parte situm, postea ut *gehenna* inferorum locum tormentorum. Nimirum omnes has conceptiones ab aliquo concreto instituto putamus esse profectas.

Ex illa loci appellatione derivatum est nomen Ἀΐδης (ion.), cui respondet aeol. *Ἄϊδας, quod propterea — ut nec dativus aut accusativus — apud Homerum non legitur, quia, secundum Augusti Fickii sententiam quam probamus, formae ionicae eas aeolicas detruserunt, quae eandem praebuerint prosodiam: hanc ob rem solus genetivus aeol. Ἄϊδαο iuxta ion. Ἄϊδεω conservatus est. Illud vero Ἄϊδας ortum est ex *Ἀϝιδες-ας < *Ἀϊδέ-ας < *Ἀϊδᾶς, eadem plane ratione, atque Ἀργέασ-Ἀργᾶς ex Ἄργος. Perispomenon vulgo in nominibus propriis transiit in (pro)paroxytonon; satis habemus ea afferre exempla quae formaliter nostrae respondent voci, ut Ξενέας-

Ξένης, Πανάς-Πάνης, Πασέας-Πάσας, Πυργῆς-Πύργης, Σιννέας-Σίννας, Στομέας-Στόμας, Τηλέας-Τήλης, etc. Nomina haec in universum indicant 'incolam loci', ut Χρύσης 'incola insulae Χρύσῃ', Ξένης 'incola Ξένον', Πύργης 'incola Πύργος' etc. Ita Ἀΐδης est 'incola Ἀΐδος', et quia hic est incola Orci κατ' ἐξοχήν, facile Graecis evasit dominator illius regionis. Ita expressis verbis Homerus eum appellat, O 188 sq., ubi Neptunus dicit tres Saturnum ex Rhea habuisse filios,

> Ζεὺς καὶ ἐγώ, τρίτατος δ' Ἀΐδης, ἐνέροισιν ἀνάσσων
> τριχθὰ δὲ πάντα δέδασται...
> ... Ἀΐδης δ' ἔλαχε ζόφον ἠερόεντα,

ita ut iure merito Ζεὺς καταχθόνιος potuerit vocari I 457, Iuppiter quidem implacabilis (I 158 ἀμείλιχος ἠδ' ἀδάμαστος), cuius uxor est Proserpina (I 569, κ 491, 564, λ 47), quem Hercules Cerberum asportaturus vulneravit, E 395. Tanta ergo de illo narrantur, ut non dubium sit quin vera fuerit p e r s o n a.

Ut rex inferorum habitat in palatio, ἐν δόμοισιν, cuius portas (πύλαι Ἄϊδαο E 646, I 312, ξ 156) tenet et custodit ut Πυλάρτης (Θ 367):

> X 52. ο 350 εἰ δ' ἤδη τεθνᾶσι καὶ εἰν Ἀΐδαο δόμοισιν... cf. ο 350, [δ 834, υ 208, ω 264
> Ψ 19. 179 χαίρέ μοι, ὦ Πάτροκλε, καὶ εἰν Ἀΐδαο δόμοισιν
> Ψ 103 ὦ πόποι, ἦ ῥά τίς ἐστι καὶ εἰν Ἀΐδαο δόμοισιν | ψυχὴ

Ita et alibi Ἄ. cum δόμος iungitur, ut X 482, κ 175, ξ 208 εἰς Ἀΐδαο δόμους, κ 512, ψ 322 εἰς Ἀΐδεω δόμον, ω 204 εἰν Ἀΐδαο δόμοις, O 251, μ 61 δὼμ' Ἄϊδαο. Saepe vero hic poeta utitur ellipsi, ut εἰς Ἄϊδαο (X 213, Φ 48. λ 1:4, 277, 425. μ 383), εἰν Ἀΐδαο (X 389, λ 211), ἐξ Ἀΐδαο (scil. δόμων, ut λ 69 κιὼν δόμου ἐξ Ἀΐδαο, Ψ 76, λ 625, μ 17, ἔνερθ' Ἀΐδεω (Θ 16), quae locutionis consuetudo congruit cum usu Homerico (cf. ἐς Πριάμοιο Ω 160 etc., ἐν Ἀλκίνοιο η 132 etc.) et solummodo eo est memorabilis quod faciliorem reddebat interpretationem Ἄϊδος per genetivum cum ellipsi positum.

Restat ut brevibus tertium absolvamus nomen, Ἀϊδωνεύς quod ortum est ex aliquo *Ἀϊδεσ-(α)ων-εύς, h. e. Hadis nomen largius redditum: talia Graecos aliquando admisisse testimonio sunt Κονωνεύς et Μουσωνεύς, quae nomina similem prorsus habent originem, adulativamque quandam nominis (Κόνων, Μούσων) formam repraesentare videntur.

Quibus dictis dissertationem de nominibus absolvimus. Posteri, imprimis tragici, nomina haec non ex vivo sermone, sed ex Homeri Hesiodique carminibus sciebant, ita hic saltem nil novi inducebant: omnibus enim Ἀΐδης deus est personatus, non aliqua regio. Qui deus cum mysteriis Eleusiniis — si qua fides hymno Homerico in Cererem — aliquando arctiorem iniit coniunctionem, quia mystae soli post mortem se immortalitate fructuros esse eiusque in regia (ut id describunt Aristophanes *Ran.* et Vergilius *Aen.* VI) victuros credebant.

De regione. Quibus expositis iam videamus, ubi terrarum Graeci locaverint Aidos Hadisque palatium. Quo in problemate discutiendo id praemittendum nobis videtur, quandam evolutionis seriem ab Aido ducere ad Hadem finalemque fere huius evolutionis effectum nobis apud Homerum conservari, oppositaque huius evolutionis puncta consignari vocibus *Aidos* et *Hades*, Testimonia enim si perlustramus, id animadvertimus nullibi distincte Aidos collocari s u b terra — omnia quotquot novimus documenta potius affirmant Aidos inveniri i n terra, ut quaelibet alia domus. Negari quidem non potest, praeter verba simplicia βαίνειν (B 855, X 362, Ω 246, γ 410, ζ 11, λ 150, 627), ἰέναι (N 415, κ 510), δῦναι (Γ 322, H 131, Λ 263), πέμπειν (Ψ 137, ι 524, λ 635) legi etiam composita καταβαίνειν (ψ 252), κατέρχεσθαι (Z 284, H 330, κ 560, λ 65, 475), κατιέναι (Ξ 456, Y 294), καταφέρεσθαι (X 425) etc., sed omnia haec composita cum praefixo κατα- minime subterraneum loci situm indicant, cum apud ipsum Homerum usurpentur dicta de locis in terra sitis, ut de domo, portu, urbe, campo. Nec putamus poetam consulto reliquisse rem suspensam: nimirum revera tunc, cum hae crearentur formulae, Aidos non credebatur subterraneum, locus inferorum, sed potius terrestre, ut quaelibet habitatio. Quod optime explanatur eo, quod hanc quoque locutionem ex aliquo concreto efformatam esse contendimus. Quid enim obstat quominus priscis t u m u l u m Aidos dictum autumemus? Certe tunc locutiones poeticae vim propriam conservant. Et cum priscorum tumulos domorum formam et habitum quam exactissime imitatos esse sciamus, optime intellegetur, quomodo Aidos dici posset δόμος. Δόμοι vero, i. e. palatium, proprii sunt soli Hadi: idque iure merito, nam ut solus rex apud priscos sua habet μέγαρα vel δόμοι, camerarum iuxtapositarum complexum ac systema, ita Hades quoque dominatur pluribus tumulis.

Quae interpretatio eo est probabilior, quod priscorum tumuli, ut videmus Mycenis, uno erant loco congesti, ut quandam efficerent necropolin — Hades tunc evasit quidam necropoleos dominus. Posteris vero temporibus, cum cultura illa Cretico-Mycenaea cessit invasorum moribus novusque mortuorum condendorum ritus veterem supplantavit consuetudinem, consequenter et opiniones ad tumulos tumulorumque dominos spectantes mutationem subierunt. Scilicet invasores mortuis suis nullam iam exstruebant domum magnificam, sed cadavera condebant sub terra in fossa, ita fere ut priscis temporibus humiles subditi, qui non credebantur immortales ut ipsorum domini, ἄνακτες, humabantur. Ex eo tempore quo mortui eorumque tumuli terra subruebantur, de Aido et Hade subterraneo inferorumque rege Graeci loquuntur ortumque est illud tenebrosum inferorum regnum, quod ipse describit Homerus, quod solum hucusque docti noverunt et tractarunt. Secundum Iliados auctorem mortuorum regnum est illud tertium post deorum Olympicorum Iovis marinumque Neptuni (O 188 sq.), ubi cum Proserpina regina Dis imperat, regnumque hoc est ὑπὸ κεύθεσι γαίης (X 43ɔ), immensum et tenebrosum, ab oculis immortalium hominumque absconditum, Solis radios cautissime effugiens, ut hoc describit poeta Y 61 sq.:

ἔδεισεν δ' ὑπένερθεν ἄναξ ἐνέρων Ἀϊδωνεύς,
δείσας δ' ἐκ θρόνου ἆλτο καὶ ἴαχε, μή οἱ ὕπερθε
γαῖαν ἀναῤῥήξειε Ποσειδάων ἐνοσίχθων,
οἰκία δὲ θνητοῖσι καὶ ἀθανάτοισι φανείη
σμερδαλέ' εἰρώεντα, τά τε στυγέουσι θεοί περ·

unde luce clarius patet Hadis regnum tunc temporis in terrae visceribus creditum esse.

Diversam autem opinionem de huius regni situ profert Odysseae auctor: si enim apud eum eandem quam Ilias proponit inferorum regni collocationem probaremus, tum tota Ulixis in Orcum catabasis difficilior esset explicatu[1]). Vossius

[1]) Quaestio haec maiorem dissertationum turbam provocavit, cuius partem G. W. Nitzsch *(Die Ansichten der Neuern von der Homerischen Unterwelt,* in: *Anmerk.* III p. XXXV sq.) recensuit. Praeter enim dissertationes qui universam antiquorum Homerive tractant geographiam inprimis haec prodierunt studia, quae maximam partem nulli meo usui fuerunt: *On the situation of the Hades of Homer (Essays by a Society of Gentleman of Exeter* 1796 num. 77 et *Classical Journal* XXXIX 1829, p. 80), E. Groddeck, *Über die*

utrobique, in Iliade et Odyssea, eundem putat describi Orcum subterraneum, verum cuius introitum in occidente locatum nobis proponat poeta Odysseae. Contra alii in Iliade credunt memorari Orcum subterraneum, in Odyssea vero ultraoceaneum quasi in terrae superficie situm: quam opinionem a Wolfio primum emissam prae aliis Völcker multis argumentis temptavit adstruere. A qua sententia — quae paucis exceptis omnibus fere probatur hodieque prorsus est communis — raro quisquam ausus est recedere. Unus Gu. Dörpfeld (*Homers Odyssee*, München 1925, I p. 232 sq.) his temporibus novam protulit hypothesin, qua utrobique eosdem inferos subesse demonstraret. Scilicet talem terrae Orcique putat esse habitum secundum Homeri sententiam (p. 230): „... Die Erde hatte die Gestalt eines gebogenen Schildes, dessen flacher Rand von dem etwas tiefer als die Erde selbst fliessenden Okeanos gebildet war... (p. 235) man musste zu der Annahme kommen, dass der Okeanos nicht nur im Westen und Osten tiefer liege als die Oberfläche der Erde, sondern weiter nach Süden noch immer tiefer hinabsinke, so dass von dort kein Lichtstrahl (des Helios) mehr zur Erde gelangen konnte... Das In-sich-selbst-Zurückfliessen des Okeanos hat man bisher immer so verstanden, dass er im Kreise um die Erde fliesse, ohne sich klar zu machen, dass es bei einer solchen Annahme unerklärt blieb, wie und wo das bergab fliessende Wasser im Okeanos wieder in die Höhe gelangen konnte. Homer hat jedoch eine andere Ansicht über den Okeanosstrom: er gibt ihm einen doppelten Kreislauf: vom Westen und vom Osten der Erde floss sein Wasser nach Süden bergab, erreichte an der Südspitze von Afrika oder Libyen seine grösste Tiefe, nämlich den Boden des Hades, und floss dort als Acheron

---

Lokale der Unterwelt bei Homer (*Bibliothek für alte Litteratur und Kunst*, 8. Stück), J. H. Voss, *Homerische Unterwelt* (*Krit. Blätter* II p. 427—451), J. H. C. Eggers, *De Orco Homerico commentatio*, Altona 1836, Lauer, *Über die Unterwelt* (*Quaestiones Homericae*, Berlin 1843), Hammer, *Quid Homerus de rebus infernis censuerit*, Zerbst 1867, Hofmann, *Vorstellungen der Alten von der Unterwelt und die Zustände nach dem Tode*, Kreuznach 1867, W. Jordan, *Der Hadeseingang nach der Odyssee* (*Jahrb. f. class. Philologie* 1872), Eisenlohr, *Über die Lage des homerischen Totenreichs*. Lahr 1872, F. Richter, *Die Homerischen Vorstellungen vom Hades*, Dresden 1873, Is. Lechthaler, *Die Darstellung der Unterwelt bei Homer Odyssee XI und Virgil Aen. VI*, Meran 1889, G. Streinz, *De Necyia Homerica*, Klagenfurt 1896.

in die Erde hinein". Quo facto Ulixis descensus iam non in occidente, ut putabamus, sed in meridie deberet perfici. Cui sententiae manifesto obstat Odysseae poeta, quippe qui ante Orci fauces Cimmeriorum putat locatam esse urbem (λ 14). Sed Dörpfeld hanc notitiam declarat interpolationem (p. 256): „Darin dürfen wir unbedenklich einen späteren Zusatz erkennen, erstens weil jenseits des Okeanos überhaupt keine Menschen mehr wohnen können, sondern sofort das Himmelsgewölbe beginnt, und zweitens weil die Kimmerier als Anachronismus schlimmer Art erst spät in die Odyssee hineingekommen sind. Zur Zeit des Odysseus und des Homers waren den Griechen noch keine Kimmerier bekannt, die erst im 8. Jahrhundert bei ihrem Einfall in Kleinasien in den Gesichtskreis der Griechen traten". De anachronismo quid sentiamus breviter absolvi licet: nimirum Odysseam post saeculum VIII compositam esse putamus. At quod Cimmerii mundi imagini a Dörpfeldio pictae minus concordant, imaginem hanc minus esse veram innuit. Gratis enim Dörpfeld putat Oceanum versus meridiem profundiorem esse creditum quam versus septentrionem. Attamen etiamsi fuisset profundior, fugit nos quomodo impetus Oceani inde posset fieri rapidior nisi ex alto se proripiat. Si vero Anaximandri supponimus mundi imaginem, facilius haec intelleguntur: ibi enim tota terra est proclivior et ut flumina terrestria, ita et Oceanus circumdans terram a septentrione versus meridiem potest fluere. Videmus iam quod Anaximander terrae tribuerat, id Dörpfeldium soli adscripsisse Oceano, itaqueprocreasse mundi imaginem quae nec rationi neque historicae veritati corresponderet.

Missas iam faciamus has hypotheses et auxilio ipsius Homeri testimoniorum videamus, quae sint probanda. Quam accuratissime enim Odysseae poeta — de Odysseae enim Orco solo hic agemus, quia accuratiora quam antea dedimus, de Iliadis Orco statuere non licet — et viam et Orci aditum describit λ 13 sq.:

Ἣ δ' ἐς πείραθ' ἵκανε βαθυῤῥόου Ὠκεανοῖο·
Ἔνθα δὲ Κιμμερίων ἀνδρῶν δῆμός τε πόλις τε,
ἠέρι καὶ νεφέλῃ κεκαλυμμένοι· οὐδέ ποτ' αὐτοὺς
Ἠέλιος φαέθων καταδέρκεται ἀκτίνεσσιν,
οὔθ' ὁπότ' ἂν στείχῃσι πρὸς οὐρανὸν ἀστερόεντα,
οὔθ' ὅτ' ἂν ἄψ ἐπὶ γαῖαν ἀπ' οὐρανόθεν προτράπεται·

ἀλλ' ἐπὶ νὺξ ὅλοὴ τέταται δειλοῖσι βροτοῖσιν.
Νῆα μέν ἔνθ' ἐλθόντες ἐκέλσαμεν.

Ergo ubi ad Oceanum pervenerit heros, finis erat terrae vel — ut Θ 478 id dicit — τὰ νείατα πείρατα γαίης καὶ πόντου; talia puncta geographica, quae antea fuerunt cosmographica, posteris quoque erant nota; nunc quoque et ultima Hispania et Gallia sua habent promunturia dicta *Finisterrae* (Finistère), ub posteri (cf. Welcker, *Die Homerischen Phaiaken und die Inseln der Seligen*, in *Kleine Schriften* II p. 1 sq). Cimmerios habitasse voluerunt quorum officium fuerit vita functos in mortuorum regnum transvehere. Cimmerios trans Oceanum habitasse, illa πείρατ' Ὠκεανοῖο ostendunt: in hoc Odysseae poeta a posteris differt, qui Cimmerios cis Oceanum οἰκουμένην incoluisse asseruerunt: at idem indicant alia poetae testimonia, quae Ulixem revera Oceanum superasse docent — ita enim instruit eum et Circe, κ 508 sq.:

Ἀλλ' ὁπότ' ἂν δὴ νηῒ δι' Ὠκεανοῖο περήσῃς,
ἔνθ' ἀκτή τε λάχεια καὶ ἄλσεα Περσεφονείης.

Trans Oceanum vero nulli iam Solis radii lucent, quamvis — hoc profecto est mirum, suoque iure Dörpfeld hoc nullo modo admittendum declarat — ultra terrae marisque fines, quos ipse Oceanus circumscribit, nulla iam daretur terra, quia — ut merito Dörpfeld id postulat — caeli firmamentum ipsum Oceani format limitem. Hic ergo Odysseae poeta, nisi — quod nobis repugnat — posteros credamus hic ingessisse absurdam quandam interpolationem, ipse contradicit manifesto sui temporis cosmographiae suaque auditoribus obtrudit commenta. Secundum Circes vero instructionem terram illam transoceanicam occupat non Cimmeriorum terra, sed lucus Proserpinae (κ 509), qui non dissimilis est Calypsonis (ε 64 sq.). Ubi ergo Ulixes ad hunc Proserpinae lucum pervenit, navis illic ipsi est relinquenda et ad Hadis domum eundum (κ 511 sq.):

νῆα μὲν αὐτοῦ κέλσαι ἐπ' Ὠκεανῷ βαθυδίνῃ,
αὐτὸς δ' εἰς Ἀΐδεω ἰέναι δόμον εὐρώεντα.
Ἔνθα μὲν εἰς Ἀχέροντα Πυριφλεγέθων τε ῥέουσιν
Κώκυτός θ', ὅς δὴ Στυγὸς ὕδατός ἐστιν ἀπορρώξ,
πέτρη τε ξύνεσίς τε δύω ποταμῶν ἐριδούπων.

Ibi ergo, ubi flumina regni inferorum in ipsa Hadis regia — nam κ 512 iubetur Ulixes αὐτὸς εἰς Ἀΐδεω ἰέναι δόμον εὐρώεντα idque,

ut ex λ 21 elucet, παρὰ ῥόον Ὠκεανοῖο — cum Acheronte confluunt, peragendae sunt Ulixi mortuorum feriae ac victimae. Sacrificii locus imaginandus est a n t e Hadis Proserpinaeque palatium, nam singuli qui apparent mortui ex illo habitaculo progredi postque colloquium cum heroe habitum illuc redire finguntur (λ 150, 627): ὡς εἰπὼν ὁ μὲν αὖτις ἔβη δόμον Ἄϊδος εἴσω (formula haec, in qua legitur vox Aidos, debetur fortasse carmini describenti caerimonias psychagogicas, et non necromanticas): evidentissime poeta illud Hadis palatium imaginatur sibi iam non ut erant regum Mycenaeorum regiae (μέγαρα, δόμοι), sed ut templum (μέγαρον, δόμος) dei cum luco (τέμενος) posteriorum deorum Graecorum, ante quod in altari sacrificia peragere solebant. Inde patet de descensu in Orcum nullum posse esse sermonem in Odyssea: ita ut di credebantur adsistere ac participare in sacrificio, ita et mortui ad sacrificium ipsis destinatum advolant atque adsunt.

Quibus expositis poetam commenta potius, quam opiniones in Odyssea proposuisse patet, inque his potius communem temporis sui sacrificandi consuetudinem, quam traditionem quandam abstrusam respicit. Verissime hac de re iam olim iudicavit C. O. Müller (*Prolegomena zu einer wissenschaftlichen Mythologie*, Göttingen 1825, p. 362): „Dass die Lage derselben (scil. der Asphodeloswiese hinter den Kimmeriern), wie sie Homer angiebt, am Okeanos, im Nordwesten der Erde, hinter dem Zaubereilande der Kirke, durchaus gedichtet, und keine Entstellung von etwas Wirklichem sei, nehme ich für ziemlich gewiss. Ganz anders aber muss man über die von Odysseus verrichteten Gebräuche urtheilen, welche offenbar wirklichen nachgebildet sind, und als eine αἱμακουρία, oder Blutsättigung, wie die Böoter alle Todtenopfer nannten, erscheinen, durch welche die Schatten aus der Unterwelt hervorgelockt werden". Et cum talia necromantiae in Graecia usurparentur, Müller putat hanc Odysseae necyiam ad instar psychagogiae in Thesprotorum terra ad Acherontem factae esse compactam hancque ob rem Acherontis in Hadis τεμένει positam esse mentionem (p. 364): „So ist auch Homers Acheron, welcher den Pyriphlegethon und Kokytos in sich aufnimmt, gewiss nicht bloss Dichterphantasie: und wenn in dem Namen auch Beziehung auf Trauer stecken sollte ... so ist diese auf jeden Fall doch zu dunkel und verwischt, als dass

die Benennung für allegorisch gelten könnte. Auch hiessen doch die weissen Pappeln gewiss deswegen Ἀχερωΐδες, weil sie am wirklichen Thesprotischen Acheron wuchsen: und dass Homer nun auch Pappeln in die Haine der Persephone setzt (Od. X 510), zeigt wieder, dass das epirotische Lokal in die dichterische Schilderung hineindämmert". Hanc egregii philologi sententiam plane approbamus idque solum addimus neque exclusum esse Avernum, quam Acherontis Thesprotii imitationem coloni in Italiam importarunt (ipse Müller p. 364 concedit: „in Italien findet sich ziemlich alles, was Epeiros besass, wieder, wie Pandosia am Acheron und der Aornos in Kampanien"), quem Müller reicit, quippe qui in Graecia tunc temporis vix nomine esset notus. Quae ratio eo minus nunc valet, cum Odysseam iam non IX aut VIII adsignamus saeculo, sed post conditas in Italia colonias Graecas, quam ob rem non a limine negamus probabilitatem Odysseae poetam Ulixis necyiam ibi locasse rationesque quas nuper Franciscus Ribezzo (*Nuovo elemento reale nella localizzazione della Nekya omerica sul Lago d'Averno*, in: *Rivista Indo-Greco-Italica* XVI 1932, p. 6—12) aliquod pondus habere concedimus. Utut est, patet Odysseae Haden soli creatrici poetae imaginationi, non vero traditioni religiosae deberi. Quam ob rem nullum iam est negotium, cur similitudines aut discrepantias huius figmenti poetici cum illo Iliadis Aido, quod traditae superstitioni debetur, in singulis demonstremus, cum praeter vocem nil illis sit commune. Attamen profecto explicandum restat, cur poeta illud necyomanteum Acherunticum aut si mavis Avernicum, quod ipsi erat exemplo, prorsus omiserit introducere, sed maluerit pro geographicis et distinctis cosmographica ponere loca minime circumscripta. Causa talis tractationis in eo est sita, quod omnia quotquot scimus necyomantiarum loca — uberrimum eorum catalogum recensuit R. Ganszyniec in art. *Katabasis* (RE Pauly-Wissowa s. v.) — pertinent ad psychagogiam illis temporibus — ut exempla docent — in Graecia usitatissimam, poeta vero ipse in carmine suo non psychagogiam, sed necyomantiam proprie dictam depinxit: haec autem — ut R. Ganszyniec demonstravit (*De antiquorum psychagogia* in: *Eos* XXXII 1929, p. 557 sq.) — Graecis nunquam erat in usu, sed solummodo populis Asiaticis, a quibus per litteras manavit ad Graecos, at epicorum carminum cancellos nunquam est

egressa. Ex hac saltem parte nihil obstat, quominus hanc Odysseae necyiam ex Gilgami aut alia Babylonia necyomantia derivemus, ut voluerunt olim Jensen et postea Ungnad. Illae necyomantiae Babyloniae peraguntur aut ad mortui tumulum (=Aidos) aut in 'occasu Solis' (= Erebos), in occidente ergo, qui mortuorum putabatur patria. Plane ergo erat congruum Odysseae poetam alienam a Graecis fabellam mythico minimeque Graeco dotasse loco perficiendi ritus, scil. in occidente trans notum Graecis κόσμον.

Iam ad disputationis terminum propinquamus. Scilicet id addendum est voces (vocibusque correspondentes ideas) *Aidos* et *Hades* esse proprie Homericas, aut si mavis epicas: ubicunque posteris leguntur temporibus apud lyricos aut tragicos etc., facile originem epicam ostendere licet. Graeci enim nullam credebant immortalitatem, nullo ergo mortuorum regno indigebant. At Orphicis aliisque, qui hominis aut animae immortalitatem profitebantur, regnum tale erat fingendum. Qui cum praehellenicam continuarent superstitionem, eandem scil. quae et Aidos et Haden procreavit, nequierunt omittere similes prorsus ideas et imagines cosmographicas, quas nobis depingunt et carmina Orphicorum et visiones, quae epicis utuntur formulis ac scenis, idque non in ipsis tantum carminibus epicis, qualis erat *Descensus Herculis* (ex quo pendent et Necyia Odysseae et *Ranae* Aristophanis), sed et in narrationibus, quamquam posteri potius evitant has voces et solummodo flosculorum gratia inspergunt εἰς Ἄιδου ἰέναι (Plat. *Resp.* 619 a — quamquam ibi inferi describuntur p. 614 c ut τόπος τις δαιμόνων, ἐν ᾧ τῆς γῆς δύ' ἐστι χάσματα ἐχομένω ἀλλήλοιν κτλ.) vel εἰς Ἄιδου κάτω (Aristoph. *Ran.* 69. 118), quae omnino traditionem litterariam, non vero vivam superstitionem redolent. Immo illis temporibus novae superstitiones unaque cum his et novae ortae sunt appellationes. Inferorum enim deus iam non est Hades, sed Pluto, quem Romani dixerunt Ditem (Usener, *Götternamen* p. 16). Pluto ille iam non est mortuorum dominus ac rex, sed πλουτοδοτῶν, divitiarum dator partarum aut agricultura aut metallis, quae quidem — ut Ps.-Pherecratis Μεταλλῆς aliaeque fabulae docent — ut mirificos inferos Graeci sibi imaginabantur. Voss (*Mythолog. Briefe*, Königsberg 1794, II 18, p. 153) ob immensos metallorum Hispanorum thesauros Haden postea Plutonem esse dictum censet laudans nota Posidonii

(apud Strabonem III 2, 9) verba Turditanorum regionem ita esse praedivitem, ὡς ἀληθῶς τὸν ὑποχθόνιον τόπον οὐχ ὁ Ἅιδης, ἀλλ' ὁ Πλούτων κατοικεῖ. Plato vero *(Cratyl.* 403 a) Plutonem declarat euphemismum pro Hade: quam explicationem etiamnunc plurimi laudant docti, quamvis minime sit probabilis. Facile enim patet nec nomina neque ideas horum deorum quidquam habere communia, ita ut non solum diversis religionibus, verum etiam diversis regionibus sint orti posterisque demum temporibus iidem putati, cum uterque deus inferos habitarit. Idem prorsus iudicandum de Eubuleo aliisque deorum inferorum nominibus.

Quo facto demonstravimus Haden deberi perinde atque Aidos culturae praehellenicae, quae dominorum (postea etiam aliorum) credidit immortalitatem, huiusque culturae evanidum fere vestigium ac residuum in formulis tantum apud epicorum carminum auctores conservatum esse, ceterasque Hadis apud posteros mentiones originis esse epicae.

DE ARTICULI IN INSCRIPTIONIBUS CRETENSIBUS USU SYNTACTICO II

scripsit
ANDREAS KOCEVALOV

XXVI. De articulo apud nomina geographica posito.

1. Ἄ ν ᾰ σ ο ς: D[3] 940, 15 ἐν τᾶι νάσωι: de Creta dictum: 5163 (II[a]) 16 συμφερόντων τᾶι νά[σωι]. fortasse 5159, 2 καὶ τὸς ἐν]τᾶι νάσωι Κρηταιέας].

2. Π ό λ ι ς de oppido certo vicinis suis opposito dictum cum articulo: D[3] 527 (Drerus, III[a]) 67 ἔξοι τᾶς πόλεως. SGDI 5179, 10 τᾶς καθιερώσιος τᾶς τε πόλιος καὶ τᾶς χώρας. 5177, 8 τᾶς καθιερώσεως τᾶς πόλεως. καὶ τᾶς χώρας; sine articulo, si vox πόλις ἐν praepositioni adiuncta est: SEp I 413 (Gortyna, V[a]) II 1 ἐν πόλι, D[3] 527, 66. SGDI 4942 (Aptara, II[a]) b 12 καὶ ἐν πόλι καὶ ἐν τοῖς λιμένοις. 5041 (Hierapytna) 12 καὶ ἐμ πόλει ἐν Ἀθαναίαι (cf. Muchau, *Observationes de sermone inscriptionum atticarum saeculi quinti.* Diss. 1882, p. 10: „hic usus praecipue ad praepositionem ἐν pertinuisse videtur").

3. Oppidi partium nomina sine articulo in inscriptionibus antiquioribus (4986, 11 παρῆμεν ἐνς ἀ γ ο ρ ά ν. 5000 II b 5 ἀ ἐπ' ἀγορᾶι δέφυρα. 5125 Vaxus, arch., A 8 [τὰ]ς ἐν ἀ ν τ ρ ή ι τ ῶ ι διάλσιος, 15 τροφὰν ἐν ἀντρήιτῶι. SEp II 509, Eltynaia, arch., 6 ἢν ἀνδρήιτῶι ἢν ἀγ[έλαι] ἢσυμ[β]ολήτραι ἢπὶ κορῶι. SGDI 5011, partis prioris III[a] aut antiquior, κρινόντων... κατ' ἀγοράν) et ἐν praepositioni adiuncta in inscriptionibus recentioribus (IV p. 1033 n. 2, III[a], C 15 ἐν β ρ υ τ α ν [ε ί ω ι]. D[3] 527, Drerus, c. a. 220, 16 τὰν Ἑστίαν τὰν ἐμ πρυτανείωι. SGDI 5101, Malla, II[a], 38 σίτησιν ἐν πρυτανεί(ω)ι) reperiuntur; cum articulo his locis: 5183 (decretum Teium, II[a] ineuntis) 37 ἐκαλέσα[μεν δ' αὐτοὺς ἐπὶ ξενισ]μὸν ἐς τὸ πρυτανεῖον. 5016, 5 εὐώνυμο[ν ἔ]χοντας τὸ πρυτανήιον. Deiters p. 32 (Lato-Olus) 31 καὶ ἑρπέτω ἐς (τὸ πρυτανῆιον). 5040 (Hierapytna) 34 ἐς τὸ α ρ χ ε ῖ ο ν, 36, 68 ἐπὶ τὸ ἀρχεῖον. 5041, 3 ἐς τὸ ἀρχεῖον. 5016, 4 ἐπὶ τὰν ἀ γ ο ρ ά ν. 5101, 50 ἐν τῶι ἐπιφανεστάτωι τόπωι τ[ᾶς ἀ]γορᾶς. IV p. 1206 n. 38 (Itanus, III[a]) 8 πρὸς ταῖ π ύ λ α ι. 5155 (Gnosus) 6 [ἐς τ]ὰν σ τ ω ι ά ν.

4. Talia nomina geographica, ut ποταμός, ὁδός, λίμνα, στεφάνα, similia, cum articulo his locis reperiuntur: 5000 II b τῶ ποταμῶ... τὰν ῥοάν. Deiters p. 36 (II[a]) 68 (κὴς Με)ταλλάπ(υτον ἐπὶ τὸν ποταμόν). IV p. 1039 n. 23 (II[a]) 5 [ἐπὶ τὸ]ν ποταμόν. D[3] 685 (Itanus) 59 [ἐ]ς Καρύμας καὶ πέραν ἐς τὰν στεφάναν, 63 πέ[ραν ἐς] τὰν στεφάναν, 67 idem. SGDI 5016 (Gortyna) 8 ἐπὶ τᾶι ἄκραι, 9 κὴς τὰν νάπα[ν], 6 ἐπὶ τὰν λίμναν. D[3] 685, 64 ἐπὶ τὸν λάκκον, 60 ἐς τὰν ὁδόν, 64 ὡς ἁ ὁ[δός]. Deiters p. 35 sq. 61 κὴς τὰν ὁδόν, 53 (...ἄι ἁ ταινία παρ' ἀτέρω) ἔχει, 56 περιαππέτιξ ἐπὶ τὸ ἄν(τρον), 58 ἢ αἱ θῆκαι ἐν(τί, 61 (κὴς τὰν δηράδα), 65 καὶ περιαππέτις ἄι αἱ (σ)τεφ(άναι), 67 (in folio Veneto) ἐπὶ τὸ ἄντρον, 68 idem; etiam exempla, quae § XVII 2 allata sunt; cum articulo autem his locis: 5016 (accuratius Deiters p. 26) 5 ἂν [ἀμ]αξιτόν, 8 δι' ὁδόν, 9 κατὰ λόφον καὶ καθ' ὁδόν, 10 [κἂν] ὁδόν. Deiters p. 36, 67 κατὰ ποταμό(ν..).. καὶ ἂν ῥάχιν, 66 (in folio Veneto) κατὰ ῥάχιν, 69 ἂν ῥάχιν, 70 ἀρράχιν.

XXVII. De articulo in nominibus geographicis omisso.

Aliae voces nominum propriorum vice fungentes sine articulo his locis comparent: SEp I 413 (Gortyna, V[a]) II 1 ἐ[ς] γᾶν. D[3] 526 (Itanus, III[a]) 40 [κ]αὶ γᾶν ἔνκαρπον φ[έρ]ειν, 45 μήτε γᾶν φέρειν. 527 (Drerus) 05 μήτε μοι γᾶν καρπὸν φέρειν. 685 (Itanus-Praesus, II[a]) 65 ἐπὶ θάλασσαν. Deiters p. 35 sq., 51 ἀπὸ θα(λάσσας), 69. SGDI IV p. 1034 n. 3 (Lato, II[a]) ὕδωρ ζέον... πυρί. III 5016 (Gortyna) 12 ἄι ὕδωρ ῥεῖ. 5104 (Malla) c. 55 καὶ κατὰ γᾶν καὶ κατὰ θάλασσα[ν]. IV p. 1041 n. 28 (Lato-Eleutherna) 15 idem. D[3] 685, 64 ποτὶ μεσανβρίαν τᾶς ὁδῶ (partis mundi nomen); cum articulo autem his locis: 5016, 13 τὰ μὲν ἐς τὸν νότον ἔχοντα μέρια, 14 τὰ δὲ ἐς τὸν βορίαν ἔχο(ν)τα μέρια. Deiters p. 36, 71 (οἱ ὅροι οἱ) ἐς τὸν βορέαν ἔχοντες (mundi partium nomina).

XXVIII. De articuli ellipsi.

Apud nomina in locum pronominis reciproci usurpata articulus bis desideratur: D[3] 712 (Lato-Olus, c. a. 116/15) 11 περὶ τῶν ἀμφιλλεγομένων αὐτοῖς πόλι πορτὶ πόλιν. SGDI IV p. 1034 n. 5, 8 idem; semel autem ponitur: 5148 (II[a] ineuntis) 3 τᾶς πόλιος πορτ[ὶ] τὰν πόλιν.

XXIX. De articuli in nominibus ellipsi.

Apud nomina duo aut plura coordinata ad communitatem quandam coniuncta (cf. Kühner-Gerth II 1, p. 604 e) articulus his locis omittitur: 4991 I 2 ἐλευθέρōι ἒ δόλōι. V 39 τνατῶν δὲ καὶ καρπῶ καὶ Fέμας κἀνπιδέμας κἐπιπολαίῶν κρεμάτῶν, quem locum C. D. Buck ita vertit: „In the matter of live stock, produce, clothing, ornaments, and furniture“ [1]). VII 5 ἐλεύθερα καὶ δῶλα τέκνα. IV p. 1041 n. 28 (Lato-Eleutherna, II[a]) 13 sq. φρώρια ἢ λιμέν[ας ..].. ἢ οἰκετήιαν, fortasse v. 17 [ἢ φρ]ώρια ἢ νάσος ἢ λ[ιμένας]. p. 1032 n. 1, 11 φάφισμ[α καὶ πρεσβευτάς]; his locis autem exprimitur: 4991 IV 34 καὶ τὰ πρόβατα καὶ καρτα[ί]ποδα, ἃ κα μὲ Fοικέος ἒι (fortasse propter enuntiatum relativum sequens — cf. § VII). D[3] 524 (Praesus, III[a]) 38 τὰ ἐπιτάδ[ει]α καὶ μισθούς. SGDI 5182, 11 περὶ τᾶς ἀσυλίας καὶ καθιερώσιος, 27 similia. 5184, 13 similia. Deiters p. 36 sq., 78 ἐμμε(νίω ἐν ταῖι φιλίαι καὶ συμμαχίαι καὶ ἰσοπολιτείαι) καὶ τοῖς ὅρκοι(ς), 91 (in folio Veneto) πρὸς τὰν φιλίαν καὶ συμμαχίαν καὶ ἰσοπολιτείαν. In his formulis similibus articuli usus fluctuat:

a) 5171, 28 ἐξέστω τῶι παραγενομένωι Τηίων ἐπιλαβέσθαι καὶ σωμάτων, καὶ χρημάτων, εἴ τίς κα ἄγηι. 5174, 6 ἐπιλαβέσθαι καὶ σ[ω]μάτων καὶ χρήματ[α, εἴ τί]ς κα ἄγηι, quibus locis articulus omittitur, et 5178, 39 ἐπιλαβέσθαι καὶ τῶν σωμάτων καὶ χρημάτων. 5170, 23, quibus locis articulus exprimitur; qua de formula cf. etiam § III 2;

b) IV p. 1204 n. 37 (Hierapytna-Praesus, III[a]) 9 μ[ε]τέχων καὶ θίνων καὶ ἀνθρωπίνων πάντων. D[3] 526 (Itanus) 29. SEp II 512, 20 μετέχοντας καὶ θίνων καὶ ἀνθρωπίνων πάντων. SGDI IV p. 1207 n. 39 (Itanus-Hierapytna, II[a]) 3 [με]τέχοντι θείων τε καὶ ἀνθ[ρωπίνω]ν, 4, III 5040 (Hierapytna) 13 μετοχὰν καὶ θείων καὶ ἀνθρωπίνων πάντων. 5073 (Gnosus-Hierapytna) 27 ἢ θίνων ἢ ἀ[νθρωπίνων]. D[3] 721 (Gnosus) 33. SGDI 5155, 14 μετέχεν θείων κἀνθρωπίνων. IV p. 1040 n. 28 (Lato-Eleutherna) 7. Deiters p. 31 (Lato-Olus) 12, 14. p. 52 Lyttus-Olus) B 11 [ὑ]πέρ τε θίνων κ[αὶ ἀνθρωπίνων πάντων]ν. 4940 (Allaria, aetatis recentioris) 26, 28. 5162 (oppidum incertum) b 17. IV p. 1040 n. 28, 10 [πάντων] θνατῶν καὶ ἀθανάτων, quibus locis articulus omittitur, et 4991 X 42 τὰ θῖνα καὶ τὰ ἀντρόπινα τὰ τὸ ἀνπαναμένō. D[3] 526 (Itanus, III[a]) 35 ἢ πε[ρὶ

[1]) Buck, *Introduction to tho study of the Greek dialects*, in commentario ad inscriptionem.

τὰ θῖνα] ἢ περὶ τὰ πολ[ιτι]κά, quibus locis articulus exprimitur.

2. In his formulis similibus in nominibus coordinatis articulus modo apud primum membrum solum comparet, modo cuique substantivo adiungitur: 5178, 39 καὶ τῶν σωμάτων καὶ χρημάτων et 5170, 23 ἐπιλαβέσθαι καὶ τῶν σωμάτων καὶ τῶν χρημάτων; *M. A.* XVIII p. 369 sq. (Lyttus, III[a]) 10 sq. [Ἡ δὲ ἀνα]νέωσις ἐγένετο τῆς φιλίας καὶ συμμαχίας et 5170, 6 περὶ τᾶς οἰκειότατος καὶ τᾶς φιλίας; 5100 (Malla, III[a]) 6 ἐ[ξοδουσάν]των τῶν Λυττίων καὶ Μαλλαίων et D[3] 712 (Lato-Olus, II[a]) 16 ἀποστηλάντων οἵ τε Κνώσιοι καὶ οἱ Λάτιοι καὶ οἱ Ὀλόντιοι. 34 ἐγγύος δὲ καταστασάντων... οἵ τε Λάτιοι καὶ οἱ Ὀλόντιοι; genetivum absolutum coniunctionem negativam, enuntiatum autem imperativo prolatum coniunctionem positivam esse supra vidimus. De articuli apud participia coordinata usu v. § VI.

XXX. De articuli apud numeralia, pronomina, pronominalia usu.

1. Numeralia cardinalia in his casibus cum articulo usurpantur:

a) si articulus propter anaphoram (cf. § IV 3) ponitur: 4986, 20 συνεκσομόσαθθαι τῶν ὁμό[ρων τῶν] ἐννέα τρίνς (cf. supra, v. 2, τῶν ὁμόρων ἐννέα οἱ ἐπάνκιστα πεπαμένοι);

b) apud nomina, quae omnibus nota sunt: 5045 (Hierapytna, II[a]) 1 Ἀνόλλωνι Δεκαταφόρωι καὶ τοῖς δώδεκα θεοῖς;

c) apud cardinale, quod partem designat: D[3] 525 (Gortyna, III[a]) 10 τᾶς δὲ νεότας ὀμνύντες κρινόντων οἱ ἑπτὰ κατ᾽ ἀγοράν, οἵ κα λάχωντι κλαρώμενοι, ubi cardinale etiam propterea articulum habet, quod enuntiato relativo subsequente accuratius definitur (cf. § VII);

d) in locutionibus temporis spatio designando inservientibus — v. § IX.

2. Numerale ordinale apud anni nomen uno loco sine articulo (4985, 2 παρέκοντες ἐς Βίδαν τρί[τ]ōι [Ϝ]έτει), altero autem cum articulo (5146, Gnosus, II[a], 7 [ἔτος τ]ὸ δεύτερον) reperitur.

XXXI. De articulo apud pronomina usurpato.

1. Pronomini οὗτος adiunctum substantivum semper articulum habet: 5015 (Gortyna, II[a]) 29 [τ]ούτων τῶ[ν] χρη[μά]των. 5016, 18, τὰν ὁμολογίαν ταύ[ταν]. 5101 (Malla, II[a]) 20 διὰ τᾶς τῶν ἀνδρῶν τούτων ἐπιφαν[εί]ας, 43 [τῶν] ἀνδρῶν το(ύ)των. Deiters p. 33,

37 (Lato-Olus) ἐν τα(ύταις ταῖς ὁδοῖς). D³ 712, 31 τούτω τῶ ἐγγρόφω, 60 idem, 33 ὑπὲρ τούτω τῶ ἐγγρόφω, 35 ἐν τούτῳ τῶι ἐγγρόφῳ. 5087 (Leben, aetatis recentioris) a 5 τοῦτο τὸ ἐπίτιμον, b 7 κατὰ τοῦτο τὸ ψάφιμμα.

2. Pronomini ὅδε, sive ad ea ipsa, de quibus est sermo (a) sive ad sequentia (b) spectat, adiunctum substantivum cum articulo reperiri solet:

a) 4991 VI 15 ἀι τάδε τὰ γράμματα ἔγ[ρατται], IX 16 idem, XI 20 ἄι τάδε τὰ γράμματ' ἔγραπσε, XII 17 πρὸ τῦνδε τῦν γραμμάτων. 5186, 17 τῶδε τῶ ψαφίσματος. 5174, 11 τὸ δόγμα τόδ(ε) 5175, 8 τόδε τὸ δόγμα. IV p. 1206 n. 38 (Itanus) 13 τὸ δὲ ψάφισμα τόδε. SEp II 512, 21 τὰν δὲ γνώμαν τάνδε. 5043 (Hierapytna) 10 [ὁ]πεναντίον τῆιδε τῆι συμ[μαχίαι]. Deiters p. 20, 20 ἐν ταῖδε ταῖ ἰσοπολιτείαι. SGDI IV p. 1207 n. 39 (Hierapytna-Itanus) 5 ἐς τὰν συνθήκαν τάνδε. D³ 721 (Drerus) 44 τόδε τὸ ψάφισμα, 52 τῶδε τῶ ψαφίσματος. 5104 (Olus), c. 57 τόδε τὸ ψάφισμα. 5163 b 10 τὸ ψάφισμα τόδε (D³ 712, Lato-Olus, 15 ὑπὲρ δὲ τοῦδε τῶ τιθεμένω ἐνγρόφω τοῦδε iam Deli additum esse ex forma vulgari patere Blass in adnotatione ad locum docet);

b) D³ 524 (Praesus, III[a]) 14 τόνδε τὸν ὅρ[κον]. Exceptiones in inscriptionibus metricis tantum habemus: 5112 (Phaestum, II[a]) 11 τῶδε ναῶ. 5083 (Lato) 3 ὅδε πέτρος. His locis pronomen ὅδε obiectum (subiectum), substantivum autem praedicatum est (cf. Kühner-Gerth II 1, p. 628, adn. 6 a): SGDI IV p. 1035 n. 6 (Tylisus, IV[a]) ἀρετᾶς μνάμ' ἀνέ[θ]ηκε τόδε. D³ 527, 137 τάδε ὑπομνάματα τᾶς Δρηρίας χώρας.

3. Pronomini ἐκεῖνος substantiva nunquam adiunguntur.

4. Τοιοῦτος his locis articulo praeditum est: 5186 (decretum Teium classis recentioris) — v. Deiters, *Rhein. Mus.* LIX p. 577 sq.) 12 τὸς τοιούτος τῶν ἀνδρῶν, 19 τῶν τοιούτων ἀνδρῶν; his locis autem articulo caret: 5186, 13. 5101 (Malla, II[a]) 31 διὰ τὸ τοιούτος ἄνδρας ἀποστ[ῆλαι]. D³ 685 (Itanus) 129 εἴ τί κα συμβαίνῃ τινὶ ὑμῶν τοιοῦτο, ubi τοιοῦτο pronominis indefiniti τι attributum est.

XXXII. De articulo apud pronominalia posito.

1. Adiectivo ἕκαστος adiunctum substantivum saepius cum articulo (a) quam sine articulo (b) comparet:

a) 4991 I 9 τᾶς ἁμέρας Fεκάστας, 30 idem, 33 idem. 5128

(Vaxus, arch.) 6 κατὰν θυσίαν Fεκάσταν. D[3] 527 (Drerus, III[a]) 110 ἕκαστον τὸν κοσμίοντα. SGDI IV p. 1033 n. 2 (Lato-Olus, III[a]) C 8 ἕκαστος ὁ κόσμος. 5044 (Hierapytna) 28 ὁ κόσμος ἕ[κ]αστος. 5041 (II[a]) 5 idem. 5073 (Gnosus-Hierapytna, II[a]) 19 similia. Deiters p. 32, 27 similia;

b) SEp I 410 (locus incertus, IV[a] ex.) 8 [διελθόντος Fεκάστ]ω Fέτιος. SGDI 5100 (Malla, III[a]) 17 κατ' ἕκαστον ἐ(νι)αυτόν (in talibus locutionibus articulum apud scriptores idoneos expressum, in sermone autem communi (κοινῇ) omissum esse constat (v. Radermacher, *Neutestamentliche Grammatik*[3] p. 113).

2. Adiectivo ἑκάτερος adiunctum substantivum bis cum articulo: 5044 (Hierapytna, III[a]) 10 [ἑ]κατέρας τᾶς πόλιος. Deiters p. 31, 20 (ἐν ἑκατέραι τᾶι) πόλει[[ς]], semel sine articulo: Deiters p. 31, 19 αἰ δέ κα πολεμίωντι ἑκάτεραι πόλεις reperitur.

3. Adiectivo ἀμφότερος adiunctum substantivum semper fere articulo praeditum est: 5184, 10 [ἀμφοτέ]ραις ταῖς πόλεσιν. 5185, 16 ἀξίως ἀμφοτερᾶν τᾶν πόλεων, 46. 5016 (Gortyna, II[a]) 21 τὰνς πόλινς ἀμφοτέρανς. 5019, 2 ταῖς πόλιθι ἀμφοτέραις. 5040 (Hierapytna) 60 ἀμφοτέραις ταῖς πόλεσι, 66, 74; exceptionem uno loco solo habemus: 5183 (decretum Teium classis recentioris) 36 [ἀ]ξίως ἀμφοτερᾶν πολίων, ubi Blass editor ἀμφοτερᾶν (τὰν) κτὲ. legit.

4 a) Adiectivi πᾶς et ἅπας 'totus', 'cuncti' valentis solita constructio praedicativa cum articulo est: 4991 V 33 τὰ κρέματα πάντα. VII 48. VIII 10. X 40 πάντα τὰ κρέματα. Kohler-Ziebarth p. 35 n. 5, 9 ὀμνύμην πάντανς... τὸ[νς] μαίτυρανς. 5041 (Hierapytna, III[a]) 18 πάντα τὰ ὑπεναντία. 5042, 16 οἱ κόσμοι πάντες. 5185 (decretum Teium classis recentioris) 42 τὰ φιλάνθρωπα... πάντα. 5016 (Gortyna, II[a]) 15 τὰ δ' ἐπιπόλαια πάντα. 5101 (Malla) 17 τᾶν τε κτησίων καὶ τῶν ποτ' ἀλλάλος συναλλαγμάτων πάντων. 5087 (Leben) b 3 τούτων πάντων τῶ[ν σκεύων]. 5162 b 10 περὶ παντὸς τῶ κοινῶ. At articulum locis, ubi etiam πᾶς adiectivo absente omittatur, saepe non reperimus:

α) apud gentium nomina: 5162 b 13 ἐς Κρηταιέας πάν[τας]. 5164, 8 πάνσι Κρηταιεῦσι (his tamen locis apud gentium nomina articulus comparet: D[3] 526, Itanus, III[a], 2 τοὶ Ἰτάνιοι πά[ντες]; apud vocem Ἕλληνες, apud quam articulum poni solere constat — v. Kühner-Gerth II 1, p. 599: 5181, 50 πᾶσι τοῖς Ἕλλησι);

β) apud abstracta: 5018 (Gortyna, II[a]) 10 et 14 παντὶ σθένει. 5159, 1. Deiters p. 30, 7 et 10 — idem; D[3] 524 (Praesus, III[a]) 27 πᾶσαν προθυ[μίαν παρεχό]μεν[ος]. 528 (Gnosus) 11

πᾶσ[αν σ]πουδὰν ἐποήσατο, 18 similia. SGDI 5181, 23 πᾶσαν σπουδὰν καὶ φιλοτιμίαν ποτάγοντες (sed est, ubi in locutionibus similibus τὰν πᾶσαν κτέ. legatur — v. infra § XXXI 4 c); 5166, 6 μετὰ πάνσας σπουδᾶς καὶ φιλοτιμίας. 5176, 17 μετὰ πάσης σπουδᾶς καὶ προθυμίας. 5178, 19 μετὰ πάσης σπευδῆς. 5180, 17 μετὰ πάσας εὐνοίας καὶ προθυμίας. 5182, 16 μετὰ πάσης φιλοτιμίας. 5185, 8 μετὰ πάσας σπουδᾶς καὶ φιλοτιμίας. SEp II 512 (Itanus, III[a]) μετὰ πάσης ἀσφαλείας;

γ) in locutione (καὶ) θίνων καὶ ἀνθρωπίνων πάντων: exempla, § XXIX, 1 allata, et 5159 (II[a]) 14 —ν πάντων ἁμῶν μετέ[χεν θείων τε καὶ ἀνθρ]ωπίνων, ubi Waddington [καὶ τῶ]ν πάντων ἁμῶν supplet, Blass autem post πάντων τῶν addit;

δ) Kohler-Ziebarth p. 35 n. 5 (accuratius *Hermes* XLIX p. 102 sq.) 4 κυὶνς... πάντανς, quo de loco v. supra;

ε) D[3] 721 (Gnosus, II[a]) 25 ἐς πάντας ἀνθρώπος. — Apud θεοί articulus modo ponitur (α), modo omittitur (β) (cf. § II (2):

α) 5181, 19 πρὸς πάντας τὸς θεός, 52 idem, 30 similia. 5185, 11 πρὸς πάντας τοὺς θεούς. D[3] 527 (Drerus, III[a]) 77 τοὺς γέμοι θεούς, τοὺς ὤμοσα, ἐμμάνιας ἤμιγιν πάντας τε καὶ πάσας;

β) 5041 (Hierapytna, III[a]—II[a]) 13 Ὀμνύω τὰν Ἑστίαν καὶ Ζῆνα Ὁράτριον... καὶ θεὸς πάντας καὶ πάσας, 19 idem. Deiters p. 20 (II[a]) 15 similia. D[3] 526 (Itanus, III[a]) 2 ὤμοσαν Δία Δικταῖον καὶ Ἥραν... καὶ θεούς, ὅσσο[ις] ἐν' Ἀθαναίαι θύεται, π[ά]ντας. SEp. III 774 (Itanus, inscr. metrica, I[a]) 5 καὶ πᾶσι θεοῖσι τὰς θυσίας ἐπόεις; v. etiam infra § XXXI 4 c.

b) Adiectivo πᾶς idem ac παντοῖος, ἕκαστος valenti adiunctum substantivum articulo caret: 5170, 27 ἀζήμιοι ὄντες καὶ ἀνυπόδικοι πάσας ζημίας. 5172, 11 idem. *Revue des études grecques* XXIV p. 421 n. 6 (Itanus, III[a] ineuntis) 15 [καὶ] πάντων κα[ρπῶν καὶ ἐξα]γωγὴν καὶ ἐσ[αγωγήν.

c) Inter articulum et substantivum πᾶς (ἅπας) in his tantum locutionibus ponitur:

α) 4942 (Aptara, II[a]) b 5 τὰμ πᾶσαν φιλανθρωπίαν ἐνδ[εί]κνυται, 5101 (Malla) 6 τὰ[ν] πᾶσα[ν] πεποιημένοι σπουδάν;

β) D[3] 524 (Praesus, III[a]) 8 εἰς τὸν ἅπαντα χρό[νο]ν. SGDI 5166 (decretum Teium classis antiquioris) 11 et 13 idem. 5018 (Gortyna, II[a]) A 4 τὸν ἅπαντα χρόνον 5024 B 81 [ἐς] τ[ὸν ἅπ]αντα χρόνον. 5040 (Hierapytna) 11 εἰς τὸν πάντα χρόνον. 5041, 15 et 21 τὸν πάντα χρόνον. Deiters p. 52 (Lyttus) b 9. p. 30 (Lato-Olus) 4. D[3] 712, 29 — ἐς τὸν πάντα χρόνον. SGDI IV p. 1035 n. 5, 14 ἐς τὸν ἅπαντα [χρό]νον. 5155 (Gnosus) 14 ἐς τὸν πάντα χρόνον (at hoc

loco in eadem locutione πᾶς praedicative positum est: D[3] 685, Itanus, II[a], 62 ἐς πάντ[α τὸ]ν χ[ρόνον] [1]);

γ) etiam 5024 (Gortyna, II[a] ex.) B 86 [ἐπιορκίονσι μὲν ἐμμ]ανία[ς] ἦμεν τὸς πά[ντας θιός] (cf. supra § XXXI 4a).

5. Ἐπίπας hoc loco constructionem sine articulo habet: 4983 (Gortyna, arch.), 2 Γόρτυνς ἐπίπανσα; his autem locis constructionem attributivam: 5039 (Hierapytna, II[a]) 18 οἱ ἐπίπαντες Ἱεραπύτνιοι, 15 τοῖς ἐπίπασι Ἱεραπυτνίοις.

6. Ὅλος hoc loco articulo caret: 4993 II 4 ὃ δ[έ κ]α μὲ ὅλαν, [ἐ]κς ἕμίνας; hoc loco constructionem praedicativam habet: 4946 (Aptara, II[a]) a 4 ποθ' ὅλαν μὲν τὰν Κρήταν; his locis attributive positum est: 5101 (Hierapytna, II[a]) 10 ἁ ὅλα κατάστασις, 16 τὰ ὅλα τῶν πραγμάτων. D[3] 721 (Gnosus) 18 τὰν [ὅ]λαν αἵρεσιν.

7. Ἄτερος sine articulo: 4991 II 43 ἄτερον αὐτόν etc.; cum articulo: Kohler-Ziebarth p. 34 n. 3, 13 sq. αἰ δέ κ' ὁ ἄτερος μὴ λῆι, ὁ ἄτερος μολίων αἴ κα νικάσει αὐτὸς ἔκσει — „wenn aber der eine von ihnen nicht klagen will, so soll der andere, wenn er klagt und den Prozess gewinnt, das ganze erhalten".

8. Ἄλλος sine articulo: Kohler-Ziebarth p. 34 n. 3, 19 δικακσάτω ὀμόσαι τὸν καταθέμενον μήτ' αὐτὸν αἴτιον ἔμην μήτε σὺν ἄλλοι μήτ' ἐπ' ἄλλοι ϝισάμην — „so soll der Richter verfügen, dass der Pfandgläubiger beschwört, dass weder er selbst die Schuld trage, noch dass er den Pfandling mit oder bei einem anderen wisse". 5168, 25 ἄλλος ὁ λῶν. D[3] 940, 20 ἄλλαν ἀνπέλων διπλεθρίαν etc.; cum articulo: 4991 IV 36 τὰ δ' ἄλλα κρέματα πάντα. 5104 a 54 οἱ ἄλλοι πολῖται. 5101, 6 καὶ τὸ[ν] ἄ[λλον] δᾶμον. 5168, 22 νῦν τε καὶ εἰς τὸν ἄλλον χρόνον πάντα. Deiters p. 35, 53 (ἐκ τᾶς πέτρας περιαμ)πέτῑ ἐς τὰν ἄλλαν πέτρ(αν, ἃι ἁ ταινία παρ' ἀτέρω) ἔχει, ubi τὰν ἄλλαν pro τὰν ἀτέραν usurpatum esse videtur. 5167, 15 τἄλλα ἔνδοξα καὶ τίμια. Deiters p. 37 (in folio Veneto) 94 πρὸς τἄλλα φιλάνθρωπα, quibus in exemplis τἄλλα τὰ ἔνδ. (φιλ.) potius exspectes — v. Kühner-Gerth II 1, p. 635, 9 etc.

[1]) Qua in locutione in aetatis antiquioris monumentis constructionem attributivam reperimus: Plato, *Resp.* 546 A. CIA II 809 (325[a]) a 218. D[3] 1216 (Piraeus, IV[a]) 11. 340 (Lindus, III[a]) 47. In decreto uno Amphictyonum Delphicorum a. 278/7 etiam constructionem sine articulo habemus: D[3] 399, 7 et 10 εἰς πάντα χρόνον. Inde a saec. II constructio praedicativa in usum venit: SGDI 4705 (Thera, II[a]) 6 ἐς πάντα τὸν χρόν[ο]ν. D[3] 588 (Milesii-Magnetes) 27. 627 (Eumenis et Cretensium foedus) 2. 672 (Delphi) 10. 694 (Elaïtae seu Pergameni) 46. 709 (Chersonesus Taurica) 27. 1051 (Hermionenses) 31, 736 (Messenii, 92[a]) 193.

JAKIE ŻNACZENIE MA 'TESTUDO' JAKO TERMIN TECHNICZNY W BUDOWNICTWIE RZYMSKIEM?

napisał
WINCENTY ŚMIAŁEK

Uprzytomnijmy sobie na chwilę scenerję Aeneidy, kiedy to Aeneasz z rozbitkami zawija do Karthaginy i kiedy następuje pierwsze spotkanie się jego z Didoną. Dochodzi ono do skutku na tle gaju śródmieścia i świeżo wzniesionej świątyni Junony, do której z orszakiem nadciąga królowa (Aen. I 505 n.):

> Tum foribus divae, media testudine templi,
> saepta armis solioque alte subnixa resedit.

Słowa te malują majestat królowej, która na widocznym zdala tronie usiadła, by spełniać funkcje władczyni, normującej życie nowego miasta (Aen. I 507 n.):

> iura dabat legesque viris operumque laborem
> partibus aequabat iustis aut sorte trahebat.

Gdzie to się odbywa? Gdzie stoi tron Didony? Tekst dopuszcza możliwość różnej odpowiedzi, na którą egzegeci silą się, jak widać z nowszych komentarzy. Jeszcze najprościej radził sobie stary Kappes, przyjmując np. w wyd. IV (1887) w *foribus* figurę pars pro toto, = *in templo*, a z reszty określenia, które znajduje w *media testudine templi*, rezygnując, powołuje się trafnie na w. 520, gdzie Aeneadzi *clamore templum petebant* i wszedłszy do świątyni *(introgressi)* stanęli przed tronem królowej. Ale już w wyd. VI (1909), opracowanem przez Fickelscherera do lemma *foribus divae — resedit* czytamy: „Dido sitzt in der überdachten Vorhalle *(testudo)* des Tempels, in deren Hintergrunde ihr Thronsessel steht, nicht im Innern des Heiligtums, der *cella*, wo nur für eine beschränkte Anzahl ihrer Untertanen Platz gewesen wäre". Zdanie to, którego apodyktyczność podważyć może zgóry o g r o m świątyni *(ingens templum)* i liczebna ograniczoność posłuchań, stara się poprzeć analogjami: „Dem Dichter schweben Prachtbauten seines Zeitalters vor, bei denen sich vor dem Tempelinnern eine überdachte Säulenhalle *(prostylos)*, befindet, wie z. B. der Juppitertempel in Pompei". W tym sensie daje Fickelscherer w swo-

jem wydaniu, zkolei III, jakie mam pod ręką (1906), do *foribus divae* objaśnienie: „an der Tür zur Göttin", z uwagą, która ma je uzasadnić: „die Halle, die zur cella des Tempels führt, war mit einem Dache überwölbt *(testudo)* und zur Abhaltung von Gerichtstagen eingerichtet — vielleicht ein einstweiliger Notbehelf, da die öffentlichen Bauten noch nicht vollendet waren". Temiż ślady w rozumieniu naszego miejsca krąży Brosin-Heitkamp w wyd. 10 (1908): „In der von Säulen getragenen Vorhalle war vor dem Eingange *(foribus)* in den inneren Tempelraum — also mitten unter der Wölbung der Decke *(media testudine)* der Thron der Königin aufgestellt". I tak snuje swoje objaśnienie nawet w zbędny dodatek, że, gdy drzwi świątyni były otwarte, w głębi widać było wizerunek bogini, wykombinowany przez niego z *numen divae* (447), choć *numen* nigdy takiego znaczenia nie ma, a Vergilius może nie bez celu o żadnym wizerunku w świątyni fenickiej Didony nie wspomina. Najbardziej rozpowszechnił ten sposób pojmowania miejsca Deuticke, którego pociągnął za sobą zapewne Ladewig-Schaper i ich komentarz, wskazujący jeszcze w wydaniu 8 (1877), że słowa *foribus divae* rozumieć należy „von der durch Stufen erhobenen geräumigen Vorhalle des Tempelhauses", a *media testudine* „von der Mitte des von Säulen getragenen Daches", z objaśniającym dodatkiem, że Vergilius przenosi zwyczaj rzymski gromadzenia się senatu i odbywania sądów po świątyniach, oraz zwyczaj, „an den Türen das Tribunal zu errichten". Ten przydługi komentarz Ladewiga-Schapera w 12. wydaniu (1902), sporządzonem właniе przez Deuticke'go, przybiera więcej zdecydowaną formę, najpierw pod *foribus divae:* „Da die trojanische Gesandschaft 520 in den Tempel tritt, sitzt Dido wohl in der geräumigen Vorhalle des Tempelhauses vor der Cellatür", a pod *media testudine* „unter der Mitte der Decke" z nieuniknionem wyjaśnieniem „Verg. scheint sich einen römischen, zweiteilig angelegten Tempel vorzustellen, in dessen Räumen Senatssitzungen und Gerichte abgehalten wurden". Poparcia szuka u Guhla i Konera, którzy mu poddają świątynię Jowisza w Pompei (⁴s. 385) i Templum Concordiae w Rzymie (tamże s. 387), „in welchem Cicero die zweite Rede gegen Catilina hielt". Całe to rozumowanie wydać się musi dziwnem: skoro poselstwo trojańskie jawi się w świątyni, jakże tron

Didony stać może przed świątynią? O dwudzielności świątyni rzymskiej nic nie wiemy. Mowa przeciw Catilinie chyba nie II, która jak i III była contio, ale IV, wypowiedziana była w Templum Concordiae, świątyni najbliższej Carcer Mamertinus, przecież z wykluczeniem jawności obrad nad spiskowcami, a więc chyba nie w portyku świątyni. Zwięźlej i z jaśniejszem podkreśleniem dwudzielności świątyni wystąpił Deuticke już przedtem w własnem wydaniu (1895), pojmując *foribus divae:* „an der Tür der Göttin = vor dem Eingange der Cella, des inneren Heiligtums, vor welchem eine Halle liegt, die als Sitzungssaal dient; *media testudine:* unter der Mitte des Deckengewölbes, wörtl. in dem (wo) das D. halbiert wird: dort liegt also die Mitte des Quer- und wohl auch des Längsdurchschnittes vom ganzen Tempelbau". Takiego planu świątyni zabytki typowe nie przekazują, iżby przedsionek był równy świątyni, a drzwi były w miejscu przecięcia linij poprzecznego i podłużnego przekroju. W podobny sposób trudności sytuacyjne, z możliwem wyzyskaniem poszczególnych słów tekstu, stara się godzić Pilch (*Preparacja* 1925): „Dydona usiadła w środku pod sklepieniem świątyni. Tron jej znajdował się w głębi przedsionka, przed drzwiami przybytku, cella". Aby ten środek świątyni i przedsionek jakoś pogodzić, musiało przyjść wyjaśnienie, że „poeta wyobraża sobie prawdopodobnie świątynię rzymską, składającą się z dwóch części, z przybytku bóstwa i sali, w której odbywano posiedzenia senatu i sądy".

W tej rewizji zdań, które przesunąłem w przeważnie dosłownem brzmieniu, by i odcieni oryginałów nie zatrzeć, jedno jest pewne: że miejsce to komentatorom sprawia kłopot, który drogą okrężną starają się obejść i omówieniem trudność rozwikłać w podanym każdocześnie komentarzu. U Juljusza Sandera (z r. 1906) zastępuje ono nawet komentarz, który czytelnik sam musi sobie dośpiewać ze słów: „Das Flachgewölbe überdeckt den ganzen Tempel, unter seiner Mitte führt die Tür in den eigentlichen Tempel, die cella". W takiem też zawieszeniu zostawia czytelnika przekład Vossa (wyd. Güthling):

> Jetzt an der Pforte der Göttin, bedeckt vom Gewölbe des [Tempels,

Sass sie, mit Waffen umschart, auf des Throns hochragendem [Sessel.

Tłumacz przy zagadkowem zresztą „an der Pforte der Göttin" widzi przecież Didonę pod sklepieniem świątyni. Przekłady polskie mówią też o Didonie w świątyni. Andrzej Kochanowski, radząc sobie dowolnie z *foribus divae*, tłumaczy:

Wnet w pośrodku kościoła sklepistym Junony,
Przed drzwiami mając lud zbrojny zostawiony,
Siedząc na majestacie ludziom ustawiała.

Lub z pominięciem *foribus divae* Dmochowski w wydaniu z 1830 r.:

Pod sklepieniem świątyni, w zbrojnych ludzi gronie.
Wzięła miejsce, na świetnym i wzniesionym tronie.

Wężyk (z r. 1878):

Wreszcie w środku świątyni wzniesionej Junonie
Otoczona rycerstwem zasiadła na tronie.

Karyłowicz (z r. 1924) oddał słowa tekstu, ale zaciemnił myśl:

Wreszcie w głębi świątyni, pod cieniem jej pował,
Zajęła tron; rój zbrojnych wkrąg szyki zgrupował.

A przecież w tę *selva oscura*, z której komentatorowie i tłumacze z trudem wyjść usiłują, wciska się promyczek światła. Vergilius niezawodnie patrzył na scenę, przez siebie odtwarzaną, oczyma Rzymianina, któremu zlewała się tu wizja przybytku bóstwa i lokalu sądowego, wizja świątyni z wizją bazyliki.

U współczesnego Vergiliusowi teoretyka budownictwa, Vitruviusa, w rozdziale I księgi V dzieła *De architectura*, traktującym o bazylikach, zajmuje ośrodek wymiarów budowanej przez tegoż Vitruviusa bazyliki w Fanum *mediana testudo inter columnas* czyli kolumn obiegających *testudo* w pewnej od ścian odległości i wysokości takiej, że w górę pną się one równo z oparciem o filary i podtrzymywane przez nie belki, które z kolei podpierają wyższo-piętrowe belki i krokwie *(cantherii*, franc. *chevrons*, niem. *Sparrwerk)*, czyli kozły zrębu dachowego, oraz nakrycia tych kolumn, tworzących portyk niższy od *te-*

studo. Ale ważny ten opis może jaśniej jeszcze wyjdzie w brzmieniu oryginału (V 1, 6—10): „Mediana testudo inter columnas est longa pedes CXX, lata pedes LX. Porticus eius circa testudinem inter parietes et columnas lata pedes XX. Columnae altitudinibus perpetuis cum capitulis pedes L, crassitudinibus quinûm, habentes post se parastaticas altas pedes XX, latas pedes II S, crassas I S, quae sustinent trabes, in quibus invehuntur porticum contignationes. Supraque eas aliae parastaticae pedum XVIII, latae binûm, crassae pedem, quae excipiunt item trabes sustinentes cantherium et porticum, quae sunt summissa infra testudinem, tecta. Reliqua spatia inter parastaticarum et columnarum trabes per intercolumnia luminibus sunt relicta". Przy uważnem wczytaniu się w te *proportiones et symmetriae,* w które według Vitruviusa ma być zaczarowana *dignitas* i *venustas* bazylik, wybija się układ wnętrz i ich góra, *testudo* i *tecta,* „quae sunt submissa infra testudinem". Rozczłonkowanie przestrzenne, w liczbowe stosunki ujęte, wypełnia konstrukcyjna planowość, której odpowiada zamknięcie z góry. Krokwiowej *testudo,* która nakrywa część środkową — stąd *mediana testudo* — przeciwstawione są równej z kolumnami wysokości nakrycia bocznych portyków, które muszą być płaskie, jeżeli w odstępach kolumn czyli w interkolumniach przepływa do środka od zewnątrz światło otworami ścian, czyli oknami.

Czem jest *testudo,* z opisu Vitruviusa całkiem jasno widoczne. Ale skąd tu ta nazwa? Znamy ją poza biologją z machin oblężniczych, któremi też Vitruvius się zajmuje w ks. X swego dzieła. W sztuce oblężniczej jest *testudo* schronem dla tarana i obsługującej go załogi, a także przy robotach saperów, równających teren pod *turres ambulatoriae,* wreszcie jako nazwa zasłony z tarcz, spiętrzonych nad sobą, pod któremi żołnierze szturmem wspinają się na mury, jak to widzimy na kolumnie M. Aureliusa na Piazza Colonna. We wszystkich trzech wypadkach *testudo* spełnia rolę szańca przed pociskami. Pierwsze dwa rodzaje, *testudines arietariae* i *testudines aggestitiae,* pozwalają wnosić na ich formę siodłową czyli nachylonych do siebie pod kątem płaszczyzn, po których mogły ześlizgiwać się strącane z góry ciężary. Dla nazwy charakterystyczną jest rzeczą, że starożytni nie od pancerza żółwia, jak my spodziewalibyśmy się, ją wywodzili, ale Vitruvius od

powolnego posuwania się machiny, a późniejszy Vegetius od podobieństwa, z jakiem taran wysuwał się i chował.

Z konstrukcji, którą odkrywa analiza Vitruviusa, i z celowości *testudo*-machiny wynika pojęcie kształtu siodłowego. Taką też formę dachu bazyliki pompejańskiej przyjmował już Mau: „In Betreff der Bedeckung des ganzen Gebäudes ist das wahrscheinlichste, dass ein grosses Satteldach über dem Mittelraum zwischen den Säulen lag, während die Umgänge und das Tribunal von flachen Terassen bedeckt waren" *(Führer durch Pompei,* [3]1898, s. 19). Co Mau wywnioskował z zachowanych tu obficie ruin, to odpowiada przepisom Vitruviusa. Gdy W. Sackur, *Vitruv und die Poliorketiker* (Berlin 1925) rozciągnął to spostrzeżenie i na bazylikę starochrześcijańską, znajdując doskonałe wytłumaczenie dachu z otwartem wiązaniem *(Satteldach mit offenem Dachstuhl)* nawy środkowej w otoczeniu naw bocznych, przenieśli je skwapliwie Karl Saatmann, Emil Jüngst, Paul Tielscher na świątynię Junony w Karthaginie *(Der Junotempel in Karthago nach Vergil* [*Philol. Wochenschr.* 1933, nr. 53, szp. 813—816]). Pod tym kątem widzenia warto przypatrzeć się opisowi Vergiliusa. Rozbici na morzu i wyrzuceni na brzeg afrykański Trojanie, rozglądają się za osiedlem ludzkiem, skąd mogliby spodziewać się ratunku. Aeneasz z Achatesem pod osłoną Venery i za jej wskazówkami trafiają w sam fervor budującej się Karthaginy. Już stoi ogromna świątynia Junony, która pochłania uwagę Aeneasza niezwykłością, w jaką wyposażyły ją bogactwo i przemożna opieka bogini, *donis opulentum et numine divae.* Wysokie schody prowadzą na platformę świątyni *(peripteros),* okolonej wieńcem kolumn o kapitelach z bronzu, pod których cieniem wstęga fryzu opasuje ściany świątyni. Z przodu drzwi spiżowe dwuskrzydłem przypierają o próg spiżowy. W opowieści scen fryzu spotyka się Aeneasz z przedstawieniem walk pod Trojq. Ogarniające go rozrzewnienie przerywa nadejście orszaku królowej i nagłe zjawienie się przed jej tronem drugiej partji rozbitków. Opis świątyni trącił szczegółami egzotycznemi, które można było kłaść na karb archaizowania poety. Tymczasem powojenne wykopaliska w Syrji ujawniają wyniki, które skłaniają prof. dr. ing. h. c. W. Schleyera do wyznania (Phil. Woch. 1934, nr. 22), że opis Vergiliusa odpowiada rzeczywistości, napotykanej w syryjskich świątyniach

epoki rzymskiej. Wszystkie te świątynie są na wysokiem podium, na które całą szerokością strony przedniej prowadzą stopnie o dwóch lub trzech podestach. Bronzowe kapitele miały marmurowe kolumny w Palmirze. W Baalbek skrajne kolumny propylajów nad stopniami miały kapitele z pozłacanego bronzu. W świątyni Bakchosa obiega cellę, poczynając od drzwi, ornament figuralny (pochód), górę zdobi fryz akanthowy. Progu z bronzu niema, ale drzwi bronzowe przytykały do bronzowego obicia z tej strony progu. Budowle syryjskie, acz młodsze od Vergiliusa, uważa za ilustrację Wergilego i dyrektor Instytutu Archeologicznego w Rzymie A. von Gerkan, z tem ograniczeniem, że w bronzie kapiteli widzi okład, a nie masywność kolum, podobnie, jak w świątyni Salomona, a w bronzie progu wzorowanie się na Homerowym opisie pałacu Alkinoosa. Bogatą ornamentację bronzową miał Pantheon Agrippy, z której aż po gzyms otworu kopułowego ogołociły go czasy Urbana VIII, co wytykał Pasquino dosadną krytyką:

Quod non fecerunt barbari, fecerunt Barberini.

Mógł to być wpływ Wschodu na Rzym i na Vergiliusa, u którego już w Eklogach dojrzeć można pewne zasłuchanie się w powiewy wschodnie.

Wszystkie te dane, które naprowadziłem powyżej, zbiegają się nawet pozornie zdaleka, by ukazać miejsce Aeneidy w jaśniejszem świetle. Dido na odbycie sądów i przydział robót udaje się do jedynego dotąd w powstającem mieście prawdziwie reprezentacyjnego gmachu, do świątyni Junony i tam zasiada. Prowizoryczny jej tron wznosi się, jak tribunal w bazylice, wewnątrz świątyni, a nie zewnątrz, z królową, widzianą *alte,* jak sędzia w bazylice na podwyższeniu, choć nie w wgłębieniu, jak tribunal, ale gdzieś w środku, i to na osi drzwi i ściany przeciwległej. I tron Zeusa Pheidiasowego nie stał w głębi, skoro można go było obejść, czego i ślad w posadzce świątyni Zeusa w Olympji zachował się. Według brzmienia tekstu Dido usiadła w *foribus divae, media testudine templi.* Samo *fores divae* ma w sobie coś metaforycznego, coś takiego, jak nasze 'podwoje'; mówimy 'podwoje możnych', myśląc o wielkich dworach. *Foribus divae* nie znaczy ani 'w drzwiach świątyni', a tem mniej 'przed drzwiami świątyni', czego nie

dopuszcza określenie: *divae* (nie templi!) i locativus, na który wszyscy się zgadzają — *foribus divae* orzeka, że Dido jest w przybytku swej boskiej opiekunki, czyli — jakbyśmy naszej przenośni użyli — jest 'w podwojach bogini', co tem większą sankcję nadaje jej aktom władczym, do których zasiadła, *media testudine templi,* w środkowej, a nie portykowej części świątyni, nad którą rozciąga się *mediana testudo* Vitruviusa, czyli jakbyśmy powiedzieli: 'w nawie głównej'. Tu dostawali się przed jej oblicze suplikanci, wchodząc drzwiami świątyni, jak i towarzysze Aeneasza. Tędy także wszedł Aeneasz z Achatesem z krużganku zewnętrznego, może tuż za orszakiem Didony, ukryty w obłoku, z którego śledził dalej wejście wysłanników floty trojańskiej i przebieg ich audjencji do chwili, w której mógł uchylić przyłbicę i dać się poznać.

Rozwój akcji staje się jasny i zrozumiały dla czytelnika, wyzwolonego z tych łamańców, w które wikłały go dotychczasowe komentarze. Zniknie z nich widmo sklepień, które zabytkowo po raz pierwszy pojawiają się w zadziwiających rozpiętościach bazyliki Maxentiusa-Constantina (Lamer, *Wörterb. der Antike* s. v. *Constantinsbasilica am Forum Romanum),* — jej gigantyczne kształty z wspaniałą nasadą Pantheonu zamajaczyły w głowie Bramantego, kiedy dla Juljusza II projektował bazylikę św. Piotra. Odrodzenie znało i wertowało Vitruviusa, ale jego *testudo* brało za sklepienie, które smakowi epoki najbardziej odpowiadało i w tem znaczeniu wraz z podziwem dla Odrodzenia przyjęło się w wiekach następnych. Nawrót do Vitruviańskiego znaczenia *testudo* nietylko rozjaśnia miejsce Vergiliusa, ale także rzuca pomost do zrozumienia bazyliki chrześcijańskiej i jej, jak dotąd, różnie pojmowanego stosunku do bazyliki starożytnej. Już Reisch w wykładach swoich dawał wyraz domysłowi, że βασίλειος στοά atheńska, dziś topograficznie odszukana na Agora *(Bull. de Corresp. Hellénique* LVII 1933, II), nie tłumaczy początku spotykanych na gruncie italskim budowli, które odciągały ruch giełdowy z miejsc publicznych, lecz pierwowzorów ich szukać należałoby w pałacach hellenistycznych władców, gdzie też sądom i zgromadzeniom służyły, jaką też bazylikę miała *Domus Augustana* na Palatynie. Dziś w pomoc przychodzi Wschód, który i na Wergilego mógł oddziałać w odtworzeniu świątyni budującego się miasta uchodźców fenickich.

Jeżeli bezpułapowe nakrycie zachowanych bazylik chrześcijańskich znajduje potwierdzenie w Vitruviańskim opisie bazylik starożytnych, to chyba nieobojętny to punkt zaczepienia przy rozglądaniu się za genezą bazyliki chrześcijańskiej. Ta pojęta jako Dom Boży przystosowała zapewne formy i warunki ówczesnego życia do potrzeb kultu, atoli z domu rzymskiego, z którego próbowano wyprowadzić jej początki, wzięła może dla przedfrontowej przestrzeni nazwę *atrium*, zamieniając *impluvium* na *cantharus*, — natomiast dla drugiej części głównej, otwartego zawsze peristylu, brakłoby tej charakterystycznej, a wspólnej dla bazyliki starożytnej i chrześcijańskiej cechy architektonicznej, brakłoby *testudo*. — Takto z interpretacji Vergiliańskiego miejsca z węzłowym tekstem Vitruviusa, rozszczepia się sieć zagadnień, które się w pajęcze kolisko zahaczeń kulturalnych wplatają.

Wymowy faktów, powołanych na świadectwo, nie przygłuszy sceptycyzm Krohna, który w wydaniu Vitruviusa (z r. 1912) większą partję tekstu wraz z ustępem o *testudo* jako centralnej wici pomiarów *uncis quadratis inclusit*. Prócz kruchej podstawy, jaką wogóle ma w krytyce metoda interpolacyjna, trudno byłoby się dopatrzeć, skąd taki wtręt mógł się tu dostać. Nie tłumaczy go chwiejny w przypuszczeniach badaczy czas powstania dziełka Virtruviusa, które Krohn za Dietrichem i Sontheimerem datuje poprzed rok 31 przed Chr., odrzucając wszystko, co na późniejszy czas wskazuje. Niewiele też można budować na wewnętrznych kryterjach, na słownictwie i kompozycji dziełka. Nietyle bowiem przykładać doń wypadnie miarę utworu literackiego, ile raczej notatnika, do którego wpływały zapiski z fachowej lektury greckiej i z osobistej obserwacji, jaką dawało autorowi doświadczenie zawodowe. W tem założeniu ani szczegóły instrukcyjne nie będą zbyt pretendować do kompozycji literackiej, ani szata językowa do wybrednej poprawności piśmienniczej. A właśnie wydawca ma do autora pretensje za rzekome uchybienie czasowe, słowne, a nawet rzeczowe, gdy modrzewiowi z nad Padu i Adrjatyku, przypisuje własność niezniszczalności; a tu z bazyliki, która miała *trabes ex tignis larignis*, nic się nie zachowało. Biorąc dosłownie skromność, jaką autor dzieła *De architectura* przy skolektywowaniu swoich zapisków we wstępie do jednej z ksiąg objawił, wyklucza możliwość oddania tak mało ufającemu sobie architekcie bu-

dowy reprezentacyjnej w Fanum. A jednak nie musiał on być osobistością poślednią, jeżeli łączyły go stosunki z Caesarem, jeżeli Octavia poleciła go bratu, a on sam jako autor dedykuje swe dziełko Augustowi. Faniści dobrze wiedzieli, do kogo się zwrócić z propozycją wystawienia im bazyliki w trakcie z świątynią Apollona, bóstwa szczególniej miłego Augustowi, zwrócili się nawet może nie z inną myślą, jak kiedy zdobili swe miasto, jak i pobliskie Rimini, łukiem Augusta, tym samym Arco di Augusto, na którego odbudowę monumentalną według rysunku na sąsiednim S. Michele przeznaczył świeżo Mussolini 90.000 lirów. — Wątpliwość Krohna nie obala autentyczności owego rozdziału, a tem mniej mąci źródło, synchronizujące współczesne świadectwa. Kręgi myśli Vergiliusa i Vitruviusa lubo różnorodne treścią i rozpiętością lotu, zetknęły się w punkcie zenitowym ówczesnego życia politycznego, w osobie regenta: epos sławiąc świetność rodu julijskiego, ucieleśnioną w Auguście, sztuka techniczna kłoniąc się w hołdzie przed maecenasem na tronie. Księga przygód Aeneaszowych zamknęła się w roku 19 pod okiem Variusa i Tukki, zbiór przepisów architektonicznych w podeszłym wieku autora między rokiem 25—23, — obie zamykały się pod znakiem chwili i tchnienia Grecji, oraz chwytanych dziś coraz więcej podmuchów Wschodu.

W splocie tych zagadnień, wśród których przewinęło się i zagadnienie bazyliki chrześcijańskiej, stajemy u roztocza horyzontu, otwartego przed laty pytaniem Strzygowskiego co do początku sztuki chrześcijańskiej: „Rom oder Orient?“ Pytanie to z punktu widzenia sztuki obrazowej uważa dziś Walter Ellinger, *Zur Entstehung und frühen Entwicklung der altchristlichen Bildkunst* (Lipsk 1934), za błędnie postawione; w zawiązkach tej sztuki Rzym nie był jednolitą, zamkniętą wielkością, lecz mówić tu raczej można o ogniskach: Rzym i Syrja, za któremi idą Azja Mniejsza i Alexandrja. Rzym z układem grupowym o charakterze sepulkralnym, Syrja z naciskiem na rozwój osobowy, Azja Mniejsza i Alexandrja z przejęciem piękna greckiego. W tezie Strzygowskiego należałoby w miejsce rozdzielnika 'oder' położyć raczej łącznik 'und'. Z tem ujęciem godziłaby się poruszona przez nas kwestja, dając równocześnie Rzymowi przewagę, płynącą z jego supremacji politycznej, która z czasem zadecydowała o jedności imperium światowego.

KU NOWYM POMIAROM TRAGEDYJ GRECKICH

napisał
JAN SMEREKA

Pomijając problem powstania tragedji greckiej, który dziś [1]), relatywnie rzecz biorąc [2]), nie budzi już w świecie naukowym tak intensywnego zainteresowania [3]), jak przed kilkunastu laty — należy stwierdzić, że zagadnienia, wiążące się z dociekaniem i zgłębianiem tzw. „treści" i „formy" tego gatunku literackiego, od pewnego czasu coraz bardziej zajmują filologów dawnej i nowej daty. Dążąc do częściowego choćby zbadania istoty tragedji, jako takiej, i poszczególnych tragedyj, jako utworów trzech wielkich poetów starożytnych, posługują się dziś uczeni różnemi metodami, z których jedne (można je nazwać dawnemi) polegają na mniej lub więcej dokładnej analizie dzieł i ich podłoża możliwie najgłębszego i najszerszego, inne zaś (można je nazwać nowemi) polegają na odpowiedniem mierzeniu techniki, zawartości i struktury stylistycznej samych poematów. Tak zatem i ze względu na rodzaje metod i ze względu na wykazanie, do jakich granic mogą doprowadzić różne metody, by najogólniej powiedzieć, interpretacyjne — w tytule użyto rozmyślnie wyrazu „pomiary".

Od roku 1930 napisano wiele dzieł i rozpraw o tragedji greckiej, a bibljografja tej gałęzi literatury tak się wzmogła

---

[1]) Najważniejszem tu dziełem ostatnich lat jest chyba wielka praca angielska Pickard-Cambridge, *Dithyramb Tragedy and Comedy*, Oxford 1927 (XVI+435 s.), którzy uważają, że dramat satyrowy nie jest stopniem pośrednim między dytyrambem i tragedją, lecz jest tworem peloponeskim, przeniesionym przez Pratinasa z końcem VI w., w mniej lub więcej rozwiniętej formie, do Attyki.

[2]) Tj. w stosunku do innych zagadnień z tej dziedziny. Krytyką tekstu zajmuje się Joseph Edward Harry, *Greek Tragedy. Emendations, Interpretations and Critical notes*, vol 1: *Aeschylos and Sophocles*. New York, Columbia Univ. Press. 1933, XXIII+232 s. Autor omawia krytycznie poszczególne wiersze, a miejsca zepsute i podejrzane wyjaśnia paleograficznie. Pohlenz stwierdza w *Gnomon* 1934, s. 610 nn., że naogół mało jest tu takich konjektur, któreby można uznać tylko za możliwe. Praca niewiele wnosi nowego.

[3]) Nawet w wielkich dziełach Howalda i Pohlenza zagadnienie pochodzenia tragedji stoi na drugim planie.

ilościowo, a zwłaszcza jakościowo w porównaniu z bibljografją innych dziedzin filologji klasycznej, że słusznie zauważył Henryk Weinstock[4]) w swem sprawozdaniu fachowem (w *Neue Jahrbücher für Wissenschaft und Jugendbildung* 1931, s. 91), a docent z Heidelbergu Hans Oppermann słusznie podkreślił tamże w roku uprzednim[5]), iż wśród zagadnień filologicznych doby obecnej bezwątpienia tragedja grecka wysuwa się na plan pierwszy i staje się ośrodkiem poważnych badań[6]). Dlaczego tak się stało, trudno się zastanawiać, natomiast warto przyjrzeć się bliżej nowym wydawnictwom na tem polu i ocenić ich walory, mając stale na oku linje, symbolizujące ewolucję i postęp w ujmowaniu zjawisk literackich. Idzie poprostu o to, czy autorzy nowych dzieł z zakresu tragedji greckiej trzymają się dawnych torów, wykreślonych przez dawną metodę badawczą, czy też zbliżają się już, choćby nieśmiało ale pewnie, do dróg nowych. A ta nowa metoda badań literackich (oczywiście w zakresie filologji klasycznej, nie w literaturach nowożytnych, bo tam kilkanaście metod dziś się rozróżnia) — by najkrócej i najoględniej rzecz przedstawić — nie jest już metodą ściśle historyczno-filologiczną, lecz przedewszystkiem techniczno-strukturalną, estetyczną i językowo-stylistyczną, zostawiającą wprawdzie badaczowi pełną swobodę ruchów, lecz zwracającą całą uwagę na samo dzieło, jako twór sztuki, i jego wartości estetyczne, oraz opisującą i odmierzającą ściśle, przeważnie na podstawie tabeli statystycznych[7]), językowe i stylistyczne wartości, w samem dziele zawarte. Słusznie doszli do przekonania uczeni, że indywidualność pisarza-twórcy jest zbyt wielką, by można do niej przykładać miarę przeciętnej jednostki. Że zatem z pewnemi

---

[4]) Studiendirektor w Uniw. w Frankfurcie n. M.

[5]) *Altertumswissenschaft* w *Neue Jahrbb.* 1934, s. 87.

[6]) A jeszcze w roku 1927, A. Körte, omawiając dzieło Schadewaldta, *Monolog und Selbstgespräch* w *Phil. Woch.*, 1927, 1, twierdził, że po wielkiej wojnie tragedja grecka budzi, relatywnie rzecz biorąc, niewielki interes w świecie naukowym. I właśnie od tego czasu, jakby na alarm, zwiększył się w tej dziedzinie ruch naukowy; por. też artykuł prof. z Grazu Albina Lesky'ego, *Die griechische Tragödie in ihren jüngsten Darstellungen (Neue Jahrb.* 1931, s. 343—355).

[7]) Podobny postulat postawiono dawniej gramatyce naukowej, żądając dokładnego i zupełnego stwierdzenia i zestawienia objawów gramatycznych u poszczególnych pisarzy (Blass w 3. wyd. gramatyki Kühnera z r. 1890).

„nowościami" spotkać się wypadnie i w filologji klasycznej, łatwo odgadnąć, gdyż zgóry można spodziewać się, iż zupełna zmiana metod badań językowo-stylistycznych [8]) i wogóle oddawna niejako awizowany przełom w metodyce badań literackich [9]) — czemu ostatnio dał wyraz *I. Międzynarodowy Zjazd Historyków Literatury* w Budapeszcie (maj 1931) [10]) — odbił się jakiemś echem w literaturze, dotyczącej tej właśnie, zbliżającej się do centrum badań filologicznych, tragedji greckiej.

I rzeczywiście, w pewnych dziełach z tego zakresu zauważymy pełne niemal panowanie dawnej mody, w innych ostrożne przebijanie się innego światła, w kilku zaledwie stwierdzimy jaskrawą może śmiałość metody nowej.

Jeśli idzie o technikę komentarzy, nie można się dziwić, że prawie nie uległa zmianie, ponieważ zbyt świeże są nowe drogi, a monograficzne opracowania pewnych problemów są jeszcze desyderatami przyszłości. W każdym razie faktem jest, że liczne wydania objaśniające poszczególnych tragedyj (z ważniejszych Ajschylosa *Hiketydy* przez Vürtheima; *Prometheus Skowany* przez Thomsona i najlepszy z nich Eurypidesa *Alkestis* przez Webera [11]) nie przynoszą dziś wiele nowego [12]); wprawdzie — jak krytyka wykazuje — zawierają one pewne trafne spostrzeżenia, lecz z reguły nie ujmują głęboko utworu, siląc się chyba na gromadzenie podobnych miejsc szczególnie z tragików, które jednak nie przyczyniają się bardzo do zrozumienia indywidualności poety.

---

[8]) Pisałem o tem dokładnie w rozprawie pt. *Właściwy zakres i cel badań językowo-stylistycznych w dziedzinie filologji klasycznej. Práce Druhého Sjezdu Klasických Filologů Slovanských* (Praga 1931, s. 243—256).

[9]) Por. też książkę Oskara Bendy, *Der gegenwärtige Stand der deutschen Literaturwissenschaft*, Wiedeń-Lipsk 1928 — i artykuł Marcina Havensteina, (Studienrat w Berlinie) pt. *Zur Krisis der Literaturwissenschaft w Neue Jahrb.* 1931, s. 632 nn.

[10]) Por. choćby artykuł Manfreda Kridla, *Przełom w metodyce badań literackich (Przegląd Współczesny*, luty 1933, s. 147 nn.).

[11]) *Aischylos Schutzflehende. Mit ausführlicher Einleitung, Text, Kommentar, Exkursen und Sachregister* von J. V., Amsterdam 1928, 253 s. *Aeschylus. The Prometheus Bound, edited with introduction, commentary and translation by G. T.*, Cambridge 1932, 184 s. *Euripides Alkestis* erklärt von A. W., Lipsk 1930, 168 s.

[12]) Por. też recenzje w Ph. W. 1929, szp. 375; 1932, szp. 821.

Zatem, jak dawniej, przeważa „topika", a daje się odczuwać brak ujęcia wartości estetycznych[13]) i stylistycznych dzieła, a poniekąd i scenerji w najszerszem tego słowa znaczeniu. Oczywiście interpretacja autora z samego autora, według nowej mody, dałaby tu wyniki daleko cenniejsze, niż zbiór nic nie mówiących filjacyj i często rzekomych wpływów. Jak naiwnie pojmują jeszcze niektórzy osobowość twórczą poety, świadczyć może dysertacja H. Volmera[14]), który każe Eurypidesowi szukać wyrazów tylko u Ajschylosa, Sofoklesa i Homera. Na obronę atoli komentatorów wystarczy zauważyć, że nawet potężny, stosujący analizę wyższą, komentarz Wilamowitza do eurypidesowego *Heraklesa*[15]) i Kaibla do sofoklesowej *Elektry*[16]) wykazuje braki przedewszystkiem w zakresie objaśnień słownictwa i stylu poety.

Strukturę sceny wstępnej w tragedji greckiej bada W. Nestle[17]), podkreślając słusznie charakter rzemieślniczy każdego gatunku literackiego. Dobre przyczynki do zrozumienia kompozycji tragedyj, głównie Eurypidesa, pochodzą od docenta Kazimierza Kumanieckiego[18]), który, krocząc już częściowo po nowej drodze, stara się ustalić pewne prawa poetyckie, w związku z motywacją sposobów działania osób występujących[19]), — oraz od ucznia Körtego R. Sauera, który

---

[13]) Z dawniejszych można tu wspomnieć: Müller A., *Ästhetischer Kommentar zu den Trag. des Sophokles,* Paderborn 1904, 542 s. i Kammer E., *Ein ästhetischer Kommentar zu Äschylos' Oresteia,* Paderborn 1909, 217 s.

[14]) *De Euripidis Fabula quae Φαέθων inscribitur restituenda.* Monachium 1930, 78 s.

[15]) 2 tomy, Berlin 1889 i 2. wyd. 1895.

[16]) Lipsk 1896.

[17]) *Struktur des Eingangs in der attischen Tragödie (Tübinger Beiträge z. Alt. Wiss. X),* Stuttgart 1930, X + 133 s.

[18]) *De consiliis personarum apud Euripidem agentium* (P. A. Um. Archiwum Filol. Nr. 10) Kraków 1930. Może zbyt surowo ocenił tę pracę W. Morel w *Ph. W.* 1931, szp. 593 nn.

[19]) Erwin Wolff, Docent w Königsbergu, w artykule pt. *Sophokles* w *Neue Jahrb.* 1931, s. 393—403, analizuje krótko postacie sofoklesowe, które pod względem szlachetności człowieczeństwa, wszystkie są podobne do siebie i wszystkie walczą o ideę, dając nietylko upust spontanicznemu wyrazowi duszy. Hans Joachim Mette

w dysertacji doktorskiej [20]), zachowując jedynie tu dopuszczalny konserwatyzm w stosunku do przekazanego tekstu, usiłuje usprawiedliwić niedokładność kompozycji trzech tragedyj Eurypidesa *(Heraklidów, Hiketyd,* i *Andromachy)* w ten sposób, iż twierdzi, że pewne sceny przy pierwszym rzucie dramatu nie były jeszcze zamierzone i że dopiero później wstawił je poeta przedewszystkiem dla osiągnięcia większego napięcia tragicznego. Nie wchodząc w ocenę bezwzględnej wartości dowodów, zawartych w obu książkach, należy podnieść na korzyść autorów, że objaśniają poetę 'z samego poety', niejako stawiając sobie pytanie: „dlaczego tak właśnie jest, jak jest" i starając się na tak postawione pytanie odpowiedzieć — a nie, jak to dawniej czyniono, pytając ze zdziwieniem: „dlaczego tak nie jest, jakbyśmy się spodziewali" (lub jak według ich koncepcji być powinno). A przecież, jakkolwiek na pierwszy rzut oka mogłoby tak wyglądać, nie jest to to samo. Jako na odstraszający przykład tej drugiej metody, można ubocznie wskazać na książkę uczonego tej miary, co współtwórca literatury greckiej Wilhelm Schmid [21]), który Ajschylosowi odmawia autorstwa *Prometeusza Skowanego;* zapewne jest to pewien problem, mianowicie jak bogobojny Ajschylos mógł pogodzić wrogie Zeusowi stanowisko Prometeusza z swą własną czcią nabożną dla ojca bogów i ludzi — ale tak fałszywie nie można go rozwiązywać. Oczywiście krytyka odrzuciła te wyniki pracy Schmida [22]), która powinna być groźnem memento dla badaczy, jak wogóle nie należy podchodzić do zagadnień literackich. Do rozpraw o kompozycji można dołączyć dysertację F. Tietzego [23]), i to znów o Eurypidesie, traktującą o znaczeniu mów w jego tragedjach zawartych. Autor ogranicza sobie temat, starając się dociec,

---

w książce pt. Μηδὲν ἄγαν, w Monachium 1933, daje przegląd i historję motywu μεσότης od Hezjoda do Sofoklesa. Rzecz wartościowa, jako obfity zbiór materjału.

[20]) *Untersuchungen zu Euripides,* Lipsk 1931, s. 50.

[21]) *Untersuchungen zum gefesselten Prometheus* (w *Tübinger Beiträge* IX), Stuttgart 1929, 116 s.

[22]) *Ph. W.* 1931, szp. 1 n. Odrzucili te wyniki: Geffcken, Pohlenz, Schadewaldt, Snell, Körte.

[23]) *Die Euripideischen Reden und ihre Bedeutung,* Breslau 1933, 86 s.

jakiemi środkami dysponuje poeta w kształtowaniu mów swych bohaterów i dochodzi do wniosku, że retoryka nie jest tu bynajmniej celem, lecz stoi na usługach rysunku charakteru (ἠθοποιία), przez co oczyszcza wielkiego tragika z niesłusznego zarzutu (który mu oddawna czyniono[24]), jakoby był poetą-retorem. Przy końcu rozprawy stawia autor słuszne żądanie (s. 86), któremu oczywiście — jak to jest w zwyczaju głównie doktorantów niemieckich — ze względu na szczupłe granice pracy nie może zadość uczynić: oto przyznaje, że chcąc zbadać, jakie znaczenie dla artystycznego tworzenia Eurypidesa ma czynnik retoryczno-racjonalny, należy analizować już nie poszczególne mowy, lecz wogóle poszczególne postaci wraz z ich wynurzeniami, mając na oku całość ich rysunku. A zatem autor zbliża się do nowej metody w samej pracy, gdyż bada mowy bez uprzedzeń, tj. bez wyznaczonych zgóry schematów retorycznych, i w końcowym postulacie aprobuje pośrednio nową metodę, której dewizą jest objaśnianie pisarza i jego idywidualności twórczej z samych dzieł, jako zamkniętych w sobie i skończonych całości[25]).

Wymieniona dysertacja z jej końcowem życzeniem, którego opracowanie pozostawia autor przyszłości, stanowi niejako przejście do omówienia wielkiej monografji która wyrosła z skromnej rozprawy doktorskiej[26]). Oto rektor scholae Portanae Walter Kranz, uczeń Wilamowitza ogłosił przed rokiem znakomite[27]) dzieło o pieśni chórowej pt. *Stasimon*[28]), przez co rozumie pieśń zbudowaną stroficznie i wy-

[24]) Miller, Blass, Norden.

[25]) Ubocznie można chyba wspomnieć o dwu książkach, traktujących o problematach 'pozatragicznych': Hans Bengel, *Staatstheoretische Probleme im Rahmen der attischen, vornehmlich euripideischen, Tragödie,* diss. Monachium 1929, którego wyniki są skromne i nie wychodzą poza Nestlego, oraz J. Coman, *L'idée de la Némésis chez Eschyle (Études d'histoire et de philosophie religieuses,* Strasburg, nr. 26), Paryż 1931, który interpretuje poetę jak filozofa religji.

[26]) *De forma stasimi,* Berlin 1912; rozszerzony problem tej dysertacji zajmuje przeszło połowę nowego dzieła: *Das Chorlied der attischen Trag.* s. 113—266 i uwagi 296—315.

[27]) Por. rec. W.. Morela w *Ph. W.* 1933, szp. 1249—1257 i W. Nestlego w *Gnomon* 1934 zesz. 8.

[28]) VI + 325 s. Trudno tu mówić o rozprawie doktorskiej Cl. Möllera *Vom Chorlied bei Euripides,* Göttingen 1933, która jest znikomym szkicem wobec takiego dzieła.

głaszaną tylko przez chór (nie naprzemian z aktorem). Autor, opierając się na bogatym materjale (gdyż zachowało się przeszło 100 stasimów), stara się wniknąć w istotę pieśni chórowej i określić jej formę podstawową. A zatem o tyle stosuje nową metodę badawczą, że nie docieka genezy[28a]): nie idzie mu o to, jak powstał stasimon, lecz czem był zasadniczo, jakie nim rządzą prawa kompozycyjne i stylistyczne i jaką przeszedł ewolucję. Pierwsze dwa rozdziały są przeróbką dawnych prac autora[29]).

Pierwotna forma tragedji, to rozgrywające się między chórem i aktorem ἐπιρρηματικόν, jak wykazuje budowa *Hiketyd* Ajschylosa, które zawierają tylko trzy sceny dramatyczne[30]).

Ciekawy trzeci rozdział traktuje o pierwiastku niegreckim w tragedji greckiej, w którym autor wykazuje, jaką rolę odgrywała cudowność (egzotyka) τερατῶδες u Ajschylosa. W tragedji panuje niemal bezwyjątkowe prawo, według którego strofy są ściśle odgraniczone (koniec strofy zbiega się z wcięciem syntaktycznem i myślowem) tak, że każda strofa, antystrofa i epoda jest całością zamkniętą w sobie — nadto narzuca się drugie prawo, wyrażające się w skłonności do wynurzeń osobistych w epodzie lub jednej z ostatnich pieśni. Autor analizuje dokładnie starą pieśń (u Ajschylosa) ze względu na elementy kultowe, pochodzące z hieratycznej poezji: jak powtarzanie wyrazów, rymy, refreny i formułkowe wyrażenia modlitewne, — stara się oznaczyć charakter muzyczny niektórych jego pieśni, bada ethos rytmów, konstrukcje myśli i styl[31]), wreszcie rolę pieśni chórowej u Ajschylosa[32]).

[28a]) Przeciwnie Edouard Tièche w książce pt. *Thespis*, Lipsk 1933 stara się skreślić dokładną sylwetkę twórcy tragedji greckiej.

[29]) *Die Urform der att. Tragödie und Komödie (Neue Jahrb.* XLIII 1919, s. 145 nn.) i *Die göttliche und menschliche Welt in der alten Tragödie* (pod tytułem: *Gott und Mensch im Drama des Aischylos* w *Sokrates* VIII 1920, s. 129 nn.).

[30]) Danaidy nakłaniają Pelasgosa, by im użyczył gościny (w. 344 nn.) — proszą ojca, by ich nie opuszczał w biedzie (w. 734 nn.) — egipski herold i jego pachołcy napadają na błagalnice (w. 825 nn.). Te trzy sceny mają kompozycję epirrematyczną, rozgrywają się między chórem i aktorem: oto tak są zbudowane, że po pieśni chórowej następuje odpowiedź aktora: po pochlebnych, pełnych bojaźni i rozpaczy słowach pieśni następują odmowne, uspakajające, grożące słowa trymetru.

[31]) Liczne tu przykłady na gromadzenie epitetów, szczupłość wyrażenia, asyndeta i dziwny szyk wyrazów: rzadko spotkać można jasną dyspozycję myśli.

Taką samą dyspozycję wykazują rozdziały o dramacie klasycznym (tragedje Sofoklesa) i starsze tragedje Eurypidesa (do Heraklesa włącznie) — i o nowej pieśni[33]). Za najlepszą część pracy uchodzi ogólnie rozdział, zawierający analizę pieśni nowego stylu (od Trojanek Eurypidesa począwszy), kiedy to przychodzi do ożywienia archaicznych form (jak anadiplosy) dla celów ściśle estetycznych.

Ale dzieło Kranza, jako monografja, nie jest odosobnioną pozycją w literaturze o tragedji greckiej; ostatnie lata wogóle dziwnie sprzyjają tworzeniu wielkich syntetycznych monografij w tej dziedzinie. Co jeszcze dla Bethego i Wendlanda w r. 1924 było pium desiderium[34]), to spełnił rok 1930 i lata następne. Oto dwaj uczeni, profesor getyngski Max Pohlenz i profesor z Zurychu Ernst Howald, wydają cenne monografje o tragedji greckiej (przyczem dwutomowe dzieło Pohlenza[35]) o łącznej pojemności 700 str. jest 3 i pół razy obszerniejsze od pracy Howalda[36]), a H. Weinstock z Frankfurtu nad Menem[37]) i tamt. profesor Karol Reinhardt[38]) poświęcają swe monografje o jednakowej mniej więcej objętości twórczości Sofoklesa. I teraz, operując takim materjałem, można dokładnie śledzić linje pomiarowe tragedyj greckich; każdy bowiem z wymienionych czterech uczonych z innym niejako aparatem przystępuje do badania i określania istoty i treści tego gatunku literackiego. Tu wypada ubocznie zaznaczyć, że tzw. „nowy humanizm", panujący obecnie w Niemczech jako reakcja przeciw historycz-

---

[32]) Pieśń chórowa ma trojaką naturę u Aischylosa; chór jest osobą sztuki, instrumentem do pogłębienia i rozdysponowania dramatu, organem poetyckiego 'ja'.

[33]) Tu już dominuje ścisłe odgraniczenie strofy od antystrofy, przyczem jest charakterystyczny początek pieśni, zawierający sentencję lub apostrofę do bóstw: strofy wykazują ścisłą dyspozycję (u Eurypidesa pierwsza para strof jest treści ogólnej, druga zaś zawiera wynurzenia osobiste). Stasimon rzadko tu jest częścią akcji; albo kryje w sobie przeczucia na przyszłość, albo zawiera momenty retardacyjne.

[34]) W Gerckego-Nordena *Einleitung i. d. Altertumswiss.* tom. I zesz. 3, s. 185.

[35]) *Die griechische Tragödie,* Lipsk-Berlin 1930, VI + 522 s. i *Erläuterungen,* 148 s.

[36]) *Die griechische Tragödie,* Monachium i Berlin 1930, VI + 183 s.

[37]) Lipsk 1931, 297 s.

[38]) Frankfurt n/M. 1933, 288 s.

nemu relatywizmowi z drugiej połowy XIX w., dla którego podobnie jak dla renesansu antyk znów jest normą i wzorem, podkreśla głównie w dziełach starożytnych stronę etyczną, państwowo-etyczną i polityczną, nie przywiązując wagi do strony estetycznej i stylistycznej [39]). Dawnej metodzie historyczno-filologicznej, której przez całe życie tak bujne plony zbierał Wilamowitz, hołduje niemal bez zastrzeżeń Pohlenz, który tragedję grecką uważa za część kultu i nabożeństwa państwowego, a poetów tragicznych za kaznodziejów, głoszących budujące słowo w czasie świąt Dionysosa. Tragedja grecka jest nietylko służbą bożą, lecz także służbą narodową i państwową w najczystszem pojęciu. Poeta przemawia tam nie jako jednostka, lecz jako duchowy wykładnik swego ludu do swego ludu; nawet Eurypides, jakkolwiek już nie jest kapłanem, jest przecież, podobnie jak Sokrates, nauczycielem ludu ateńskiego. W związku z tem duszy tragedji dopatruje się Pohlenz w logosie wewnętrznym, jako sile duchowej określającej działanie osób, i zewnętrznym, wyrażającym w słowie wszystkie uczucia, myśli i nastroje ludzkie. Słowo dla tragedji jest bardzo ważne, ponieważ duchowe przejścia, wiodące bohaterów do czynu, są dla poety ważniejsze niż sama akcja. Pohlenz związał ściśle tragedję grecką z życiem religijnem, państwowem i etycznem Aten — i to mu poczytuje krytyka niemiecka za największą zasługę [40]). W każdym razie Pohlenz zaznacza postęp w stosunku do swych poprzedników, jeśli idzie o ujęcie istoty tragedji greckiej. Dotychczasowa definicja Wilamowitza, że tragedja grecka jest udramatyzowaniem świętych historyj (mitów) uległa obecnie zmianie. Według Pohlenza bowiem tragedja grecka jest tłumaczeniem znaczenia treści przekazanej. Tragik nie chce poprostu opowiadać tradycji, lecz pragnie ją ukształtować, jak sam ją sobie tłumaczy.

Inaczej ma się rzecz z książką Howalda; recenzja właściwie jej nie uznała [41]), chociaż nie można nie doceniać niektórych wyników jego ciekawej pracy. Prawda, Howald po-

[39]) Por. artykuł docenta z Hamburga Kurta v. Fitza, *Die neue Interpretationsmethode in der klassischen Philologie (Neue Jahrb...* 1932, s. 339—254).

[40]) Niemcy uważają to dzieło za najlepszą dziś monografję o tragedji greckiej; por. *Ph. W.* 1932, szp. 35 nn. (rec. Körtego).

szedł nową drogą, stosując wyłącznie metodę estetyczną, którą w odniesieniu do tragedji greckiej Pohlenz skazał zgóry na zagładę [42]). Howald zaznacza w przedmowie, że głównym problemem, który rozstrząsa w swem dziele, to zagadnienie, zaniedbane przez filologów klasycznych [43]) — mianowicie, na czem polega działanie tragedji greckiej. Otóż tragedja grecka, która nigdy nie była organicznie związana z kultem Dionyzosa, lecz była jedynie ozdobą tego kultu, jest według niego przedewszystkiem dziełem literackiem; istotą zaś tworu literackiego jest nastrojowe stopniowanie napięć, „dozowanie momentów napięcia". Tragedji greckiej, którą musimy przeżywać jako widzowie w teatrze, nie powinno się uważać za twór jednolity, lecz musi się mieć na uwadze w pierwszej linji poszczególne sceny, z których ona się składa i tym scenom musi się przyznawać wielką samodzielność. Poeta, mówi Howald, traktując o Persach Ajschylosa, miał tylko za zadanie rozbić materjał na sceny tak, aby coraz to silniej działać na widzów przez wzbudzanie zgrozy. W tragedji greckiej wszystkie sceny są niejako obliczone i nastawione na stopniowanie napięcia według stałego schematu: strona (partja, nie osoba) słaba, dobra, sympatyczna, odnosząca ostateczne zwycięstwo w walce z stroną (partją, nie osobą) silniejszą, złą, niesympatyczną [44]). Jeśliby nawet aprobować ogólny pogląd howaldowski na istotę tragedji greckiej, jako dzieło sztuki — nie można się zgodzić żadną miarą na jego ocenę wartości słowa w utworach dramatycznych [45]).

---

[41]) Por. uw. 1. (Körte też mówi tam o Howaldzie) oraz *Ph. W.* 1931, szp. 1137 nn. (K. A. Eichenberg).

[42]) Wyraził się, że wszelka próba mierzenia tragedji greckiej miarą pojęć dzisiejszych lub ujmowania jej, jako objawu czysto estetycznego, jest zgóry skazana na niepowodzenie *(Forschungen und Fortschritte,* 1930, s. 442).

[43]) Jeszcze w roku 1928 w *Neue Jahrbücher* s. 652 (w artykule *Probleme der Literaturwissenschaft)* domagał się Howald, by historja literatury opierała się tylko na intensywnem przeżyciu samego dzieła w oderwaniu od życia autora i środowiska jego twórczości.

[44]) Tragedja grecka nie jest związana jednością osoby bohatera, np. w *Elektrze* stroną (partją) biedną i prześladowaną, która odnosi wreszcie zwycięstwo, jest Elektra i Orestes.

[45]) Por. też W. Schmid, *Geschichte der griech. Literatur,* Monachium 1934, II 2, s. 150.

Słowo, według niego, odgrywa tu tylko rolę pomocniczą i w zasadzie jest rzeczą obojętną, czy ono jest podniosłe, czy prozaiczne, ponieważ właściwem podłożem artystycznej organizacji dzieła nie jest słowo, lecz treść nastrojowa.

Tak przedstawiają się wyniki, do których dochodzą dwaj autorzy wielkich monografij o tragedji greckiej; różne metody dają tu, chociaż nie musiały, w zasadzie rozbieżne rezultaty tak, że Howald [46]) mógł powiedzieć o swojej książce i Pohlenza, iż obie mówią o różnych rzeczach.

Z monografij, poświęconych Sofoklesowi, starszą jest książka H. Weinstocka, który, idąc śladami Gundolfa, z samych tragedyj stara się wydobyć to, co potrzebne do zrozumienia wielkiego poety i myśli jego dzieł; dlatego celowo nie cytuje żadnej literatury i unika uwag pod tekstem. Autor wykazuje, że dla Sofoklesa cierpienie człowieka jest niejako zgóry nadaną mu formą egzystencji. Sofokles nie oskarża ani nie broni głośno w swych tragedjach; jego człowiek jest w rękach bóstwa, które postępuje z nim według swej woli, niedostępnej dla ludzkiego rozumu. Moc boska nie pochodzi z zewnątrz tego świata, lecz sama jest tym światem, w którego orbicie stoi człowiek. Istota tragizmu leży w antynomji, której zwierciadłem jest człowiek, przeznaczony losem do cierpienia, a żywiący w swej duszy silny pęd do działania. Irracjonalność tego stosunku przejawia się w tragicznej ironji.

Weinstock dzięki ścisłej analizie poszczególnych utworów odkrywa też pewne prawa poetyckie, ważne dla każdej tragedji Sofoklesa; najważniejsze z nich są następujące: chór, zależnie od momentu, jest wyrazem zdrowego ludzkiego rozsądku; we wszystkich tragedjach uzewnętrznia się głos boży, jako przeczucie, groźba lub sen; poeta działa zawsze na widzów przez silne kontrasty.

Jeśli metodę Weinstocka nazwać można naogół estetyczną, to metodę jego następcy w tej dziedzinie, Karola Reinhardta trudno inaczej określić, jak chyba techniczno-strukturalną. Reinhardt, znany autor ważnych dzieł z zakresu filozofji greckiej [47]) stara się w najnowszej mono-

---

[46]) *Deutsche Literaturzeitung* 1931, 157 n.

[47]) *Parmenides und die Geschichte der griechischen Philosophie*, Bonn, 1916, 263 s. — *Kosmos und Sympathie. Neue Untersuchungen über Poseidonios*, Monachium 1926, 420 s. — *Platons Mythen*, Bonn,

grafji rozwiązać zagadkę wielkości Sofoklesa, zapowiadając zresztą skromnie w przedmowie, że będzie traktował o sytuacjach sofoklesowych czyli o sofoklesowym stosunku człowieka do bóstwa i człowieka do człowieka, oraz o stopniowej ewolucji tego stosunku w poszczególnych scenach i tragedjach.

Jeśli bohaterów Ajschylosa otacza stale sfera boska-demoniczna, to bogowie Sofoklesa są ludźmi osamotnionymi. Bohater Ajschylosowy może paść ofiarą w walce z siłami wyższemi, może być nękany, męczony, ścigany, ale nigdy nie może zerwać pęt, które go wiążą z otoczeniem; człowiek Sofoklesa stoi opuszczony. Wprawdzie w tragedjach sofoklesowych uzewnętrznia się także wola bogów, lecz występuje ona w stosunku do człowieka, jako coś mu istotnie obcego, niepojętego, jako wiew z innego niż człowiek świata, przed którą jako ratunek pozostaje człowiekowi tylko pokora namysłu, zastanowienia się: rozpoznanie granicy między człowieczeństwem a sferą demonicznych związków. Trudno tu mówić więcej o dziele Reinhardta, bo właściwie wypadałoby przekładać dosłownie jego myśli, wypisane na wielu stronach. Tyle zatem wystarczy o monografjach, zgłębiających istotę tragedji greckiej wogóle i tragedyj sofoklesowych w szczególności.

Aby jednak na przykładzie poznać stosowanie trzech różnych metod, historyczno-filologicznej, estetycznej i technicznostrukturalnej o głębokiem podłożu filozoficznem, można choćby w krótkości przyjrzeć się trojakiej analizie najwznioślejszej i pod każdym względem najdoskonalszej tragedji świata, jak mówi Hegel[48]), *Antygony*.

Według Pohlenza punktem wyjścia tragedji jest decyzja Antygony, która mimo zakazu Kreona postanawia spełnić obowiązek religijny wobec zmarłego brata. Antygona nie stacza wewnętrznej walki (takby zbudował dramat późniejszy poeta), gdyż bohaterowie Sofoklesa żywią w swej piersi instynkt, który im pozwala znaleźć nieomylną drogę, a wszelkie skrupuły napływają z zewnątrz. To, co mogłoby wstrzymać

1927, 159 s. — *Poseidonios über Ursprung und Entartung*, Heidelberg 1928, 79 s.

[48]) *Aesthetik* II, 2, 1.

Antygonę, znajduje niejako wyraz w postaci Ismeny. Antygona jest główną bohaterką (osoba jej przykuwa uwagę i porywa serca zaraz z początkiem tragedji), Kreon jest figurą uboczną, nawet gdy wydaje wyrok śmierci. Od tego momentu zmienia się stosunek widza do osoby głównej; los Antygony jest przesądzony, widz nie wierzy już w jej ocalenie, a śledzi z ciekawością losy Kreona. Kreon jest nieubłaganym tyranem, który poza swem „ja" nikogo nie uznaje — i dlatego jego klęskę przeżywamy z ulgą już w czasie wróżby Tejresiasza. Kreon jest człowiekiem, który, jako władza, wychodzi jedynie z czysto ludzkich pobudek i dlatego obraża ciężko prawo boskie. Ta ὕβρις musi sprowadzić interwencję bóstwa, które, karząc tyrana, objawia w ten sposób swą wolę i potęgę Antygony jest bezwzględnie w prawie, słuchając raczej więcej boga niż władcy ziemskiego, natomiast Kreon popełnia bezprawie; tak sądzi nietylko Antygona, lecz także lud, bogowie przez usta Tejresiasza i wreszcie sam Kreon, pogrążony w nieszczęściach. Chór przedstawia lojalnych obywateli miasta. Osobisty sąd poety mieści się, według Pohlenza, w słowach Hajmona, który powiada, że cały lud tebański nie pochwala wyroku Kreona, a Antygonę uważa za godną najwyższej pochwały. Jedność tragedji należy widzieć nie w osobach, lecz w akcji: Kreon musiał dojść do zrozumienia swego występku, musiał żałować i ponieść karę, i dopiero, gdy pada zwyciężony, cała opowieść ma myśl i zakończenie.

Weinstock twierdzi, że Kreon nie jest przedstawicielem tej πόλις, która jest urzeczywistnieniem pierwiastka boskiego na ziemi. Jego postulat jest występkiem przeciw świętemu prawu zmarłych, którego broni Antygona. Ona działa z tą, prawdziwie sofoklesowym postaciom właściwą, bezwzględnością, a cała bezwzględność jej woli jest wynikiem zupełnego oddania swej osoby dla słusznej sprawy [49]).

[49]) W. Schadewaldt, *Aias und Antigone* (w *Neue Wege zur Antike* zesz. 8; Lipsk 1929) sądzi, że Antygona jest przedstawicielką wiecznego, boskiego porządku, ale jej czyn jest występkiem przeciw autorytetowi polis, a przez to i przeciw bogom. To, co spełniła Antygona jest słuszne, ale że to spełnia βίᾳ πολιτῶν jest niesłuszne. Istotą tragedji nie jest kontrast między prawem a bezprawiem, lecz antynomja dwóch porządków, które oba wymagają posłuszeństwa; z powodu ich sprzeczności człowiek upada.

Zdaniem Howalda tragedja nasza nie jest zbudowaną na prawie kontrastu czy na konflikcie idei (jak odwiecznego prawa przyrodzonego i państwowego itp.), lecz osią jej konstrukcji jest zwycięstwo Antygony. Antygona i jej partja jest przedstawicielką pierwiastka dobra, Kreon zaś pierwiastka zła. Tragedja zaczyna się z tym momentem, gdy czyn Antygony już został spełniony. Największe wrażenie wywołuje nie to, że istota słaba odważyła się na taki czyn, lecz fakt, że ona spełnia ten czyn, występując przeciw autorytetowi państwa i że mści się na tym autorytecie za złe traktowanie. Pierwszą akcją dramatu jest pochwycenie Antygony; doznaje ona wówczas krzywdy od złych ludzi. Przy pogrzebaniu jej żywcem w grobowcu podziemnym jest obecny Kreon, który, jako zwycięzca, stoi u szczytu powodzenia. Scena ta nietylko wzrusza i porywa, lecz przedewszystkiem wstrząsa do głębi, ponieważ niesprawiedliwość i zło odnosi zwycięstwo nad dobrem. Lecz wkrótce następuje katastrofa: bohaterka po śmierci odnosi triumf przez całkowitą zemstę. W drugiej części tragedji widz nie pożąda życia Antygony, lecz pragnie zemsty na Kreonie, którą stopniowo podaje poeta, aż osiąga całkowitą jej pełnię, donosząc o samobójstwie żony tyrana. Antygona przedstawia poeta jako istotę nadludzko silną, ponieważ idzie mu o to, aby z niej wydobyć jak największą intensywność w działaniu. Nieszczęście jednak nie wyhartowało jej na jakąś virago; Antygona, idąc na śmierć, jest zupełnie inna, gdyż poeta pragnie z tej pięknej sceny wydobyć maximum napięcia. Kreon jest tyranem, który z powodu drewnianego uporu i głupoty sam siebie wtrąca w nieszczęście.

Reinhardt nazywa *Antygonę* tragedją podwójnego losu i podwójnego upadku. Uważając, że tragiczność Sofoklesa polega na odpowiedniem ułożeniu się ludzkich centrów do centrum boskich czy demonicznych związków, sądzi, że w Antygonie dwa ludzkie centra z ich światami, oba narówni ekscentryczne, poruszają się wokoło tego samego niewidocznego środka. Bogowie igrają z ludźmi, a gdy człowiekowi się zdaje, że już osiągnął szczyt rozsądku, wtedy zaczynają swą ironiczną grę. Antygona nie jest konfliktem norm, lecz tragedją dwóch w istocie rozdzielonych i demonicznie złączonych ludzkich upadków. Kreon jest poprostu człowiekiem zamkniętym w swem kole i podległym jego granicom aż do zaśle-

pienia; on boi się partji w swem państwie, która sympatyzowała z wrogiem-najeźdźcą i pragnie ją przynajmniej utrzymać w strachu. Próbą ma być dla niego postępek z trupem Polinejkesa; co z nim robią, to będzie probierzem dla wymierzenia kar i nagród. I gdy mu się zdaje, że już zgadł wszystko, wtedy bogowie zaczynają wkraczać w sferę jego kręgu przez czyn Antygony. Władza sądziła, że trafi na opór, tymczasem ofiara sama wydaje się jej w ręce. Antygona, chociaż podobnie jak Kasandra, jest ofiarą w służbie bogów, jednak nie ma w sobie bóstwa jako przemocy. To, co spełnia, jest wynikiem świadomości, która jej powiada, że zespół boski, tak jak zespół ludzki, ma swój sąd karzący winnych. Ale o ile wyraźniej wszystko się przedstawia, o ile jaśniej objawia się prawda boża, o tyle bardziej zwęża się potęga człowieka i zacieśnia się w swem kole. W rozmowie Kreona z Antygoną nie walczy prawo przeciw prawu czy idea przeciw idei, lecz pierwiastek boski, jako wszystko obejmujący, z którym młoda dziewczyna czuje się w jedności, z pierwiastkiem ludzkim, jako czemś ograniczonem i ślepem. Jeśli się weźmie pod uwagę tyle różnych prób scharakteryzowania Antygony i ujęcia jej istoty[50]), nie można nie stwierdzić, że się ma do czynienia z pewną zagadką; a jednak ostatnia skarga młodej dziewczyny w obliczu śmierci rozjaśnia nieco tę zagadkę. I wystarczy spojrzeć na stele grobowe attyckie i na sceny, przedstawiające tam młode dziewczęta, by dojść do przekonania, że tu stoimy przed taką sceną pożegnania i skargi, jak w sztuce pięknego stylu. Antygona ma też swe królestwo: jest niem społeczność tych, od których przychodzi i do których idzie. Pogrzebana żywcem w grobowcu podziemnym przebywa równocześnie w sferze życia i śmierci — Antygona opuszczona przez wszystkich. A Kreon — to człowiek ograniczony i ślepy; mylił się w ocenie własnej siły, stawiając siebie narówni z πόλις, a swój sąd na równi z νόμος; ta ὕβρις Kreona osłaniała się stale pozorami ważności i słuszności. Zresztą żadne przewinienie nie wtrąca go w nieszczęście, lecz sposób i rodzaj jego postępowania; przy końcu tragedji jest on obrazem niepotrzebnego przeżytku i głupoty.

[50]) Psychologiczną, metafizyczną, socjologiczną, ontologiczną.

Tak wygląda interpretacja Antygony z punktu widzenia trzech metod; każda z nich ma swe dobre i złe strony — ostatecznie pewne części możnaby złączyć z sobą dość słabemi nićmi i stworzyć jakąś wspólną płaszczyznę — lecz nie o to idzie. Przedstawienie poszczególnych metod na konkretnym przykładzie miało za cel wykazać, jak autorzy podchodzą do tematu i jak odmierzają jego granice.

Wreszcie jeszcze jedna dziedzina tragedji greckiej, mało dotychczas opracowana, doczekała się w ostatnim czasie kilku dysertacyj [51]), i częściowej choćby monografji. To, o co upominał się jeszcze przed 50 laty historyk literatury Bernhardy [52]), stara się zrealizować uczeń W. Schmida, Wilhelm Breitenbach, w poważnem dziele o języku i stylu liryki eurypidesowej. Wprawdzie i Pohlenz traktuje zgrubsza o tej stronie tragedji i Möller [53]), który opiera się na nim, w swej dysertacji o pieśni chórowej u Eurypidesa poświęca temu tematowi kilka stron [54]) i Kranz podaje tu najważniejsze fakty [55]) — lecz to wszystko znika wobec monografji Breitenbacha. Uczony ten [56]) zbliża się do nowej metody językowo-stylistycznej, dając możliwie dokładne zestawienie objawów z zakresu słownictwa, zdobnictwa stylistycznego i budowy zdań — lecz zaciemnia obraz indywidualności poety przez ustawiczne zestawienia z jego poprzednikami i dlatego wysnuwa niesłuszne wnioski. W czasie czytania tej niezwykle sumiennie opracowanej książki widać poprostu szkodliwość metody historyczno-filologicznej. Izolowanie autora, „oglądanie" i ze-

---

[51]) W. M. A. van de Wijnpersee, *De terminologie van het jachtwezen bij Sophokles*, Amsterdam 1929, który zbiera wyrażenia myśliwskie u poety, określa ich rolę i pochodznie (czy z prozy i czy z λέξις τραγική) oraz bada znaczenie. — J. A. Schuursma, *De poetica vocabulorum abusione apud Aeschylum*, Amsterdam 1932, 185 s., który przez *abusio* rozumie użycie wyrazu w innem, niż zwykle, znaczeniu. Obie dają dobry zbiór materjału dla badacza, któryby pragnął stosować nową metodę język.-styl. Październikowy zeszyt *Gnomon* podaje w bibljografji nową dysertację, omawiającą styl Aischylosa: Hans Mielke, *Die Bildersprache des Aischylos*, Breslau 1934, s. 161.

[52]) Tom II, 2, s. 212.

[53]) Por. uwagę 28.

[54]) S. 4, 6, 17, 48, głównie 75 n.

[55]) Por. s. artykułu 58 nn.

[56]) *Untersuchungen zu Sprache der euripideischen Lyrik* (w *Tübinger Beiträge* XX), Stuttgart 1934, XVIII + 293 s.

stawianie właściwości stylistycznych tylko jego liryki (a zatem jak według metody estetycznej: interpretacja autora z samego autora), doprowadziłoby bezwątpienia do wykrycia licznych praw stylistycznych Eurypidesa w zakresie partyj lirycznych i ukazałoby jego wybitną indywidualność w odpowiedniem świetle. Breitenbach osądza Eurypidesa, przykładając doń miarę Ajschylosa i Sofoklesa — i dlatego zarzuca mu, jak i poprzedni badacze, brak oryginalności i wyobraźni, nadużywanie tych samych wyrażeń i nadmiar ozdób retorycznych — tymczasem Eurypides jest samym sobą i ma swe własne, *eurypidesowe prawa stylistyczne*, które dadzą się sprowadzić do wspólnego mianownika; ale o tem tu mówić narazie nie możemy, a i krytykę szerszą tej książki świadomie pomijamy [57]), gdyż tu idzie przedewszystkiem o pogląd ogólny na metodę autora.

Jak widać z powyższego przedstawienia, uczeni niemieccy szukają nowych dróg, by ująć i zgłębić tragedję grecką, jej istotę i indywidualność jej twórców — dążą zatem ku nowym pomiarom tragedji starożytnej. Nie da się zaprzeczyć, że poniekąd niemodna dziś metoda historyczno-filologiczna ma swe poważne walory, jednak musi ulec częściowej zmianie, rozszerzając swój zakres o te wartości innych metod, które jednak dają doskonałe wyniki; w każdym razie monograficzne opracowania autora nie mogą się dziś opierać wyłącznie na wskazaniach jednej metody, która, z powodu jednostronności i sprowadzenia wszystkich objawów do wytyczonego zgóry schematu, przekracza swe właściwe granice badań, zostawiając wszędzie ślad wybitnego subjektywizmu. Już syn Wilamowitza Tycho [58]) — poszedł w nowym kierunku, ponieważ nie starał się, jak to czynił jeszcze jego wielki ojciec, zbliżyć nam dzieł starożytnych przez mierzenie ich według naszej miary, lecz pragnął ukazać dzieła Sofoklesa w właściwym oddaleniu (tj. jakiemi w istocie są) — i nie starał się rozwiązywać poszczególnych trudności, tkwiących w jego tragedjach, samych dla siebie, jak to dotychczas czyniła krytyka filologiczna, lecz pragnął wykazać, że one mają wspólne pocho-

[57]) Napisałem większą pracę pt. *Studia Euripidea*, która w tym roku (1935) ukaże się drukiem.

[58]) *Die dramatische Technik des Sophokles (Phil. Unters.* z. 22), Berlin 1917.

dzenie — ale właśnie przez to tłumaczenie wszystkiego techniką poetycką przeszedł dozwolone granice i nie uniknął subjektywizmu. Tak samo dziś i Pohlenz, który wszystko wyjaśnia historycznie, mając na usługi środowisko i epokę, i Howald, który poza względami estetycznemi niczego nie uznaje, i Weinstock, który w każdej scenie widzi tendencję i myśl, i Breitenbach i Reinhardt i inni nie są wolni od tych zarzutów.

Najpewniejszą może jeszcze okazuje się dzisiaj metoda językowo-stylistyczna, operująca zupełnie konkretnemi danemi, opartemi przeważnie na ścisłych pomiarach statystycznych i wyrażająca się językiem jasnym [59]) i dla wszystkich zrozumiałym, która nie dąży wcale do bezwzględnej nadrzędności czy prymatu w stosunku do innych metod, lecz — jak głoszą jej główni przedstawiciele — kontroluje swe wyniki, porównujac je z wynikami innych badań. W każdym razie ogólnie można stwierdzić, że filologja klasyczna odważa się stosować zwolna jedynie te metody badań literackich z pośród panujących dziś metod w zakresie literatur nowożytnych, które wykazują najlepsze wyniki.

W Polsce, która poniekąd wyprzedziła zagranicę z tą chwilą, gdy prof. Stanisław Witkowski wydał pierwszą wówczas tego rodzaju w literaturze filologicznej monografję o tragedji greckiej, wzmógł się ruch naukowy na tem polu. Że posiew wielkiego dzieła nie był daremny, tego dowodzi fakt, iż od r. 1930 ukazało się sześć rozpraw, i — co godne podkreślenia — wyłącznie o Eurypidesie [60]).

---

[59]) Niezależnie od niej Dr. Kamillo Huemer w rozprawie pt. *Das tragische Dreigestirn und seine modernen Beurteiler*, Wiedeń 1930, żąda jasnego języka w badaniu.

[60]) C. Kumanjecki, por. s. 56. uw. 18; P. Schmutzer, *Euripidis Heraclidae sintne integrae* (*Eos* 1930—31, s. 358—390); S. Körner, *De Euripidis Heraclidis pristina forma servatis* (*Studia Leopolitana* 1932, s. 38—65); S. Witkowski, *De Euripidis Heraclidis accessio* (tamże s. 67—69); J. Smereka, *De Heraclidis Euripideis* (*Eos* 1932—1933, s. 251—276); T. Sinko, *De causae Rhesi novissima defensione* (*Spraw. z czynności i posiedzeń P. A. Um.* Tom XXXVIII nr. 9, 1933).

Obecnie drukuje się monografja autora o języku i stylu Eurypidesa pt. *Studia Euripidea*, (*Archiwum Tow. Nauk.* we Lwowie, Dział I. Tom VII). Nadto należy dodać, że niedawno Kazimierz Kumaniecki, wydał większą książkę o stylu Ajschylosa pt. *De elocutionis Aeschyleae natura*, (Pol. Akad. Um., *Archiwum Filologiczne*, Nr. 12), Kraków 1935, 114 s.

STOSOWANIE NOWEJ TERMINOLOGJI GRAMATYCZNEJ W NAUCE JĘZYKA ŁACIŃSKIEGO

napisał
STANISŁAW PILCH

Jednem z podstawowych założeń, na których opiera się konstrukcja nowych programów, jest dążność do zniesienia w miarę możności wzajemnej izolacji przedmiotów. Nie mogą one, jak w dawnej szkole, biec swoim torem bez współpracy i pomocy reszty przedmiotów, lecz powinny łączyć się i uzupełniać wzajemnie. Z tego wynika przyjęta przez program zasada korelacji przedmiotów. Jeśli ona będzie dobrze obmyślana i przeprowadzona, może walnie się przyczynić do osiągnięcia określonych przez program wyników nauczania.

Zasadniczą rolę odgrywa tu korelacja przez podbudowę (względnie nadbudowę), polegająca na wcześniejszem opracowywaniu pewnych elementów w jednym przedmiocie, oraz na późniejszem ich wyzyskiwaniu w innym przedmiocie. Taką podbudowę pod język łaciński w kl. I mają dać historja i język polski. W myśl tej zasady „Uwagi" do programu języka polskiego w tej klasie (nowe wyd. programu s. 9 u dołu i pocz. s. 10) zawierają polecenie, aby nauczyciel tego przedmiotu przeprowadził w I półroczu takie ćwiczenia językowe w budowaniu i rozbiorze zdań złożonych, któreby doprowadziły ucznia do wniknięcia w znaczeniowy stosunek zdań pojedyńczych w zdaniu złożonem. Program podkreśla, że „ze względu na ważność tych ćwiczeń dla praktycznego opanowania języka polskiego i dla początków języka łacińskiego należałoby od nich zacząć naukę gramatyki w tej klasie".

Na tych ćwiczeniach ma się oprzeć nauczyciel języka łacińskiego. Nawiązując do znajomości kategoryj gramatycznych i poczucia językowego polskiego, w dalszym ciągu nauki ma ten stosunek coraz bardziej pogłębiać, kształcić świadomość językową przez uwydatnienie zasadniczych różnic wysłowienia łacińskiego i polskiego. Musi więc nauczyciel języka łacińskiego znać nową terminologję gramatyczną polską i stosować ją, aby nie było rozdźwięku między nim a nauczycielem języka polskiego, aby młodzież na lekcjach łaciny nie słyszała terminów innych jak na polskiem.

Polonista ma do wyboru dwa podręczniki do ćwiczeń i pogadanek gramatycznych: H. Gaertner *Mowa polska, podręcznik do nauki o języku* oraz Z. Klemensiewicza *Język polski, ćwiczenia i pogadanki gramatyczne,* oba dla kl. I gimnajalnej z r. 1933, dla kl. II z r. 1934 (Książnica-Atlas).

W praktyce szkolnej w ubiegłym roku szk. i obecnym posługuję się podręcznikami Klemensiewicza, ułożonemi przez wytrawnego pedagoga, metodycznie lepiej opracowanemi od podręczników Gaertnera. Wychodzą bowiem od ćwiczeń, dostarczających uczniowi materjału dla spostrzeżeń gramatyczno-językowych, z których drogą indukcji, metodą poszukującą, zalecaną przez program ze względu na aktywność i samodzielność uczniów, młodzież dochodzi do sformułowania pewnych wiadomości gramatycznych. Natomiast podręczniki Gaertnera wychodzą od opisu zjawisk gramatycznych, a w drugiej części zawierają jako przykłady do ćwiczeń utwory poetyckie i prozaiczne.

W podręcznikach tych spotykamy terminologję, różniącą się w szczegółach od terminologji, ustalonej na Zjeździe gramatyków polskich w Krakowie w dniach 17 i 18 lutego 1921 r., zwołanym przez Krakowską Komisję referentów TNSW. Zjazd ten, który był dalszym ciągiem zjazdu, odbytego w tej sprawie w r. 1919, ustalił terminologję gramatyki i ogłosił ją w *Języku Polskim,* organie Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego VI 1934, s. 89—92 (skrót: JP).

Potrzebę stworzenia nowej terminologji gramatycznej wywołał ogromny wzrost studjów gramatycznych z końcem w. 19 i początkiem 20 tak, że tradycyjne nazwy grecko-rzymskie okazały się niewystarczającemi. A ponieważ każdy naród dąży do ustalenia własnej terminologji we wszystkich dziedzinach życia, dlatego i gramatycy polscy musieli ją uchwalić i zrealizować. Praca w tym kierunku jeszcze się nie zakończyła, jak wynika z pewnych różnic w poszczególnych nazwach między autorami podręczników gramatycznych dla szkół, jak: R. Kubiński *Mała gramatyka języka polskiego* (Lwów, 1928, Ossolineum), T. Lehr-Spławiński i R. Kubiński *Gramatyka języka polskiego, podręcznik szkolny* (Lwów 1930, Ossolineum), Klemensiewicz-Majewiczówna-Lehr-Spławiński *Gramatyka polska w szkole powszechnej, podręcznik metodyczny dla nauczyciela* (Lwów 1929, Jakubowski), Jan Łoś *Zarys gramatyki*

języka polskiego (Lwów 1926, Jakubowski). Tę nową terminologję stosowały w ostatnich latach także podręczniki do nauki języków starożytnych, ale nie wszystkie z zupełną dokładnością, różniąc się w pewnych szczegółach, drobnych zresztą. Różnice te wynikają z odmienności poglądów na niektóre zagadnienia i jest to rzecz ludzka, bo *quot capita, tot sententiae*.

Ponieważ Ogniska Metodyczne zajmują się tylko zagadnieniami dydaktycznemi w związku z realizowaniem nowego programu, wziąłem za podstawę swych uwag podręczniki Gaertnera (skrót: G.) i Klemensiewicza (skrót: K.) do nauki języka polskiego dla kl. I i II oraz *Gramatykę łacińską, podręcznik dla wszystkich klas gimnazjalnych* M. Auerbacha i K. Dąbrowskiego (Lwów 1934, Państwowe Wyd. Książek Szkolnych), która już uzyskała aprobatę Ministerstwa WR. i OP. (skrót: A.-D.). Sporadycznie tylko będę uwzględniał podręczniki gramatyki łacińskiej Auerbacha (II wyd.) i Sinki (wyd. IV, nie różniące się zasadniczo od III) (skrót: Auerbach=A.; Sinko=S.), które już w przeważnej mierze uwzględniały nową terminologję. Będę omawiał te kwestje tak, jak one nasuwać się będą nauczycielowi w miarę postępu nauki języka łacińskiego w kl. I.

Już przy przeglądaniu wzorów deklinacyj w obu podręcznikach gramatyki polskiej dla tej klasy, widzimy porządek przypadków odmienny od tego, do którego oddawna przywykliśmy: Mianownik, dopełniacz, celownik, biernik, narzędnik, miejscownik, wołacz. Dawny porządek przypadków podaje JP, przyczem w nawiasie są jeszcze nazwy łacińskie. Nauczyciel języka łacińskiego, nawiązując do tych kategoryj gramatycznych, znanych już uczniom ze szkoły powszechnej, może będzie wolał wprowadzić nazwy łacińskie przypadków i liczb. A jeśliby nawet ktoś nie chciał obarczać pamięci uczniów nowemi terminami, musi ich przynajmniej zapoznać z nazwą ablativus i wyjaśnić, że pełni on funkcje trzech przypadków: narzędnika, miejscownika i ablativus na oznaczenie osoby lub rzeczy, od której się oddala, że pierwotnie wszystkie języki indoeuropejskie miały 8 przypadków.

Wyznaję, że powoli od stopnia najniższego stosuję nazwy łacińskie, podobnie jak przyzwyczajam uczniów do podawania liczbą łacińską strony i ustępu, pagina, caput (nawiązując

do wyrazu paginacja, kapitel, do francuskiego le chapitre), do używania formułek powitania, żegnania, jak: salvete lub valete, surgite, libros evolvite, convolvite itp. Nie zauważyłem, by to młodzieży sprawiało trudności lub było obciążeniem pamięci. Przeciwnie, bardzo im się podoba takie urozmaicenie lekcyj. Chętnie posługują się temi nazwami, jasnemi i prostemi. Przyzwyczajam nadto stopniowo, w miarę postępu nauki, do nazywania po łacinie przypadków, liczby pojedyńczej i mnogiej, rodzajów, przy stopniowaniu: positivus, comparativus, superlativus, przy czasownikach nazywania osoby, liczby, czasu i strony po łacinie. W początkowych lekcjach, a niekiedy nawet w kl. II, kontroluję, czy młodzież zdaje sobie sprawę ze znaczenia nazw łacińskich i odpowiedników polskich. Byłoby może wskazane, aby z postępem nauki zapamiętywali także nazwy tych części mowy, które stopniowo poznają w miarę przerabiania materjału.

Przy liczebnikach nasunie się pewna rozbieżność między podziałem, znanym nam z gramatyki łacińskiej na: numeralia cardinalia, ordinalia, distributiva, adverbia numeralia (multiplicativa jeszcze u Samolewicza-Jusa wyd. 17) a tym, który znajdujemy u Klemensiewicza. W podręczniku na kl. I (s. 54) i na kl. II (s. 49) jest następująca definicja: Liczebnik jest wyrazem, który oznacza liczbę, np. pięć, sto, pół; ilość np. dziesięciu uczniów, sześć drzew itd.; porządek liczbowy np. zadanie piąte itd. Mówi nadto w podręczniku dla klasy II s. 33 o liczebnikach zbiorowych: dwoje, czworo itd. oraz na s. 34 o liczebnikach ułamkowych. Widzimy z tego, że liczebniki, oznaczające liczbę, ilość i zbiorowe odpowiadają liczebnikom głównym, a oznaczające porządek — porządkowym w gramatyce łacińskiej. Możemy więc, wyjaśniwszy to uczniom wrazie potrzeby, poprzestać na podziale tradycyjnym na: główne i porządkowe (podziałowych i przysłówkowych program dla kl. I i II nie przeznacza), zwłaszcza, że tych terminów używa program (nowe wyd. s. 11 i 54). Podręcznik G. dla kl. II s. 13 n. podaje tylko odmianę liczebników, bez podziału. Bardzo pożyteczny, zwłaszcza przy pracach piśmiennych *Poradnik gramatyczny* Gaertnera i Passendorfera (Lwów-Warszawa, 1933) s. 113 n. zawiera odmianę liczebników, dzieląc je na: główne, nieoznaczone, zbiorowe, porządkowe i ułamkowe.

Program języka łacińskiego dla kl. I poleca dalej, jako materjał gramatyczny, zaimki: osobowe; zwrotny; dzierżawcze; wskazujące is, ea, id, ipse, ipsa, ipsum; pytające quis, quid; względny qui, quae, quod. A więc znowu nazwy tradycyjne! U G. w kl. II s. 9 n. jest tylko odmiana zaimków, bez podziału. U Klemensiewicza w kl. I, s. 53 n. i w kl II, s. 48 n. znajdujemy podział na zaimek: rzeczowny, przymiotny, przysłowny.

Przypatrzmy się jego definicji zaimka rzeczownego. Brzmi ona tak: „Zaimki rzeczowne odpowiadają na pytanie *kto? co?* jak rzeczowniki, ale mają mniej ograniczone, ogólniejsze znaczenie. Dlatego można ich użyć zamiast różnych rzeczowników, np. *on* zamiast *chłopiec, żołnierz, pies, klucz* itp.; *coś* zamiast jakiegokolwiek rzeczownika oznaczającego rzecz. Do zaimków rzeczownych należą też: *ja, ty, my, wy, siebie, sobie, się, kto (kogo, komu, kim), co (czego, czemu, czem)*". Widzimy więc z tego, że w tej kategorji mieszczą się według tradycyjnego podziału zaimki: osobowe, zwrotne, pytające *(kto, co)* i nieokreślone *(nikt, nic)*. Podobnie, jeśli się przypatrzymy definicji zaimka przymiotnego, zobaczymy, że są tam zaimki: wskazujące, nieokreślne, dzierżawcze i pytające. O wiele więcej rodzajów wylicza JP. i Spławiński-Kubiński s. 103 n. Podział Klemensiewicza ma na celu uproszczenie, zmniejszenie ilości terminów. Ponieważ jednak podręczniki gramatyki łacińskiej i program zalecają nazwy tradycyjne, lepiej będzie przy nich pozostać, zwłaszcza że dokładniej określają funkcję tej kategorji gramatycznej.

Przechodząc dalej do czasownika, widzimy, że tu pozostała naogół dawna terminologja. Indivicativus określano dawniej nieraz jako tryb „oznajmujący" (tak np. A. s. 49). Obecnie używa się tylko nazwy „orzekający". Dawniej w niektórych podręcznikach gramatyki łacińskiej była mowa o aspektach słowa (np. S. s. 61). Rozumiano przez to jakość czynności, tj. czy jest ona dokonana czy niedokonana. K. dla kl. II s. 51 nazywa to postacią czasownika, niedokonaną lub dokonaną, dodając, że czasownik dokonany oznacza czynność (stan) skończoną, a niedokonany — czynność (stan) nieskończoną. U A.-D. s. 34 w uwadze jest mowa o czasownikach niedokonanych i dokonanych: dopiero para tych czasowników, np. chwalić i pochwalić — tworzy tych 6 czasów, które mamy w języku łacińskim.

Przy imiesłowie są obecnie w użyciu terminy: imiesłów przymiotnikowy (tj. odmienny) i przysłówkowy (czyli nieodmienny).

Najwięcej innowacyj w terminologji gramatycznej wprowadzono do składni. Stosować ją wypadnie zaraz w początkach nauki języka łacińskiego przy analizie zdania, którą poleca program w dziale „Materjał gramatyczny" i w „Uwagach" do poszczególnych klas oraz do całości. W niektórych nazwach panuje różnica między G. a K. U G. w podręczniku dla kl. I s. 23—26 są najważniejsze szczegóły o zdaniu równorzędnie i nierównorzędnie złożonem, nadto w książce dla kl. II podany na końcu na 5 stronach zwięzły słowniczek gramatyczny, który zawiera także terminologję składniową. K. jest i w tym dziale dokładniejszy. Zamieszcza bowiem odpowiednie ćwiczenia i wnioski z nich wynikające w formie uogólnień, zw. wiadomościami. Nową terminologję w zakresie większym niż u K. znajdujemy w podręczniku gramatyki łacińskiej A.-D., przeznaczonym dla wszystkich klas gimnazjalnych. Autorzy oparli się na książce Łosia. Może i K. w podręcznikach dla dalszych klas rozbuduje tę terminologję.

Ze względu na treść, jaką zdanie zawiera, i zamiar, z jakim je wypowiadamy, K. rozróżnia cztery rodzaje zdań: a) oznajmujące, b) pytające, c) rozkazujące, w którem mówiący rozkazuje, żąda, prosi itp. i d) wykrzyknikowe, wyrażające radość, smutek, trwogę, gniew, zapał itp. W JP. i u Spławińskiego-Kubińskiego s. 139 n. brak zdań rozkazujących; zaliczono je do zdań wykrzyknikowych. K. s. 57 odróżnia nadto równoważniki zdań (JP.), które również wyrażają oznajmienie myśli, pytanie, rozkaz, wzruszenie, a tem się różnią od zdań, że nie zawierają osobowej formy czasownika jako orzeczenie. Np. *Ostrożnie! Siadać! Biada! Vae victis! Dokąd?* (pytamy znajomego, spotykając go na ulicy). *Aeneidę* (odpowiadam, gdy mię ktoś pyta, co czytam) itp.

Zgodnie z uchwałami zjazdu gramatyków polskich, podręczniki G. i K. wprowadziły nazwy: podmiot rozwinięty lub nierozwinięty, orzeczenie rozwinięte lub nierozwinięte. Jeżeli te części zdania składają się z kilku wyrazów, nazywają się rozwinięte, nierozwinięte zaś, jeśli są jednowyrazowe lub złożone z dwóch wyrazów, stanowiących nierozdzielną całość np. *Chłopak roześmiał się.* W zdaniu:

Flumen Hister in Pontum Euxinum influit — wyrazy: *Flumen Hister* są podmiotem rozwiniętym, *in Pontum Euxinum influit* — orzeczeniem rozwiniętem. Wyrazy zaś: *flumen — influit*, to podmiot zasadniczy i orzeczenie zasadnicze tj. niezbędne wyrazy podmiotu czy orzeczenia.

Ponieważ pojęcie podmiotu logicznego powoduje nieraz nieporozumienia, pozwolę sobie przypomnieć, że podręczniki gramatyki polskiej (K. wiad. 26 s. 35) tak określają tę kategorję: Podmiot, wyrażony w innym niż mianownik przypadku, nazywamy podmiotem logicznym, podmiot zaś w mianowniku nosi nazwę podmiotu gramatycznego (Spław.-Kub. s. 145 także: formalnego). W łacinie w takich wypadkach będzie podmiot gramatyczny, np. *Pecunia mihi deest* brak mi pieniędzy. *Aqua crescit* wody przybywa. *Dominus abest* pana niema itp. (por. S. s. 278). Przy zamianie activum na passivum, dla uniknięcia nieporozumień, wyjaśniam uczniom, że osobę działającą przy passivum kładzie się w abl. z przyimkiem *ab* (wyjątki jak dat. auctoris poznają później), rzecz w samym abl.

Terminy: orzeczenie czasownikowe i imienne, składające się z orzecznika i łącznika, przyjęły się oddawna zgodnie z uchwałami gramatyków polskich i są stosowane w podręcznikach do nauki języków klasycznych.

Zwyczajną formą orzeczenia zasadniczego jest osobowa forma czasownika. Takie orzeczenie nazywa się czasownikowe (Spław.-Kub. s. 146 używa obok tego nazwy: osobowe). Drugą formą orzeczenia jest orzeczenie imienne, złożone z formy osobowej czasownika, zwanego łącznikiem (tzw. słowa posiłkowe) i z drugiego wyrazu, orzecznika, zawierającego właściwą treść orzeczenia. Orzecznikiem może być rzeczownik, przymiotnik, zaimek, liczebnik, imiesłów, wyjątkowo przysłówek, jeśli podmiot jest bezokolicznikiem.

Niejeden z nauczycieli języka łacińskiego będzie wolał poprzestać na terminach łacińskich: *praedicatum* i *subiectum*, bo podmiot rozwinięty, to poprostu podmiot z przydawkami, a orzeczenie rozwinięte, to orzeczenie z okolicznikami czyli bliższemi określeniami.

K. (s. 59) mówi jeszcze o związkach zdania, określając je tak: Związek zdania łączy dwie części zdania, wiążące się bezpośrednio swem znaczeniem. Składa się związek z dwu połów: w pierwszej połowie jest część zdania określana,

w drugiej części zdania określająca. Wyjaśnia to na zdaniu: *Po łowach położyły się rysie w gęstwinie leśnej.* Są w niem następujące związki: *rysie — położyły się; położyły się — po łowach; położyły się — w gęstwinie; w gęstwinie — leśnej.*

Terminu określany, określający używa także G. (kl. I, s. 23), ale w odniesieniu do poszczególnych członów zdania złożonego. Najlepiej wyjaśni to przykład, przytoczony przez niego (l. c.): *Statek kołysał się silnie,* (I), *ponieważ morze było tak wzburzone* (II), *że fale przelewały się przez pokład* (III). Zdanie przyczynowe: *ponieważ... wzburzone,* tj. człon II jest określnikiem czasownika *kołysał się,* jest więc zdaniem określającem; zdanie zaś: *Statek... silnie* (człon I), a więc to, w którem jest wyraz określany, jest zdaniem określanem. Ale zdanie określające tj. człon II jest zarazem określane przez człon III tj. przez zdanie skutkowe: *że fale... pokład.*

Wszystkie części zdania, z wyjątkiem podmiotu zasadniczego i orzeczenia zasadniczego, nazywają się określeniami. Dzielą się one na trzy grupy, oznaczające: 1) właściwość: przydawka, 2) stosunek: okoliczniki, 3) dopełnienie tj. dawny: przedmiot. Ten tylko termin jest w uchwałach zjazdu gramatyków. Nieraz jeszcze używają go niektóre podręczniki szkolne, np. Spław.-Kub., s. 153; S. § 324 n., a nawet program, s. 11; inne podręczniki, np. A.-D. § 48 obok wyrazu 'dopełnienie' dodają w nawiasie: 'przedmiot').

K. w 31 wiadomości (kl. II, s. 30 n.), omawiając ważniejsze rodzaje przydawek, wylicza ich cztery: *a)* przydawka przymiotna, wyrażona przez przymiotnik, zaimek przymiotny, imiesłów przymiotnikowy, liczebnik (dawne: attributum); — *b)* przydawka rzeczowna, wyrażona przez rzeczownik w tym samym przypadku, co rzeczownik określany (czyli dawne: dopowiedzenie, apposito), — *c)* przydawka dopełniaczowa, wyrażona zawsze w dopełniaczu bez względu na przypadek rzeczownika określającego (dawny dopełniacz), — *d)* przydawka przyimkowa, wyrażona przez rzeczownik w przypadku zależnym z przyimkiem (dawniej nazywano to określeniem przyimkowem), np. *droga do miasta, człowiek bez ręki* itp. Przytem trzeba pamiętać, że przydawka odpowiada na pytania: *jaki, który, czyj, ile?* i określa część zdania, wyrażoną przez rzeczownik.

A.-D. w § 48 te cztery przypadki ujmują w dwie grupy: *a)* przydawka przymiotna, *b)* przydawka rzeczownikowa, (a więc nazwa nieco odmienna od używanej przez Spł.-Kub. § 156 i K.). Przydawkę rzeczownikową dzielą na: *α)* dopowiedzenie, *β)* przydawka dopełniaczowa, *γ)* przydawka przyimkowa. Nadto dodają trzecią grupę: *c)* przydawkę okolicznikową, która zgadza się formalnie z rzeczownikiem określanym (stąd: przydawka), ale logicznie określa czasownik czyli jest okolicznikiem. Przydawkę tę tworzą: *α)* rzeczowniki, oznaczające wiek *(puer, adulescens, iuvenis, senex)* lub urząd, godność *(legatus, consul)*, np. *Cicero consul rempublicam servavit, β)* przymiotniki i participia, oznaczające stan fizyczny lub duchowy, ilość, następstwo w przestrzeni i czasie, np. *Hannibal primus in proelium ibat, ultimus excedebat.*

Przydawkę okolicznikową nazywano dawniej praedicativum (tak Samolewicz-Sołtysik; S. § 290: attributum praedicativum przydawka okolicznikowa).

Przy tej kategorji (przydawka) oświadczam się za przyjęciem podziału i terminologji A.-D., gdyż w zasadzie nie różni się od podziału K., a jest nadto dokładniejsza, uwzględnia wypadki, tak częste w łacinie. Ze stanowiska języka polskiego przydawka okolicznikowa należy do okoliczników, które służą do bliższego określenia pewnych czynności i stanów lub pewnych właściwości osób i rzeczy. K. w podręczniku dla kl. II, s. 37 omawia ważniejsze rodzaje okoliczników i podaje, przez co się je najczęściej wyraża. Rozróżnia pięć najważniejszych rodzajów okolicznika, ze względu na sposób dopytywania się o niego: a) okolicznik czasu, odpowiadający na pytanie: *kiedy? odkąd? dopóki? jak długo?* W łacinie, oprócz przysłówków, wchodzi tu w grę acc. na oznaczenie rozciągłości w przestrzeni i w czasie (A.-D. § 55 acc. jako okolicznik) oraz abl. temporis (A.-D. § 89), — *b)* okolicznik miejsca, który odpowiada na pytanie: *gdzie? skąd? dokąd? którędy?* W łac. będzie składnia nazw miast i mniejszych wysp oraz *domum, rus,* dalej acc. z przyimkiem *in, ad* na oznaczenie kierunku w przestrzeni (A.-D. § 55), abl. loci (A.-D. § 88), oraz abl. separativus (A.-D. § 75) z przyimkiem *a, de, ex* na pytanie: skąd? np. *a flumine* od rzeki, *de caelo* z nieba, *ex Italia* itp. Niekiedy występuje

bez przyimka, np. *urbe pellere* (obok: *ex urbe pellere*), — *c)* okolicznik sposobu, odpowiadający na pytanie: jak? W łacinie, oprócz przysłówków, wyraża się ten okolicznik przez gen. i abl. pretii (A.-D. § 73 gen. pretii i § 85 abl. pretii jako poddział ablativu instrumentalis). Tu należy dalej abl. modi (A.-D. § 81) i abl. respectus (zw. także limitationis), okolicznik względu lub ograniczenia (A.-D. § 82) oraz abl. mensurae (A.-D. § 83) okolicznik miary, należące do kategorji ablativu instrumentalis, — *d)* okolicznik przyczyny, który odpowiada na pytanie: dlaczego? W łacinie abl. causae (A.-D. § 84), należący do abl. instrumentalis, — *e)* okolicznik celu, na pytanie: poco? naco? W łacinie dat. jako okolicznik, wyrażający kierunek, cel lub skutek czynności: 1) *mittere, dare, accipere, relinquere, venire, currere* itp., — 2) *dare, ducere, tribuere, vertere* poczytywać za co, — 3) po słowie *esse* służyć za coś, wychodzić na coś (A.-D. § 60; Sinko § 323 dat. finalis; w dawnych podręcznikach gramatyki, np. Samolewicz-Sołtysik: dat. jako część orzeczenia).

Dodaję, że J.-P. wylicza tylko trzy okoliczniki: miejsca, czasu, sposobu. Liczbę ich powiększono, gdyż okazała się niewystarczającą do wyrażania wszystkich rodzajów okolicznika. Termin ten przyjął się już i stosowano go już w podręcznikach do nauki języków starożytnych.

Przechodzimy do trzeciego rodzaju określeń tj. dopełnień. Są one najczęściej określeniami czasowników, nadto przymiotników, niekiedy także przysłówków i rzeczowników słownych. Odpowiadają na pytania o przypadki rzeczownika (z wyjątkiem mianownika): kogo, czego, komu, czemu itp. Wyrażamy je przedewszystkiem rzeczownikiem i zaimkiem rzeczownym bez przyimka lub z przyimkiem, niekiedy bezokolicznikiem (zaczynam śpiewać — *incipio cantare*), bardzo rzadko innemi częściami mowy (np. przymiotnikiem ze znaczeniem rzeczownika).

Jak przy dawnym przedmiocie, rozróżnić można dwa najważniejsze rodzaje dopełnienia (K. dla kl. II, s. 38): — *a)* Dopełnienie bliższe, jeżeli w zdaniu przekształconem ze strony czynnej na bierną staje się podmiotem zasadniczym. Jest ono najczęściej wyrażone w języku polskim biernikiem, dopełniaczem i narzędnikiem. W łacinie zawsze acc. (A.-D. § 49—54,

S. § 325—334). — b) Dopełnienie dalsze, które w zdaniu przekształconem ze strony czynnej na bierną nie staje się podmiotem zasadniczym, lecz zachowuje niezmienioną postać, lub występuje przy czasownikach, nie dających się użyć w stronie biernej. Dopełnienie dalsze jest wyrażone przez wszystkie przypadki, oprócz mianownika i wołacza, bez przyimka lub z przyimkiem (A.-D. § 56—59 dat. jako dopełnienie, § 67—69 gen. jako dopełnienie przy czasownikach, § 78—80 abl. instrumentalis jako dopełnienie, dalej § 91 infin., § 92 acc. c. inf. jako dopełnienie, § 97 gerundium czynne z acc. dopełnienia).

Trafiają się także dopełnienia przy przymiotnikach, np. w łacinie *idoneus, utilis* z dat., *similis, dissimilis* z gen. lub dat. (A.-D. § 56, 1), przy imionach i przysłówkach (łac. gen. obiectivus, materiae i partitivus jako dopełnienie; A.-D. § 70—72).

Nazwę tę należy przyjąć, gdyż, zdaniem mojem, lepiej niż dawna (przedmiot) określa funkcję tej kategorji gramatycznej, dopełnia niejako treść wyrazów określonych.

Pozostają nam jeszcze do omówienia rodzaje zdań. Rozróżniamy: zdanie pojedyńcze, które zawiera jedno tylko orzeczenie (dawniej: proste), i zdanie złożone, składające się z dwu lub kilku zdań pojedyńczych. G. odróżnia zdania równorzędnie i nierównorzędnie złożone. K. nazywa je współrzędnie i podrzędnie złożonemi (zgodnie z uchwałami zjazdu gramatyków polskich, JP). Należy oświadczyć się za tą nazwą, oddawna używaną. Definicje, podane przez G. i K. nie są tak proste jak w dawnych podręcznikach, np. Spławińskiego-Kubińskiego § 141 (zdanie), § 143 (zdanie pojedyńcze i złożone), § 160 (zdania złożone).

W zdaniu złożonem rozróżniamy zdania główne i poboczne. G. (dla kl. II s. 46) taką daje ich definicję: Zdanie główne — zdanie pojedyńcze, które w zdaniu nierównorzędnie złożonem jest tylko określane, a nie jest dla innych zdań określającem. Zdanie poboczne — każde zdanie określające w zdaniu nierównorzędnie złożonem. Jest to zgodne z tem, co w podręczniku dla kl. I s. 23 mówił o zdaniu równorzędnie i nierównorzędnie złożonem, odróżniając człony określane i określające.

Inaczej brzmi ta definicja u K. dla kl. II s. 60 n. W wiadomości 59 czytamy najpierw o zdaniu podrzędnie złożonem, w którem są zdania podrzędne i nadrzędne, poczem wiadomość 61 podaje definicje zdania głównego i pobocznego: To zdanie pojedyńcze zdania podrzędnie złożonego, które jest tylko nadrzędne, tj. od którego wychodzimy z pytaniem o zdanie podrzędne, nosi nazwę głównego; wszystkie inne zdania nazywają się pobocznemi. O wiele prościej wygląda ta definicja w podręczniku Spław.-Kub. § 160: Zdania, które wyrażają myśl zupełną, są same przez się zrozumiałe, nazywają się zdaniami głównemi. Zdania zaś, które nie wyrażają zupełnej myśli i są zrozumiałe dopiero w połączeniu ze zdaniami, taką myśl wyrażającemi, są zdaniami pobocznemi.

W uchwałach zjazdu gramatyków polskich jest mowa o zdaniach współrzędnych: łącznych i przeciwstawnych, spójnikowych i niepołączonych (bezspójnikowych). Zdania podrzędne dzielą się na: podmiotowe, orzecznikowe i określeniowe. Zdania określeniowe na: przydawkowe, przedmiotowe i okolicznikowe.

Funkcje ich są łatwo zrozumiałe. Zamiast nazwy 'zdania przedmiotowe' będzie obecnie w użyciu termin 'zdania dopełniające' tj. zastępujące miejsce dopełnienia. Zdanie okolicznikowe powstaje z rozwinięcia okolicznika w zdaniu. Uchwały zjazdu gramatyków polskich wyliczają następujące zdania okolicznikowe: miejsca, czasu, sposobu, stopnia, celu, przyczyny, skutku, warunku, przyzwolenia.

Poloniści, zgodnie z podręcznikiem K., odróżniają tylko pięć okolicznikow czyli następujące zdania okolicznikowe: czasu, miejsca, sposobu, przyczyny i skutku (= okolicznik przyczyny), celu. Nadto mówią o zdaniach warunkowych i przyzwalających czyli ustępczych. G. w podręczniku dla kl. II s. 46 odróżnia zdania poboczne: celowe, czasowe, przyczynowe, skutkowe, warunkowe, tj. zdania określające, odnoszące się do celu, czasu, przyczyny, skutku lub warunku czynności. Tu są tylko krótkie definicje. Dokładniej niektóre z tych zdań omówił w podręczniku dla klasy I s. 24 n., gdzie rozróżnia: związek czasowy zdań, związki przyczynowe i skutkowe, związek warunkowy zdań i związek celowy zdań.

K. zaś w podręczniku dla kl. I s. 49 n. ten związek między zdaniami złożonemi nazywa „podstawą zespolenia ich

w tę jedną całość". Tą podstawą może być czas, przyczyna (zdanie złożone związku przyczynowego) i następstwo (związek wynikowy), cel, warunek. Podobnie jak G. omawia tylko najważniejsze rodzaje zdań.

Z porównania tych podręczników Gaertnera i Klemensiewicza widzimy pewne różnice w terminologji i definicjach. Znajdują się one także w innych działach. G. w podręczniku dla kl. I s. 11 n. i dla kl. II s. 46 odróżnia znaczenie wyrazu podstawowe lub właściwe, tj. dosłowne i „przenośne tj. znaczenie wyrazu zastosowanego w innej dziedzinie, niż się go zwykle stosuje". K. zaś w podręczniku dla kl. I, s. 44 n. mówi o właściwem i przenośnem znaczeniu wyrazu, dodając, że znaczenie właściwe jest potoczne, pospolite, dosłowne, przenośne zaś jest różne od potocznego, niezwykłe.

Także w nauce o głoskach możnaby znaleźć drobne różnice między temi podręcznikami. G. w kl. I, s. 3 n. objaśnia „narządy mowy" o wiele dokładniej niż K., u którego na s. 38 czytamy o „narządach mownych". G. w kl. I s. 6 dzieli głoski na „czyste i nosowe", K. zaś s. 39 na „ustne i nosowe".

Może w niedalekiej przyszłości jakiś areopag, czy Ministerstwo WR i OP czy Polska Akademja Umiejętności usunie także te drobne różnice w terminologji gramatycznej, których dość przytoczyłem.

A do tych różnic między podręcznikami gramatyki polskiej przybywają różnice między niemi a podręcznikami gramatyki łacińskiej. W pierwszych jest mowa o 10 częściach mowy, w drugich o 9. Pochodzi to stąd, że wyrazy, zaliczane przez gramatyków polskich (Spław.-Kub. s. 35 używa nazwy „wyrazki") do dziesiątej części mowy tj. partykuły, w łacinie dadzą się zaliczyć do spójników czy wykrzykników. Zresztą i w gramatykach łacińskich spójniki pytajne nazywają się niekiedy partykułami pytajnemi. Ale nie stanowią one odrębnej części mowy, jak w nowszych podręcznikach gramatyki polskiej. Także podział spółgłosek na grupy według narządów mownych jest w podręcznikach Gaertnera i Klemensiewicza odmienny od tego, jaki podany jest w II wyd. Auerbacha i w gramatyce Sinki. W wydaniu Auerbacha-Dąbrowskiego tylko w dodatku I „Najważniejsze wiadomości z zakresu głosowni" spotkać się może uczeń z pewnemi nazwami spółgłosek, których niema

u G. czy K. np. s. 115 jest mowa o spółgłosce „zwartej". Nauczyciel będzie musiał w razie potrzeby uczniowi wyjaśnić ten termin.

Sprawę ujednostajnienia terminologji gramatycznej poruszyła A. Dziembowska w artykule *Na marginesie nauki o języku w kl. II gimn.* cz. 2: *O tzw. zaimkach przysłownych* (*Polonista* V 1935 s. 12 n.). Zestawiwszy różnice w tej jednej nazwie między różnemi podręcznikami do nauki języka polskiego, łacińskiego i francuskiego, uważa obecny stan za przejściowy i oddaje pod rozwagę autorów podręczników szkolnych sprawę ustalenia dla wszystkich języków w nauce szkolnej terminów jednolitych. Słusznie jednak podkreśla, że gramatyka w czasach obecnych winna uczyć młodzież obserwowania i uświadamiania sobie zjawisk językowych i rozwoju języka a nie, jak dawniej bywało, terminów i ich definicyj. Ważniejsze jest zrozumienie danej formy językowej i funkcji jej w zdaniu, niż podanie terminu gramatycznego. Poleca to także *Program nauki* w 'Uwagach' do poszczególnych klas i do całości.

Z powyższego zestawienia widzimy, że przy nauce gramatyki polskiej uczeń poznaje dużo nowych terminów. Nauczyciel języka łacińskiego musi więc zapoznać się z podręcznikami gramatyki polskiej, używanemi w kl. I i II, z nową terminologją, którą znajduje zastosowaną w podręczniku gramatycznym Auerbacha-Dąbrowskiego, poleconym już dla gimnazjum nowego ustroju. Musi być w kontakcie z polonistą, podobnie jak z historykiem ze względu na korelację tych przedmiotów, przygotowujących podbudowę pod naukę języka łacińskiego. Jest rzeczą wskazaną, jak tego domagają się nieraz filologowie i jak to przypomina M. Golias w artykule pt. *Nauka języka łacińskiego w nowym programie* (*Muzeum* 1933, s. 203—212), aby nauka tych trzech przedmiotów w klasie I spoczywała jak najczęściej w jednym ręku, i to najlepiej filologa.

JESZCZE O NOWEJ GRAMATYCE ŁACIŃSKIEJ

napisał
MIECZYSŁAW OSTOWSKI

Osobliwym przeobrażeniom ulegał u nas podręcznik gramatyki łacińskiej w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Zrazu zaczął on niebezpiecznie pęcznieć od nadmiaru wiadomości, niekoniecznie skoordynowanych, i tak powstała trochę niezdarzona, nie bez rzeczowych niedociągnięć, ale już niepospolita i jedyna może na świecie z pasji uczonego i temperamentu pisarza wyrosła, 300-stronicowa *Gramatyka łacińska* T. Sinki w swojem pierwszem wydaniu (1924). Trzeba było zgórą lat pięciu, aby poczęści wchłonęła ona organicznie, poczęści wyzbyła się przydanego jej balastu wiedzy o języku. Rok 1930 dał nam nową właściwie Gramatykę łacińską tegoż autora (wyd. 3), dojrzałą już i doskonałą, pierwszy u nas podręcznik gramatyki systematycznej języka łacińskiego o zakroju uniwersyteckim. Chronologicznie poprzedza właściwie to trzecie wydanie *Gramatyki* Sinki *Gramatyka łacińska* M. Auerbacha (1929), ale posiew był już rzucony przez Sinkę. *Gramatyka* Auerbacha okazała się również podręcznikiem bardzo dobrym, górującym może w opracowaniu niektórych partyj nad *Gramatyką* Sinki, podczas gdy ta znowu górowała nad swą siostrzycą precyzją i trafnością opracowania innych działów. Próbę czasu i praktyki szkolnej lepiej, mojem zdaniem, wytrzymuje *Gramatyka* Sinki. Nie pora i nie miejsce na szczegóły, a przytem o obu gramatykach powiedziano już — nietyle może dość, co za dużo. W rezultacie obie są nieodpowiednio jeszcze ocenione (zwłaszcza jako podręczniki szkolne), gdyż jedną oceniono niepotrzebnie kosztem i na miarę drugiej, i obie pozostały, każda w swoim rodzaju, niedocenione.

Obecnie wspomniana *Gramatyka* Auerbacha została przykrojona do wymagań programowych w nowem czteroklasowem gimnazjum. Otrzymaliśmy niewiele co więcej niż sto stron liczącą *Gramatykę łacińską* M. Auerbacha i K. Dąbrowskiego (1934). Skomprymowanie zawartości do rzeczy istotnych, uproszczenie formuł, większa precyzja wysłowienia, lapidarność i jasność — cechy, któremi naogół ta nowa *Gramatyka* się odznacza — to są niewątpliwie zalety podręcznika szkolnego. Autorzy są tu w zgodzie ze zdrową zasadą Seneki:

legem brevem esse oportet, quo facilius ab imperitis teneatur. I skoro już jesteśmy na gruncie rzymskich wskazań dydaktycznych, dodajmy, że *Gramatyka* Auerbacha i Dąbrowskiego w znacznej mierze zadośćczyni, przez staranny dobór paradygmatów, i słusznej zasadzie Quintiliana: *non otiosas velim habeant sententias, sed honestum aliquid monentes,* zasadzie, która swego czasu skłoniła wielu autorów do ułożenia specjalnych sui generis antologij gramatycznych (por. np. G. Ammon *Lateinische Grammatik - Anthologie,* München 1907). Jednakże, pomimo tych zasadniczych zalet, nie podzielam optymizmu poprzedniego recenzenta tej *Gramatyki* (por. Kwart. Klas. VIII, 1934).

Przedewszystkiem budzi odrazu zastrzeżenia owo już nie skomprymowanie treści do rzeczy istotnych, ale przykrojenie ściśle do potrzeb nowego gimnazjum, wyrzucenie niektórych partyj i pominięcie wielu szczegółów, niezbędnych przy lekturze autorów w klasach ostatnich dawnego gimnazjum (czy nowego, jeszcze nie istniejącego liceum), słowem ta cała metamorfoza, którą formułuje podtytuł: „podręcznik dla wszystkich klas gimnazjalnych". Wiem, powiedzą mi: dla liceum będzie 'dalszy' Auerbach albo Sinko. Na co odpowiem słowami Sinki, wyjętemi z *Przedmowy do wydania trzeciego* jego *Gramatyki* (podkreślenia moje): „Gdy sławnego humanistę Melanchtona zapytał ktoś, jaki jest najlepszy komentarz do Wergiljusza, odpowiedział: *Grammatica Latina.* I słusznie. Słownik i Gramatyka pozwalają rozumieć każdy tekst i czynią zbytecznemi wszelkie preparacje i komentarze. Ale taka Gramatyka nie może pójść w kąt razem z czytanką, do której jest włączona, lecz musi towarzyszyć uczniowi przez cały ciąg nauki jako *Vademecum,* którego wzory i reguły, wbite w pamięć na podstawie asocjacji lokalnej, pozostją przy dalszej nauce pamięciowym drogowskazem, a na podstawie coraz to obfitszej lektury opierają się na coraz szerszej podstawie". Takie próby, jak autorów nowej *Gramatyki,* były już coprawda robione, ale jeśli nawet prowadziły w praktyce do zadowalających wyników (czego nie wiem), zasadzały się na odmiennych podstawach. Wymienię tu Paul Crouzet'a *Grammaire latine simple et complète pour classes de l'enseignement secondaire* (Toulouse-Paris, wydań było dużo), której wydanie dziewięt-

naste z r. 1924, ściśle przystosowane do programów francuskiego ministerstwa z r. 1923, nie zawiera wcale łacińskiej terminologji gramatycznej, a krótkie kilkowyrazowe paradygmaty przeznaczone do zapamiętania i położone na czele paragrafów zastępują nazwy reguł (np. zam. *genet. partit.* — *Altissima arborum*, zam. *acc. c. inf.* — *Credo deum esse sanctum* itp. Nietylko na tem polega jej metodyczna odrębność).

Owo 'przykrojenie' budzi poważne obawy z dwóch jeszcze względów: 1) zmiany, jakie wprowadzono do tej nowej *Gramatyki* (więc nietylko uproszczenia), choć niewielkie, są tak zasadnicze, że uniemożliwiają w pewnych wypadkach przejście od tej 'małej' *Gramatyki* do 'dużej' nietylko Sinki, ale nawet Auerbacha; i 2) jeśli nawet przypuścić sporządzenie nowego, zmienionego wydania dawnej *Gramatyki* — dla liceum (bo ta 'mała' dla liceum nie może i nie powinna być wystarczająca), to niedostatki rzeczowe (mimo zalet formalnych) tej *Gramatyki dla wszystkich klas gimnazjalnych* stawiają pod znakiem zapytania wartość podobnej przeróbki dla liceum, zwłaszcza gdy nauczyciel zostaje równocześnie pozbawiony możności wyboru. A wysoki poziom, jaki osiągnęły dawne gramatyki — Sinki i Auerbacha, powinien do czegoś obowiązywać i raczej odstręczać od niedość przemyślanych, zbyt samodzielnych zmian. I jeszcze: warto pamiętać, że nawet odrazu świetna *Gramatyka* Sinki, zanim stała się doskonałym dla szkół podręcznikiem, przechodziła ogniową próbę krytyki i praktyki szkolnej w trzech zupełnie różniących się od siebie wydaniach.

Do omówienia dostrzeżonych różnic i niedostatków, o których wspomniałem, teraz przechodzę.

Jeśli tedy damy uczniowi w gimnazjum *Gramatykę* Auerbacha i Dąbrowskiego, a w liceum *Gramatykę* Sinki albo Auerbacha, to z pierwszej uczeń dowie się w gimnazjum, że np. „supinum na *-u* jest częścią dat. (niekiedy nawet z zachowaniem dawnej końcówki *-i*), częścią abl". (§ 98), w liceum zaś z 'dużej' *Gramatyki* tegoż Auerbacha, że to samo supinum jest jednak tylko abl. (§ 308), a z Sinki, że jest znów locativem lub ablativem (§ 248)... Ostatnie wydania pewnych gramatyk zdawały się wróżyć, że autorzy już nie będą się przelicytowywali w podawaniu coraz to innych 'nowinek' gra-

matycznych i podadzą w gramatyce szkolnej to tylko, co pewne i ustalone i co uczniowi potrzebne, żeby rzecz zrozumiał; tymczasem, kiedy się to wszystko czyta, odnosi się wrażenie, że gramatycy właśnie uwzięli się wieść spory na łamach — szkolnych gramatyk. Wybór terenu trochę nieodpowiedni. Napewno już lepiej zrezygnować z lingwistycznej akribji. Przecież dla ucznia nie jest nawet wszystko jedno, czy to się nazywa „supinum na *-u*“ (jak u Auerbacha) czy „supinum na *-tu*“ (jak u Sinki, § 248, ale „na *-u*“ w § 401), bo tylko ściśle te same terminy będą się mu kojarzyły z tą samą treścią.

Przyjrzyjmy się jeszcze bliżej teorji s u p i n u m w nowej gramatyce. W tymże § 98 jest taki wstęp ogólny: „Supinum jest r z e c z o w n i k i e m s ł o w n y m na *-us* (gen. *-ūs*), używanym tylko w *acc.*, *dat.* i *abl.*“. Poco tu się ostatecznie przyplątał, poza owym dativem, i nominativus, i genetivus, trudno dociec. Jeśli się uczniowi mówi, że nom. i genet. nie były używane i wogóle nie istnieją, nie trzeba ich wcale do definicji wprowadzać, nietylko dlatego, że w danym razie komplikuje supinum ze zwykłemi rzeczownikami słownemi na *-us*. Wystarczało powiedzieć, że supinum jest „rzeczownikiem słownym IV dekl.“, albo w nawiasie zamiast „gen. na *-ūs*“ dodać „temat na *-u*“. I wreszcie ów dativus. Autorzy podają nawet przykład: *Quanta Macedonia esset, quam divisui facilis, Macedones quoque ignorabant.* Nie wchodząc tu w meritum kwestji, pytam: poco uczniowi (w gimnazjum!) ten zabytek archeologji językowej: *divisui facilis*. Przecież się nigdy z tem nie spotka, a gdyby w wypisach akurat miało się znaleźć to miejsce (wzięte bodajże z Liviusa), z pewnością wydawca — dla świętego spokoju — zmieniłby *divisui* na *divisu*, jak to się zwykle robi. Gra nie warta świeczki.

Skoro tyle o supinum, trudno pominąć, że w § 102, 4 a, autorzy, mówiąc o gerundium i supinum jako formach verbi infiniti, zaznaczają, iż są to „r a c z e j rzeczowniki“, choć wyżej zapewniali, że sup. to zwykły „rzeczownik słowny na *-us*“. Dla ucznia (na tym poziomie nauki) nie może być zrozumiałe takie chwiejne „raczej“ w gramatyce; musi on widzieć wyraźne rozgraniczenie między treścią, przysługującą różnym terminom gramatycznym.

Omówienie dokładniejsze jednej partji *Gramatyki* Auer-

bacha i Dąbrowskiego oddaliło mnie od podjętej sprawy różnic między nowym i starym podręcznikiem. Na podanym zresztą przykładzie poprzestanę, zaznaczając tylko, że inne polegają głównie na częściowem przegrupowaniu dawnego materjału.

Jakież są inne niedostatki podręcznika?

Nie zadowala opracowanie g e r u n d i u m. Czytamy o niem (§ 97, zmieniam stronę graficzną; podkreślenia moje): „Gerundium jest to rzeczownikowo użyte neutrum gerundivi itd.", a w drobnej uwadze (petitem): „„Jako forma czasownikowa rządzi gerundium itd.". Poco znów ta komplikacja? Bardzo złego wyobrażenia o bystrości naszych uczniów nie mam, ale: przymiotnik (gerundivum) użyty rzeczownikowo, który okazuje się formą czasownikową — to nie jest najszczęśliwsza formuła! Poco było to neutrum gerundivi? Co za przesadna skrupulatność! W tymże paragrafie czytamy dalej: „Zamiast czynnego gerundium z acc. dopełnienia występuje zwykle (?) bierne g e r u n d i v u m. Więc zamiast *patienter tolerando iniurias* występuje *patienter tolerandis inniuriis*". Nie mówiłbym tu o żadnem zastępstwie („zamiast"), bo go nigdy nie było, chyba że w sensie odwrotnym (p. niżej). Takie postawienie sprawy zbliża wprawdzie ucznia do polszczyzny, ale oddala od myślenia łacińskiego i w praktyce chybia celu: uczeń, napotkawszy zwrot z gerundivum, zaczyna kombinować pod sugestją gramatyki, jak to samo będzie „po zamianie" — słowem w najdosłowniejszym sensie „układa do tłumaczenia" (co w nauczaniu łaciny było chyba wymysłem samego Belzebuba). Otóż: w najczęstszych przypadkach użycia gerundium w funkcji przydawki, kiedy nie różni się ono od participium (por. Sinko[3], § 399, 3) uczeń — mojem zdaniem — powinien wyrażenie *patienter tolerandis iniuriis* kojarzyć n i e ze zwrotem rzekomo 'zastępowanym' *patienter tolerando iniurias*, lecz odrazu z takiemi wyrażeniami imiesłowemi jak *Sicilia amissa* (u t r a t a Sycylji) *conspecta moenia* (w i d o k murów), *ab Urbe condita* (od z a ł o ż e n i a), *post Christum natum* (po n a r o d z e n i u), czyli że powinien łączyć to ze zwykłą w rzymskiem wysłowieniu konkretnością. Łatwiej tak przyjdzie mu przytem zrozumieć funkcje participjów (perf., praes., fut.), np. w zdaniach *ex patria liberanda gloriam se capturum sperabat* i *ex patria liberata gloriam cepit*, w których *ex patria liberanda* i *ex patria liberata* tłumaczy się po polsku w obu

wypadkach jednakowo: „przez oswobodzenie ojczyzny". Wtedy i sprawa użycia gerundium znacznie się uprości: użycie jego u autorów klasycznych ograniczy się do następujących przypadków: 1) gdy czasownik nie ma przy sobie przedmiotu (nietylko cz. nieprzechodnie; więc *in pingendo,* ale *in tabulis pingendis),* 2) dla uniknięcia niejasności (por Sinko[3], § 100, Uw. II: „dla uwydatnienia rodzaju przedmiotu, jeśli nim jest neutrum zaimka lub przymiotnika: *consilium aliquid faciendi, ars vera ac falsa diiudicandi)* i 3) gdy punkt ciężkości zdania przenosi się na sam proces.

Za bałamutną uważam dalej następującą Uwagę w paragrafie traktującym o *abl. abs.*: „Ablat. absol. wyraża niekiedy okoliczność towarzyszącą czynności głównej, nie mieszczącą się w kategorjach czasu, przyczyny, warunku lub przyzwolenia. Np. w zdaniu: *Angebant ingentis spiritus virum Sicilia Sardiniaque amissae: nam et Siciliam nimis celeri desperatione rerum concessam et Sardiniam stipendio etiam insuper imposito interceptam,* abl. abs. *stipendio imposito* nie wyraża ani związku warunkowego, ani przyzwalającego, ani przyczynowego, ani nawet czasowego; part. perf. nie wyraża tu uprzedniości, lecz jedynie czynność dokonaną: „przyczem nałożono jeszcze ponadto haracz". Bałamutność tej uwagi upatruję w jej negatywności: stanowi ona zaprzeczenie obu podanych przedtem zasad (o funkcji abl. abs. i o znacz. part. perf.) i, uchylając ich moc obowiązującą, na tem stwierdzeniu poprzestaję.

Że „abl. absol. wyraża niekiedy okoliczność towarzyszącą czynności głównej, nie mieszczącą się w kategorjach czasu, przyczyny, warunku lub przyzwolenia" — na to oczywiście zgoda, ale też świadczy to zarazem o tem, że podana przez autorów definicja tej składowej konstrukcji nie jest wystarczająca. Nie zadowala też sformułowanie Sinki (i umiejscowienie w składni przypadków, [3]§ 348): „Ablativus absolutus wyraża przy orzeczeniu okoliczności narzędzia, przyczyny i sposobu, a różni się od abl. instrumentalis (abl.causae, abl. modi, które są tylko odcieniami instrum.) tylko przez połączenie z odpowiedniem (?) participium". Niewątpliwie definicja, nie dopuszczająca wyjątków od zasady, dostatecznie rozciągła, jeśli jest możliwa, jest lepsza w gramatyce szkolnej od definicji, przewidującej odrazu odstępstwa od niej. Proponowałbym taką teorję tej konstrukcji:

Oto definicja podstawowa:

„Ablativus absolutus („narzędnik uniezależniony") charakteryzujący się przez połączenie rzeczownika z imiesłowem (albo z samym orzecznikiem), wyraża przy verbum finitum okoliczności czasu, przyczyny, przyzwolenia, warunku, sposobu, rzadziej inne".

I takie objaśnienie:

„Nie różniąc się w zasadzie od abl.-instrumentalis lub ablat.-locat., ablativus przez przybranie participium pokrywa się znaczeniowo z tzw. participium coniunctum (połączonem z odpow. rzeczownikiem); różnica polega na tem, że participium zw. coniunctum rozwija podmiot lub dopełnienie, participium zaś w abl. absolut. — okoliczniki. Tem się tłumaczy fakt, że rzeczownik-podmiot konstrukcji abl. abs., rozwiniętej w zdanie, jest z reguły różny od podmiotu (albo dopełnienia) verbi finiti. „(Przybranie participium uniezależniło poniekąd ten ablativus od verbum finitum, nadając mu charakter osobnego, imiesłowowo wyrażonego zdania okolicznikowego, stąd nazwa: 'narzędnik uniezależniony')".

Może się mylę, ale tak mi się wydaje, że podana wyżej definicja podstawowa abl. abs. i przystępna jest dla uczniów i zawiera w sobie możliwość wszelkich odmian tej konstrukcji. A co do funkcji part. perf. w abl. abs., to należy zupełnie wyraźnie stwierdzić, że wyraża ono dość często proces przeszły ukończony równocześnie z procesem, wyrażonym przez verbum finitum; tak jest w przykładzie wyżej cytowanym i jeszcze np.: *Caesar die postero contione habita rem gestam proponit. Consul triumphans in urbem rediit duce hostium ante currum ducto* (przykłady biorę z Mengego, *Repetitorium der lateinischen Syntax u. Stilistik*, wyd. 10 z r. 1914, który jednak rzecz samą niedość ściśle ujął).

Wbrew temu, co czytamy w § 91: „Inf. wyraża czasem (zgodnie z językiem polskim) cel czynności", należy stwierdzić z naciskiem, że w klasycznej prozie łacińskiej infinitivus nigdy nie wyraża celu, w poezji zaś są to wszystko grecyzmy. Podając przykład *Dederat comam diffundere ventis* należało przynajmniej zaznaczyć, że jest to wyrażenie z języka poetyckiego *(coma!)*, a w prozie jedynie poprawne byłoby tu gerundivum. (Aby uniknąć powołania się na język

grecki, o co, jak się zdaje, autorom chodziło, wystarczało uzasadnić ten infinitivus użyciem słowa *dederat* w znaczeniu 'pozwoliła'; ale to już nie ma nic do celu). Bałamutną tę uwagę uważam za tem niebezpieczniejszą, że uczniowie i tak zbyt skłonni są oddawać po łacinie konstrukcje celowe (zgodnie z jęz. polskim) przez infinitivus, ba nawet *ut* łączą chętnie z infinitivem (aby sprzedać: ut vendere!).

Uwaga w § 78 (abl. sociativus): „Przy operacjach wojskowych uważa się wojsko za narzędzie, a nie za towarzysza i dlatego kładzie się je w abl. bez *cum*" — jest słuszna tylko wtedy, gdy odpowiedni rzeczownik *(exercitus, copiae, milites, legio)* ma przy sobie przymiotnik; użyty bez przymiotnika musi mieć przy sobie *cum*, więc np. *omnibus copiis proficisci*, ale *cum exercitu accurrere* (por.: Einar Löfstedt, *Syntactica, Studien und Beiträge zur historischen Syntax des Lateins. Erster Teil: Über einige Grundfragen der lateinischen Nominalsyntax*, Lund 1928, s. 216; zestawienie miejsc z autorów u Mengego [10]§ 103, 2).

Łączenie sprawy accusativu exclamationis z rządem podwójnym niektórych czasowników uważam za zupełnie chybione. Dlaczego „tu należy częściowo (?) zaliczyć acc. wykrzyknienia" wogóle nie rozumiem. Ponieważ o pochodzeniu i użyciu acc. exclam. pisałem w swoim czasie i dotąd nie przekonałem się o błędzie poglądu, bliżej się tą kwestją nie zajmuję, odsyłając zainteresowanych do *Kwart. Klas.* V 1931, s. 9 nn.

Określenie „coniuntivus w zdaniach głównych" (s. 84, nagłówek ogólny: „tryby w zd. głównych"), tradycyjne zresztą w gramatykach polskich, nie wydaje mi się szczęśliwe; np. w zdaniu: *Cum legere non possis, quantum habueris, satis est habere, quantum legas* coniunctivy *habueris* i *legas* wyrażają również i możliwość, chociaż nie są w zdaniach głównych.

Na str. 79 (w Uwadze 1) przykład *Caesar pontem iubet rescindi* zaopatrzyłbym w przekład dosłowny, unaoczniający konieczność użycia inf. pass. (podany w podobnym wypadku na str. 78, Uw. 3).

Str. 74: wśród czasowników rządzących abl. pominąłbym zwykle podawane *vescor*. *Vescor* znaczy właściwie nie 'jeść', ale 'żywić się, utrzymywać się', więc konstrukcja zgodna z polszczyzną.

W § 56, 3 czytamy: „*Caesar legionibus timebat.* Cezar bał się o legjony (=Cezar żywił obawę w interesie legjonów)". Tłumaczenie, podane w nawiasie, i niedość tłumaczy użycie dat. w tem zdaniu i nie jest dostatecznie zrozumiałe.

Tyle o Składni. Mniej uwag nasunęła mi Morfologja.

Na s. 20 w historycznym przeglądzie końcówek deklinacyjnych czytamy: „*ĕ* jest końcówką pierwotnego lokatiwu, który zlał się z ablatiwem", a o kilkanaście wierszy niżej, w Uwadze: „Resztkami lokatiwu są: *domī, humī, rurī, vesperī, Romae (=Romāi), Corinthī*". Niedość się to wyraźnie tłumaczy. Należało wyżej podać: *-ĕ<-i,* (w związku z tą sprawą wracam jeszcze do Składni: wydaje mi się, że w składni nazw miast lepiej nie mówić o genet. na pyt. *gdzie?* (§ 90), ale zasadniczo o locativie. Dobrze u Sinki, § 373).

Niepotrzebne wydaje się oznaczenie krótkości samogłosek w tematach dekl. I i II („tematy na *-ă*" i „tematy na *-ŏ*", § 9 i 10); kłopot potem z długością w *ranārum* i *bellōrum.* Albo już podać raczej pierwotne *ā* (krótkość w *ranam* łatwo nawiązać do praw ogólnych), albo wogóle na tym stopniu nauczania zrezygnować z naukowego pedantyzmu. Przytem jest i pewna niekonsekwencja, ponieważ w tematach dekl. II *-ŏ* (krótkie) jest pierwotne, nie jest natomiast pierwotne *-ă* (krótkie) w tematach dekl. I. W subtelności tych spraw lepiej się chyba w gimnazjum nie wdawać. Uczeń, jeśli się z własnej nawet inicjatywy czemś zainteresuje, chce wiedzieć wszystko 'bez reszty'. Trudno będzie rozjaśniać mu w głowie zapewnieniem Meilleta, że trzeba niekiedy umieć wiele nie wiedzieć...

Na s. 6 powołanie się (przy wyjaśnieniu funkcyj ablat.) na język praindoeuropejski bez odpowiedniego wstępu (jaki był w *Gramatyce* Auerbacha) nie będzie zrozumiałe (zwrócił już na to uwagę p. Strycharski). Dostała się tu zapewne ta wzmianka — jeśli użyć terminu Zielińskiego — jako 'motyw rudymentarny'.

Lepiej byłoby może nazywać *h* nie głoską (§ 2), ale znakiem przydechu *(nota aspirationis).*

Na s. 21 jako przykłady rzeczown. polskich, zmieniających w l. mn. znaczenie, podano: „*cukier,* a *cukry* (=ciasta, słodycze); *woda,* a *wody* (=miejsca kąpielowe)"; chyba słowo

„ciasta" należałoby tu skreślić, i może 'miejsca' zmienić na 'miejscowości'.

Na s. 47 przeoczono w korekcie bardzo istotny błąd drukarski: zam. *caperĕris* pow. być *caperēris*.

„Najważniejsze wiadomości z zakresu głosowni" wprowadzano jako Dodatek — po Składni ale przed tradycyjnym Kalendarzem. Jednakże w *Gramatyce* są odsyłacze do tego 'dodatku' i okazuje się, że bez niego niepodobna wielu wyjaśnień w tekście samym zrozumieć. Jeśli na regułach w tym 'dodatku' zawartych uczeń musi się często oprzeć jako na podstawie, trudno pogodzić się z tem, że jest to jednak tylko 'dodatek', więc coś luźnie związanego z podręcznikiem, poza nim. Podręcznik szkolny powinien być wolny od takiej konstrukcyjnej dowolności (nie podzielam więc w tej sprawie zdania poprzedniego recenzenta). — Sygn. Pr. 6 na s. 18 (odsyłacz do tego Dodatku) nie będzie dla ucznia zrozumiała, jeśli przedtem nie natknie się na przyp. 1) na s. 10. Takie wyjaśnienia muszą być podane na samym początku książki w wykazie znaków i skrótów. Nie czyta się przecież gramatyki pokolei, strona po stronie.

Nie wydaje się również trafne umieszczenie Kalendarza jako Dodatku (równorzędnego z poprzednim). Albo go wogóle należało pominąć, bo nic mu do gramatyki, albo — jak to zrobił Sinko — zerwać z bezsensowną tradycją i umieścić kalendarz po liczebnikach jako ich zastosowanie (u Sinki: § 121 „Liczenie pieniędzy", § 122 „Kalendarz rzymski" — bardzo udatne!).

W sprawie zastosowania odpowiednich czcionek, zwłaszcza w Morfologji, podzielam całkowicie uwagi p. Strycharskiego. Sama strona graficzna książki nie budzi zresztą zastrzeżeń, wydanie staranne.

W rezultacie sporą dostrzegam nawiązkę niedociągnięć w tej *Gramatyce*, szczególnie w Składni. Najbardziej, mojem zdaniem, istotne polegają na dysproporcji między elementarną przystępnością i prostotą a przerostem pedantycznej drobiazgowości, która przytem budzi niekiedy poważne zastrzeżenia. Nie jest ich jednak tak wiele, żeby psuły dodatnie wrażenie całości, opracowanej niezwykle starannie, i żeby odpowiednie zmiany nie mogły uczynić z niej podręcznika całkowicie zadowalającego, oczywiście jeśli się zgodzić na to przykrojenie gramatyki dla gimnazjum.

KRONIKA

JUBILEUSZ PROFESORA JANA OKI

Filologja klasyczna w Polsce, mimo poważnych wstrząsów i ograniczeń w programach szkolnych po wojnie światowej, okazuje dużo żywotności na polu nauki i nie ustępuje miejsca zagranicy. O jej wysokim poziomie naukowym, o szerokim zasięgu jej badań, o wielkiej liczbie prac i rozpraw z jej zakresu, które poza granicami kraju ustaliły powagę i znaczenie uczonych filologów polskich, świadczą liczne jubileusze, jakie świat filologiczny polski obchodził w ostatnich trzech latach ku czci zasłużonych na polu pracy naukowej profesorów filologji klasycznej, a więc: prof. Stanisława Witkowskiego we Lwowie, prof. Tadeusza Zielińskiego w Warszawie, b. prof. uniwersytetu lwowskiego a następnie szefa sekcji i wreszcie ministra oświaty w Austrji Ludwika Ćwiklińskiego w Poznaniu, Leona Sternbacha i Tadeusza Sinki, profesorów uniwersytetu w Krakowie, Gustawa Przychockiego, prof. uniwersytetu w Warszawie, Stefana Cybulskiego, wizytatora ministerjalnego w Warszawie i ostatnio Jana Oki, prof. uniwersytetu w Wilnie. Ten liczny szereg uczonych filologów świadczy o poważnym dorobku naukowym na polu filologji a zarazem budzi najlepsze nadzieje na przyszłość i świeci przykładem dla młodych adeptów filologji. Życie i praca filologów ogniskuje się przeważnie w Polskiem Towarzystwie Filologicznem i jego czasopismach *Kwartalniku Klasycznym i Eos.*

Toteż Koło tego Towarzystwa w Wilnie urządziło w dniu 1 grudnia 1934 r. o godzinie 18 uroczyste posiedzenie dla uczczenia 30-letniej pracy naukowej i pedagogicznej swego założyciela i prezesa, profesora uniwersytetu Wileńskiego, Jana Oki. Uroczystość miała się odbyć w sali Seminarjum Klasycznego tj. tam, gdzie Jubilat najwięcej wkłada pracy nad przygotowaniem młodych kandydatów filologji, jednak ze względu na liczny udział w uroczystości profesorów uniwersytetu z J. M. Panem Rektorem i Prorektorem na czele, Panów Dziekanów i byłych rektorów uniwersytetu, członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie z prezesem M. Zdziechowskim, b. rektorem uniwersytetu na czele, członków PTF i innych gości, musiano przenieść ją do auli kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego.

Uroczyste posiedzenie otworzył dłuższem przemówieniem Wiceprezes Koła PTF Naczelnik Jan Bobka, przemawiając zarazem imieniem Zarządu Głównego we Lwowie. Na wstępie powitał mowca dostojnych gości: J. M. Rektora Profesora Staniewicza i Prorektora Profesora Czeżow-

skiego, Panów Dziekanów, Profesorów uniwersytetu, byłych rektorów, Prezesa TPN w Wilnie Prof. Zdziechowskiego, Członków Koła, gości innych i młodzież akademicką. Następnie, scharakteryzowawszy pracę zawodową Jubilata, przeszedł do jego pracy naukowej, rozwijającej się w czterech kierunkach: filologji klasycznej, dydaktyki filologji klasycznej, literatury polskiej i badań nad historją filologji w Polsce. Trzydzieści sześć prac i rozpraw naukowych Jubilata oprócz artykułów, recenzyj itp. świadczy o bogatym dorobku jego życia. Wreszcie podniósł mowca wysoki poziom naukowy jego wykładów, ścisłe i surowe wymagania, stawiane swoim wychowankom, jego prace w Kole Filologicznem Studentów, w Kole PTF i Towarzystwie Przyjaciół Nauk oraz w Komisji Filologicznej Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie i złożył mu życzenia pomyślności w dalszych Jego pracach i zamierzeniach imieniem Koła oraz Zarządu Głównego PTF, wśród podniosłego nastroju obecnych gości i oklasków na sali.

Następnie zabrał głos Dziekan Wydziału Humanistycznego Prof. M. Kridl, który w imieniu Wydziału Humanistycznego złożył Jubilatowi serdeczne życzenia, poczem w krótkich słowach omówił znaczenie filologji klasycznej dla studjów humanistycznych i podkreślił wysoki poziom, jaki ta dziedzina wiedzy osiągnęła na Uniwersytecie Stefana Batorego dzięki wybitnym zaletom profesora Oki jako uczonego i pedagoga.

Po p. Dziekanie Kridlu przemówił Prezes TPN w Wilnie Rektor Prof. M. Zdziechowski, podnosząc wybitną rolę Jubilata jako dożywotniego członka Towarzystwa i Wiceprezesa I Wydziału.

Zkolei przemawiali wychowankowie Jubilata: Docent J. Safarewicz w imieniu dawnych wychowanków i student E. Frołow w imieniu obecnych uczniów. Docent Safarewicz podkreślił zasługi profesora Oki jako nauczyciela w trudnych warunkach istnienia wskrzeszonego po wojnie uniwersytetu wileńskiego; zwrócił uwagę zwłaszcza na jego prace poza oficjalnemi obowiązkami uniwersytetu. Zaznaczył, że skala zainteresowań prof. Oki była zawsze bardzo szeroka. Zakończył życzeniem, by spotykał się zawsze z taką życzliwością innych ludzi do siebie, jaką obdarza swych uczniów.

Student E. Frołow wygłosił piękną orację w języku łacińskim mówiąc, że: Die festo quo Sacra Sollemnia Professoris celebrarentur, se praesentium discipulorum nomine gratias Professori agere velle. Loqui vero latine, ut omnes, qui adessent, cognoscere possent, quam pulchre eos illam grave sonoram linguam docuisset. Sibi temperaturum, quin cetera dona, quae a Professore accepissent, enumeraret. Dicturum gravissima: Professorem virum doctissmum laboriosumque exemplar ad imitandum sibi praebuisse, quem discipuli intuentes discerent esse diligentes et strenui. Circuli studiosorum optimum patronum eum esse, quo duce librum Vergilianum edidissent, tum librum de philologis Vilnensibus edere pararent. Numquam fore, ut memoria alumnorum exciderent, quae suo Professori deberent, sed semper obligatos se ei declaraturos. Tum cunctos optare ac cupere, ut tutelam sui servare pergeret et gratias maximas agere, quod patronum optimum se praestitisset.

Potem zabrał głos Jubilat wzruszony składanemi mu dowodami czci i uznania; na wstępie scharakteryzował krótko swoją działalność na stanowisku nauczyciela i dyrektora gimnazjum, a następnie przeszedł do okresu wileńskiego swej pracy publicznej. W Wilnie znalazł dla siebie teren bardzo odpowiedni. Trzeba było tu wszystko budować od podstaw. Trudności piętrzyły się na każdym kroku, nie było najniezbędniejszych środków naukowych, nie było nawet tekstów autorów klasycznych. Czy i w jaki sposób trudności te zostały pokonane, o tem zamilcza, stwierdza jednak nie bez pewnej dumy, że w znacznej mierze przyczyniła się do tego młodzież wileńska. Wysoki poziom etyczny tej młodzieży, zamiłowanie do pracy i wrodzone zdolności pozwoliły sprowadzić studja filologji klasycznej na normalne tory. Wielką rolę odegrała w tem dziele rzetelna, umiejętna i szlachetna współpraca najbliższego Kolegi, profesora Srebrnego. Ale to wszystko uważa mowca tylko za miłe spełnienie obowiązku. „Oto Pan Bóg pozwolił mi pracować w wolnej Ojczyźnie, w Uniwersytecie, który tak chlubnie zapisał się na kartach oświaty i nauki polskiej. To jest hojna zapłata za trudy życia. Skoro jednak Koledzy, uczniowie i przyjaciele uznali, że i za spełnienie obowiązku należy się nagroda, to widzę w tem tylko dowód niezwykłej w dzisiejszych czasach dobroci i szlachetności". Za to wszystko mowca składa serdeczne podziękowanie Wileńskiemu Kołu PTF, Uniwersytetowi, uczniom, miłym współpracownikom i przyjaciołom.

Po wszystkich przemówieniach odczytał zast. profesora dr. R. Gostkowski telegramy, które licznie napłynęły z całej Polski, z Ministerstwa od p. Wiceministra Chylińskiego, dyrektora Departamentu p. Bystronia, od premjerostwa Janusza i Cezarji Jędrzejewiczów, ze wszystkich uniwersytetów od profesorów filologów, lingwistów, historyków, od Zarządu Głównego PTF, od Kół PTF, od osób prywatnych itd.

Następnie profesor Uniwersytetu S. B. Stefan Srebrny wygłosił odczyt naukowy pt. *Danaidy* Aischylosa; odczyt cechowała niezwykle ścisła argumentacja naukowa i źródłowa, jaka cechuje zawsze wszystkie odczyty prof. Srebrnego, stojące na wysokim poziomie naukowych badań, dlatego też całe, liczne audytorjum słuchało go z natężoną uwagą i ciekawością: Od czasu, gdy Welcker w dziele *Die griechischen Tragödien* (z r. 1839), idąc za Gruppem (*Ariadne* — z r. 1834) i Tittlerem (*Zeitschrift für die Altertumswiss.* 1838), cofnął dawny swój pogląd (*Die Aeschyl. Trilogie Prometheus* — z r. 1824), według którego *Błagalnice* Ἱκέτιδες Aischylosa stanowiły część środkową trylogji o losach Danaid, powszechnie panuje przekonanie, że zachowana tragedja jest początkiem trylogji, której część drugą stanowiła tragedja *Egipcjanie* (Αἰγύπτιοι) (identyfikowana niekiedy z tragedją pt. Θαλαμοποιοί) trzecią zaś — *Danaidy* (Δαναΐδες). Jednakże bliższa analiza tekstu *Błagalnic* wykazuje wyraźnie, że antecedencje akcji są niejasne i że tragedję tę poprzedzać musiała inna, w której przedstawiony był konflikt zbrojny braci — Danaosa i Aigyptosa, zwycięstwo tego ostatniego i oparte na prawie zwycięstwa żądanie Aigyptjadów, by Danaidy zostały im oddane za żony. Z drugiej strony tragedja *Egipcjanie* nie mogła stanowić dalszego ciągu *Błagalnic*, gdyż treścią jej musiałoby wówczas być przygotowanie przez

Danaosa i jego córki podstępnego mordu Aigyptjadów; treść zaś taka nie da się pomyśleć w tragedji o chórze złożonym z samych Aigyptjadów lub ich żołnierzy, a na taki chór wskazuje tytuł. Możnaby zatem przypuścić, że tragedja *Egipcjanie* nie należała wogóle do *Danaidy;* lecz przypuszczeniu takiemu sprzeciwia się kategorycznie fragment 5 N², którego tekst według nowej, poprawnej lekcji Etymologicum Gudianum zmusza do odrzucenia konjektury Gotfr. Hermanna i wyraźnie wskazuje na przynależność *Błagalnic* i *Egipcjan* do jednej trylogji. Musimy więc wrócić do koncepcji z początku w. XIX i uznać *Egipcjan* za część pierwszą *Danaidy,* przedstawiającą zdarzenia, które poprzedziły ucieczkę Danaosa i jego córek z Egiptu.

Zakończono uroczystość bankietem w restauracji hotelu George'a, w którem wzięło udział liczne grono profesorów Uniwersytetu z J. M. Rektorem Staniewiczem i Prorektorem prof. Czeżowskim na czele, byli uczniowie i bliżsi znajomi Jubilata. Podniosły i serdeczny nastrój znalazł wyraz w licznych przemówieniach przy stole na cześć Jubilata, jakoto J. M. Rektora Staniewicza, Ks. Rektora Falkowskiego, Prorektora Czeżowskiego, Dziekana Wróblewskiego, prof. Srebrnego, b. uczennicy Jubilata p. Szakienowej, która pięknie i serdecznie a przytem podniośle przemówiła po łacinie oraz profesora gimnazjum p. R. Nowowiejskiego, który pięknie przemówił po łacinie wierszem heksametrem.

W czasie bankietu napływały dalsze telegramy gratulacyjne, cała zaś prasa miejscowa (Dziennik Wil., Słowo i Kurjer Wileński) umieściła w następnym dniu obszerne sprawozdania o działalności naukowej Jubilata.

WILEŃSKIE KOŁO PTF.

STULECIE PANA TADEUSZA W KOLE LWOWSKIEM

Grudniowe zebranie filologów lwowskich (19. XII) poświęcone było uczczeniu setnej rocznicy wydania drukiem wielkiej epopei Adama Mickiewicza. Porządek obrad tego posiedzenia naukowego był następujący: 1. Radca dr. Wincenty Śmiałek: Pan Tadeusz i „rozważania" Mickiewicza nad twórczością starożytną. — 2. Prof. hon. Uniwersytetu J. K. Dr. Wilhelm Bruchnalski: Paralele pewne między Panem Tadeuszem a Męczennikami Chateaubrianda. — 3. Dr.. Jan Smereka: Stan dotychczasowych badań nad językiem i stylem Adama Mickiewicza.

W zagajeniu zebrania prezes Koła PTF, radca dr. W. Śmiałek, przywitawszy licznie zebranych członków i gości, zaznaczył, że pierwszy prelegent jest znawcą Mickiewicza, (dodam nawiasem, że jest zasłużonym wydawcą Pana Tadeusza w publikacji „Macierzy Polskiej", które przed wojną w latach 1888—1911 rozeszło się w 115,000 egzemplarzy jako najtańsza książka w literaturze polskiej a nawet europejskiej i spełniając marzenia poety, „przybyła pod strzechy"). W roku jubileuszowym Pana Tadeusza prof. Bruchnalski dał ustalony tekst epopei, który będzie ozdobną kartą monumentalnego wydania sejmowego dzieł Mickiewicza.

Drugi zaś prelegent specjalizuje się w badaniach języka i stylu autorów starożytnych, obecnie zaś doświadczenie swoje zwraca ku Mickiewiczowi.

Poczem prezes tak dalej mówił:

„W programie prac naszego Towarzystwa nie mogło braknąć myśli uczczenia rocznicy Pana Tadeusza. To przecież jubileusz, potrącający o strunę, na której dźwięczy naszej wielkiej przeszłości jedno z najjaśniejszych umiłowań. Nie mąci jej ani czas ani zmiana stosunków i choćby zgrzytliwe tony wpadać w nią próbowały, zgłuszy je harmonijna nuta, jaką rozbrzmiały obchody uroczyste, jubileuszowe posiedzenia towarzystw naukowych, uniwersytetów, akademij, kongresu międzynarodowego — i ten zdrowy odruch społeczeństwa, któremu żadna doktryna nie zasłoni w Panu Tadeuszu ideowego podłoża ogólno-ludzkiego i rozsnutej na niem kanwy zdarzeń z historji i życia narodu. Co jeszcze wprzęga naszą epopeję w krąg wielkich epopei świata, to relacja do praźródła owego rodzaju literackiego, który w Homerze i Wergiljuszu niejako skrzepł i zbronzowiał.

Impulsy do poznania świata starożytnego wyniósł Mickiewicz z ławy szkolnej i ze studjów uniwersyteckich. W r. 1830 zetknął się z klasyczną ziemią italską, a jak z listu Ankwiczowej z lipca tegoż roku widać, nosił się z myślą wyjazdu także do Grecji. Był to rok jej wyzwolenia. Zamarła historja Hellady w myślach wszystkich zmartwychwstała. Dawne pomniki oblał blask nowego życia, który i innym narodom ujarzmionym zajaśniał otuchą i nadzieją. U nas z upadkiem powstania listopadowego zdawały się one gasnąć, — ale nie gasły w duszy Mickiewicza, który najpierw w prometejskich porywach pragnął je podtrzymać i rozpalić w zbiorowej duszy narodu, by zkolei uspokojonym już głosem epika doń przemówić. I tu może nie próżnem byłoby pytanie, czy w tę zmianę tonacji strojonego drgnieniami serca barbitonu nie wdarł się akord z świata starożytnego.

Z korespondencji mickiewiczowskiej wiemy, jak bardzo cenionym przez Mickiewicza pisarzem był Liwjusz, którego dzieło dziś taki znawca kultury jak Birt uważa za gmach o 142 kolumnach, za panteon rzymskich bohaterów, za epos w prozie. Dzieło swe pisał Liwjusz wtedy, kiedy Rzym republikański z rządami Augusta skończył się. Zamykającą się epokę obrzuca on ostatniem spojrzeniem, chwytając jasne refleksy minionych dni krwi i chwały ab urbe condita, od mroku romantycznych zawiązków miasta poprzez zwycięstwa i triumfy, które potęgę Rzymu utrwalić miały nad światem. To dioramiczne ujęcie Liwjusza odpowiadało Mickiewiczowi: i sam zwiedza Rzym z Liwjuszem, wczytując się w nim „z dziwnym interesem", jak pisze z Rzymu do Lelewela, i w wiele lat później córce swej Marji, kiedy z Zofją Szymanowską wybrała się na południe, także z Liwjuszem Rzym zwiedzać polecił: „Czytajże, proszę, tymczasem Liwjusza i r o z w a ż a j na miejscu — pod względem sztuki (rzeźby i malarstwa) masz w ciotce przewodnika". Nie forma, lecz r o z w a ż a n i e jest głównym dla niego celem. Do swego „cicerone w Rzymie" powiada: „Ty umiesz spojrzeć nawet w serce głazu". Nietyle więc waży on objaśnienia archeologiczne, które dawała Henryetta jako uczenica archeologa Pietra Visconti, ile myśli w rodzaju oddeklamowanego przez Ankwiczównę Byrona przed „Gallem umierającym" czyli, jak wówczas sądzono, „Gladjatorem" w Mu-

zeum Kapitolińskiem. Owocem takiego „rozważania" miał być zapewne i „Prometeus chrześcijański", który według Odyńca w myślach poety w Rzymie szkicował się. Nie inaczej z pomnikiem Marka Aurelego na Kapitolu kojarzył się posąg Piotra W.

Na linji takich „rozważań" czyli wnikań w twórczość starożytną spotykamy i Pana Tadeusza. Kiedy po klęsce powstaniowej naród ujrzał się jakby na beznadziejnem rozstaju między wolnością a jej grobem, staje przed nim nakształt słupa świetlanego ewokacja pełni bytu i życia narodowego na skrawku nowogrodzkiej ziemi. Przykładem oderwania się od teraźniejszości, zalewanej coraz bardziej obczyzną, były już Puławy, oaza czy punkt wyjątkowy globu ziemskiego, gdzie koło wybranych żyło i oddychało niezmąconą atmosferą przeszłości. Tu fikcja poetycka, chroniąca się w „kraj lat dziecinnych" z błękitami nad głową, stworzyła obraz o Homerycznej pogodzie słońca i nieba, by otworzyć jasne horyzonty dla oka patrzącego w przyszłość.

Tak też pojmowali Pana Tadeusza współcześni, jak to przebija z Korespondencyj. „Pan Tadeusz z rąk moich nie wychodzi. Tak jak dawniej wierzono in Virgilianas sortes, ja w Tadeusza wierzę" — pisał Edward Raczyński 28 sierpnia 1837. Niespełna w rok później pisze Stanisław Worcel z Londynu o Panu Tadeuszu jako o „owym kamieniu grobowym, położonym ręką genjusza na starej Polsce naszej — bratając przeszłość z przyszłością". To posłannictwo spełniał poemat przez długie lata niewoli, — tak zastaje go jutrzenka wolności, która rozbłysła wielkiem światłem nad Polską wskrzeszoną. Jeżeli „ostatni zajazd na Litwie" wyszedł, jak wolno przypuszczać, z „rozważań" Liwjusza, to rolą swoją i wartością dla narodu prześcignął go, ukazując w twórcy Pana Tadeusza nie tylko odtwórcę „gasnącego świata", ale krzewiciela i pomnożyciela polskości".

Ponieważ sędziwy prelegent prof. honor. Uniw. J. K. dr. W. Bruchnalski nie mógł przybyć na posiedzenie, w zastępstwie jego sekretarz Koła, prof. dr. Stanisław Pilch odczytał rękopis. W odczycie omówiono najpierw zagadnienia, które w czasach studjów uniwersyteckich Adama Mickiewicza żywo zajmowały zarówno twórców poezji polskiej, jak też jej teoretyków. Najwybitniejsze miejsce między niemi zajmowała „sprawa zadośćuczynienia warunkom dobrej epopei". Pod hasłem tych zagadnień urabiał się wybitnie epicki talent Mickiewicza, któremu towarzyszył w wysokim stopniu liryzm, oraz zdolność nadzwyczajna do przedmiotowości i podmiotowości. Podawszy przykłady na te cechy twórczości, prelegent wymienił szereg autorów, których wpływ uwidocznił się w dziełach Mickiewicza.

Następnie przeszedł do „Męczenników" Chateaubrianda, podkreślając niektóre paralele między tym utworem a epopeją naszego wieszcza oraz pewne reminiscencje z francuskiego eposu seraficznego w „Farysie" i „Konradzie Wallenrodzie". W fabule „Męczenników" przebijają pewne szczegóły, podobne do niektórych szczegółów polskiej Iljady (polską Iljadą lub Odyssecą nieraz nazywa się „Pan Tadeusz" — tak Krasiński w listach). Zarówno akcja epos francuskiego jak i naszej epopei rozgrywa się w epoce przełomowej (prześladowanie chrześcijan w „Męczennikach" —

epopeja napoleońska w „Panu Tadeuszu"). Dalej wątek erotyczny w obu utworach ma wspólne momenty (spotkanie się przypadkowe młodych i miłość od pierwszego wejrzenia: Eudoros i Timodokaja — Tadeusz i Zosia; kapłanka druidka stara się dla siebie pozyskać Eudora, jak Telimena Tadeusza), następnie wybieranie się w świat bohaterki w obu eposach, opis żniw i powrotu żeńców z pola i w. i. szczegółów odpowiadających sobie w obu utworach.

Ale przytem jest bardzo wiele różnic, przedewszystkiem w samej formie („Męczennicy" w prozie). Z całego rozważania dochodzi się do wniosku, że „nie można myśleć o naśladowaniu w poemacie polskim utworu francuskiego, ile raczej o oddziaływaniu z jego strony impulsu czy pobudki", pod wpływem której Mickiewicz „stworzył dzieło własnego genjuszu o takiej żywotności i prawdzie, że do chwili obecnej żyje ono życiem pełnem tj. wtedy, kiedy o „Męczennikach" myśli tylko historyk literatury".

Zkolei drugi prelegent, dr. Jan Smereka zaznaczył na wstępie, że referat jego jest zarysem wstępu do przyszłej monografji o stylu Mickiewicza, do której ma zebrane pewne materjały. Wielcy pisarze (m. i. Słowacki, Żeromski, Prus) przykładają niemałą wagę do znaczenia słowa. Mickiewicz w czasach uniwersyteckich, w Towarzystwie Filomatów i wogóle przez całe życie solidnie i wytrwale pracował nad stylem i językiem w teorji i praktyce (ćwiczył się także na przekładach z obcych literatur). Teorja estetyczna towarzyszyła stale jego twórczości w roli doradcy.

Następnie referent dał historyczny przegląd badań i dezyderatów. W r. 1885 A. Bądzkiewicz, w r. 1898 A. Mazanowski, 1925 S. Korbut i 1934 K. Nitsch żądają naukowego zajęcia się językiem i stylem „Pana Tadeusza" lub wogóle pism Mickiewicza. Na jakich podstawach może się oprzeć nowy badacz tego problemu? Z około 80 prac i artykułów tylko 6 zachowało do dziś wartość, 2 o stylu, 4 o języku. Zkolei poddał szczegółowej ocenie następujące książki: 1) H. Biegeleisena, Pan Tadeusz; 2) St. Witkiewicza, Mickiewicz jako kolorysta; 3) J. Kallenbacha, O języku i stylach M.; 4) J. Magiery, Właściwości nieznanych pism A. M.; 5) St. Dobrzyckiego, Kilka spostrzeżeń nad językiem M.; 6) St. Turowskiego, Wiersz w P. T.; 7) K. Nitscha, Z zagadnień języka M.; 8) S. Pigonia, Na marginesie autografów P. T.

W pracach poprzedników niema prawie statystyki. Dlaczego filolog powołany jest do badań językowo-stylistycznych nad Mickiewiczem? Bo Mickiewicza łączy wiele z kongenjalnymi autorami starożytnymi. Wkońcu prelegent omówił zadania swoje jako przyszłego badacza: 1) Przedstawienie studjów językowo-stylistycznych Mickiewicza i zebranie jego wszystkich uwag o języku i stylu. 2) Zestawienie prowincjonalizmów językowych. 3) Składnia i szyk wyrazów. 4) Zasięg i ekonomja słownictwa. 5) Upodobania stylistyczne, mechanika twórcza. 6) Motywy i ich słownictwo. Dopiero po tych badaniach ustali się prawo stylistyczne Mickiewicza i sprowadzi się może wszystkie objawy językowo-stylistyczne do wspólnego mianownika.

W dyskusji ożywionej rektor Witkowski podniósł wartość tego rodzaju badań, które dają obraz pracy pisarza czy poety nad wyrobieniem

stylu i rozwiewają iluzję, jakoby genjalni pisarze rodzili się ze specjalnemi zdolnościami pisarskiemi. Tymczasem zdobywają to oni żmudną pracą nad swojem udoskonaleniem. Na ważność takich prac zwrócił uwagę m. i. dyr. Willer, popierając to przykładami z obszernej lektury. Natomiast doc. dr. Jarecki cofnął się do pierwszego odczytu, wyrażając pewne wątpliwości o reminiscencjach w „Farysie" z „Męczenników" (opis burzy w pustyni piaszczystej) oraz o paralelach między obu eposami, podkreślając słowa prof. Bruchnalskiego, że o naśladownictwie nie może być mowy, co więcej, że nawet nie powinno się zestawiać Mickiewicza z Chateaubriandem, od którego nasz wieszcz o całe niebo jest wyższy. Wkońcu prezes Koła zreasumował wyniki dyskusji i podziękował serdecznie prelegentom i tym, którzy brali udział w dyskusji oraz licznie zebranym słuchaczom. S. P.

WALNE ZGROMADZENIE PTF W ROKU 1934

XXXIX Walne Zgromadzenie PTF odbyło się w sobotę dnia 19 maja 1934 r. o godz. 17-tej we Lwowie na Uniwersytecie Jana Kazimierza w sali VII-mej przy ul. Marszałkowskiej 1, z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3. Odczytanie sprawozdania z rocznej działalności Towarzystwa. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5. Dyskusja. 6. Wniosek w sprawie zamianowania członków honorowych. 7. Wykonanie uchwał poprzedniego Walnego Zgromadzenia w sprawie Statutu. 8. Sprawa zniżenia składki członkowskiej. 9. Wnioski Zarządu Głównego i Kół. 10. Odczyt prof. dr. Reginy Schächterówny: „Stosunek Euripidesa do kobiet w świetle fragmentów zaginionych tragedyj". 11. Wybory. 12. Oznaczenie miejsca przyszłego Walnego Zgromadzenia. 13. Wnioski i interpelacje.

1. W zastępstwie Prezesa Towarzystwa Eksc. Prof. Dr. Ludwika Ćwiklińskiego, który nieobecność swą usprawiedliwił, obrady zagaił wiceprezes urzędujący, prof. Konstanty Chyliński, witając delegatów zamiejscowych: wizyt. Wincentego Ogrodzińskiego z Krakowa, prof. dr. Rajmunda Gostkowskiego z Wilna, prof. Marjana Kosiaka z Tarnopola, prof. Jana Rybczyna ze Stanisławowa, prof. Leona Gelitowskiego z Przemyśla, prof. dr. Reginę Schächterównę z Brzeżan; ze Lwowa: prof. Michała Bałakima, dyr. Betty Feuermannową, prof. Jana Leśniaka, prof. Tadeusza Pelczarskiego, prof. Martę Pistolównę, prof. dr. Franciszka Smolkę, asyst. dr. Jana Starczuka, prof. Hermana Sternbacha, prof. Franciszka Szmyda, prof. Jakóba Willera, prof. Bolesława Wiśniewskiego oraz licznie zebranych członków Koła Lwowskiego. Następnie wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podkreślił z naciskiem wyższość kultury umysłowej ponad wszelkiemi postępami techniki, a choć one na czasach dzisiejszych piętno swe wycisnąć usiłują, jednak podstawą wykształcenia i wychowania, jaką dają języki starożytne, zachwiać nie potrafią. Przechodząc do przedstawienia stanu liczebnego i majątkowego Towarzystwa, zwrócił uwagę na około 15% spadek ilości członków w porównaniu z rokiem poprzednim, oraz na niezmieniony prawie poziom dochodów

i wydatków, utrzymany dzięki subwencjom Ministerstwa WR i OP, Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Magistratu Król. Stoł. m. Lwowa, którymto Ofiarodawcom złożył gorące podziękowanie za popieranie wydawnictw Towarzystwa w trudnych obecnie warunkach finansowych Państwa i Samorządu. Sprawy finansowe Towarzystwa były nadal główną troską Wydziału Zarządu Głównego. W roku sprawozdawczym udało się Wydziałowi zmniejszyć wydatnie dług w Drukarni Naukowej, jak to wynika z ust. 4 Sprawozdania za rok 1933, przedłożonego Walnemu Zgromadzeniu. Reforma ustroju szkolnictwa, zajmująca sobą obecnie Władze Szkolne i nauczycieli szkół średnich, dała niektórym Kołom Towarzystwa sposobność do omawiania jej z punktu widzenia potrzeb filologji klasycznej. Zarząd Główny wziął udział w uroczystości jubileuszowej, urządzonej przez Koło Krakowskie ku czci Członka honorowego Towarzystwa, prof. dr. Leona Sternbacha w Krakowie przez swego delegata prof. dr. Stanisława Witkowskiego, który złożył Jubilatowi życzenia i wręczył rocznik „Eosu" 1932-33, jemu poświęcony. 40-lecie istnienia Towarzystwa przypomniał członkom i społeczeństwu w wyrazistych rysach i okres ten pracy Towarzystwa przedstawił radca Wincenty Śmiałek w rozprawie pt. „W perspektywie lat 40-tu"; założycielowi Towarzystwa i obecnemu prezesowi w związku z jego jubileuszami poświęcił monografję prof. dr. Stanisław Pilch. Na obraz pomyślnego, jak na obecne warunki stanu majątkowego i pracy zawodowej nauczycielstwa szkół średnich, rozwoju Towarzystwa, rzuca przykry cień wspomnienie o zmarłych członkach Towarzystwa, których Przewodniczący wymienił, a uczestnicy Walnego Zgromadzenia uczcili przez powstanie. Kończąc swe przemówienie, Przewodniczący złożył podziękowanie prasie polskiej, która chętnie i bezinteresownie otwierała swe łamy dla komunikatów i artykułów o działalności Towarzystwa i filologji klasycznej.

2—3. Po zagajeniu Przewodniczący wezwał sekretarza Zarządu Głównego do odczytania protokołu z XXXVIII-go Walnego Zgromadzenia, odbytego we Lwowie dnia 22. kwietnia 1933 oraz Sprawozdania z czynności Towarzystwa za rok 1933. Na wniosek delegata ze Lwowa, prof. dr. Franciszka Smolki, który otrzymał głos w sprawie formalnej, Walne Zgromadzenie jednomyślnie uwolniło sekretarza od obowiązku odczytania protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, ponieważ został on ogłoszony w „Kwartalniku Klasycznym" 1933, 2, s. 177 nn., a tak samo od odczytania Sprawozdania z działalności Towarzystwa za rok 1933, wobec tego, że znane jest ono delegatom i członkom Towarzystwa od dwóch tygodni.

4. Zkolei Przewodniczący udzielił głosu członkowi Komisji Rewizyjnej, prof. Stanisławowi Cyganowi, który odczytał następujące oświadczenie: „Komisja Rewizyjna dnia 1 marca 1934 stwierdziła zgodność poszczególnych pozycyj z kwitami i rachunkami, przedłożonemi przez Skarbnika Twa, prof. Marjana Goliasa, oraz z drukowanem XXXVIIImem zestawieniem dochodów i wydatków, umieszczonem w drukowanem XXXIX-tem Sprawozdaniu z działalności Twa za rok 1933 i zgłasza wniosek na Walne Zromadzenie o udzielenie Skarbnikowi, prof. Marjanowi Goliasowi, absolutorjum z jego czynności, oraz wyrażenie Mu podziękowania za Jego bezinteresowną, długoletnią pracę dla dobra Towarzystwa".

5. Przewodniczący otworzył dyskusję nad Sprawozdaniem Zarządu Głównego z działalności za rok 1933. Gdy nikt głosu nie zabrał, poddał pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej. Walne Zgromadzenie przyjęło go przez aklamację, a tak samo wniosek prof. dr. Franciszka Smolki o udzielenie całemu ustępującemu Zarządowi Głównemu absolutorjum z działalności w roku 1933 i wyrażenia Mu podziękowania za rzetelną i owocną pracę dla dobra PTF, w którymto wniosku podkreślono zwłaszcza pracę Redaktora Naczelnego wydawnictw PTF, prof. dr. Ryszarda Ganszyńca i administratora tych wydawnictw, prof. Władysława Grużewskiego.

6. Następnie Przewodniczący na podstawie uchwały Wydziału Zarządu Głównego z dnia 7 maja 1934 i pełnego Zarządu Głównego z dnia 18 maja 1934 przedłożył Walnemu Zgromadzeniu wniosek zamianowania członkami honorowymi Towarzystwa prof. dr. Tadeusza Sinki i wizytatora ministr. Stefana Cybulskiego, podkreślając, że wniosek odnośnie do prof. Sinki wobec znanych jego zasług nie wymaga uzasadnień, wizytator zaś Cybulski wszechstronną działalnością zasłużył sobie na ten zaszczyt. Oba wnioski Walne Zgromadzenie uchwaliło przez aklamację. Przewodniczący, stwierdzając z żywą radością wynik głosowania, oznajmił, że uchwałę Walnego Zgromadzenia Zarząd Główny prześle pisemnie prof. dr. Tadeuszowi Since, wizytatorowi zaś Stefanowi Cybulskiemu, który w tej właśnie chwili pojawił się na sali jako delegat Koła Warszawskiego, złożył wśród oklasków Zgromadzenia serdeczne życzenia. Wizytator Stefan Cybulski z właściwą sobie skromnością podziękował za ofiarowany Mu zaszczyt, zapewniając, że wysoko sobie ceni to uznanie wyjątkowe Towarzystwa za jego wierną służbę dla umiłowanej od młodości idei krzewienia kultury klasycznej u młodzieży w szkole i wśród szerokich sfer społeczeństwa polskiego.

7. W sprawie zmiany Statutu, poleconej Zarządowi Głównemu przez ostatnie Walne Zgromadzenie, oznajmił sekretarz prof. Mikołaj Szczerbański, że Wydział Zarządu Głównego przedłożył wprawdzie Starostwu Grodzkiemu we Lwowie do zatwierdzenia zmieniony Statut, wycofał go jednak pod wpływem uwagi referenta dla spraw stowarzyszeniowych, że Statut zawiera jeszcze ustępy, nieuzgodnione z nową Ustawą o stowarzyszeniach. Ponieważ są to drobne nieścisłości, przeto przyszły Zarząd Główny będzie mógł je uzupełnić i sprostować bez potrzeby przedkładania Statutu do zatwierdzenia następnemu Walnemu Zgromadzeniu, i przedłożyć Władzom politycznym.

8. W zastępstwie nieobecnego z powodu ważnych przyczyn prof. Marjana Goliasa, Skarbnika Towarzystwa, sekretarz prof. Mikołaj Szczerbański przedłożył Walnemu Zgromadzeniu wniosek co do zniżenia składki członkowskiej na rok 1934. Ma ona wynosić przy prenumeracie tylko „Kwartalnika Klasycznego“ 10 zł., tylko „Eos“ 9 zł., za oba czasopisma razem 17 zł. Wniosek ten Walne Zgromadzenie bez dyskusji jednomyślnie uchwaliło.

9. Przy wnioskach Zarządu Głównego i Kół zabrał głos sekretarz prof. Mikołaj Szczerbański, aby uzasadnić wniosek Zarządu Głównego o wyznaczenie pewnej kwoty z dochodów Towarzystwa na cele organizacyjne (wyjazdy z odczytami do mniejszych kół, delegacje do Mi-

nisterstwa itp). Przypomniał, że sprawa ta częściowo omawiana już była na poprzednich Walnych Zgromadzeniach. W roku 1931 dnia 11. kwietnia we Lwowie przyznało Walne Zgromadzenie Zarządowi Głównemu prawo wydzielenia pewnego procentu dochodów na cele administracyjne i organizacyjne (Kwartalnik Klasyczny 1931, 3—4, s. 480 nn.), w nieobecności jednak Skarbnika, który wówczas odbywał podróż naukową po Grecji. Uchwały tej nie wykonał Wydział Zarządu Głównego wskutek sprzeciwu Skarbnika, którego zdaniem wówczas takiego wydatku Towarzystwo ponieść nie mogło, (Kwartalnik Klasyczny 1932, 1, s. 149), a nadto na skutek reasumpcji częściowej tej uchwały na Walnem Zgromadzeniu w Warszawie dnia 2. kwietnia 1932 na wniosek Skarbnika (Kwartalnik Klasyczny 1932, 2, s. 205). Do ponowienia tego wniosku skłaniają sekretarza trudności organizacyjne pewnych Kół Twa (n. p. Koła Śląskiego, co widać z tegorocznego sprawozdania), które same nie posiadają dostatecznych środków do rozwijania przez Statut przewidzianej, dla ożywienia Koła pożądanej działalności. Kołom tym powinienby przyjść z pomocą Wydział Zarządu Głównego, a będzie to mógł uczynić, jeśli będzie miał na to środki finansowe. Może i tym razem Walne Zgromadzenie taki wniosek uchwali, a nieobecny Skarbnik później wykonaniu jego się sprzeciwi, ale sekretarz, znając ten dział pracy Towarzystwa, poczuwa się do obowiązku przedłożenia tego wniosku Walnemu Zgromadzeniu do uchwalenia. — Wniosek Koła Krakowskiego w sprawie jednego organu Towarzystwa uzasadniał wiceprezes Towarzystwa wizytator Wincenty Ogrodziński. Przypomniał uchwałę Komisji Statutowej Walnego Zgromadzenia z dnia 22. kwietnia 1933, którą zatwierdziło to Walne Zgromadzenie w następującem brzmieniu: „Każdy członek ma obowiązek opłacać wkładkę roczną w wysokości, oznaczonej przez Walne Zgromadzenie, za co otrzymuje bezpłatnie organ Towarzystwa. (Sprostowanie sekretarza PTF., dodane do Kwartalnika Klasycznego 1933, 2). Zwrócił uwagę ze zdziwieniem na sprzeczny z tą uchwałą fakt pojawienia się do 19 maja 1934 dwóch zeszytów Kwartalnika Klasycznego za rok 1934, oraz na brak nawet zapowiedzi, czy wyjdzie także „Eos“ za ten sam rok. Koło Krakowskie stoi nadal na stanowisku, że Towarzystwo powinno wydawać tylko jeden organ, który musi stać na wysokim poziomie naukowym zarówno w części łacińskiej, jak i w części polskiej. Od szeregu lat niektóre prace, umieszczone w „Eos“, poleca tylko to, że są napisane w języku obcym, niezawsze zresztą poprawnym, a niektóre artykuły Kwartalnika Klasycznego nadawałyby się raczej do Filomaty, pisma, przeznaczonego dla młodzieży wyższych klas gimnazjalnych. „Eos“ wychodzi wprawdzie w wielkiej objętości, ale za cztery ostatnie lata po jednym tomie za dwa lata. Artykuły w takim tomie ogłoszone mogą tracić na aktualności, względnie autora może tymczasem ktoś inny wyprzedzić. „Eos“ jest zadłużone od kilku lat; dawniej była samowystarczalna, oczywiście przy subwencjach. Kwartalnik Klasyczny określony jest jako samowystarczalny, ale w istocie dopomagały mu subwencje: dawniej z funduszu „Eos“, obecnie jeszcze Magistratu Miasta Lwowa, ogłoszenia i rozsprzedaż. Swego czasu Sejm Śląski dzięki staraniom mowcy udzielił wydatnej subwencji na Kwartalnik Klasyczny.

W związku z wydawnictwami, ważną rolę odgrywa także wzgląd pedagogiczny w stosunku do członków Towarzystwa. Członkowie nie prenumerują naogół obu organów Towarzystwa. Wybierają łatwiejszy, organ zaś naukowy istnieje właściwie tylko dla zagranicy. Prenumerata łączna jest za wysoka dla wielu członków, których uposażenie bardzo obniżono w ostatnich latach. Koniecznością jest dać członkom jeden organ za niższą składkę. Przez czas kryzysu wychodzi Eos raz na dwa lata. Niewłaściwością jest brać za Eos składki, a nie dawać co roku zeszytu czy tomu. O ile chodzi o język, w którym prace naukowe ma się ogłaszać, to należy szanować stanowisko tych, którzy chcą, lub wolą pisać prace naukowe po polsku, nie można im narzucać języka, w jakim się mają wypowiadać. Autorowie ci dodawać będą streszczenia swoich prac w obcym języku. Oni mają prawo rozporządzać płodem swego ducha. — Asyst. dr. Jan Smereka zauważa również, że „Eos", wydawana w obcych językach, nie opłaca się zupełnie, utrzymuje się tylko dzięki subwencjom. Można się spodziewać, że po złączeniu części łacińskiej i polskiej będzie się opłacała. Ważną jest również rzeczą podniesienie poziomu naukowego i aktualności obu części. Szacunek dla Państwa Polskiego i nauki polskiej wymaga umieszczania w naszym organie także poważnych prac naukowych w języku polskim. Zgłasza wniosek, aby ankietę wśród Kół Towarzystwa i uczonych polskich filologów w sprawie przyszłego układu organów Towarzystwa powierzyć Kołu Krakowskiemu na koszt Zarządu Głównego. Redaktor naczelny Wydawnictw PTF, prof. dr. Ryszard Ganszyniec, uważa pomysł łączenia prac naukowych z dydaktycznemi za niewłaściwy. Odłączenie dydaktyki od prac naukowych w organach Towarzystwa było postępem, który naśladowały inne Towarzystwa np. Towarzystwo Historyczne. Prawda, że są w Polsce filologowie, którzy wolą pisać po polsku, ale i dla nich pisanie po łacinie nie sprawiałoby trudności. Jeden organ Towarzystwa, zawierający badania naukowe i rozprawy dydaktyczne, jest dla redaktora niepożądany.

Wiceprezes prof. Konstanty Chyliński, podając do wiadomości zapatrywanie Wydziału Zarządu Głównego, który podziela zdanie Koła Krakowskiego co do jednego organu, wyraża obawę o to, że przy jednym organie PTF nauka polska filologiczna narażona byłaby na wycofanie się z forum międzynarodowego, gdyż rozpraw, pisanych po polsku, nikt zagranicą czytać nie będzie. Trzeba pogodzić interesy dwu grup członków: filologów naukowców i praktyków nauczycieli gimnazjalnych. Naukowcy oświadczyliby się z pewnością za pismem czysto naukowem, gdyż teraz niema polskiego organu filologicznego, w którym możnaby umieszczać poważne artykuły naukowe. Zdaniem Wydziału Zarządu Głównego, zgodnem z wnioskiem prof. dra Smereki, należałoby wypracować pewien plan i przesłać go wszystkim Kołom i członkom naukowcom, celem wypowiedzenia się w sprawie układu jednego organu PTF i odpowiedniego postawienia go na wyżynie naukowej i wyzyskania dla dobra nauki polskiej w kraju i zagranicą. — Prof. dr. Regina Schächterówna uzasadniała wniosek Koła Brzeżańskiego, domagający się utworzenia w łonie Wydziału Zarządu Głównego Sekcji Szkolnictwa średniego. Statut przewiduje możliwość powstania takiej sekcji, praktyka innych To-

warzystw, np. Historycznego, dowodzi, że Sekcja mogłaby rozwijać pożyteczną działalność, za którą ogół nauczycieli byłby wdzięczny Towarzystwu. Popierając wniosek Koła Brzeżańskiego, docent dr. Marjan Auerbach zwraca uwagę na to, że w Ministerstwie WR i OP zmniejszył się zasięg zainteresowania filologją klasyczną, czego dowodem jest pozostawienie tylko jednego instruktora ministerjalnego dla filologji klasycznej, który sam nie może podołać zadaniom rozległym swego działu pracy. Zaradzić temu brakowi mogłyby ogniska metodyczne, jeśliby powstały w większych miastach. Dyr. dr. Adolf Bednarowski, uznając również wniosek Koła Rrzeżańskiego za słuszny, przytacza fakt, że nauczyciele rysunków mają swą sekcję we Lwowie z siedzibą urzędowania w Gimnazjum III im. St. Batorego pod przewodnictwem nauczyciela, uczącego rysunków w tem Gimnazjum. Lwowscy więc nauczyciele rysunków gromadzą się od czasu do czasu, aby omawiać kierunki i dążenia w dziedzinie nauczania swego przedmiotu. Filologowie mogliby i powinni także utworzyć sekcję dydaktyczną. Sekretarz PTF, prof. Mikołaj Szczerbański, uznaje za pożyteczny i celowy wniosek Koła Brzeżańskiego, zaznacza jednak, że trudno jest znaleźć nauczycieli, którzyby mieli czas na prowadzenie jakiejś akcji organizacyjnej w Towarzystwie. Wszystkim wiadomo, że przy obecnym wymiarze godzin obowiązkowych nauki, zadaniach wychowawczych i pracy społecznej nauczycieli w szkole, nie mogą oni poświęcać sił i czasu na prace w Towarzystwach naukowych, czy nauczycielskich. Nie ulega jednak wątpliwości, że wniosek Koła Brzeżańskiego, uchwalony przez Walne Zgromadzenie, będzie się starał wykonać następny Wydział Zarządu Głównego, jeżeli tylko stosunki na to pozwolą. — Przewodniczący prof. Konstanty Chyliński poddał pod głosowanie wnioski Zarządu Głównego i Kół, które Walne Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło.

10. Następnie prof. dr. Regina Schächterówna z Brzeżan wygłosiła pełen ciekawych wiadomości i wnikliwych dociekań odczyt pt.: „Stosunek Eurypidesa do kobiet w świetle fragmentów zaginionych tragedyj".

Fragmenty zaginionych tragedyj wykazują szerokie zainteresowanie poety kwestjami, tyczącemi się życia i stanowiska kobiet. Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie stosunku kobiety do mężczyzny, a więc kobieta żona, prawie równorzędnie traktowana jest kobieta matka. Szereg fragmentów (164, 549, 901, 820, 819, 153, 1043 — Nauck. ed. II.) formułuje ideał żony, wiernej towarzyszki mężczyzny, znoszącej jego dolę i niedolę bez reszty, poddającej się w zupełności jego woli; jest to φίλανδρος γυνή, jak ją określił Clemens Alex. (cytując wiersze zawarte w frg. 901) a nie ἀνδρεραστρία (Aristoph. Thesmoph. 392). Część fragmentów zajmuje się problemem wieku małżonków, warunkującego szczęśliwe pożycie (801, 804, 24, 906 N.); są nawet ślady myśli, poruszonych w Medei i Iphig. Aul., uzależniających postępowanie kobiety od sposobu odnoszenia się mężczyzny do niej (906 N.); nie brak myśli, podkreślających konieczność odróżnienia dobrych kobiet od złych (Melanippe frg. 6. Arnim). Kult kobiety matki, który kazał Eurypidesowi tak krytycznie ustosunkować się do zbrodni matkobójstwa Orestesa, znajduje wyraz pełny we frg. 360 N., stawiającym miłość do matki ponad

wszelkie inne uczucia. Problem w rodzaju stosunku macierzyńskiego Kreusy do Jona powtarza się w stosunku Klymeny do Phaethona (fragmenty Phaethona u Arnima). Uzależnienie szlachetności potomstwa od szlachetności matki (300, 409 N.) podaje jako kryterjum oceny wartości kobiety jej wpływ na dzieci. Kobieta, przebywająca poza domem (525, 920 N.) przemądra (112 N.), zajmująca się sprawami, należącemi do mężczyzn (526 N.), naraża dom na szwank i budzi niechęć poety. Jest to częściowo echo poglądów poety, wyrażonych w Orestesie przeciw Helenie, w Elektrze przeciw Klytaimestrze. Problem Phaidry powtarza się w Sthenoboi, problem poświęcenia Iphigenei w przemówieniu Praxithei w Erechtheusie (362 N.) z wyraźną i znamienną zmianą ustosunkowania się matki do poświęcenia córki za sprawę ojczystą. Ogółem fragmenty uzupełniają, uwypuklają, a nieraz i interpretują myśli Eurypidesa o kobietach, zawarte w tragedjach zachowanych. Zarzuty, podniesione przez Aristophanesa w Thesmophor. 392, 299 okazują się na podstawie fragmentów niemniej jednostronnemi, niż na podstawie zachowanych tragedyj. Pełne zaużytkowanie fragmentów mogłoby być pomocne do wykreślenia linji rozwojowej światopoglądu poety i wyznaczenia etapów drogi, wiodącej od poświęcenia Alkesty do poświęcenia Iphigenji".

Rzęsistemi oklaskami zebrani na Walnem Zgromadzeniu podziękowali Prelegentce za odczyt. Wobec spóźnionej pory zaniechano dyskusji na wniosek rektora Witkowskiego, który z uznaniem wyraził się o wartości odczytu.

11. Podczas odczytu pełniła swe obowiązki Komisja-Matka, w skład której weszli z ramienia Zarządu Głównego: prof. dr. Franciszek Smolka, doc. dr. Kazimierz Jarecki, nacz. Ludwik Jus, prof. dr. Jan Smereka, Walnego Zgromadzenia prof Rajmund Gostkowski z Wilna i prof. Jan Leśniak ze Lwowa. Do pomocy Komisji-Matce przydzieliło Walne Zgromadzenie PTF prof. Mikołaja Szczerbańskiego, jako znającego propozycje Kół Towarzystwa co do składu przyszłego Zarządu Głównego. Po odczycie ogłosił Przewodniczący Komisji-Matki, prof. dr. Franciszek Smolka, skład przyszłego Zarządu Głównego na rok 1934: Prezes Eksc. Prof. dr. Ludwik Ćwikliński — wiceprezesi: prof. Konstanty Chyliński ze Lwowa, jako urzędujący wiceprezes, prof dr. Tadeusz Zieliński w Warszawie, prof. dr. Leon Sternbach w Krakowie, prof. dr. Jan Oko w Wilnie, wizyt. Wincenty Ogrodziński w Katowicach. — Członkowie Zarządu: *a)* ze Lwowa: doc. dr. Marjan Auerbach, dyr. dr. Adolf Bednarowski, prof. dr. Edmund Bulanda, prof. dr. Władysław Chodaczek, prof. dr. Ryszard Ganszyniec, prof. Marjan Golias, prof. Władysław Gruzewski, doc. dr. Kazimierz Jarecki, nacz. Ludwik Jus, prof. dr. Jan Smereka, dyr. dr. Wincenty Śmiałek. — *b)* z poza Lwowa: prof. dr. Gustaw Przychocki z Warszawy, prof. Mieczysław Rozmarynowicz z Krakowa, prof. dr. Jan Sajdak z Poznania, prof. dr. Stefan Srebrny z Wilna. — Zastępcy Członków Zarządu: *a)* ze Lwowa: asyst. dr. Kazimierz Majewski, prof. Michał Łukasiewicz, prof. Jan Paszkiewicz, prof. dr. Jakób Willer, — b) z poza Lwowa: prof. Kajetan Isakiewicz ze Stanisławowa, kand. fil. klas. Alfred Buse z Łodzi, prof. Józef Grzybowski z Pszczyny, doc. dr. Kazimierz Kumaniecki z Krakowa, prof. dr. Regina Schächterówna z Brze-

żan, prof. dr. Stanisław Seliga z Warszawy. — Komisja Rewizyjna: *a)* ze Lwowa: prof. Stanisław Cygan, prof. dr. Artur Rapaport, dyr. Edmund Skarbiński. *b)* z poza Lwowa: prof. Leon Gelitowski z Przemyśla, prof. Marjan Kosiak z Tarnopola. — Komitet Redakcyjny: Prof. dr. Ryszard Ganszyniec, prof. dr. Tadeusz Zieliński, prof. dr. Stanisław Witkowski, prof. dr. Gustaw Przychocki, prof. dr. Seweryn Hammer, prof. dr. Jan Sajdak, prof. dr. Franciszek Smolka, kand. phil. klas. Alfred Buse, wizyt. Wincenty Ogrodziński.

12. Oznaczenie miejsca przyszłego Walnego Zgromadzenia pozostawiono uznaniu wybranego nowego Zarządu Głównego.

13. Rektor dr. Stanisław Witkowski zwrócił w związku z wyborami nowego Zarządu uwagę na to, że ustąpili z niego dwaj członkowie, którzy przez kilka lat nie szczędzili czasu i trudów w wiernej służbie dla realizacji celów Towarzystwa: prof. dr. Stanisław Pilch i prof. Mikołaj Szczerbański. Pierwszy pragnie poświęcić się na jakiś czas wykończeniu rozpoczętych prac naukowych, pozostając zresztą w Zarządzie Koła Lwowskiego, którego jest gorliwym sekretarzem, drugi przechodzi na inny teren działalności społecznej, wybrany niedawno prezesem Okręgu Lwowskiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Uznając jako usprawiedliwione powody ich ustąpienia z Zarządu Głównego i konieczność czasowego zmniejszenia ich pracy w naszem Towarzystwie, mowca wnosi, aby Walne Zgromadzenie uchwaliło im podziękowanie za ich dotychczasową pracę w Towarzystwie. Wniosek wśród oklasków uchwalono, za co obaj zaszczyceni tym objawem życzliwości Wnioskodawcy i Walnego Zgromadzenia serdecznie podziękowali.

Zamykając z powodu wyczerpania porządku obrad Walne Zgromadzenie, Przewodniczący prof. Konstanty Chyliński zapowiedział wysłanie do Prezesa Towarzystwa Eksc. Prof. Dr. Ludwika Ćwiklińskiego pisma z życzeniami zdrowia i gorącem podziękowaniem za gorliwą troskliwość o dobro Towarzystwa. Wśród długotrwałych oklasków zebrani przyjęli do wiadomości zapowiedź Przewodniczącego.

Prezes Koła Lwowskiego, Radca dr. Wincenty Śmiałek, zaprosił zebranych imieniem Koła Lwowskiego na zebranie towarzyskie, urządzone staraniem członków Koła Lwowskiego, w którem wzięło udział kilkadziesiąt osób.

WALNE ZGROMADZENIE KOŁA LWOWSKIEGO

Walne Zgromadzenie Koła Lwowskiego PTF odbyło się dnia 24 stycznia w VII-mej sali Uniwersytetu Jana Kazimierza z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z działalności Zarządu Koła Lwowskiego PTF w latach 1932—1934. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5. Odczyt: Prof. Dr. Ryszard Ganszyniec: *Humanizm a filologja. Referat dyskusyjny.* 6. Wybory nowego Zarządu na r. 1935. 7. Wnioski i interpelacje.

W zagajeniu swem prezes Koła, radca dr. W. Śmiałek, rzucił okiem na działalność ubiegłego trzechlecia (1932—1934), obracającą się w sta-

tutowych ramach zebrań Zarządu i miesięcznych posiedzeń naukowych. Dział ten był w pełnym ruchu, krąg prelegentów znacznie się rozszerzył i objął wielostronne, różnych odgałęzień wiedzy starożytniczej dotyczące dziedziny. Pod dyskusję weszła i sprawa łaciny, jako języka międzynarodowego. Dopełnienie i urozmaicenie posiedzeń stanowiły komunikaty naukowe jako tradycyjny dodatek programów. Porządek dzienny wypełniały także obchody jubileuszowe, jak przedewszystkiem jubileusz 40-lecia Towarzystwa i jubileusz 80-lecia jego założyciela i obecnego prezesa prof. Ćwiklińskiego, oraz jubileuszowe przypomnienie zasług innych członków, w pamięci Towarzystwa szczególnie zapisanych, których działalność nadto oddanem Towarzystwu piórem skreślił prof. Pilch na szpaltach czasopism i prasy bieżącej. Osobny obchód poświęcono 70-leciu prof. Sternbacha, długoletniego prezesa Koła Krakowskiego. Z polskim światem naukowym i z całem społeczeństwem uczczono stulecie „Pana Tadeusza". Sposobności do wspomnień jubileuszowych nie braknie i nadal. Na ten rok przypada 10-lecie zgonu Kazimierza Morawskiego, którego zasługi około filologji i kultury w Polsce pozostaną w trwałej pamięci nauki polskiej, 200-lecie Krasickiego, w którego pismach odbił się swoiście świat starożytny, 2-tysiąclecie Horacego, a za dwa lata świat cały obchodzić będzie 2-tysiąclecie Augusta, nad którego programem Rzym już intenzywnie pracuje.

Na najbliższą przyszłość prac Towarzystwa wskazane byłoby może wzmożenie się frekwencji posiedzeń w stosunku do powszechnego zainteresowania się Towarzystwem filologów, zrzeszonych pod sztandarem swego jedynego w kraju Towarzystwa. Szerzeniu się zainteresowania dla ruchu naukowego nad starożytnością u nas w opinji publicznej przysługuje się prasa, pomieszczając bezinteresownie przesyłane jej komunikaty i popularne artykuły okolicznościowe.

Powyższy obraz działalności podany w streszczeniu uzupełnił datami statystycznemi sekretarz Koła. Zarząd Koła odbył w r. 1932 — 3 posiedzenia, w r. 1933 — 1, w r. 1934 — 3, razem 7. Posiedzeń naukowych było w r. 1932 11 z 18 odczytami, w r. 1933 8 z 13, w r. 1934 10 z 21 odczytami. W ciągu okresu sprawozdawczego ubyło z naszego grona 5 członków: śp. Helena Matakiewiczówna, śp. Emanuel Augustynowicz Roszko, bł. p. Eljasz Terner, śp. Jan Szczepański i śp. Jan Babij. Przezes poświęcał ich pamięci serdeczne wspomnienia pośmiertne na posiedzeniach naukowych, nadto pamięć ich uczczono nekrologami w Kwartalniku Klasycznym i w prasie codziennej.

Poczem sekretarz odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia z dnia 18 grudnia 1931, który bez dyskusji przyjęto.

Zkolei skarbnik Koła, prof. M. Szczerbański przedłożył sprawozdanie kasowe za lata 1932—1934. Dochód wynosił: w r. 1932 — 196 zł., w r. 1933 — 97 zł., w r.. 1934 — 64 zł., w r.1934 — 64 zł., wydatki: w r. 1932 — 93 zł., 91 gr.., w r. 1933 — 60 zł. 55 gr., w r. 1934 — 96 zł. 20 gr. Razem dochód: 357 zł., wydatki: 250 zł. 66 gr., saldo kasowe: 106 zł. 34 gr. jako pozostałość na r.. 1935.

Prof. Franciszek Szmyd imieniem Komisji Rewizyjnej zgłosił wniosek na udzielenie absolutorjum i wyrażenie podziękowania Skarbnikowi, który

ma trudności w rozliczaniu się ze Skarbnikiem Zarządu Głównego, z powodu wspólnego Konta w P. K. O.

Prof. Dr. Władysław Chodaczek, uzupełniając wniosek Komisji Rewizyjnej, rozszerza go na cały Zarząd Koła, któremu należy się podziękowanie i uznanie za rzetelną pracę nad rozwojem naszego Towarzystwa. Uchwalono ten wniosek przez aklamację.

Następnie prof. dr. Ryszard Ganszyniec wygłosił referat dyskusyjny pt. *Humanizm a filologja.* Na wstępie podał prelegent wyjaśnienie, na jakich przesłankach opiera się zwrot, który nadał dzisiejszemu ruchowi filologicznemu, przeobrażając go w ruch humanistyczny. Wytłumaczenie swe oparł na przesłankach czysto historycznych, zaczynając swe wywody wyjaśnieniem terminów, czem jest humanizm, a czem filologja. Nie są one antytezami, ani też tworami obok siebie stojącemi, 'dubletami', lecz istnieje między niemi związek genetyczny, mianowicie humanizm jest ojcem filologji, filologja zaś córką humanizmu. Jest to ważny, mimo że w nauce przeoczony fakt. Humanizm alexandryjski miał charakter czysto literacki, ale z biegiem lat wypaczył się i erudycja wzięła górę nad poezją, rozwijając się w interpretacji utworów, naprzód w formie estetycznej, retorycznej, potem krytycznej i antiquarycznej, a wreszcie gramatycznej. Tak z humanizmu zrodziła się filologja. Historycznie więc rzecz biorąc, filologja jest przeżytkową formą humanizmu, końcową jego postacią, wyżyciem się. Proces ten powtórzył się kilkakrotnie w dziejach europejskich. Z dawnej świetności humanistycznej pozostała do naszych czasów tylko 'filologja klasyczna'.

Referat ten wywołał dyskusję, w której prelegent i kilku członków wyjaśniło, że dla zrozumienia autorów starożytnych potrzebna jest solidna podbudowa przez opanowanie gramatyki i zasobu słówek. W niższych klasach mógłby uczyć polonista czy romanista, znający język łaciński, w wyższych filolog. Wskazano na trudności, jakie się spotyka przy nauce języków starożytnych. Zwrócono także uwagę na to, że program nauki nie uwzględnia psychologicznego nastawienia chłopców i dziewcząt. Chłopcy lubią rozbiór gramatyczny, dziewczęta poezję. Młodzież naogół małe ma zdolności, słabą pamięć. Przedewszystkiem zaś cechuje ją zbyt duże zainteresowanie dla sportu, pogarda dla rozumu i logiki, kieruje się instynktami, jak często i starsze społeczeństwo. Nieraz się zdarza, że młodzież potrafi przełożyć jakiś ustęp, ale nie umie wyjaśnić dobrze jakiejś formy. Dążyć należy do tego, by rozumiała tekst i dawała sobie z nim radę.

Wkońcu przez aklamację wybrano nowy Zarząd na r. 1935 w składzie, przedłożonym przez Komisję-Matkę: Prezes — radca dr. Wincenty Śmiałek, wiceprezes — doc. dr. Kazimierz Jarecki, sekretarz — prof. dr. Stanisław Pilch, skarbnik — prof. Michał Łukasiewicz, członkowie Zarządu: doc. dr. Marjan Auerbach, profesorowie: dr. Edmund Bulanda, dr. Władysław Chodaczek, dr. Ryszard Ganszyniec, dyr. Edmund Skarbiński, dr. Jan Śmereka. — Komisja Rewizyjna: profesorowie: Jan Leśniak, dr. Franciszek Nagórzański, Franciszek Szmyd. S. P.

1400-LECIE DOKONANIA KODYFIKACJI JUSTYNJANA

Koło Lwowskie Polskiego Towarzystwa Filologicznego uczciło rocznicę Justynjana uroczystem posiedzeniem naukowem (14 II 1935), na którem znakomity znawca prawa rzymskiego, pracujący od lat 50 w wielu dziedzinach nauki, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza dr. Leon hr. Piniński wygłosił odczyt o wartości tej kodyfikacji dla potomności. Prezes Koła, radca dr. Wincenty Śmiałek w dłuższem zagajeniu, po przywitaniu licznie zebranych członków i gości, tak scharakteryzował rocznicę Justynjana na tle dziejów cesarstwa wschodnio-rzymskiego:

„Obchód rocznicy Justynjańskiej wchodzi w zakres dzisiejszych zadań filologji, w której według przyjętego w nauce niemieckiej terminu z „Altertumswissenschaft" robi się „Gegenwartswissenschaft", odszukując nieprzerwany wątek starożytności w kłębowisku teraźniejszych zagadnień kulturalnych. Jednym z przewodów łącznikowych, ale takim, który nie zwiotczałą strugą się wije, ale wypadową siłą kaskad Tivoli huczy i w oczy uderza, jest agregat orzeczeń kodeksu prawnego w świadomej derywacji swoich początków starożytnych. Jeżeli w ujęciu apoftegmatycznem zwykło się powtarzać, że Grecja dała światu mądrość i piękno, Rzym siłę i prawo, to poglądową syntezę tych czynników przedstawia dawna stolica państwa wschodnio-rzymskiego, Nea Rome, z budzącą dotąd podziw Hagia Sophia, Aja Sophia, świątynią Mądrości Bożej i z imieniem jej fundatora, który tą budowlą właśnie myślał prześcignąć Salomona, nie myśląc natomiast, że drugiem swem dziełem, kodyfikacją prawa, nie mniej trwały wobec potomności postawi sobie pomnik, który nietylko oprze się wiekom, ale granitowem dla tych wieków stanie się oparciem pod nowe organizacje państwowe i społeczne występujących na widownię dziejową narodów. Pod kopułę, rozpiętą nad olbrzymią świątynią Justynjana, wjechał 29 maja 1453 zwycięski Mohamed II, depcąc wśród rzezi kopytami konia tłumy rozmodlone w przybytku Pańskim, który na długo miał się stać meczetem Mahometa, z zamianą szczerozłotej mensy ołtarza na skośną, gwałcącą linję architektoniczną niszę w kierunku Mekki, z narzuconym według nakazu Koranu na przepych dekoracji mozaikowej tynkiem, z pod którego odsłania się on dziś jako stała ozdoba muzeum, jakiem z woli Kemala Paszy zostaje św. Zofja, muzeum udostępnionem publiczności z początkiem tego miesiąca. Odwrotny los za dni naszych spotkać ma drugi pełnej chwały pomnik Justynjana: w imię mgławicowego nordyzmu ma ściemnieć i zgasnąć blask prawa rzymskiego, katedry uniwersyteckie z prawem rzymskiem mają zamilknąć, jakby nad wszystkiem pod wabnym głosem jakiejś Loreley unosiła się tęsknota do nawrotu tam, skąd prawo rzymskie było wybawieniem, nawrotu do dżungli, in das Elementarreich, jakby powiedział Schiller. Skuteczną przeciwwagę tej ułudnej efemerydzie będzie założona przez Piusa XI-go w 14-sto wieczną rocznicę zbiorów Justynjańskich międzynarodowa akademja prawa rzymskiego, do której wejdą uczeni wszystkich narodów i wszystkich wyznań. Wypłynie z cieniów przeszłości wizja kodyfikatora z wy-

razistością rawenackiej mozaiki S. Vitale w orszaku dworu, wizja zwiastuna nowej ery, zainaugurowanej zamknięciem Akademji Platońskiej 529 r., którem Justynjan w dwa lata po objęciu władzy usankcjonował nowy bieg myśli, jak uprzednio zamknięciem świątyń Teodozjusz zepchnął dawne wierzenia z zajmowanego piedestału na rzecz nowej religji, której zwycięstwo obwieścił światu Konstanty Wielki. Rozdzielone z synami Teodozjusza, Honorjuszem i Arkadjuszem, imperium Romanum, zawichrzone wędrówką ludów, która przez wschodnie cesarstwo przewaliła się, a zachodnie zwaliła, udało się jeszcze Justynjanowi przy pomocy dzielnych wodzów Belisara i Narsesa przejściowo i pozornie zjednoczyć zwycięstwem nad Ostrogotami i Wandalami Italję, Sycylję, Attykę i Hiszpanję odzyskać, Persów odeprzeć, a przy zręczności nie przebierającej w środkach, doprowadzić Wschód do takiego spokoju, że mógł rzucić podwaliny pod strukturę państwową o blisko tysiącletniej trwałości, zamkniętej i przypieczętowanej bohaterską śmiercią ostatniego z Paleologów w daremnym oporze przeciw zalewowi tureckiemu. Ta wschodnia metropolja imperii Romani, z stałą nazwą mieszkańców Romaioi, z językiem łacińskim w prawie i administracji państwowej, z niewygasającemi roszczeniami do zachodniej połowy, o którą egzarchatem była zaczepiona, wegetacyjne na ogół wiodła życie, przetwarzając się zwolna w kontynuatora nowej greckości, której blade promienie szły i w zaległe nad średniowieczem mroki, ale koło której osiadły i oplotły się dawne płody ducha greckiego, które z upadkiem Konstantynopola uszedłszy losu Bibljoteki Aleksandryjskiej, stały się zarzewiem Odrodzenia i niesłychanego w dziejach rozrostu kulturalnego. (c. d. n.) S. P

POBYT WICEMIN. CHYLIŃSKIEGO WE LWOWIE

W dniach 18—20 stycznia bawił przez trzy dni p. wiceminister Chyliński w naszem mieście. W przededniu święta uniwersyteckiego, na którem reprezentował Ministerstwo WR i OP, uczestniczył w posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Filologicznego, które uczciło go następnie zebraniem towarzyskiem w hotelu George'a. Wśród licznie zebranych członków prezes radca dr. W. Śmiałek przemówił doń jako do historyka i człowieka niezwykłej miary i taktu, który szczególniej powołany był do działania około rozwoju i przyszłości naszego szkolnictwa na wysokiem stanowisku obecnem. W odpowiedzi dłuższej, dotknąwszy zlekka prądów dzisiejszych, podniósł p. Minister, że najlepiej czuje się wśród kolegów pielęgnujących ideały humanistyczne, pierwszorzędne czynniki kultury i wychowania. Na ożywionej pogawędce przy wspólnym stole upłynął zebranym przyjemnie czas do późnej godziny.

NAGRODA KASY IM. MIANOWSKIEGO

Komitet Kasy im. Mianowskiego przyznał nagrodę 2000 zł z funduszu im. Jakóba Natansona, członka-założyciela Kasy im. Mianowskiego, za najlepszą pracę z dziedziny nauk humanistycznych w języku polskim ogłoszoną w ciągu czterolecia 1929—1932 prof. dr. Tadeuszowi Sinceze za pracę pt.: *Literatura grecka*, Kraków, 1931—32.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. JAN BABIJ

Dnia 27 lipca br. odprowadzono na wieczny spoczynek doczesne szczątki śp. Jana Babija, dyr. państw. gimn. z ruskim jęz. nauczania we Lwowie. Nietylko rozpacz rodziny, lecz w równej mierze powszechny żal członków grona nauczycielskiego, młodzieży, przedstawicieli Kuratorjum i licznych rzesz społeczeństwa towarzyszył mu na drogę wieczności. Żal ten był tem większy, że śp. dyr. Babij, człowiek niezwykłej energji i nieprzeciętnych zdolności, zginął tragicznie w sile wieku, osierociwszy żonę i 2 dzieci. Zginął tragicznie, bo od kuli młodzieży, dla dobra której poświęcił całą swą pracę. Życie śp. dyr. Babija bowiem — to symbol pracy.



Urodzony dnia 4 marca 1893 r. w Dobromircе, pow. zbaraskiego, uczęszczał do gimnazjum w Tarnopolu, a po złożeniu egzaminu dojrzałości wstąpił na uniwersytet lwowski, gdzie z młodzieńczą energją i zapałem oddawał się studjom filologicznym pod kierunkiem profesorów:

St. Witkowskiego i śp. Bronisława Kruczkiewicza. Niestety, wojna światowa, a potem ciężka praca nauczycielsko-wychowawcza i walka o byt nie pozwoliły mu oddać się całkowicie pracy naukowej, o której ciągle marzył. Z wybuchem wojny światowej powołany do armji austryjackiej i wysłany na front, został za waleczność odznaczony srebrnym medalem i złotym krzyżem zasługi oraz mianowany podporucznikiem. Wskutek rany stał się niezdolnym do służby frontowej i został przydzielony do służby kolejowej, za którą również otrzymał odznaczenie. Po upadku Austrji w listopadzie 1918 r. wstąpił do armji ukraińskiej jako referent transportowy w Stanisławowie. Po zajęciu Stanisławowa przez Wojska Polskie pozostawał jeszcze przez kilka miesięcy na tem samem stanowisku jako łącznik między armją polską, a ukraińską armją atamana Petlury.

W czasie służby wojskowej na froncie zjednywał sobie wszystkich swym niezwykłym charakterem i rzadko spotykaną dobrocią. Dla śp. dyr. Babija nie istniało żadne niebezpieczeństwo, gdy chodziło o ratowanie życia bliźniego. Widziano go niejednokrotnie, jak jako oficer, wśród gradu kul, niósł na swych barkach rannego szeregowca, by w miejscu bezpieczniejszem opatrzyć mu rany, zanim nadejdą sanitarjusze. W chwilach wolnych od zajęć odwiedzał chorych, dzielił się z nimi ostatnim kawałkiem chleba i podtrzymywał ich na duchu.

Objąwszy dnia 15 marca 1921 roku stanowisko nauczyciela w państw. gimn. w Brzeżanach, śp. Babij uczył swych ulubionych przedmiotów z ochotą i temperamentem, bo nie był nauczycielem oschłym, ale żywym twórcą-pedagogiem, który w oparciu o kulturę klasyczną chciał rzeźbić dusze młodzieży i budować charaktery. Był też z tego powodu ceniony przez władze, a jeszcze bardziej przez młodzież, dla której był prawdziwym ojcem i wyrozumiałym przyjacielem. Troska jego o uczniów nie kończyła się z uderzeniem dzwonka, zwiastującego zakończenie nauki szkolnej. Interesował się także pozaszkolnem życiem młodzieży, dbał o każdego ucznia z osobna, słabym pomagał w nauce, biednym wyjednywał lekcje lub zapomogi, chorym przynosił lekarstwa i pocieszał ich. To też zą gorliwą i skuteczną pracę nad młodzieżą wyraził mu śp. Kurator Sobiński uznanie na piśmie. Gdy został kierownikiem filji państw. gimn. z ruskim językiem nauczania we Lwowie, kupiono za jego inicjatywą i staraniem piękną willę w Jamnie, którą przeznaczono na osiedle wakacyjne dla uczniów tegoż zakładu, a w dwa tygodnie przed śmiercią, odwiedzając to osiedle, ofiarował ze swych skromnych funduszów 50 zł na biednych uczniów. Kochali go koledzy, kochali po podwładni i wogóle każdy, kto tylko go znał, bo był uosobieniem dobroci. Swą pracą zjednywał sobie także pełne zaufanie i miłość rodziców swych uczniów. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że gdy przeniesiono go z Brzeżan do Lwowa, a później z głównego zakładu na filję, gdzie objął stanowisko kierownika, to w obydwu wypadkach młodzież i rodzice żegnali go z największym żalem.

Jako patrjota ukraiński śp. dyr. Babij nie ograniczał się tylko do pracy pedagogicznej. Brał też żywy udział w pracy obywatelskiej. Nie było w Brzeżanach ani jednego legalnego towarzystwa ukraińskiego, do któregoby nie należał i w któremby aktywnie nie pracował. Pomimo

tego, że troski rodzinne wymagały dużo starań, by dać dzieciom kawałek chleba, zapewnić im niezależny byt i przygotować je do życia, śp. dyr. Babij, nie zaniedbując ani na chwilę tego obowiązku, poświęcał całą swą pracę dla dobra swego narodu, a przedewszystkiem młodzieży.

Za cóż tedy pozbawiono dzieci ojca, a szerokie rzesze młodzieży przyjaciela i opiekuna?

Śp. dyr. Babij był człowiekiem prostolinijnym, prawdziwym żołnierzem, który nie uznawał żadnych wahań, który szedł zawsze za wytyczną rozumu, zgodnie ze swem przekonaniem i sumieniem. Był samodzielny, nigdy się na nikogo nie oglądał i nie liczył się z własnemi przykrościami. Charakterystyczną jego cechą było to, że zawsze wiedział, czego chce i jakiemi drogami ma dążyć do wytkniętego celu. Pozatem przekonany był, że myśli prawidłowo i dobrze. Dlatego też nigdy ze swemi poglądami się nie krył, lecz otwarcie je wypowiadał, chociażby się one nawet komuś nie podobały. Gdy więc objął stanowisko kierownika państw. gimnazjum z ruskim językiem nauczania, jasno i niedwuznacznie sprecyzował swoje wychowawcze zamiary tak przed młodzieżą, jak też przed rodzicami. A że był to człowiek energiczny i aktywny, przeto zamiary swoje wprowadzał w czyn konsekwentnie i prostolinijnie, zgodnie ze swemi przekonaniami.

Jako patrjota ukraiński wychowywał młodzież w duchu narodowym, starając się w ramach dozwolonych przez władze zaszczepić w niej kult języka ojczystego i tradycji narodowej. Ale równocześnie nie dbał o zdobycie popularności wśród uczniów i ich opiekunów tanim kosztem przez rzucanie błyskotliwych haseł, gdyż miał przed oczyma wysoki cel dzisiejszej szkoły, która ma zaszczepić w sercach uczniów zamiłowanie do obowiązku i przygotować ich do przyszłego życia obywatelskiego. Tem samem nie znosił u uczniów lenistwa, pływania w atmosferze blagi i przedwczesnego politycznego balansowania i otwarcie występował przeciw odrywaniu młodzieży od poważnej pracy i wciąganiu jej do antypaństwowej roboty; był przekonany, że tylko pozytywna praca od podstaw może wychować prawdziwego, pełnowartościowego obywatela.

Nie zrzekając się narodowych ideałów, śp. dyr. Babij był równocześnie lojalnym względem Państwa i z tem wcale się nie krył. Wymagał też od młodzieży, by prócz pracy w szkole wypełniała obowiązki obywatelskie, które nakłada na nią władza szkolna, chociażby w formie urządzania obchodów świąt państwowych, wykonywania rozporządzeń władz itd. Tego jednak nie mogło zrozumieć zakonspirowane podziemie, które starało się zagarnąć młodzież pod swój wpływ, i na tym to właśnie punkcie doszło do konfliktu między śp. dyr. Babijem i OUN.

Konflikt zaczął się na wiosnę 1932 roku, kiedy to śp. dyr. Babij przytrzymał w czasie nabożeństwa szkolnego w cerkwi studenta Politechniki, rozdającego uczniom ulotki o treści antypaństwowej. Po tym wypadku OUN zażądała drogą anonymową ustąpienia dyr. Babija z zajmowanego stanowiska, grożąc mu w przeciwnym razie śmiercią. Śp. dyr. Babij nie uległ tym pogróżkom. Przeto akcja OUN przeciw niemu jeszcze bardziej się wzmogła, szczególnie po złożeniu w sądzie zeznań, które winowajcę rozrzucenia ulotek zaprowadziły do więzienia. Wówczas

zaczęła się przeciw dyr. Babijowi akcja w nielegalnych organach OUN. Łącznie z tem w listopadzie 1932 r. 2 osobników napadło na wchodzącego do budynku gimn. dyr. Babija i zadało mu kastetami 4 rany w głowę. W dwa tygodnie później dokonano na dyr. Babija drugiego napadu, tym razem w kancelarji dyrekcji gimnazjum. W czasie procesu zamachowców na konsula sowieckiego śp. dyr. Babij powołany został na świadka, albowiem o udział w zamachu było oskarżonych kilku jego byłych uczniów. Chodziło sądowi o charakterystykę tych młodzieńców z czasu, gdy byli jeszcze uczniami. Rzecz jasna, że śp. dyr. Babij musiał zeznawać prawdę. Wtedy to OUN wykonała swoje pogróżki.

Tak zginął niewinnie prawy obywatel, dobry mąż i ojciec, a przedewszystkiem wzorowy pedagog, który za największe swe szczęście uważał szczęście powierzonej swej opiece młodzieży. Cześć jego pamięci!

JAN LUBOMIROWICZ

Ś. p. JÓZEF TARA

Z szeregów pracowników na niwie filologji klasycznej ubył z dniem 17 czerwca 1933 r. ś. p. Józef Tara, profesor II państw. gimnazjum św. Jacka w Krakowie. Urodzony 1 lutego 1887 r. w Jordanowie, skończył szkołę powszechną w Bochni, gdzie również uczęszczał do gimnazjum. Był to zakład dawnego typu klasycznego, w którym szczególnie gruntownie uczono wówczas łaciny i greki. Zamiłowanie do świata starożytnego, rozbudzone w nauce szkolnej, zawiodło go też w r. 1905, po skończeniu z odznaczeniem szkoły średniej, na studja filologji klasycznej, które odbył na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Pierwszą posadę nauczycielską otrzymał w Tarnopolu, gdzie pozostawał aż do wybuchu wojny światowej. Jako rezerwowy oficer armji austrjackiej (20 p. p.) brał udział w walkach na froncie wschodnim, w których zostaje ranny w r. 1914. Wysłany ponownie na front po wyleczeniu z rany, w czasie wielkiej ofenzywy, zainicjowanej przełamaniem frontu rosyjskiego pod Gorlicami, dostał się w maju 1915 r. pod Krasnem do niewoli rosyjskiej, w której spędził 3 lata. Wyniszczony od rany i ciężkiej choroby, przebytej w niewoli, wrócił do kraju we wrześniu 1918 r. wymieniony jako inwalida, aby w pamiętnych dniach przewrotu i usuwania austrjackiego panowania służyć pod sztandarami polskiemi. W r. 1919, zwolniony ze służby wojskowej, wrócił do pracy nauczycielskiej najpierw w I państw. gimnazjum im. Nowodworskiego, a od r. 1922 w gimnazjum św. Jacka, w którem pracował do końca krótkiego, a tak ofiarną pracą nacechowanego życia.

Zeszła z nim z tego świata prawdziwie *candida anima*, płonąca gorącą miłością ojczyzny, której wedle sił i możności starał się zawsze jak najlepiej służyć. Już w latach szkolnych należał do tajnej organizacji narodowej, a jako nauczyciel w Tarnopolu poza pracą szkolną zajmował się gorąco organizowaniem i prowadzeniem drużyn sokolich. W czasie wojny, chociaż los nieszczęsny kazał mu walczyć w armji zaborczej, nie szczędził przecież krwi swojej w przekonaniu, że w ten sposób przyczyni się do odwalenia głazu ciążącego na wolności narodu.

Sumienny i obowiązkowy jako nauczyciel zdobywał sobie przywiązanie młodzieży słodyczą swego obejścia i tem skuteczniej urabiał charaktery swych uczniów w myśl wielkich wzorów, jakie im stawiał przed oczyma przy lekturze autorów starożytnych. Wyniesioną z uniwersytetu gruntowną znajomość antyku pogłębiał ciągle dalszemi studjami, a choć pochłonięty często ponad miarę zajęciami szkolnemi (przez szereg lat prowadził też w gimnazjum św. Jacka hufiec szkolny), znalazł czas, aby nader owocnie współpracować w ważnem dziele zbierania materjałów do wielkiego słownika polskiej łaciny średniowiecznej, przygotowywanego przez Polską



Akademję Umiejętności. Skromny i cichy w codziennem obcowaniu szlachetnością swej duszy jednał sobie szczerą i gorącą sympatję otoczenia, to też przedwczesna śmierć jego w następstwie nabytej w niewoli choroby zostawiła szczerby w sercach wszystkich, którzy mieli sposobność zetknąć się z nim bliżej i ocenić jego cichą a tak ofiarną pracę. Niechżeż odpoczywa w spokoju! Cześć Jego pamięci!

LUDWIK PIOTROWICZ

Ś. p. ANTONI SAS URUSKI

Urodził się śp. Uruski we Lwowie w roku 1872, gdzie też zakończył życie 12 maja 1934. Nielitościwa śmierć wyrwała go nagle z pośród żyjących, niemal od fortepianu, przy którym przepędził większą część swego twórczego życia.

Będąc na emeryturze od roku 1931, poświęcał ten czas na ogłaszanie drukiem swych utworów, jakie przygotował w czasie swej czynnej służby. Napisał ich bardzo wiele. Już jako 12-letni chłopiec skomponował swój pierwszy utwór, marsz dla orkiestry wojskowej.

Obdarzony talentem muzycznym, rozwinął go przez gruntowne wykształcenie muzyczne w konserwatorjum w Pradze, czego dowody złożył w swych pierwszych koncertach w Pradze i Dreźnie, po których wróżono mu wspaniałą karjerę muzyczną.

Z zamierzonej jednak drogi artystycznej musiał chwilowo zrezygnować wskutek ciężkich warunków materjalnych.

Pracował więc jako profesor muzyki w Seminarjum Nauczycielskiem w Krośnie (1899), we Lwowie (1901), następnie w Rzeszowie.

W pracy swej nie zamyka się jedynie w murach szkolnych, ale jako doskonały dyrygent organizuje zespoły śpiewacze, gromadzi dookoła



siebie miłośników muzyki i pieśni, dając tem początek związkom śpiewaczym, np. „Lutnia“ w Rzeszowie. O tej pracy jego organizacyjnej ,pisze Dr. Juljusz Kijas w broszurce *Dzieje rzeszowskiej „Lutni“* s. 7.

To też wielką stratą dla Rzeszowa było przeniesienie Uruskiego do Stanisławowa. Członkowie „Lutni“ wzięli udział w pożegnaniu zasłużonego dyrygenta, urządzonem przez grono nauczycielskie Seminarjum, nadto wręczyli swemu założycielowi wieniec laurowy i odprowadzili go gremjalnie na kolej (l. c. s. 11).

Podnietą do tej chlubnej pracy społecznej była potrzeba wewnętrzna, jak również zrozumienie wielkiej wartości pieśni polskich, których sam

w tym czasie wiele komponuje. Tu też powstaje zbiór walców na orkiestrę symfoniczną *Nad ruczajem.*

Bolesnym ciosem dla niego w tym okresie była śmierć żony, co wpłynęło na zmianę kierunku jego twórczości. W ogromnej swej boleści szuka ukojenia w rozważaniach religijnych, czego wyraz dał w swem monumentalnem oratorjum: *Eli, Eli, lama sabactani — Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił.* Napisał to dzieło na chóry męskie, mieszane i sola z tow. orkiestry symfonicznej. Wykonano je w Krakowie, Lwowie, Grudziądzu i w Czortkowie.

Na stanowisku profesora muzyki i śpiewu w Państw. Seminarjum Naucz. Męskiem zastała go zawierucha wojenna, która go zapędziła w głąb Rosji, gdzie koncertami swemi krzepi na duchu siebie i swych towarzyszy niedoli. Był bowiem ś. p. Uruski nieprzeciętnym wirtuozem, a specjalnością jego były utwory Szopena. Roznosił więc daleko po świecie sławę imienia polskiego, zdobywając swemi występami cześć nietylko dla siebie, ale i dla kultury polskiej.

Jako znakomity szopenista dał się też poznać podczas akcji plebiscytowej, agitując czarem swych dźwięków dla nowopowstałego Państwa Polskiego na naszych kresach zachodnich.

Od roku 1920 do roku 1931 pracował jako profesor Państw. Seminarjum w Czortkowie. Wówczas społeczeństwo tutejsze miało sposobność nieraz podziwiać go jako kompozytora i dyrygenta. Owocem jego pracy i talentu były coroczne koncerty, które w programach swych uwzględniały utwory różnych kompozytorów w jego opracowaniu, jakoteż dzieła własne.

Tutaj też powstała ilustracja muzyczna tragedji Sophoclesa *Elektra,* napisana na chór żeński z tow. fisharmonjum, fortepianu, orkiestry smyczkowej, fletu i kotłów. Rzecz ta ma ogromne znaczenie dla tych wszystkich, którzy urządzają przedstawienia klasyczne. Każdy organizator wie, ile trudności nastręcza mu wyszukanie odpowiedniej muzyki. Wspomniana kompozycja odznacza się niezwykłą melodyjnością, posiada dużo urozmaicenia rytmicznego, bogactwo harmonji oraz głęboko wnika w treść tragedji. Nadto wartość tego utworu polega na tem, że może go wykonać nawet niewybitny chór szkolny. Rzecz tę odegrano w Czortkowie w r. 1930. Omawiana kompozycja ujrzała światło dzienne nakładem *Filomaty.* Już sam estetyczny wygląd zewnętrzny robi tak miłe wrażenie, że z przyjemnością bierze się ją do ręki. A cóż dopiero za rozkosz, gdy się ucho wsłuchuje w miłe dźwięki, zawarte w treści tego arcydzieła. Jakie zaś ułatwienie dla kierownika imprezy, który znajduje w niej wszystko gotowe, jasne i przystępne. Komplet obejmuje partyturę dla dyrygenta i na fortepian, głosy na poszczególne instrumenta i dla chóru. Pierwsza tego rodzaju praca, wydana nader starannie w języku polskim, spotka się napewno z należytem uznaniem ze strony miłośników dramatu klasycznego.

Wrażliwe na piękno jego serce, czułe też było na niedolę ludzką. Dowodem tego liczne i znaczne datki na bursę gimnazjalną w Czortkowie, składane w okresie jej budowy.

Ubył społeczeństwu naszemu dobry profesor, dyrygent, wirtuoz, kompozytor, malarz, poeta a przedewszystkiem szlachetny człowiek.

Cześć Jego pamięci! STANISŁAW KRWAWICZ.

BIBLJOGRAFJA

Mary G. Houston, Ancient Greek Roman and Byzantin costume and decoration including Cretan costume, London 1931, format: 230×170 mm, str. XI+106 z 90 rycinami w tekście i 8 tablicami barwnemi.

Literatura naukowa dotycząca stroju antycznego wzrasta bardzo szybko; przeważnie jednak pojawiają się prace ściśle naukowe, nienadające się do użytku szkolnego. Lukę w tym zakresie częściowo może zastąpić omawiana książka. Wydana bardzo starannie i estetycznie, napisana językiem prostym i ujęta całkiem popularnie a przytem dość bogato ilustrowana pozwala czytenikowi zapoznać się z elementarnemi formami stroju egejskiego, greckiego, rzymskiego i bizantyńskiego. Ponadto w związku z wzorami występującemi na szatach książka ta uwzględnia zasadnicze motywy ornamentalne i ich zespoły, również dostatecznie ilustrując rysunkami i tablicami barwnemi. Na końcu każdego rozdziału jest zamieszczona bibljografja najważniejszych prac. Książka ta jednak nie uwzględnia wszystkich najważniejszych form szat używanych we wspomnianych kulturach i dlatego musi być przez czytelnika uzupełniona materjałem ilustracyjnym z innych publikacyj, nie mówiąc już o tem, że rozdział o stroju etruskim powinien był stanowczo znaleźć się w tej książce. Pisząc o stroju kreteńskim (lepiej nazywać egejskim, gdyż uwzględnia się także zabytki z Tirynsu i Myken), autorka pominęła tak charakterystyczny strój męski, jak opaska biodrowa, który nie tylko można było wyilustrować przedstawieniami na zabytkach ale i rekonstrukcjami Krischena (Bossert, *Altkreta)* czy Gilliérona (Evans, *Palace of Minos at Knossos,* vol. III tab. XXIV). Również bardzo skąpo wyilustrowała autorka strój kobiecy rzymski. Do uchybień tej książki należy tablica I. Przedstawia ona kobiecy kostjum kreteński, powtarzający się w pewnych odmianach we f. 1 i 8, a odtworzony na podstawie glinianej figurki z British Museum, której autentyczność jest całkowicie wątpliwa. Poza temi uchybieniami jednak książka ta posiada duże walory dydaktyczne i zasługuje na zapoznanie się z nią. KAZIMIERZ MAJEWSKI

J. Winckelmann, Geschichte der Kunst des Altertums, Vollständige Ausgabe, Phaidon-Verlag, Wien 1934, format 203×125 mm, str. 508 z 1 tablicą i 123 rycinami w tekście.

Przepiękne wydanie tego epokowego dzieła, które dla badaczy i miłośników starożytności będzie zawsze stanowić niewyczerpane źródło głębokich myśli i wzniosłych przeżyć, powinno znaleźć się w bibljotece każdego, kto interesuje się sztuką i kulturą świata klasycznego. Wydanie to jest przedrukiem pierwszego wydania drezdeńskiego z r. 1764, i — jak nas na wstępie wydawca informuje — jest wiernem jego powtórzeniem. Ponadto dodano na końcu książki trzy studja o Winckelmannie; pierwsze pióra Herdera z r. 1777, drugie Goethego z r. 1805 i trzecie Wilhelma

Waetzoldta, współczesnego historyka sztuki i wytrawnego znawcy niemieckiego piśmiennictwa w zakresie historji sztuki. Tak więc czytelnik nie tylko ma możność w tej publikacji zapoznać się w oryginale z pierwszą historją sztuki starożytnej, napisaną przez wielkiego entuzjastę, wszechstronnego znawcę i twórcę tej nowej dyscypliny, ale także z sądami jakie o nim i o jego pracy wypowiedzieli ludzie różnych epok. Na specjalną uwagę zasługuje wytwornie i z pietyzmem opracowana strona ilustracyjna książki. Otoż składa się ona z dwu części, z fotograficznych reprodukcyj zabytków, znanych już za czasów Winckelmanna i uwzględnianych w jego historji oraz z facsimilowych odbitek wszystkich miedziorytów, któremi wyilustrowane było pierwsze i drugie wydanie historji Winckelmanna. Wreszcie obok karty tytułowej znajduje się tablica z portretem Winckelmanna, pędzla Raphaela Mengsa, znajdującym się w zbiorach Lubomirskich w Krakowie. K. MAJEWSKI

W. Wunderer, Delphi, E. A. Seemann, Leipzig 1933, format: 185×120 mm, str. 2 nieliczb. + 143, z 60 rycinami w tekście i 3 planami. Jest to 81 tomik bibljoteczki „Berühmte Kunststätten" poświęconej najsławniejszym ośrodkom sztuki całego świata. (Nawiasowo wspomnę, że 66 tomik pióra A. Lauterbacha jest poświęcony Warszawie).

Wydany bardzo starannie służyć może za przewodnik dla zwiedzających Delfy. Autor w poszczególnych rozdziałach omawia pokrótce krajobraz delficki, mity i legendy związane z tem świętem miejscem, zarys historji Delf, wykopaliska, dalej najważniejsze objekty architektoniczne jak świątynia Apollina, skarbce, teatr, stadjon, gimnazjum, oraz najsłynniejsze rzeźby, znalezione wśród ruin a dziś umieszczone w muzeum archeologicznem w Delfach. Jasna forma wykładu, bogaty materjał informacyjny oraz znakomicie wykonane i dobrze dobrane ryciny, oto zalety tej bezsprzecznie wartościowej i godnej polecenia książki. K. MAJEWSKI

Hans Schrader, Archaische griechische Plastik, Breslau 1933, format: 190×130 mm, str. 136 z 95 rycinami.

We Wrocławiu wychodzi bibljoteczka zatytułowana „Jedermanns Bücherei", w której dział sztuk plastycznych redaguje Wilhelm Waetzoldt. Omawiany tomik jest poświęcony archaicznej rzeźbie greckiej. Naogół ten okres (tj. do wojen perskich) w dziejach rzeźby greckiej doniedawna był bardzo mało szerszemu ogółowi znany, gdyż stanowił on dopiero przedmiot badań historyków sztuki starożytnej. Dziś zaś nie tylko mamy z tego zakresu szereg poważnych studjów ale i prace popularne, które wprowadzają czytelnika w nieznany krąg twórczości plastycznej greckiej, oryginalnej i swym poziomem artystycznym bardzo wysokiej. Wystarczy, jak wspomnę tu znakomity pod względem dydaktycznym IV zeszyt Bilderhefte zur Kunst- und Kulturgeschichte des Altertums, zatytułowany „Archaische Plastik bis zu den Perserkriegen" pióra Valentina Müllera (Bielefeld-Leipzig 1927). Obszerniej i bardziej wnikliwie potraktowany jest ten przedmiot przez H. Schradera, poważnego badacza i znawcę sztuki starożytnej, w szczególności greckiej. Otóż autor daje wyczerpujący — jak na podręcznikowe ujęcie — wykład założeń formalnych i zagadnień kompozycyjnych w poszczególnych gatunkach archaicznej plastyki greckiej, omawiając pokolei spokojnie stojące nagie

postacie męskie, stojące figury kobiece, głowy, postacie siedzące, postacie w ruchu, figury zwierzęce, dalej płaskorzeźby stel nagrobnych, fryzów i metop, wreszcie rzeźbę przyczółkową. Omawiany materjał zabytkowy autor układa w pewien łańcuch rozwojowy, ustala chronologję poszczególnych ważniejszych zabytków, opierając się przeważnie na kryterjach stylowych i wyróżnia w dziejach tej produkcji plastycznej trzy okresy: I sztuka wczesnoarchaiczna (ok. 570—540 a. Chr.), II sztuka dojrzałoarchaiczna (ok. 540—510 a. Chr.) i III sztuka późnoarchaiczna (ok. 510—480 a. Chr.). Oczywiście granice między poszczególnemi okresami są płynne, a jedynie pewną jest data 480 a. Chr. tj. zniszczenie akropoli ateńskiej, i użycie tych poniszczonych rzeźb i fragmentów do zrównania terenu pod późniejsze budowle. Dla sztuki zaś jońsko-małoazjatyckiej archicznej jako okres końcowy przyjmuje się jońskie powstanie i jego smutny koniec w r. 495 a. Chr. W rozdziale końcowym autor zbiera wyniki poprzednich rozdziałów w całość, przyczem główny nacisk kładzie na rozwój stylowy archaicznej plastyki i na dwa zasadnicze kierunki, które się w niej przejawiają. Jeden kierunek reprezentuje walory statyczne, ukształtowanie symetryczne i proporcjonalne, drugi elementy dynamiczne, wyrażające życie, ruch, działanie. Oba te kierunki ścierają się ze sobą, oba dążą do wybicia się na plan pierwszy w twórczości plastycznej, i obu kierunkom w pewnym okresie się to udaje. I tak, kierunek pierwszy dominuje w sztuce wczesnoarchaicznej, artyści ujmują w formy plastyczne postacie spokojne; w sztuce dojrzałoarchaicznej komponują coraz silniej na zasadach dynamicznych, dopuszczając zatem do głosu drugi kierunek; wreszcie sztuka późnoarchaiczna stanowi pod względem stylowym syntezę obu tych kierunków. Schrader, zgodnie zresztą z innymi badaczami wyróżnia szereg środowisk artystycznych, jak Peloponez, Paros, Azja Mniejsza, Attyka, w których każdy z kierunków znalazł swój najpełniejszy wyraz artystyczny, przyczem rzeźba attycka, która w najszlachetniejszy sposób umiała połączyć wartościowe pierwiastki obu kierunków i nadać im swoje własne piętno dostojeństwa i wielkości, może być uważana za k l a s y c z n ą w obrębie archaicznej plastyki greckiej. Książeczkę uzupełnia tabela chronologiczna, przegląd najważniejszej literatury przedmiotu i index imienno-rzeczowy.

K. MAJEWSKI

M a r g a r e t e B i e b e r, Entwicklungsgeschichte der griechischen Tracht von der vorgriechischen Zeit bis zur römischen Kaiserzeit, Verlag Gebr. Mann, Berlin 1934, format: 310×230 mm, str. 64 z 12 rycinami w tekście i 54 tablicami.

Autorka, znana z szeregu cennych studjów z zakresu sztuki i kultury greckiej, wydała w r. 1928 obszerną pracę pt. „Griechische Kleidung", w której dała systematyczny przegląd szat greckich, przekazanych nam w dziełach sztuk plastycznych i odtworzonych na modelach. Omawiana zaś praca stanowi niejako ciąg dalszy poprzedniej, daje bowiem historję stroju greckiego, przyczem autorka sięga do form stroju egejskiego, egipskiego i Azji Przedniej, szukając w nich pewnych prototypów i analogij dla szat greckich. W historji stroju greckiego autorka wyróżnia

kilka wielkich okresów, pokrywających się zasadniczo z okresami, przyjętemi dla całej kultury greckiej, a więc: Okres archaiczny (Homerowy, wczesno- i późno-archaiczny), klasyczny, hellenistyczny i grecko-rzymski. Bardzo słusznie podkreślone jest w pracy znaczenie rzeźby i malarstwa greckiego, jako najważszejszych źródeł do poznania stroju greckiego, przyczem należy pamiętać, że dobra znajomość tych zagadnień, zdawałoby się drugorzędnych i interesujących przedewszystkiem historyka kultury antycznej, jest wielce pomocna dla badacza sztuki starożytnej. Wszak sztuka grecka operuje głównie postacią ludzką i to odzianą, a zatem strój był dla artysty greckiego — tak dla rzeźbiarza jak i dla malarza — niezmiernie ważnym elementem kompozycyjnym, i rozpatrywany na zabytkach nie zawsze może być traktowany jako wierne odbicie rzeczywistości. To też studjum stroju greckiego wymagało rozległej wiedzy z jednej strony kultury, z drugiej strony sztuki greckiej, którą autorka ma gruntownie opanowaną, pozatem zaś dysponuje ścisłą metodą, oraz przekonywującym sposobem stawiania i rozwiązywania pewnych zagadnień, a omawiane dzieło należy do najlepszych, jakie pojawiły się do tej pory z zakresu kostjumologji antycznej. K. W. M.

Ernst Buschor, Altsamische Standbilder, Berlin 1934, zesz. I, str. 1—22, rycin 1—71, zesz. II, str. 23—42, rycin 72—145.

Wspaniałe to dzieło, wydane przez Niemiecki Instytut Archeologiczny wychodzi zeszytami. Dotąd wyszły 2 zeszyty. Dzieło poświęcone archaicznej rzeźbie greckiej wyspy Samos pióra wybitnego archeologa niemieckiego. Reprodukcje fotografij są na najwyższym poziomie współczesnej techniki reprodukcyjnej, strona graficzna niezwykle estetyczna. K. W. M.

Bilder griechischer Vasen, herausgegeben von J. D. Beazley und Paul Jacobsthal. Nakładem firmy Heinrich Keller w Berlinie wychodzą od r. 1930 cenne monografje, poświęcone bądź to poszczególnym malarzom naczyń greckich, bądź też pewnym szkołom malarstwa naczyniowego. Wiadomo, że badania nad malarstwem naczyniowem greckiem w ostatnich 20 latach postąpiły gwałtownie naprzód, uczeni nie tylko przeprowadzili dokładną klasyfikację naczyń wedle wytwórni różnych miejsc i czasów, nie tylko wzbogacili katalogi dzieł znanych nam z nazwisk malarzy naczyniowych, ale także na podstawie skrupulatnej analizy wartości stylowych malowideł na poszczególnych naczyniach zdołali wydzielić zespoły naczyń, których dekoracja została wykonana ręką tego samego artysty-malarza. Tę żmudną pracę prowadzi szereg wybitnych ceramologów, z których dwaj J. D. Beazley i P. Jacobsthal objęli redakcję wspomnianego wydawnictwa, mającego na celu dać zwięzłe i rzeczowe opracowania pióra najzdolniejszych fachowców w tym zakresie a zarazem wyczerpująco wyilustrować dotyczący materjał zabytkowy. Dotąd wyszły następujące zeszyty:

1. Walter Hahland, Vasen um Meidias z 24 tablicami, 1930 r.
2. J. D. Beazley, Der Berliner Maler, z 32 tablicami, 1930 r.
3. Karl Schefold, Kertscher Vasen, z 24 tablicami, 1930 r.
4. J. D. Beazley, Der Pan-Maler, z 32 tablicami, 1931 r.
5. Pericle Ducati, Pontische Vasen, z 27 tablicami, 1932 r.

6. J. D. Beazley, Der Kleophrades-Maler, z 32 tablicami, 1933 r.
7. H. G. G. Payne, Protokorinthische Vasenmalerei, z 32 tablicami, 1933 r. K. W. M.

Ady Meyer-Weinschel, Renaissance und Antike, Beobachtungen über das Aufkommen der antikisierenden Gewandgebung in der Kunst der italienischen Renaissance, Gryphius-Verlag, Reutlingen 1933, str. 95 z 244 rycinami w tekście. Pięknie wydana książka traktuje o problemie wpływów sztuki antycznej na sztukę italskiego renesansu w zakresie traktowania szat i ich różnorodnego charakteru kompozycyjnego. Autorka kładzie w swej pracy silny akcent na odmienny stosunek do sztuki antycznej naturalizmu quattrocenta i klasycznej sztuki pełnego renesansu. K. W. M.

Ernst Kornemann, Staaten, Völker-Männer, Aus der Geschichte des Altertums, Leipzig 1934, p. 158.

Wrocławski historyk starożytnego świata daje rzut oka na główne problemy dokoła których skupiały się najważniejsze wydarzenia polityczne starożytności, mówi o roli państwa ateńskiego, o Aleksandrze Wielkim, o cesarzu Tiberiusu i o znaczeniu wybitnych indywidualności w tworzeniu i organizowaniu państw antycznych, jest także rozdział p. t. Die erste Befreiungstat des deutschen Volkes. Każdy rozdział ma na końcu obszerne przypisy źródłowe. Bardzo przekonywujące jest przeciwstawienie greckiego państwa (polis) rzymskiemu państwu (urbs) i wogóle silne zaakcentowanie zasadniczych odrębności między kulturą helleńską a rzymską. K. W. M.

Georg Karo, Die Schachtgräber von Mykenai, Verlag F. Bruckmann AG. München 1930/33, 1 tom — tekst: 372 str.; 2-gi tom tablice: 175.

Pierwsze wyczerpujące, naukowe opracowanie złotych skarbów, znalezionych przez Schliemanna w grobach szybowych (1600—1500 a. Chr.) w Mykenach, a znajdujących się dziś w Muzeum Narodowem w Atenach, wraz z dokładnem omówieniem badań wykopaliskowych w okręgu cmentarnym na akropoli mykeńskiej oraz obszernemi studjami dotyczącemi stroju, uzbrojenia, złotnictwa, ceramiki, ornamentyki i religji mykeńskiej. Jest to jedno z fundamentalnych dzieł w zakresie archeologji egejskiej. K. W. M.

Hans Erich Stier, Aus der Welt des Pergamonaltars, Geburt, Blüte und Schicksale der hellenistischen Kultur, Berlin 1932 s. 197 z 50 rycinami w tekście.

Przystępnie i zwięźle napisana książka ta wprowadza czytelnika w najistotniejsze zagadnienia epoki hellenistycznej, w stosunki polityczne i wojenne, kulturalne i artystyczne, religijne i filozoficzne. Poprzedzona zaś jest rozdziałem, w którym autor interesująco czytelnika informuje o narodzinach klasycyzmu w połowie XVIII w., odkryciach archeologicznych i powszechnem zainteresowaniem ludzi oświeconych światem starożytnej Grecji i Rzymu, o J. G. Droysenie i jego epokowej „Historji hellenizmu“ itd. Książkę czyta się z zainteresowaniem. K. W. M.

Papyri Varsovienses. Edidit Georgius Manteuffel adiutoribus Leone Zawadowski et Casimiro Rozenberg usus. XII + 69 Varsoviae 1935.

Pospieszam podzielić się radosną nowiną, że świeżo ujrzało światło dzienne dawno zapowiedziane wydanie papirusów Seminarjum filologicznego w Warszawie. Z tą chwilą Polska stanęła w rzędzie państw, które mają choćby tylko zbiorek papirusów greckich ale własny! Oczywista rzecz, że z tego tytułu nie rozpiera nas jeszcze uczucie megalomanji. Bo cóż to jest 49 papirusów i 4 ostraka, zwłaszcza że niema wśród nich ani jednego o treści epokowej! W każdym razie początek zrobiony!

Jak doszło do tego zbioru? Można powiedzieć: cudem! Pokazuje się więc, że to, co stwierdziłem w artykule pt. „Paradoksy w papyrologji", (Kwart. Klas. 1933, s. 35) tj., że czynnik cudowności, przypadkowości i jakaś swoista konjunktura są wprost nierozerwalnie związane z papirologją od zarania jej istnienia... Kto nie wierzy, niech się dowie, że — jak stwierdziła Chronique d'Egypte, styczeń 1935 — przedziwnemu zbiegowi okoliczności zawdzięcza swoje powstanie würzburski zbiór papirusów: szerokiemu gestowi... matematyka, entuzjasty na punkcie papirusów!

A w Warszawie? Czy można sobie wyobrazić warunki bardziej niesprzyjające powstaniu zbioru? W czasach, kiedy w najlepsze szalał kryzys gospodarczy, kiedy prawie że niebezpiecznie było głośno afiszować się z tem, że w tak ciężkich czasach mogło komuś przyjść na myśl wydawać pieniądze na zakupno papirusów — znaleźli się dwaj ludzie, którzy mieli odwagę skorzystać z nadarzającej się sposobności i, uzyskawszy niewielki zasiłek z Ministerstwa WR i OP., przyoblekli zamiar w realne kształty. Tymi ludźmi byli: rektor Gustaw Przychocki i docent Jerzy Manteuffel.

W pierwszej linji więc jest to zasługa prof. Przychockiego, który za swego rektoratu 1928/9 przeprowadził w Senacie akademickim uchwałę w sprawie zakupna dla Seminarjum filologicznego, przy Uniwersytecie warszawskim papirusów, ofiarowanych na sprzedaż przez prof. Karola Schmidta z Berlina.

Zresztą, jak doszło do powstania zbiorku warszawskiego — o tem szczegółowo poinformował nas wydawca w Eos XXXIV (1932/3) s. 196 i n. oraz w Münchener Beiträge zur Papyrusforschung und antiken Rechtsgeschichte" XIX (1934) str. 436 i n.

Ale zdobycie papirusów — to dopiero połowa dzieła! Teraz dopiero zaczyna się prawdziwa gehenna z ich odcyfrowaniem, z proponowaniem konjektur, z rozwiązywaniem symbolów, z określaniem treści itd. Ale tu znowu los zdarzył szczęśliwie, że zadania tego podjął się Schubarta uczeń, w którym Wilcken powitał z zadowoleniem nowego pracownika, czytającego papirusy, który zatem „obrał tę gorszą cząstkę" papirologji. Dodajmy do tego, że jest to pracownik naukowy, łączący w jednej osobie zainteresowanie dla literackich i nie-literackich papirusów i wykazujący ogromne oczytanie w literaturze papirologicznej.

Wydanie papirusów warszawskich jest ponad wszelkie pochwały i przynosi prawdziwą chlubę nauce polskiej. Bardzo słusznie postąpił wydawca, że nie szukał nowych dróg, lecz poszedł szlakiem utartym, wypróbowanym tj. zastosował technikę wydawniczą angielską, za którą poszli Włosi i Amerykanie. Od wzoru angielskiego odstąpił wydawca tylko o tyle, że nie daje przekładu poszczególnych papirusów, zresztą przeważnie mocno zdefektowanych.

Po krótkiej przedmowie idzie spis rzeczy, dalej szczegółowy wykaz papirusów, objaśnienia skrótów, literatura przedmiotu, szczegółowe omówienie każdego papirusu z osobna, 8 indeksów, wreszcie 4 tablice. Kilka z wydanych obecnie papirusów omówił wydawca już dawniej w czasopismach polskich i zagranicznych.

Oto przegląd wydanych papirusów:

I Minuta fragmenta litteraria. II Fragmenta ex usu scholarum. III Instrumenta Romanorum aetatis. IV Epistularum privatarum fragmenta. V Instrumenta Byzantina. VI Descriptio papyrorum minutarum. VII Ostraca. Szczegółowej treści nie podaję, ponieważ uczynił to już wydawca w „Eos" XXXIV str. 196 i n. F. S.

W Hermesie za rok 1934 pojawiła się praca E. Wolf'a, *Das geschichtlche Verstehen in Tacitus Germania* i praca F. Frahm'a *Neue Wege zur Textkritik von Tacitus Germania.* Obie prace dowodzą żywego interesu, jaki budzi w dzisiejszych Niemczech *Germania* Tacyta. Ten kierunek badań zaczął E. Norden przez swoje *Die germanische Urgeschichte in Tacitus Germania* [3]Lipsk 1923 i *Alt-Germanien, Völker und Namengeschichtliche Untersuchungen.* Nie potrzeba chyba zwracać uwagi na to, jak blisko badania te dotyczą pierwotnych dziejów ludów słowiańskich.

Camille Mauclair wydał u Grasset'a w Paryżu dzieło *Le clair Visage de la Grèce* (15 fr.) entuzjastyczny opis wrażeń, które wywołuje piękno form artystycznych i naturalnych Grecji.

W Księgarni Garnier w Paryżu wyszedł t. I nowego franc. przekładu dzieł Titusa Liviusa przez Eugenjusza Lasserre z cenną przedmową tegoż autora.

Akademja Inskrypcyj i Literatury w Paryżu wyróżniła p. Piotra Roussel'a *Les Antiquités de Delos.*

Association Guillaume Budé z końcem kwietnia 1935 odbędzie Kongres w Nicei, który będzie dalszym ciągiem Kongresu odbytego w Nimes w r. 1932. Adres pod którym zgłasza się uczestnictwo: p. Jean Malye, 95 boulevard Raspail, Paris. K. J.

SPRAWOZDANIE SKARBNIKA I ADMINISTRATORA PTF

Lista wpłat Członków PTF dokonanych w czasie od 1 października do 31 grudnia 1934: Paweł Albrecht, Łódź 52 zł, 50 gr, M. Ancukiewicz, Wilno 4 zł, dr. M. Auerbach, Lwów 18 zł, E. Baczyńskyj, Rohatyn 12 zł, Bibljoteka Pedagogiczna, Łódź 8 zł, — przy gimn. państw. Święciany lub. 8 zł, — przy gimn. państw. Orłowa 12 zł, St. Dulewicz, Lublin 12 zł, E. Dumański, Równo woł. 6 zł, H. Fuchsówna, Lwów 3 zł.

Gimnazjum państwowe: Białystok 28 zł,— hum. żeńskie Chełmno pomor. 12 zł, — Gniezno 6 zł, — Lubawa 18 zł, — Lubliniec 4 zł, — IV Lwów 30 zł, (Pilch), — koeduk. ukraińskie Łuck 6 zł, — Ostrów 12 zł, — O.O. Jezuitów Pińsk 12 zł, — koed. rosyj. Równe 6 zł, — I Rzeszów 8 zł, — Starogard 9 zł, żeńskie im. J. Sobieskiego Tarnowskie Góry 3 zł, — Września 8 zł.

J. Gołembiowski, Kalisz 4 zł, K. Górski, Wilno 18 zł, M. Grabowska, Maciejów 6 zł, Gruszczyński, Środa 9,30 zł, T. Hlibowicki, Wieluń 3 zł, dr. J. Holler, Ostrowiec Kiel. 6 zł, dr. K. Jarecki, Lwów 18 zł, J. Jarzyna, Sandomierz 14 zł, dr. M. Jezienicki, Stanisławów 6 zł, L. Jus, Lwów 15 zł, H. Karbowska, Grojec 12 zł, S. Kijko, Kamionka Strumiłowa 12 zł, M. Kińczyk, Chełm lub. 8 zł, R. Schimel, Zawada Śląska 12 zł, Koła: Brzeżańskie 4,90 zł, — Łódzkie 52.50 zł, (p. Albrecht), — Przemyskie 57 zł, — Stryjskie 36 zł, — Tarnopolskie 48.60 zł, — Wileńskie 70 zł + 20 zł, dr. St. Kronenberg, Łódź 12 zł, K. Kruszewski, Kościan 12 zł, St. Krzysik, Kalisz 4 zł, St. Krwawicz, Czortków 12 zł, J. Kuranc, Lublin 6 zł, dr. S. Landman, Drohobycz 3.50 zł. J. Lasocki, Warszawa 6 zł, E. Horowitz, Włodzimierz 3 zł, J. Leśniak, 10 + 2 zł, J. Loria, Warszawa 12 zł, J. Lukes, Bratisława 12 zł, J. Łaniewski, Białystok 12 zł., L. Łękawa, Brody 6 zł, J. Malkischer, Tarnów 6 zł, J. Matysik, Chojnice 4 zł, J. Münnich, Kraków 3.75 zł, Niziołkiewicz, Bydgoszcz 6 zł, J. Nosal, Włocławek 12 zł, F. Novotný, Brno 40 zł, H. Oleńska, Kozienice 6 zł, Z. Perska, Nieśwież 1 zł, M. Pisżłówna, Lwów 3 zł, J. Pletnia, Katowice, 12 zł, dr. S. Przeworski, Warszawa 52 zł, St. Puchała, 9 zł, J. Rączy, Rzeszów 12 zł, St. Rzepiński, Kraków 12 zł, Seminarjum Filologji klas., Wilno 18 zł, J. Ślusarz, Lwów 4 zł, dr. E. Stein, Warszawa 9 zł, J. Sternbach, Borysław 6 zł, J. Taraszczuk, Rohatyn 3 zł, dr. A. Turyn, Warszawa 18 zł, dr. K. Twardowski, Lwów 18 zł, H. Wajdówna, Łąck koło Łodzi 3.50 zł. St. Warszawska, Łódź 12 zł, J. Weinberger, Warszawa 52 zł, L. Weinberger, Warszawa 52 zł, L. Miniczukówna, Warszawa 10 zł, N. Wiszniewski, Krzemieniec 6 zł, W. Wołoszański, Nisko 10 zł, D. Worobeć, Miechów 12 zł, S. Wygonowski 3 zł, A. Zawadzki, Lwów 2 zł, S. Zubrzyski, Tłumacz 2 zł, Wł. Żlab, Lwów 5 zł.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: PROF. DR. FRANCISZEK SMOLKA, LWÓW, STRYJSKA 24.
DRUKARNIA NAUKOWA, LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 8. — TEL. 53—10.